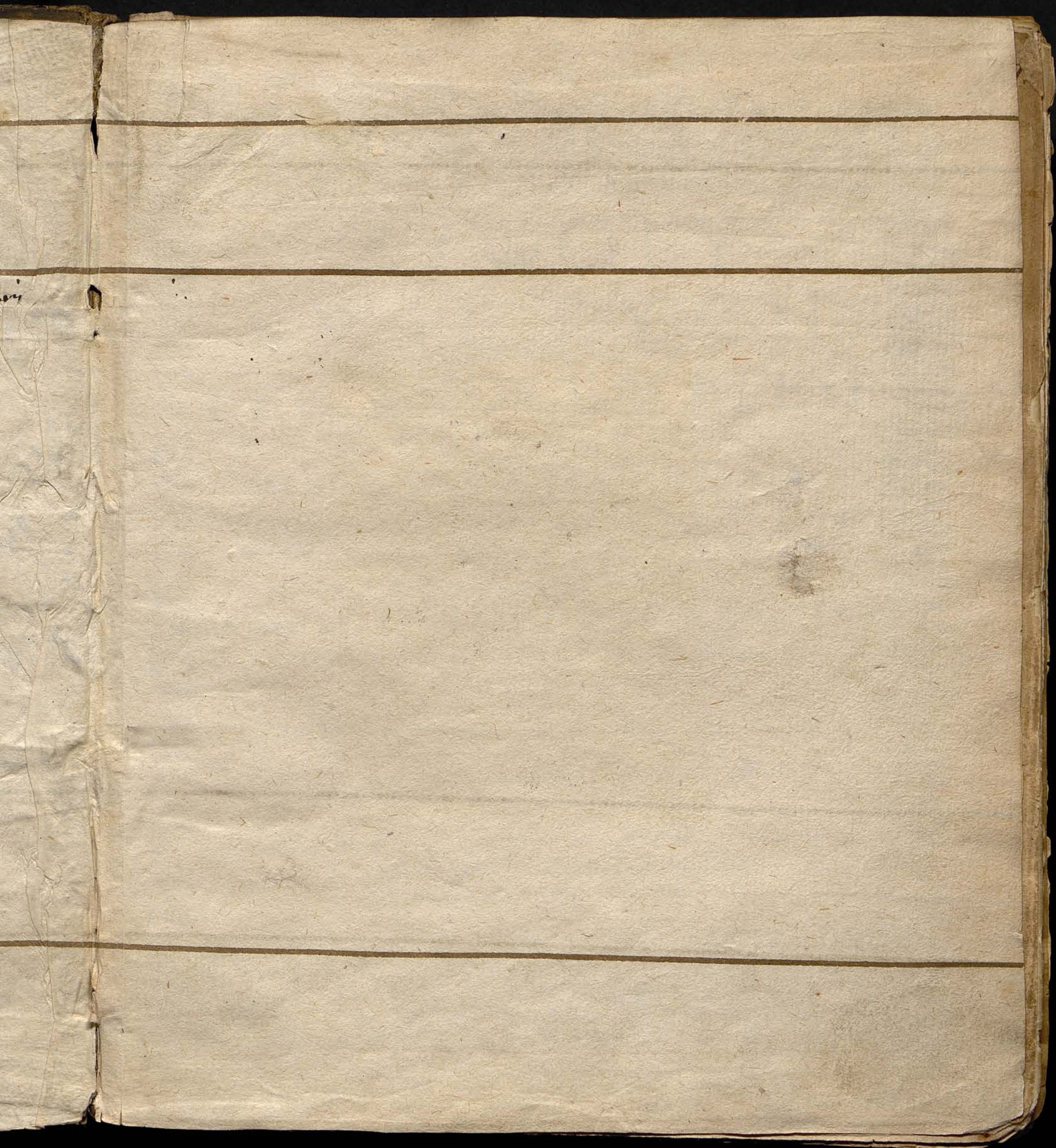
Nie pożycza się do domu.

Poezya. 1866.

50 [illegible]
zamiana
z Bartynowskim
11/6 81.









ŻYWOTY SWIĘTYCH TEN APOLLO PIEIE

IAK CI DZIAŁALI
NIECH TAK KOZDY DZIEIE.

Na Błogosławiącą Rękę Jako na Takt iaki patrząc
Iaśnie Przewielebnego w Bogu Ie° Mosci Oyca

ŁAZARZA BARANOWICZA
ARCHIEPISKOPA CZERNIHOWSKIEGO
NOWOGRODSKIEGO &caeti

Chwálcie Boga w Swiętych iego. Psalm: 150.

Spiewáliśmy wam, á nie skakáliście. Mat: 11.

Z Typográphiey Kijowo-Pieczarskiey.
Roku Pańskiego / 1670.

KROLOWI WIEKOW NIESMIERTELNEMV NIEWIDOMEMV IEDYNEMV NAYMĘDRSZEMV BOGV CZESC Y CHWAŁA NAWIEKI WIEKOW

PYtáſz mię, komu ia Tę przypiſuie
Rythmy żywotow? Paweł ći mianuie:
NIESMIERTELNEMV ZYWOTV Samemu,
BOGV Kochániu memu Iedynemu.
Iáko ſię w Bogu wszyſći kocháć máćie,
Ták w Rythmach Bogu dánych zakocháćie.
Wody ſię Láſką kiedyś zaſłodziły,
Me Rythmy Bogiem oby ſłodkie były.
Nie nám lecz Chwáłę Pánie vczyń sobie,
Stworzenie Tworca ia ſię Chwáłą zdobie.
KTORYS IEST, Temu Rythmy tę oddáię,
Sługam Twoy Pánie z Tobą Bydz przyſtáię.
ZCiáłem y Duszą oddaię ſię Tobie:
żywot moy z SWIĘTYCH ZYWOTY weź sobie.

DO

Lazara Baranowicza Archiepiskopa Czernihowskiego Nowego wieńca o różnych Świętych Pańskich. 11-129

DO NAIASNIEYSZEGO
HOSPODARA CAREWICZA Y WIELKIEGO XIĄZĘCIA
THEODORA ALEXIEWICZA
WSZYSTKIEY WIELKIEY MAŁEY Y BIAŁEY RVSI.

ŻYwoty Swiętych Tobie ofiaruię
 O Theodorze, żywot swięty czuię
W Tobie: ieszcze Cię nauczą żywoty
 Swiętych: że poydziesz wwiększe co raz cnoty.
Orzeł Moskiewski Pioro mi vronił,
 Tymem żywoty Swiętych pisać skłonił.
Oni wysoko do Boga látáli,
 Y przeto mile Orłá podobáli.
Rácz przyiąc mile, iak mile oddáię,
 Twoy Bogomodlcá do Ciebie przystáię.
żiy długo w swiećie, á potym do Nieba,
 Na wieczne Cárstwo puyść Tobie potrzeba.
Swięcić do Nieba pomogą Modłami,
 Polecisz prędzey niż Orły piorámi.
W Swiętych żywocie tu się Kochay mile,
 Na wieczny żywot poydziesz o ich sile.
Kiedy żywoty ich podobasz sobie,
 Będziesz żył lubsię kiedyś złożysz wgrobie.
Dáy Cárskie vcho Apollina Lutnie,
 Lubo wesoło co gra lubo smutnie.
Musiał Apollo moy czasowi służyć,
 Musiał co skrocić, musiał co przedłużyć.
W Cięką y Grubą więc strunę vderzał,
 Aby terminu iak nie chybił zmierzał.
Cárskim swym sercem przyimi go łaskáwie,
 Po Bogu Carskiey Twoiey sprzyia sławie.
Aby Cię z oka Bog nie spuszczał swego,
 Z serca Apollo Tobie sprzyia tego.

Y Swięci kturych rad przyimiesz żywoty,
Do zyczliweysię przyłożą roboty.
Po długim życiu dłuższy żywot wieczny,
V Zywotdáwcy vprosząc bespieczny.
Iak będziesz czytać tu, ták widzieć w Niebie,
Za Twoie Dzieła wezną Cię do siebie.
Tam się niezwiędła Korona dostánie,
Ieśli się drożą zkim, a Tobie tánie.
Wszyscy się Swięci przyczynią za Tobą,
Wieczną byś wstáwion na Niebie ozdobą.
Náto Apollo vprzeymie votuie,
Ztą zycżliwością Rythmy præzentuie.
Orzeł Moskiewski lub swe piora nosi,
Nie kontent zonych, o Gołębie prosi:
Kto dá mi skrzydła iáko Gołębine?
Bym wżycia Swiętych poleciał dziedzinę;
Więc Gołąb zRoszcżką Duch tu przylatuie
Ożywiaiący, skrzydła mu daruie.
Latáyże Orle tym prędzey do gory,
Wyżey polecieć możeli ptak ktory?
A mnie Carskiego Bogomodlca Domu,
Nie polecaiąc wopiekę nikomu:
Swemi rácz pokryć Skrzydłámi Carskiemi,
Pokryty rzeknę: pod skrzydły Dobrze Mi.

Naiaśnieyszemu Thronowi Wászemu
Carewiczemu Wielko Xiążęciemu
Po żywoćie Szczęśliwym w Cárstwie długowiecznÿ
Zyczliwy Bogomodlca życia w Cárstwie wiecznÿ
Sługa Náyniższy czołem biiący
Rythmy żywotow tę przynoszący

ŁAZARZ BARANOWICZ Archiepiskop
Czernihowski Nowogrodski &c:
DO

DO CZYTELNIKA

NIe Rochanowſki lub te Rythmy noſzę
Byſcie ſię przecie wnich Rocháli proſzę.
Boga te Rythmy/ Boża wſpomináia
Mátkę/ y Swiętych/ w tych ſię zás Rocháia.
Nie Poetyckim Pegázem biegáno/
Rochanowſkiego w tym nie doiachano.
Oſłem tu proſtym iacháno leniwo/
Kto biegł Pegázem lotnym co za dziwo?
Ze Pan na Oſle iezdził reſpektuycie/
Y Oſłá iáko Goſcia wdom przyimuycie.
Oſiel wſzedł tam gdzie Baránek ſię rodził:
Y Tu ſię Oſieł ten tákże nagodził.
Nie dziki to zwierz/ więc go w dom przyimuycie/
Lub proſty wyda głos swoyſki smakuycie.
Gdy grał Orpheuſz byli tákie czáſy/
Przy Lutni iego aż skakáli láſy:
że moia Lutnia nie ták gra przyiemnie/
Lubo poydziecie zánia/ doſyć zemnie.
W tym Czytelnika vpewniám statecznie:
Wykona li to/ z Bogiem będzie wiecznie.
Nie tu tákiego w Rythmach nie piſáno/
Czytelnika by zá co pokaráno.
To do Czytánia tylo ſię podáło/
Coby Zbawieniu Duſz náſzych przyſtáło.
Bezpiecznie przeto iák Pſzczołki latáycie/
A do swych vlow miod z kwiátkow zbieráycie.
Miod wám a swiecą Bogu przyſwiecicie/
Bogu y sobie sámym wygodzicie.
Nie wſzyſtko Rożę wtym naydziecie Sádzie/
Są tu y Ciernie ale nie na zdrádzie.
Páiąk lub będzie y na sámey Roży/
Paięczą swoią robotą niezdrozy.

A Pſzczo-

A Pszczołka lubo Ciernie przelatuie,
Z słodkim gośćincem do vla wędruie.
By Czytelniku dał ci Bog ochotę,
Zyczeć na błaha tę moia robotę.
Czytay zdrow oto proszę Ciebie tyle,
Przed Bogiem wspomni o Awtorze mile.
Swiętych Zywoty czytáiac ziy Swięto,
Po długim zyciu by Cię w Niebo wzięto.
Iák tu doczesnie ták byś w Niebie wiecznie
Zył: Czytelniku sprzyiam ci serdecznie.
Z Zywotow Swiętych niech kozdyć żywota
Vdzieli, miła ta będzie robota.
Niech Wszyscy Swięci modlą się do Boga,
By w Zywot Wieczny była twoia droga.
Niech ci Swiętości swoiey vdzieláia,
Ktora trwa przynich lubo y rozdáia.
A wzáiem proszę Czytelniku Ciebie,
Zycz mi y Boga proś ábym był w Niebie.
Za pracę niech mám w Niebie odpocznienie,
Proszę od Ciebie bym te miáł modlenie.
Z Modlitwy ktorą zá mnie Ofiaruiesz,
N Duszy Twoiey pożytek poczuiesz.

Poboznosci Twey komu czytać to ochota,
Swiętobliwego cale Zyczliwy żywota.

AVTOR TENZE

Inueni PORTVM Spes & Fortuna valete
Nil mihi vobiscum ludite nunc álios.
Nalazłem Port precz Nadzieia z Fortuna
Nic mi iuż z wami/ szydzcie z innych struna

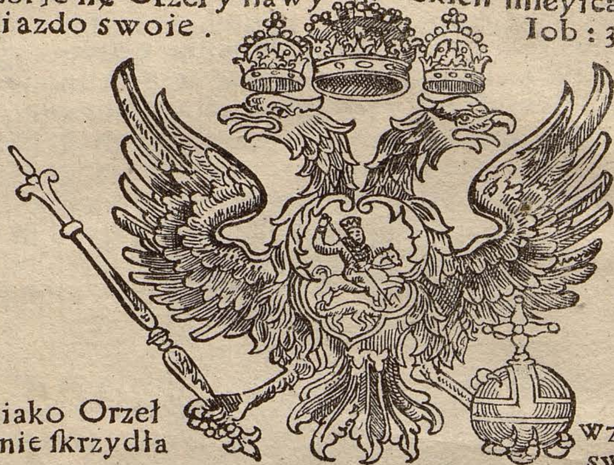


Quid melius, inquit, & ánimo geramus, & oro promamus, & cálamo explanemus, quam DEO GRATIAS Hoc nihil dici breuius, nec audiri lætius, nec intelligi gratius, nec agi fructuosius potest, August: Epist: 5.ta ad Marcel:

Co lepße°/ práwi/ na vmyśle mámy/ y vstámi wymawiamy y piorem pißemy/ iako Bogu Chwała: nad to śie nic mowić rotße°/ nic słyßeć weselße°/ nic rozumieć wdzieczniey ße°/ á ni sprawować pożyteczniey ßego niemoże.

HERB IEGO PRZESWIETNEGO CARSKIEGO WELICZESTWA.

Wzbi je ſię Orzeł y nawy ſokich mieyſcach położy
Gniazdo swoie. Iob: 39. V: 17.



Oto iako Orzeł
ściągnie ſkrzydła wzbijeſię à ro
swe Ier: 49.



Z Krzyża znać Rycerz że bieży do Boga
Apollo sprzyia by szczęſliwa drogá
We Trzech Koronach kędy Orzeł leci?
Do Troycy Swiętey przyznaią y dzieci
Rycerz y z Orłem że lubią Zywoty
Swiętych: Apollo piáć przybrał ochoty

O PIERWSZYM ŻYWOCIE

SWIĘTYM NAD SWIĘTYCH.

Ktory o Sobie: IA IESTEM ZYWOT.

O NARODZENIV PANSKIM

. Decẽbr: 25



RAy to nie Stayńia/ kiedy Adam wtory
Rodził ſie do niey zſzedł z Niebieſkiey Gory.
Ray pierwſzy Adã ſtayńią był uczynił/
Bydlęciu zrownał/ kiedy w nim zawinił.
W Stáyni Pieſzczą y Karmią wiſze
Zeſz ná Regię/ námnieyſze niewſzydzi.
Bog wſzędzie Bogiem/ iako złoto złotem/
Choć tego iakim nałożył y błotem.
Co ciało náſze? nie sámeli błoto:
Lśni ſie w nim bárziey Bog niżeli złoto.
Ktoryś wziął náſze ciało moie Pánie/
Niech mie nietrápi/ mieyorym ſtáranie.
Niech ciało będzie poſłuſzne Duchowi/
Iezem ſie ciało on mu ſłużnowi.

A Finis

Zwiąż pieluchami Twemi ciało moie,
Niechay owszeki ciało będzie twoie.
Niech iak niewolnik związany v ciebie
Będzie: inaczey niebyć mu na Niebie.
Zgoła do ziemi ciało mam przylgnione,
Oduczyć trzeba, że nazbyt pieszczone.
Związane Ręce złego niewystroią,
Związáne Nogi gdzie chcą niepostoią.
Na woli Ręce co chcą to działaią,
Prze swoią wolę wstęp w swawolę máią.
Na woli Nogi nie gdzie trzeba chodzą,
Ręce y Nogi niezwiązane szkodzą.
Zadzą bydlęcia że ciało me trapi,
Zwiąż ie iak bydlę, niecháyśię nieszkápi.
Niechay niewirzga te bydlątko sobie,
Lecz śię Duchowi nachiła y Tobie.
Niechay od Ośłá vczyśię y Wołá,
Ktorzy ći w Stáyni nakłonili czołá:
Poznali żeś Ty w one wlepił Duchá,
Przeto śię Ośieł y Woł Tobie rucha.
A ciało moie częśto nieznáć Ciebie,
Iako Woł trawę, ciało ziemię grzebie.
Przyrodny nałog w ciele trapi duszę,
Ze śię do tego co chce ciało rusze.
Ciało te bydlę v Twoiego Złobá
Vwiąż, azali tak minie choroba.
V Złobu Twego niechay stoiac Boże,
Pogląda iako skromne twoie Łoże.
Ktory na Łonie Oycá Twego siedziż,
Młode Twe ciało w podłey stayni biędziż.
A my zaś swoy gnoy w hawełne wwiiamy,
Iak by że zgniie y zginie nieznamy.
Im w większey ciało chowámy pieszczocie,
Tym w większym będziem dłániego kłopocie.

Wypr.

Wyprowadź z stayni Konia na robotę,
Ciało ten konik nasz ma gonić Cnotę.
Biegáć tym śladem, ktory Bog zostawił,
Ten kiedy Ciało naśię wziął, naprawił.
Jaki koniowi temu obrok mamy
Dawać, vstawił Pan, trudził postami.
Nietrzymał konia w stayni na obroku,
Lecz do roznego nakłaniał go skoku:
Po roznych Gorach probował wnim siły,
Te na Golgothskiey Gorze się stępiły.
A my swoiego niepieśćmy konika,
Niechśię za Pánem tuż w tropy pomyka.
Niech po Synaiach, Thaborach, Golgothach,
Wroznych przebywa ys Panem kłopotach.
Ze orał ziemię, Byku w Niebie dáno
Mieysce, y Koniu toż przyobiecano.
Tylko na swoim pracuymy koniku,
W Niebieskim będziem policzeni szyku.
Swemu wyieżdżać niedaymy koniowi,
Bo nam ták prędko vpadek zgotowi.
Ktoryś ognistę Heliaszu Konie
Dał, spraw niech y nasz w wodzie nie vtonie;
Rospaliwszyśię często pragnie wody,
Prze ochwat żeby niedoznawał szkody:
Ty go ochładzay w iego zápaleniu,
Zabiegay Panie one° zginieniu.
Jeśli nie włożysz sam wędzidła Panie,
Wirzgać nasz konik nigdy nieprzestanie.
Przeto żeś w staynie naprzod wstąpił Boże,
Nasz koń przez Ciebie być naprawion może.
Nie będzie biegał kędy niepotrzeba,
Chiba zabieży z Pegazem do nieba.
Przypniesz mu skrzydła, iako ptak podniesie
Siebie do gory, wśiędzie na Niebiesie.

Nie bedzie konik nasz skubł ziemney trawy,
Gerneysie chwyci Niebieskiey potrawy.
Tam mu złotego Owsa nieżałuią,
Smak nasze konie w tym Owsie poczuią.

Y SŁOWO CIAŁEMSIĘ STAŁO.

SŁowo ktoreśsie dla nas Ciałem stało,
Spráw by me ciało k Tobie sie vdało.
Przyszedłeś nasza naprawić naturę,
Tyś Swiátłość świátá, w swiátłość przemień chmurę.
Przydźcie do niego y oświećcie sie,
Będziecie iasni iak Gwiazdy w Niebiesie.
Z Prochu nam ciała ktore są złożone,
Złotem twym Słowem będą pozłocone.
Nic cielesnego ciało nieżakroi,
Twe Słowo w ciele naszym rząd nastroi.
Bez twego rządu burzysie iak morze
Ciało, miey Panie ciało wswym dozorze.
Niecháy niebiią natym morzu wały,
Człowiek niech morze swe przepłynie cały.
Niechay vstaną wiatry na twe słowo,
Zechcesz, v Ciebie to wszytko gotowo,
Niech ciáło nasze iako morze sobie
Juz nierozlewa, przy twoiey Osobie.
Niechay przy Panie cicho będzie w ciele,
Niech sie tam kędy Pan roskáże ściele.
PANNO ktoraś nam Słowo porodziła,
Trzeba ábyśsie y Ty przyłożyła;
Twoiey Czystości vdziel ciáłu memu,
Jak Ciało dałaś Słowu Wcielonemu:
Tak cielesnego nic mię nieżaleci,
Cielesne grzechi będę miał za śmieci.

PANSKIE

PANSKIE NARODZENIE RODZI ZADZIWIENIE.

KWiatkami Ziemie / a Niebo Gwiazdami /
Pan ktory pokrył / Tenſie pieluchámi
Pokrywa : Ktory wſzelkie zwierze żywi /
Sam mleka proſi; temu kto nie ożywi ;
Ktory y Niebo w reku ma y Ziemie /
Tego Panienſkie czyſte noſi brzemie.

PANSKIE NARODZENIE WSZYTKIM VCIESZENIE.

IEden ſie Herod tylo dziſia smeci /
Patrząc że Gwiazda nad żłobemſie kręci.
A wſzyſcy cieſza: bo li bo Pan płácze /
W ludzkiey naturze / człowiek na to ſkacze.
Wyſoko ſkacze / z ziemie aż do Nieba /
Poſiliwſzyſie niebieſkiego Chleba.
Poſt do Bożego ſłuſznie Narodzenia /
Bo schodzi z Nieba Chleb dla poſilenia.
Nim tego Chleba do uſt swych przymiemy /
Dobrze od swego gdyſie powſciąguiemy.
Na swiecie ludzie iuż nie pomrą zgłodu /
Ludzkiemu z Nieba Chleb ſie daie rodu.
Smierćiſmy kali / to ſie Zywot rodzi /
Przytym Zywocie smierć nam nie zaszkodzi.
Ják owce błedne / ludzie tak błakali /
Ná ziemi drogi że dotad nie znali :
Jám Droga / ktory Pan to rzekł o sobie /
Dziś ſie w pieluchach ten położył w żłobie.
Nieprawda w swiecie dotad panowała /
Práwdy Chryſtuſa Ziemia niewidziała :

Nieprawdę ręce pletli naſze/ tákie
Dáno nám háſło/ dosyć ladatákie;
Chriſtuſa Prawdę kiedy pieluchami
Zwiazała Matka/ Prawda w ręku znami.

O TYMZE

GDyſię Chriſtus Narodził/
Dobrze nám wtym wygodził;
Bo ná Ziemi bez niego/
Niebyło nic dobrego.
Onim Dawid powiedział/
Ze po Prawicy siedźiał/
V Bogá Oyca w Niebie/
A dziś w ſtáyni gdzie źrzebie.
Zle nam było bez chlebá/
On ieſt Chlebē/ zſzedł z nieba.
Bez goſpodárza płácza/
On Goſpodarz niech ſkácza.
Połozony we Złobie/
Ktory Natury obie
Wziął/ miłuiac człowieka/
Bog będacy od wieka.
Pieluchámi zwiazany/
Nam za otárcie dány/
Swoie Łzy wylewáiac/
Náſze grzechi omywaiac.
Zſtapił na ziemię z Nieba/
By człek poſzedł do Nieba.

VCIECHA ZŁEZ PŁACZACEGO WE ZŁOBIE CHRISTVSA PANA.

DLA SWIAT WESELSZYCH,

IASNIE PRZEWIELEBNEMV w BOGV Swiętey Pamięci IEGO MOSCI OYCV PIOTROWI MOHILE Archiepiskopowi METROPOLICIE KIIOWSKIEMV Halickiemu, y wszytkiey Rossiey: Exarsze Swiętego Apostolskiego Thronu Konstantinopolskiego. ARCHIMANDRICIE PIECZARSKIMV Fundatorowi szkoł Kiiowskich y Hoyskch. Panu Pasterzowi y Dobrodzieiowi nā wielce miłosciwemu. niegdyś za Kolędę Przez Drukarzow Ofiarowana.

LITERA ZTĄD RADA,
BOG SŁOWO ZE SKŁADA.

Dziś sie SŁOWO narodziło,
To Drukarnia pobudziło.
Ktora sie bawi Słowami,
Słowa Oney zabawami.
Koło Słow a Liter chodzi,
Rad Druk że sie SŁOWO rodzi.
Z swą radoscią wnet do Ciebie
Bieży, wiedząc że od siebie
Nie od pedziß, iak Łaskawy,
Pan Pásterz y Oćiec Práwy.
Przymiż winßuiace Słowa,
z Swiat Chwalebnych chęć gotowa.
Choć tu czego nie dostaie,
Affekt milcząc Słow dodaie.
K SŁOWO sie wßak skrociło,
Ktore sie z Panny zrodziło.
Naße sie Słowa skracaią,
Przykład z SŁOWA BOGA maią.

LVB



LVB PAN Y PŁĄCZE, CZŁOWIEK ZTĄD SKACZE.

V Swiata prawią polityka wszelka,
Swiat Boga związał, ludzkość to nie wielka.
Nietak trakttowáć Gościa bysie zdało,
Przyiąć że swiat ma polityki mało.
Niemiał się na swiat Bog pokwápiać czemu,
Matka vczte [illegible].
Gdzie miasto czći, związawszy, własnymi
Łzami go poią, Trunkami smetnemi.
Co Bog zawinił? że leży związany,
Jeszcze niewinien a iuż y skarány.

Czyto

Czyto za naſze wine Bog łzy lere?
    A lać by niemiał. wiec niechayſie smiείe.
Alec iako płacz tak smiech nieprzyſtoi
    Bogu: sam człowiek to oboie ſtroi.
To Bog niewinien, da przyczyne swoia,
    Stałem człowiekiē, łzy mie przeto poia.
Słuſzna wymowka, czemuzgo wiązemy?
    Płacze iak człowiek, wzdyć y my płaczemy.
Dość to karania Bogu, że łzy toczy,
    Y płacz karanie, kiedy kto wykroczy.
Do płaczu ieſzcze wiązać przecie Boga,
    Jakaś ſie reka odważyła sroga:
Nie sroga, Matka wżdy Boga źwiązała,
    Takowe Miłość iey związki podała.
A iakoż Matka Dziecięcie łzy znoſi?
    Pocieſzaiącey przecz piosnki niegłoſi?
Takowey Matka wſzak nierada chwili,
    Kiedy ſie dziecie dlaczego roſkwili;
Więkſzali miłość Aniołowie maia,
    Gdy pocieſzaiąc, Dziecięciu spiewaia.
A Matka milczeć będzie? y łzy lubi
    Matka Synowſkie, przeto ich niegubi.
Komu nie ſtroyny płacz, ale v Boga
    Barzo przyſtoyna łza, y barzo droga.
Gdy człowiek płacze pátrzać nań niemiło,
    Na Boga by ſie patrząć nieſteſkniło,
By tak ná ziemi płakał vſtawicznie:
    Y z nie stroynemi Bogu łzami slicznie.
Przeto y Matka łez mu nie ociera,
    Radość ſie oney y o łzy opiera.
Cieſzyſie Matka że Bog człowiek cały,
    Gdy mu człowiecze y łzyſie dostały.
Maria bierze do swoiego Morza
    Roſe, ktora mu oczna daie zorza.

Od tákich kropel y Morza przybedzie /
Stánieſie wiekßym / rozleieſie wßedzie.
Jeßcze go Matka gdy on leie łzami /
Aby lał barziey / sciſka pieluchami.
Wie że ſie Syn tey Macica nazywa /
Sciſka ia przeto / niech zniey sok wypływa.
Doſyć też Matko / niechſie też Bog smieie;
Ale choć płacze / namſie dobrze dzieie.
BOG na swiat przyßedł / a zpodietey drogi /
Zmordowanemu swiat obwiazał Nogi.
Niewiem ieżeli zmordowaney Nodze
Wtym iaka folga / że zwiazana srodze.
To pewna że Bog nielubi wiazania /
Gdy ſie nad zwyczay rzucił do płakania.
Kto kiedy widział płaczacego Boga?
Niezwyczayna go iuż to trapi trwogá.
Co też na swiecie za vciecha Jemu /
Nedzny swiát / niezwykł Bog życiu nedznemu.
Na Niebie roznych Vciech ma tak wiele /
Że ie bogácie aż y ludziom sciele.
Z roſkoßy takich nie wsmak mu przychodzi /
Że lub y zimie łza ſie przecie chłodzi.
Już teraz każdy z stworzenia rozumie /
Przy wßytkich rzeczach Bog y płakać vmie.
Nimſie Bog wſtáyni zalał hoynie łzami /
Wielka watpliwość była miedzy nami:
Niemaiac nedze Bog li płákać może?
Że płacze / ia dziś w tym ſie nic nie trwożę.
Płacze Bog / człowiek z tegoſie rozſmieie /
Nie bedzie za złe miał / niech ma nadzieie.
Godna rzecz smiechu kiedy y Bog płacze /
Niechay z Bozkie° płaczu człowiek ſkacze.
Płacze Bog lubo niepłakał od wieka /
Aby smetnego pocießył człowieka.

Wie-

Wiedział że Człowiek temuſie rozſmieie,
Gdyſie co ſtaie nad iego nadzieie.
Łzami lał Pan Bog nad wſzelkie spodzianie,
Z łez Bozkich godne człowiekowi smianie.
Rad człowiek że Bog wzioł łzy iego sobie,
Smiechu bym prawi człowek, niedał Tobie,
A łzy weź sobie/nic mi po fraſunku:
Mało vciechi z łez pełnego trunku.
Bog ſie przed wieki cieſzył, niech wzdy naſie
Łzy smetne przíymie/ lubo w poznym czaſie.
Niechay sprobuie, iak zle człowiekowi
Grzeſznemu płakać, a niech go vzdrowi.
BOGA że płacze/ człowiek nieżakuie:
Jeſzcze go mocno pieluchi krepuie.
Przeoswiecony PASTERZV MOHILO,
Że zwiazan PASTERZ to Tobie niemiło.
Ty od Pieluchow Paſy odwiazuieſz,
A iemi swoie Mantyia farbuieſz.
Żal ci Paſterza iako Paſterzowi,
A on iak SŁOWO tak do Ciebie mowi:
PIETRZE Lubiſz mie, Paś że Owce moie,
A ia ſtrzec bede, że ich wilk niepoie.
My Twe Owieczki, co też mowić mamy?
PIOTRA MOHIŁE za Paſterza znamy;
On Jeden wſzyſtkich nas Owieczek lubi,
A my go wſzyſcy: niech że stad ſie chlubi.

PRZY NARODZENIV ZŁOBV,
PRZY SMIERCI PANSKIEMV GROBV.

GDy ſie Vrodził, położony w Złobie,
A kiedy Vmarł, położony w Grobie.
Złobie y Grobie żeście mieli Boga,
V was y v nas rzecz to barzo droga.

Złob często z owsem, a w Bethleem z Chlebem,
Grob zawsze ziemią, a Grob Pański Niebem.
Przy Złobie Zywot, Zywot y przy Grobie,
Grob ten iam nie grob, tak mowi o Sobie.

O OBRZEZANIV PANSKIM. Ianuar: 1.

IAk grzesznik daie Obrzynać śie iaki,
A grzech od niego odstąpił wszelaki.
W Kolebce ieszcze iuz krew iać poczyna,
Kárze go nasza nie iego przyczyna.
Oszczedzay Dziecie krwie na insza chwile,
Ogrodek, Stłup, Krzyż, czekaią cie mile.
Teraz Baranka tylo narzynaią,
Kiedyś go całkiem zarzną, przeznaczaią.

IMIE IEZVS ZBAWIENNE.

NIemasz pod Słońcem innego Imienia,
W ktorym by człowiek dostąpił Zbáwienia,
Nad IMIE IEZVS: Iedyne Te Zbawia,
Kto ie Iezykiem, kto ie Sercem mawia.
Zbaw Zbawicielu, niechay Cie ztąd znamy,
Byc Zbawicielem, kiedy śie Zbawiamy.
Lubośmy grzeszni, wżdyś zszedł na swiat poto,
Byś z grzechowego błota zdziałał złoto.
Dlatego grzeszny niechay ma nadzieie,
Ze śie czart z iego zguby nie naśmieie.

Grze-

Grzeßnemu iedney pokory potrzeba,
 Bez niey niechay ſie niekuſi do Nieba.
Pokorny IEZVS pokornych przyimuie,
 Jedney pokorze Niebo obiecuie;
Kto pokornego Chriſtuſa wſpomina,
 Takiemu w Niebie gotowa dziedzina.
W Jmie Twe IEZV zbaw nas Zbawicielu,
 Y mnie tę łaſkę pokaż z innych wielu.
Kto z swych vczinkow czeka Odkupienia,
 Ja tylko czekam z Twoiego Jmienia.
Zbaw Zbawicielu, niechay wiecznie głoßę,
 Zbawionym że Twe Jmię w vſciech noßę.
Wiem o tym dobrze lubom y nie swięty,
 Do mnie przyſtępu niema nic przeklęty;
Samym Jmieniem IEZVS, go od ſtraße,
 Czarcie nie zbawiß Owce Panſkiey paße.
Jmię te IEZVS Pokarmem Głodnemu,
 IEZVS Napoiem ſłodkim Pragnącemu.
IEZVS Choremu pewne Vzdrowienie,
 IEZVS Smętnemu pewne Pocießenie.
IEZVS Vmarłym od grobu Powſtanie,
 Vmrzemy wßyſcy, wßytkich Wſkrześ nas Panie.

DO IMIENIA ZBAWICIELA.

ZBaw nas, Zbawiciel Jmię Twoie Pánie,
 Według Jmienia Twego niech ſię ſtanie.
Na swiat przyßedłeś Pánie dla grzeßnika,
 Stąd smiáło grzeßnik do ciebie vmyka.
Pierwßy od grzeßnych przychodzę do Ciebie,
 Niepußczę Nog Twych, aż poſtawiß w Niebie.
Słabość mię zdięła, do Mocnego Boga,
 W takowym razie naypewnieyßa droga.
Jeżeli Mocny Bog mi nie da mocy,
 W słabości moiey nie doczekam nocy.

A ieśli mi Bog ieszcze poda siły,
Wnet bym oczerstwiał, choćiam dziśia gniły.
Co chcesz to czyniš, chćiey mego żywota,
Na Twoie słowá wnet stanie robota.
W proch sie obroćić iám tuż zgotowany,
Ześ dobry Panie nie bede karány.
Lubo nie płodney zfolguy Smokownice,
Pokaż łaskawe mnie Oycowkie Lice.
Niech Smokownice gnoiem wzdy obłoże,
Zali pokuty płod Ci wyda Boże.
Jeśli grzesznika w ziemie wydasz Panie,
Z popiołu Phenix niech zasie powstanie.
Nietrafił grzesznik chwalić Cie na ziemi,
Potrafi w Niebie policzon z Swietemi.
Poki naziemi walámy sie w ćiele,
Trudno nie zmázać, wláśnieśmy wpopiele.
Gdy nas postawisz mieozy Gwiazdy w Niebie,
Wsławisz nas, ále barziey wsławisz Siebie.
Z Ciemnego prochu w Niebie Gwiazdy iasne,
Prochu z Gwiazdami mieysce iest nieciasne.
Kiedyś dopuścił w Mieśiacu być Cieni,
Daleś znać, z świátłem kiedyś śie cień żeni;
Jam Cien, ty Swiatłość, ćierp mie tak v śiebie.
Jakieś w Mieśiacu Cień chćiał mieć na Niebie.
W Malarskim kunśćie Cień za sztuke stoi:
Gdy grzesznik grzeszy, y on to ćień stroi.
Dla tego ćienia Panieś przyszedł z Nieba,
Tyś Swiátłość, Swiatłu y ćienia potrzeba.
Barziey śie Swiátło przy cieniu wydaie,
Grzech iak ćień iaki do Swiatła przystaie.
Nim poydziemy dziś lub iutro do Nieba,
Zyiacym wswiećie chleba nam potrzeba.
Niebieski Chlebie sam Christusie Panie,
Kogo posilisz, głod doń nieprzystanie.

ZBAWICIELOWI TO KOZDY NIECH MOWI.

Zmiłuy się Panie / miey mię w swey obronie /
Na Abramowym niech odpoczne łonie.
Kiedy mię z swoiey vpuscisz opieki /
Bez ciebie zbawion niebede owszeki.
Tyś iest Zbawiciel / iako wzdy Zbawienia
Bez Ciebie dostać / krom tylo zginienia.
Zbaw Zbawicielu / po Twemu Imieniu /
My ku Zbawieniu blizcy nie zginieniu.
Twemu Imieniu Jednemu to dano /
Bysie mu wszelke kłaniało kolano:
Niebieskie Ziemne y podziemne Tobie /
Kolano kłánia / ku Twoiey ozdobie.
Wszelkie kolano ktore Tobie skłania /
Imie twe Panie niech ich nieodgania.
Idacych do Cie nieodgániasz Panie /
Jak czuły Pasterz onich masz staranie.
W Południe / w Wieczor / y w Nocy y Rano /
Wszelkie niech Panu kłaniasie kolano.

O KRZSZCZENIV PANSKIM. Ian uar: 6.

Krzscićsie przychodzi do Swietego Jána /
Pan Christus nago v Rzeki Jordaná.
Jordań Wielkiego Goscia ma v siebie.
Zayzrza Jordanu tego szczescia w Niebie.
Aby gó Jordan z ochota przyimował /
Czy Syn: Bog Ociec z Nieba intonował.

Przy-

Przyimuie wdzecznie, co ma to wylewá,
Nagiego Bogá wodámi odziewa.
A Duch sie nosi nad wodami temi,
Nagiego kryie skrzydłami swoiemi.
Christus iak Korab po Jordanie płynie,
Kto do Korabia garniesie nie zginie.
Nad Bethleemem widzieć było Gwiazde,
Z ktoreysmy znali z Nieba Pańska iazde.
Nad Jordanem sie Czysty Gołab nosi,
Z Czysteysie Panny Christus zrodził, głosi.
Czystego przeto Jan sie krscić obawiá,
Z tego vrzedu iak mogac wymawiá.
Sam barziey prosi aby był okrzściony,
Reka nayczystsza Pańska poswiecony.
Niesmie wynosić reki swey nad Głowe
Panska, pokorna taka leie mowe:
Jak sie nad Głowe reka ma pomyka,
Ja v nog nie smiem rozwazać rzemyka.
Ze reka do Nog Panskich sie znizyła,
Przeto nad Głowe Panska wywyszszyłá.
Ján sie w Pustyni bawił suchotami,
Na Jordanie sie odwilża wodami.
Jordanska wode gdy Pan na mie leie,
Czarny grzechami nad snieg wybieleie.
Kiedy niemamy szaty, wspomni Panie,
Ześ sie pokazał Nagi na Jordanie.
Ta Nagość Twoia wszytkich nas pokryła,
Czyiá niestroyna nagość, Twoiá miła.
Nagi był Adam, niechay sie niewstydzi,
Nagiego Pana na Jordanie widzi.
Naturá ludzka ze ogniem pałałá,
Bozka ia Madrość Jordanem zalála.
Poswiecił Ziemie gdy po ziemi chodził,
Poswiecił Wode gdy w Jordanie brodził.

IORDAN RZEKA
OMYŁA CZŁOWIEKA.

Herod potopił Dzieci wekrwi srogi /
Christus w Jordanie narod omył drogi.
Ktory sie w Złobie pokrył pieluchami /
Ten na Jordanie pokryłsie wodami.
Odkrycie Pan Bog z ludzmi postępuie /
Gdy sie w Jordanie nago vkazuie.
Lub do nagiego vciekaycie Pána /
Wnet nagość wasza im bedzie odziána.
Rzekł Pan do Vczniow: vczynię Łowcami
Was ludziey / dziś wam zabawa z rybami;
Niechay na Jordan zarzucą niewody /
Z połowu swego będą mieli gody:
Vłowią oraz Człowieka y Boga /
Przyznać im będzie / Łowitwa ich droga.
Krzyż iako wędę swiát rzuca na Pana /
Chce swiat by Rybka Ta byłá sſtarána.
Swiat iest podnożkiem / Pan rzekł / lub mey nodze.
Janowi schilić Głowę ma przychodze.
Pan skłonił Głowę w Jordanie Jánowi.
Jan skłonił pod miecz Głowę Herodowi.
Pokorę Pańską pokora wetuie
Jan / gdy za Paná Głowy nie żałuie.
Jak by do Paná taką wydał mowę:
Tyś mi w Jordanie Panie skłonił Głowę.
W głębokiey o Twą práwdę ia ciemnicy /
Pod miecz ma Głowę skłaniam y zrzenicy.
Lub Pan przed Janem niby sługa stoi /
Chwalić ztąd Janá że sie Pana boi.
Ktory wodámi obłoki pokrywá /
A Sam w Jordáńskiey ato wodzie pływá.
Bog Ogień / sam go Jordan nie zaleie /
Cieplica Jordán / od Ogniá ciepleie.

Kto ma chorobe/ kto w Kosciach łamanie /
Ma bedzie zdrowia, Lekarz gdy w Jordanie.
Zapcieśie z Panem omywaycie zmazy /
Nagiemu Panu vkażcie swe razy.
Abyście swoie odkryli nagości /
Nagi Pan waszey wtym sprzyia rownośći.
Słoncu przyswieca Swieca dość iasnemu/
Pustynny służy Głos Słowu Panskiemu.
Owca Pasterza kto widział omywa?
Wynidz na Jordan / tam rzecz była żywa.
Ktory ofiare kiedyś woda spalił /
Sam dziś Ofiara w wodzie sie postawił.
Kto Ci rozedrał szate? tak pytano
Pana: dziś kiedy całkiem nieodziano /
Niech tak pytaia: kto Ciebie obnażył?
A kto nad Toba tey srogosci zażył?
Miłość zwycieża ktora wszystko/ z szaty
Ta obnażyła / niedała y łaty:
Dzisia nagiego w wodzie postawiła /
Jeszcze to Miłość Litości zażyła;
Przydzie godzina że we krwi postawi /
A nagość Panska Krzyżem swiatu ziawi.
Jesli Pan wode Jordanska smakuie /
Łzy Magdaleny iak barziey przymuie;
Łzami omyte starła włośmi Nogi /
Nalazła vbior na Nagiego drogi.
W Twych oczach nagie wszytkie rzeczy/ a ty
Pokryłeś wszytko/ sam zaś niemasz szaty.
Jan ktory Cie krzcił / nas naucza tego /
Dwie szacie maiac pokrywać nagiego;
Nagi Pan/ rzuć sie do szaty Człowiecze /
Niech sie Pan nasza Litoscia oblecze.
Snać go bez szaty że Miłość zagrzewa /
Że sie Jordanska aż woda polewa.

Oto Baranek ktory grzechi gladzi/
Grzesznicy temu Głosu czy nie radzi?
Lubo grzech omyć/ lub zatopić w wodzie,
Niechay niebędzie grzech nam naprzeszkodzie.

O SPOTKANIU PANSKIM
OD SYMEONA SPRAWIEDLIWEGO.
PRZI OCZYSZCZENIU PANNY NAYCZISTSZEY

Przyimi na Rece Symeonie Stary [Febr: 2.
Dziecie za ciebie Stárzeysze bez miary.
Staremu tobie wszak kosturka trzeba/
Ziemia tákiego nie da/ weż go z Nieba.
Z Ziemi lub laski rozne wyrastáia/
Podpory nigdy takowey nie daia.
Łamia sie wszytkie; kiedy trzymasz Syna
Bożego/ Láska ta mocna iedyna:
Tey Laski trzymay mocno Symeonie/
Dáney ku stawie twoiey y obronie;
Ta Laska doydziesz aż do Nieba wsparty/
Kołacac w Niebieć bedzie dwor otwarty.
Z Zywotnym Drzewem nielekáysie groba/
Z Takim ci Drzewem y tám sie podoba.
Teraz z pokoiem rzekł odpuszczasz Sługe/
Gdym Ci ostatnia wyrzadził vsługe:
Lubom staremi oczyma obaczył
Zbawienie/ ktoreś ludziom sprawić raczył.
Ten na vpadek niewierzacym leży/
Na wstánie práwi/ kto doń z wiara bieży.

Do Panny ktora przyniosła ofiarę /
  Vstá otworzył z tym Proroctwem stare:
Serce Twe przeydzie miecz to opowiadam/
  A ia iuż stáre kosci me w grob składam;
Nato me oczy nie będą patrzáły /
  Gdy Syna Twego będą mordowáli:
Lecz się Twe oczy napátrzą dowoli/
  Smierć Syna Twego Ciebie barziey boli.
Jáko przez Krzyształ przez łzy pátrząc będziesz/
  Prawie przy rzekach łzy toczących siedziesz.
Narzesz Baranka Tego ofiaruiesz /
  Tanio go kupią/ Ty drozo szacuiesz.
J wełny Tobie od Tego nie dádzą
  Barán'a/ sobie całkiem go wziąć radzą.
Tobie się tylo pod Krzyżem dostánie
  Stać/ á Synowskiey przypatrowáć ranie.
Przeydzie miecz Serce Panno Twe od żalu/
  Gdy na Krzyżowym Syna vyzrzysz palu.
Jak złodziey iáki będzie wisiał nági /
  Zbity tak srodze że niezliczysz plagi.
Miedzy lotrami śrzodek Synu dadzą /
  Głowę korona Cierniowa osádzą:
Jak by to iáki Krol był nad lotrámi /
  Szanuią mieyscem miedzy złodzieiami.
Y Vmarłemu niedadzą pokoiu /
  J Kopiia żołnierz przypadnie do boiu:
Vtopi ona w Boku Twego Syna /
  Że vmarł taka tylo w nim iuż wina;
Krew swie ostátnia yz woda wyleie/
  Już z vmarłego nad wszelkie nadzieie:
Ktoremi żołnierz kiedy zmyie oczy/
  Z wiara serdeczna do Páná przyskoczy.
Po śmierci Páńskiey żołnierz żywot bierze /
  Gdy rzekł: Ten Syn iest Boży/ y ia wierzę.

Na iák raz cieżki Panna ofiaruie
Syna, Symeon Swięty prorokuie.
Vczcie się Mátki synow nieżałowáć,
Bogu na służbę chętnie ofiarowáć.
Nie swiátu ále Dziecię Ołtarzowi
Dawáycie mátki, niechay z Bogiem mowi.
Dzieciom niebroncie przyść do mnie Pan woła,
Vmnie dla Dzieci iest náymędrsza szkoła.
Od Alphy v mnie y Omegi zaczną,
Wezmą nauke y o Słowie znaczną:
Jak Słowo Boze w świecie Ciałem stáło,
Z Bozstwa y Ciała iak z Liter składáło.
Bozstwo iak Alpha á Ciáło Omega,
Koniec Początku zkąd się w:ioł vlega:
Moy Język piorem prędkiego pisárza,
Co raz tym więcey mądrości przyspárza.
Pán Dziátkom, lepszym piastunem niż mátki,
Te opuszczáia, ale nie Pán dziátki.
Pán broni dziátki, Psalmista sprobował,
Ktorego Ociec Panu ofiarował:
Gdy był przy Oycu ten chodził za trzodą,
Pán go Krolewską ozdobił vrodą.
Dziecię oddane do Pańskiey opieki,
W Człowieka wrośnie, nie poydzie w kaleki.
Dziátki ieśli wam trudno za Matkámi
Do Páná bieżcie od matek y sámi:
Jeżeli będą płákać, to wy sobie
Stáwcie krew Pánską, y leżenie w Grobie;
Lekcey łzy wáżyć macierzyńskie trzeba,
Nizli Krew Pánską: kto płyść chce do Nieba.
Dzieci do Pána do Oyca rzec mogę,
Ráczey dziecinną swą kieruycie nogę:
Vwáżcie Dzieci, że Pán wás ták sobie
Lubi, yż dla wás Dzieckiem leżał w żłobie.

Dzieci biegáycie do Dzieciecia smiáło,
Z Dzieciecięm záwſzeb dziecieciu być zdáło.
Z Tákim Dzieciecięm ia y Oycom rádze
Być: á vpewniam ich w tym, że niezdrádzę.
Potwierdza tego sám Symeon Stáry,
Że dobrze z Pánem, á ieſt godzien wiáry:
Bo go záleca Text, że był Prawdziwy
Mąż, Chwáły Bożey y Zbawienia chciwy.
Niedbał y vmrzeć gdy obáczył Bogá,
Smierć mu nieſtráſzna lub znatury sroga.
Teraz mię Pánie odpuſzczaſz w pokoiu,
Z smiertelnego z Tobą niedbam boiu:
Z drugich ktorzy dáwno leżą w grobie,
Żeś z świć przyſzedł, opowiem o Tobie.
Symeon Stáry na Reku nioſł Páná,
A tá odemnie práca zá niedbána.
Stárym grzechámi bárziey niżli láty,
Pánam nieść nieśmiał bez należney ſzáty.
Ręce tákowe v mnie, ktore plotą
Nieprawdę, náto z gotową ochotą
Trzebá by czárne w przod ręce wybielić,
Dopiero nosić Páná ſię oſmielić.
Skoro by Pánie ręce Cię przyięli,
Lubo są czarne wnet by pobieleli.
Tyś Pánie wyrzekł: Rozlałem iák wodá;
Od wody czarnym rekom ieſt wygoda.
Chłodne mam ręce, by w ręku Cię mieli
Ognia, pewnie by ciepło náſię wzięli.



O ZMARTWYCH WSTANIU PANSKIM.

POgrzebionego lub nam żydzi daycie /
    Z Martwych wstałemu lub znami kłaniaycie.
Zamilknie cie li/ zapieia Kamienie/
    Ten barziey wktorym Pan miał położenie /
Kamień odwalon pokazał każdemu /
    Niemaß go w Grobie/ wierzcie Powstałemu.
Darmo pieniadze Zołnierzom daiecie /
    Skryta sie iawić rzecz musi/ niewiecie.
Całe pieczeći nikt ie nieoddzierá /
    Pan Grobá łatwo Grob sobie otwierá.
Jako ma Zywot Vmierać? on daie
    Ze Ludzie żyia / iakoż sam niewstaie?
Wstał Pan od Grobu / co miał Zywot w Grobie
    Czynic? dać żywot y wßystkim y sobie.
Zyie Pan / chceß li żyć z Panem / day wiaie /
    Ze miał wstać z Grobu Pismá świadcza stare.
Vmarł dla grzeßnych/ grzeßny wierzay tyle /
    Lubo y vmrzeß/ wstanieß w iego sile.
Maria prawi ná okom widziełá
    Pana/ y Panski głos ten Vsłyßałá:
Jdź do mych Braći / powiedz im to smiele /
    Ze Mie żywego widziß w ludzkim ciele.
Do Galileey niech sami wedruia /
    Tam Mnie żywego do sie głos poczuia.
Za stołem zniemi iakom siedział siede /
    Pieczone rybki/ Miod pożywać bede.
Kleopie z Drugim iawiesie na drodze /
    Poznaia żem ten ktory Vmarł srodze.

W Łamá

W Łamániu chleba mnie Chleb być poznáią,
Znaią y w Chlebie co mnie dziś łamáią.
Vkradli Vcznie, darmo Zydzi prawią,
Kłámstwem na nogi prawdę lepiey stawią.
Kto Vmarłego nagiego vkrádnie?
Skłamáli zydzi, kto tego nie zgadnie.
Kto krádł ten zawist, nie krádną Vczniowie,
Widzieli Pana, to znich kozdy powie.
Pozabiiáią Vczniow iáko Pana,
Pan zyie, Wiara ta będzie rozlaná.
Mocno Wierzáymy że Pan powstał z Grobá,
W tey Wierze naszey siła y ozdobá.
Ta Wiará zbawia, tą idź kozdy Wiára,
Bo być niemożesz zbáwion zadną miára.
Pan Powstał z martwych, y Ziemia y Niebá
To opiewaią, to piáć zniemi trzeba.
Przez Twoie Zmartwych wstanie, Wskreś nas Panie,
A z Tobą w Niebie day nam Krolowanie.
My z Rozboynikiem dobrym przyznawamy,
Ześ Krol, Krolewstwo niech że z Tobą mamy.

O WNIEBO WSTAPIENIV PANSKIM.

I.

WStępuiesz w Niebo, byś siádł ná Prawicy,
Bez Cię na Ziemi niebyć bez tesknicy.
Tyś cieszył Ziemię Christe swą Osobą,
Naywiększaś Ziemi Christe był Ozdobą.
Y Ziemia Niebem przy Tobie się stała,
Bez Ciebie Ziemia dziś Christe staniała.



Pocieszyciela posyłay nam zgury /
Po słońcu weszłe niech rospędzi chmury.
Przypomni swoią Obietnicę Panie:
Ja Będę zwami aż poki Swiat stanie.
Swiat ieszcze stoi / Ty Siedziß na Niebie /
A nas bez Ciebie kto niechce niegrzebie.
Tyś Pasterz Owcam / iako bez pasterza /
Jadowitego owca boi zwierza.
Krzyżeś nam tylo Pastorał zostawił /
Ktory Cię o smierć samego przyprawił.
Y nie iednemu z Ucznioẃ Twoich Boże /
Na Krzyżu Twoim usłane iest łoże.
Gozdzie / Kopiie / y Cierniowy Wieniec /
Kleynoty Cerkwie oddał Oblubieniec.
Dał znać / bez niego przypominać sobie /
Jak go Oręża te złożyli w Grobie.
Inney do Nieba nie ukazał drogi /
O Gozdz zawadzić idąc trzeba nogi.
Nie więkßy sługa nad swoiego Pana /
Ranny Pan / muśi być u sługi rana.
Kto się za Panem w Niebo wyprawuie /
Za Panem Pańska niech drogą wędruie.

2.

Christus iest Słońce / Słońcu być na Niebie
Godzi: kto w dole ciepło dojdzie ciebie.
Im wyżey Słońce / bárziey grzeie ziemię:
Słońce na náße wzgląd má w Niebie plemię.

3.

Christus Odwáżył zá nas Swoie Zdrowie /
Wágá ná Niebie słußnie / kto nie powie?

4.

NIebiośá prawią Sławę Bożą / prawie
Wten czas / gdy Pán siádł w Niebie iak ná łáwie.

D Chri-



Christus iest Sława Boga Oyca / siedzi
Tá ná Prawicy: á swiát beżniey biedzi.
Niech sie nie biedzi / siedząc Pán to sprawi /
Że swiat ná Niebie przy sobie postáwi.
Swiát sługa Pánski / gdźie Pán tam y sługá:
O tym wszak była mowa Pánska długa.

5.

SIádł Pan na Niebie / chodził długo w swiecie /
Siedzieć potrzeba pochodzeniu / wiecie.

6.

OFiarowano iak Baranká Paná /
A Palmá była iako Lwu oddaná:
Słonce w Báránku y we Lwie chodziło /
Baranek y Lew w Słoncu / y to miło.
Kto iak Baranek na rzez sie gotuie /
Niech za Barankiem ten w Niebo wstepuie:
Kto iák Lew Panskich nieprzyiácioł łámie /
Na Niebie niechay ten swe składa ramie.
R. Dzis nam Panie Barankiem łaskawym /
A ku niewiernym / Lwem sie postaw prawym.

7.

DZis Niebo Niebem gdy Pan siadł na Niebie /
Droższego Niebo niemá nic nad Ciebie.
Co żywo przeto kwápcieśie do Nieba /
Pan Chleb na Niebie / nam go zgołá trzebá.

8.

PAn Drogá / á Tá na Niebie stanełá /
Boday Ta Droga y nas nie minełá.
Bez Paná kto sie kedy pusci w droge /
Bez Drogi iako nie nad watli noge;
Wszyscy sie przeto na Ziemi mylała /
Ná Niebo Drogi iesli nieszukała.



9.

Zkad płyna Rzeki tamżesie wracaia,
Że tak więc bywa, ludzie tak mawiaia.
Pan iak Deszcz tak był nam spłynoł na ziemie,
Błogosławieśt wem skropił ludskie plemie.
Potym skropieniu Ziemia owoc dała,
A z Ziemi Bogu od tad rosła chwała.
Zas sie powraca Rzeka zkad wypłyła,
By Ziemia z Rzeka ta sie niełaczyła.
Lubo z Tey Rzeki dość kropel nabrała
Ziemia, y Krwawe Krople z rzeki ssała.
Wracasie Rzeka tam gdzie płyna wody,
Aż nad Niebiosa, dla swoiey wygody.
Duszy bez Rzeki tey, iak bez wod ziemi,
Rada nierada musi skekać źle mi.
Aby bez Rzeki tey nie vschła dusza,
Niech nań z Twey Rzeki Panie kropla rusza.
Sa w Zodyaku y Rybki na Niebie,
Dobrze im taka Rzeke mieć v siebie:
Rybacy ktorzy Rybami sie bawia,
Taka na Niebie Rzeka niech sie stawia.
Kto ma pragnienie, wołasz go do siebie
Panie, napoisz, masz Rzeke na Niebie.

10.

Wescie od niższych Ja od wyższych, Panie
Rzekłeś, kiedy to człowiek pytał, stanie:
Na Wysokościach kiedy dziśia siada,
Wzieła swoy skutek onego biesiada.
Siedziś nagorze, a patrzyś wdolinie,
Owieczka twa sie pasac niech niezginie.

11.

Jako Piotr vyzrał Słoneczne promienie
Na Thabor, o Trzy wnet sie stara Cienie.



Coż gdy na Niebie Pan vkaże Chwałe,
Nie vderzyli tam w Piotrowa skałe?
Że takie z oney wnet pociekа wody,
Nietrzeba lepszey przy Panu wygody.
Siedzi Pan y nam przynim śiedzieć trzeba,
To nam na ziemi obiecał Pan Nieba.
Siedzcie wy zdrowi, my niechay staniemy,
A z wami Pana pospołu Chwalemy.

12.

Christus Niebieską Gorę opanował,
Na gorze Golgoth dość nato pracował.
Tam wiśiał iako lotr miedzy lotrami,
Tu śiedzi iak Pan z Dwiema Osobami.
Rzekł Pan Panowi mimu, na Prawicy
Siedz: Państwo Jedne vnich, á Trzy Licy.
Kto w Niebie śiedzieć sobie obiecuie,
Wiśieć na Krzyżu niech tu nieżałuie.
Wiśiał ná Krzyżu że Piotr tu na ziemi,
Z Apostołami tam siedzi Swiętemi.
Kłoć sie Cierniami musi sługa Boży,
Toż sie mu Wieniec dostać może z Roży.
Siedzi Pan w Niebie, dziśia mu wygoda,
Stał przed Piłatem, stał y v Heroda.
Siedzi Pan godzien Wiecznego Siedzenia,
Chodząc po swiecie dość zażył biedzenia.

13.

Kiedyś na Niebie Christe vsładł sobie,
Nizło śieść pragnie Mária przy Tobie.
Mária dobrą część była obrała,
V Nog Twych Panie gdy słowa słuchała.
Kożdego dusza tego sobie żada,
Niech siedzącego Cie w Niebie oglada.
A przy Twych Nogách niech poczuie słowa,
Ktore Twa madra mowić bedzie Głowa.

O ZES-

O ZESLANIV SWIETEGO DVCHA.

KIEDY DVCHA JĘZYK PRAWI,
NIECHAY KOZDY VCHO STAWI.

LEpszego nigdy Jezyka nietrzeba /
Nad Ten Ktorego Bog Syn zsyła z Nieba:
Y mieme same Ten nauczył gádać /
Rybákow Xiezi nauczył Ten skłádać.
Ten Jezyk wszystkie odkrył Taiemnicy /
Ze Pociesziciel / słuchay bez tesknicy.
Co zywo w swiecie nakłaniáycie vcha /
W Jezyku ciepłym Bog nam zesłał Duchá.

IĘZYK DLA MOWY,
MOWIC BADZ GOTOWY.

WZiowszy w Jezyku Duchá / kto nie gáda
Juz Chwały Bozey / to tákiemu biada.
Dlá tego Jezyk nám sie Duchem leie /
Abyśmy Bozkie im mowili dzieie.
Kto milczy máiac Jezyk sobie dány
Náto by mowił / ten bedzie kárány.
Lub bez Jezyká á sáme kámienie
Pieia ná násze z Jezykiem hanbienie.
Wziowszy od Duchá Jezyk / poki ducha
Stánie / niech Jezyk ná chwałe sie rucha.
Ná wszystka Ziemie wynikł Głos Jezyká /
Niecháy y Jezyk Twoy ludzie przenika.
Wziowszy od Duchá Jezyk / mow to smiele:
Bog nás miluiac / w ludzkim mieszkał ciele.

Vcierpiał zá nás áż Krzyżowa mękę/
Garnąć do śiebie nas/ wyćiągnoł Rękę.
Wytoczył Zrzodeł Pięć prágnącey duszy/
Ták wielka miłość kogo nieporuszy?
Piyz tego Zrzodłá/ á żeć Język dáno/
Byś tego dáru niemilczał/ to chciano.
Dánym Językiem chwal iák możesz Páná/
Nágrodać záto pewna obiecáná.
Spraw Duchu Swięty nám dány w Języku/
Twym że Językiem niech dobędę krzyku.
Niechay ná wszystkie głośno krzyknę strony/
Językà Twego głos nienagániony.
Wszechmocny Pánie day moc na Twą Chwałę/
Widzisz że moie iuż siły vstałe.
Moc Twoia w naszey niemocy moc bierze/
Kto da mi skrzydła/ Pan mi daie pierze.
Duchá Swoiego w Gołębiu posyłá/
Duszy z skrzydłámi w Niebo drogá miłá.
Twemi Skrzydłámi polecę do Ciebie:
O Twym że chlebie opreśie ná Niebie.
Pocieszycielu pocieszmie z Imieniá/
Bez Twey pociechy bliskim zásmęceniá.
Zbawiciel/ ták Cię wszyscy názywámy/
Bo zbáwiasz wszystkich/ tego doświadc zámy:
Miedzy wszystkiemy mnie grzesznika w głowách/
Zbáw grzeszącego y w dziełách y w mowách.
Com zgrzeszył przebácz/ á niedáy mi mocy/
Abym Cię we dnie obrażał lub wnocy
W Kámień mię w ten czás obroć Pánie/ wolę/
Niżeli mám się ruszyć ná swawolę.
RZEKNI MEY DVSZY,
NIECHAY SIE KRVSZY.
Y Serce Nowe y Nowego Duchá
Day/ niechsię Nowym Duchem kożdy rucha.

Day

Dáy Nowe Serce nic po stárym zgołá,
A zálić Nowe służyć lepiey zdołá.
Nowego Duchá wley wnáße naczynie,
A stárym duchem pewnie że zaginie.
Odnow iák Orłu młodość, Duch Twoy Nowy
Vfámy że nám poda rozum zdrowy.
Duch Twoy niech spráwi ábym żywo chodził
W Twych Przykazániach, á grzechu nierodził.
Duch Twoy iák Dobry niech odzłego broni
Duchá: ták domnie zły się duch niesłoni.
Wyley od Duchá Twego, á polany
Duchem, oczyszczę siebie żem skálany.
Duchaś Tákiego obiecał dáć Pánie,
Ktory obiáśnić twe miáł Przykazánie:
Day, niech nawiedzie chwieiącasię nogę,
Pozłey nádobrą niech napádnie drogę.
Maßtem niech Duch Twoy ná Okręcie będzie
Náßym, ná Gorach ták Niebieskich śiedzie.
Niechaysię Gołąb nád wodámi nosi,
Niechay Twoy Język do nás swą rzecz głosi.
Niechay Twoy Język rzeknie moiey dußy:
Jam Twe Zbawienie; dußa ma się skrußy.
Jak rzekniesz ták się też y stánie Pánie,
Zbawienne Twego Języka gadánie.

DVCHV PRAWY,

NABAW SŁAWY.

NIeczyste serce oczyść Duchu Práwy,
Powinien będę Twoie śpiewáć Spráwy.
Ognisty Duße zapál serce moie,
Coć iedno lubo to niech tylo stroie.
Niechay do Ciebie tylo serce pała,
W Tobiesię niechay myśl ma wlepi cała.

Krom Ciebie wiecey niechay nic nielubie,
Innym sie niechay krom Ciebie niechlubie.
Spraw Duchu Swiety smák w Jedynym sobie,
Niechay ná Chwałe Twoia wszystko robie.
Ziemiam y popioł Duchu wtym popiele,
Niechay sie iskra Twoia Duchu ściele.
Za Ołtarz Tobie serce me oddáie,
Gorzeć niech ogień nanim nieprzestáie.
Zgáś ieślib ogień miáł gorzeć do swiátá,
W Tobie ma korzyść, v swiátá vtrátá.
Pocieszycielu pociesz grzeszna dusze,
Niech sie iuz wiecey ku grzechu nierusze.
Oczyszczaiacy Dusze oczyść ducha,
Spraw niech sie mego ducha trzyma skrucha.

DVCHA DARY
IAKIEY MIARY?

POcieszycielu Dusze nász Prawdziwy,
Nie moim Duchem leczem Twoym zywy.
Jak Gołab sobie rád w Gołebnik wchodzi,
Tám Gołebieta co miesiac to rodzi:
Ták Duchu Swiety racz wniść w ciało moie,
A Gołebieta wnim rospłodzić swoie.
Siedm Dárow Ducha, sa to Gołebieta,
Kedy ie spłodzisz Dusza táka Swieta.
Co miesiac to płodz wemnie swoie Dáry,
Ja Twoiez Tobie przyniose ofiáry.
Pocieszycielu Duchu nász Prawdziwy,
W Jezykách dány, Toba bede zywy.
Zywotne Słowa od Twego Jezyka
Wychodza, słuchać niech kozdy przymyka.
Co ten wymowi Jezyk, ták sie stánie,
Mow á my sludzy słuchamy Cie Pánie.

Ciepłe Twe Słowo Iezyk w ogniu dány,
Lub zimnym był Piotr á onym zagrzany.
Kßáty zrzucił á na krzyżu nagi,
Poniosł za Páná aż smiertelne plági,
Duch Boży sprawił ze swoiego ducha,
Za Páná oddał w ktorym śię sám rucha.
Zagrzeway y nás ciepłą swą miłoscią,
Dobryż niedáy śię nám zwyćiężać złośćią.
Wßechmocny Iezyk v Swietego Duchá,
Niebo y swiát śię ná Ten Iezyk rucha.

O PRZENASWIĘTSZEY TROYCY W IEDNOSCI BOZTWA.

TRzy Swiecy, Troyca, iednáko goráią,
Boztwo wnich Ogień, á Ten ieden maią.
Bog Oćiec Zrzodło, Syn y Duch Strumienie,
Rowne ze Zrzodła Oboich Płynienie.
Táż Woda w Zrzodle co w Strumieniu płynie,
Tak z Cerkwią Bożą kto wierzy niezginie.

TROYCA MA Z OYCA, RODZENIE Y POCHODZENIE.

SYn coście Rodzi, Duch Swiety Pochodzi,
Syn nie pochodzi, á Duch śię nie rodzi.
Syn z Oyca Idzie ále przez Rodzenie,
Duch z Oyca Idzie lecz przez Pochodenie.
Sam Oćiec Zrzodłem, Dwa Zniego Strumienia,
Rodzenia w Synie, w Duchu Pochodzenia.
Strumienia nieczini Zrzodłem, áni Zrzodła
Strumieniem, bo ta iest nauka podła.

Sám Oćiec Zrzodłem Synu y Duchowi/
Ták Prawosłáwny kożdy z Cerkwią mowi.
Nietrzeba otym diſkurowáć wiele/
Ten diſkurs trudny y w sámym Aniele.
Wierząć o Troycy niebádaćſie trzeba/
Kto drogi niechce pomylić do Nieba.
Bádacz sie tłumi Maieſtátem Chwáły/
Idź ty pokorą ieſli chceſz być cáły.
Olsnieſz na Słonce ieſli patrzaſz smiele/
Niepoymie Anioł/ poiąć ty chceſz w ciele.
Nikt niezna Syna/ Oćiec zna Jedyny/
Y Syn zna Oyca Jeden/ Inne syny
Nieznáią/ tylo Bog Syn odkrył komu/
Tego niezwierzy Skarbu ladákomu:
Zwierzył Janowi/ ten iaſno przywodzi/
Ze Duch Prawdziwy od Oyca pochodzi.
Ze y od Syna nie śmiał Jan przydáwać/
Náczżsie w táką śmiáłość ty maſz wdáwać.
To nie DE ENTE RATIONIS mowa/
Gdzie kto subtelnie bierze/ mądra głowa;
Y tak y owák wolno chimerowáć/
Oſtrożniey trzeba owdzie diſkurowáć.
O Bogu mowić y prawdę kazáno
Z ſtráchem/ o Bogu nie diſkurowano.
Boćianem każą bywáć w Bozſkiey sprawie/
Ten bez iezyka/ wtákiey dawno ſłáwie.
Jeſli na Słonce patrzaſz byſtro wiele/
Uczyniſz ſkodę w ocznym twoim ciele.
Oſtrożnie trzeba obracáć powieki
Na Słonce/ chceſzli niechodźić z kaleki.
Ktot ma być Wiara/ lub czego nie baczy/
Wierzáć ma/ ieſli Bog to mowić raczy.
Merzą nieprzelać nam w iedną doline/
Idę na morze bez wiosła/ to ginę.

Bre-

Brzegu sie trzymáy/ a iesli Pan płynie/
Kto z Panem pływa ten pewnie nie zginie.
Wstánali Wiátry On wiatrami władnie/
Káze by cicho było/ bedzie snádnie.

TROYCY SIĘ KŁANIAY,
WSZYSTKYCH NAKŁANIAY.

OYca niemogę rozumieć bez Syna/
Bo iest Synowi sám Oćiec Przyczyna.
Oćiec iest Zrzodło/ Syn iego Strumieniem/
Oćiec iest Słonce/ Syn Jego Promieniem.
Oćiec do Siebie ma że Syna Rodzi/
Od tegoż Oyca Duch Swięty Pochodzi.
Jakim sposobem? Bog zachowáł Sobie:
Oczym śię bádać niebespieczna tobie.
Nie gaday otym/ vpáday przed Pána:
Quæstia otym nám nierozwiązana.

LICZBA TROIAKA,
W DISZKVRSIE IAKA?

Z Jednego Drugi y Trzeci śię skłáda/
Wszák Jeden/ Dwa/ Trzy/ ták znás kożdy gada.
Dwa by nie byli/ Jeden dál Początek/
Od Jednego wszák w Liczbie iest porządek.
Z Jednego Drugi y Trzeci powstáie/
Jedność obudwum bytność taką dáie.
Drugi y Trzeci Liczby niewystroi/
Przedniemi Jeden iezeli niestoi.
Co wliczbie Jedność/ to Pierwszá Osoba/
Drugiey y Trzeciey z Oney iest ozdoba.
O podobienstwie że chrámie gadáią/
A przećie imśię rzeczy wyiasniaią.
Jáko drugiego nielza boga stawić/
O Bogu trudno co dowodnie práwić.

Jak rozum może ták nász dyszkuruie,
Przebácz nám Boże, ieśli wczym szwankuie.
Z Słońca, ze Zrzodła, y z Korzenia bierze
O Bogu dyszkurs, ślad Troycy wtey mierze.
Wierząc á kłániáć Troycy nám należy,
Do tego kożdy niech ochoczo bieży.

TRVDNA IAKA
LICZBA TROIAKA?

Y Trzech przeliczyć nie vmiecie, wiećie
Jakich? o Troyćy gdy dyszkuruiećie.
Troyca w Jedności, Jedność w Troycy, snadnie
Tego y Rozum Anielski nie zgadnie.
Skryiśie z rozumem twoim o człowiecze,
Bo Niezbrodzone Morze Troycy ciecze.
Co potoneli kto ich zliczyć może,
Na te śie Morze pusczać słusznie trwoże.
Postap w głebine, káza nie kożdemu,
Chodźić po brzegu dosyć iest innemu.
Kto iść w głebine kazał, Ten ratować
Mogł, choćby poczoł płynacy fálować.
Ty śie na Morze nie pusczay, przy Janie
Brzegu śie trzymáy, a stoy przy Jordánie;
Obáczysz Syná iáwnie, nago stoi,
Posłyszysz Oyca, Głos swoy z Nieba stroi:
Ten Syn Kochány, gdy to Ociec gáda,
A Duch Gołebiem Swiety nań napáda.
Troycy śie kłániay, nie rospráwuy wiele,
Pokory trzeba Bogu ktory w Ciele.

TRES OPERATIONES INTELLECTVS.

Operatie Trzy w naszym Rozumie,
Kto Dobry Logik, dobrze o nich vmie.
Operatie Trzy ma Bostwo swoie,
Personami śie rozdziela na Troie.

Operatie Bozkiego Rozuma /
Poiąc niemoże nikt / nie nasza duma.
Sami Anieli nie poymuią Boga /
Jakoż człowieka nie obeymie trwoga?
Jako Bog Prosty / tak Proste Poznanie
Ma / Sam wie iakie? speraß li toć ganie.
Jedne z drugiego zwykł człowiek nawodzić /
Z Dymu że Ogień iest / to zwykł dochodzić.
Że rozum ludzki iest niedoskonały /
Zaczym y dißkurs onego niecały.
Jak kropla wody wzięta od Morza /
Jako od Słońca iest daleko zorza:
A ni takiego śladu być niemoże
W rozumie náßym: niedościgły Boże
Przebácz / rozumki że naße latáią /
Temi skrzydełki / ktore od Cie maią.

ZTROYCY NAVKA,
VCZY NIEVKA.

KIedy Poznáwa Oćiec Swego Syna /
Miłośći bywa Poznánie przyczyna.
Wzáiem Syn że Zna Oyca / to y Lubi /
Oćiec się z Syna / á Syn z Oyca chlubi.
Społistny / Oyca y Syna Poznáwa
Duch / Obu Lubi: madra w Troycy spráwa.
Jako Poznánia ták vczśie Miłośći
V Troycy Swiętey / gdzie zrzodło Madrośći.

TROYCA POZĄDANA,
OBY BYŁA DANA.

NAyświetßa Troyco / grzeßnym rácz troyce darowáć /
Ktora by Okiem / Vchem / y Sercem / przyimowáć:
Czego ni Oko nigdy niewidziało /
Czego ni Vcho nigdy niesłyßało /

Co ni ná Serce nieprzyszło, Ja oto
Naświętsza Troyco przośieć nie o Złoto:
Day mi Naświętsza Troyco Sama Siebie,
Na Ziemi Wierze, niechay Znam na Niebie.

O PRZEMIENIENIU PANSKIM

August: 6.

W Ktorego Reku sa wysokie Gury,
Na Gure Thábor szedł by rozbił chmury.
Bierze z Moyżeszem k sobie Heliásza,
Na Gure Thabor, Pan Ucieche nasza.
Jáko o Panie swym Prorokowáli,
Ták na Thaborze by go powidáli.
Piotra Jakubá y Jána przyimuie,
A im okráse Bozka pokazuie.
Jak Słonce práwi Twárz mu roziasniáła,
Boztwo być w Ciele ludzkim pokazáła.
Száty iáko Snieg tak staneli Biáłe,
Y te wnim Bozka wydawáli Chwáłe.
Piotru być na tey Gurze podobáło,
Prosi v Pána bysie budowáło:
Dobrze nam Panie tu być, stáw Namioty,
Godny iest Thabor takowey roboty;
Tobie, Moyzeszu, y Heliaszowi,
Zbuduymy Namiot, Piotr to Swiety mowi:
Lisy swe iámy, Ptácy gniázda máia,
Gdzie dla pokoiu swego przebywáia,
A Ja przykłonić niemam kedy Głowy,
Pán rzekł, Piotr táley był pamietny mowy,
Przeto na gurze budowáć sie rádzi,
Bo gdzie przytulić głowe nie zawádzi;

Pro-

Prospekt na gurze Thabor / widźieć wszedzie /
Budynki naniey stawić pieknie bedzie.
To Piotr rosprawia / a Głos z Nieba dany:
Tego Słuchaycie / Ten Moy Syn Kochány.
Jakby rzeczono: Pietrze milczeć trzeba
Tobie / lecz słuchać Kogo każa z Nieba.
Jesli vchwali ten Budynki stawić /
On stworzył Zorze / łatwo mu to sprawić;
Wszak to Cieselskim Synem go zowiećie /
Ze Dom postawić może / o tym wiećie:
Jeżeli nie Sam Pan Dom pobuduie /
Prożno się Człowiek oniego frasuie.
Moyzesz / Heliasz / gdy swe rzeczy prawia /
Panu Budynek na Golgocie stawia;
Dwie Drzewa wielkie na Krzyż przełożone /
Od Pana beda na Golgoth nieśione /
Tam mu Budynek Krzyżowy postáwia /
Ze Dom na Gurze / wszedzie go tam wstáwia.
Nie Zyć w tym Domie ale ma Vmierać /
Smiercia swa groby zamknione otwierać.
Co tu na Gurze Taborze Błysneło /
To na Golgocie trzeba by zgasneło.
Na gurze Thabor Twarz Słońcem Swiecciła /
A na Golgocie Taż się od mieniła:
Zaszło Te Słońce aż w smiertelne chmury /
Poznano że był Człowieczey natury.
Słońce Poznało Swoy Zachod / pod Ziemie
Poszło / tam ludzkie rozjasniło plemie.
Znowu na naszym Wschod zaczeło Niebie /
Słońce się naczas / tylo na noc grzebie /
Z pożytkiem onych co pod ziemia żyia /
Radzi przy Słońcu swoie oczy myia.
O Gurnych rzeczach kto myśl miewa tyle /
Na gure Thábor z Panem idzie mile:

Ktoe

Głos z Nieba słyszy: Słuchay mego Syna,
Bo On Zbawienia Twego iest przyczyna.
W Białeyśie śacie przeto vkazuie,
Y nás pobielić kiedyś obiecuie.
A iáko Christus iak Słonce iaśnieie,
Z Sprawiedliwemi toż śię w Niebie dzieie.
Bo Sprawiedliwi iáko Słonce będą
Swiecić, po prácach gdy w Niebie zaśiedą.
Tam Przemienienie kożdy swe obáczy,
Ktorym za Dobre Dzieła Pan vráczy.
Smiertelność náśa Nieśmiertelna Száte
Weznie, na Zycie maiąc Wieczna cháte.
Abyśmy tego łácno dostąpili,
Káża nam vcha byśmy nakłonili.
Słucháyćie Mego Kochanego Rodu,
Dobrze wám będzie, nie vznácie głodu.
Syn Moy Niebieskim Chlebem y Napoiem,
Zycie ták iakim z Nieba każa stroiem.
Miásto ná Gorze vtáić nie może,
Tak na Thaborze nie táiś śię Boże;
Ják na Lichtárzu Swieca, ták na Twárzy
Słonce śię Pańskiey, swym Promieniem parzy:
Tak śię od tego Piotr zagrzał Promienia,
Ze od Trzech Sieni śuka sobie Cienia.
Jeżeli komu zimno idź na Gurę
Thábor, od Słonca tám vgrzeieś skurę.
Grzáłśię od zimna Piotr niegdyś na dworze,
Vgrzáłśię dobrze Słoncem na Thaborze.
Grzeymyśię z Piotrem, trzymaymyśię Pana,
Oziebłość naśa Słoncem będzie grzána.
Lekarze każą, Ráno iść na Gury,
Zdrowo, gdy z bagna niezachodzą chmury.
Ráno na Thábor iść każdemu rádze,
Zdrowo mu będzie, wierzcie że niezdrádzę.

Nay-

Naydzie Christusa Ciał y Duß Lekárza /
Dobrym káždego Ten zdrowiem nadárza.
A Nam Twarz Dußy iak Słonce rozswieci /
A Wßácie ciáła Biała czystość wznieci.

O SWIĘTYM OBRVSIE
NIE RĘKĄ VCZYNIONEGO
OBRAZA PANSKIEGO.

August: 16.

W Obrázie Człowiek (rzekł Prorok) przechodzi /
Obraz Twoy Pánie na to się nam zgodzi.
Wziowßy Twoy Obraz za Choragiew sobie /
Panie ochoczo poydziemy po Tobie.
Trapezy ktore swe obrusy mácie /
Nic / Otenli się Obrus niestárcie.
Ná Tym Obrusie Twarz iest Christusowa /
Patrząć na Niego rzecz iest oczom zdrowa.
Christus się Chlebem nazwał pámiętácie /
Natym Obrusie á toż y Chleb macie.
Kiedy Malarze niemogli zmalowáć
Abhársći Pána/ poczna się frasowáć;
Pan kázał Sobie dáć na Lice wode /
Taka malarzom vczynił wygode:
Skoro Obrusem tylo Twárz vciera /
Twárz na Obrusie Pańska się opiera;
Woda się sama w farby obrcciła /
Wymalowáná Twárz nam bárzo miła.
Teraz Kunßt Drogi iuż malarze maia /
Niechayże sobie wzor z Niego zbierája.
Nie ludzka ręka Obraz malowány /
Co wßytko Stworzył/ Tym iest vdziałány.

Jak na stworzenie swoie Rzekł Pan smiele,
Że Dobre, otym toż mow iego dziele.
Obyśśie często chciał vmywáć Panie,
A nam Podáwáć tákie malowánie.
Obrusow byśmy Tobie dodawáli,
Dobrze by sobie tego wetowáli.
Abhar szczęśliwy, ma Obraz takowy,
Skoro nań spoyzrzy, záraz stanie zdrowy.
A Dziś Ten Obraz na Swiećie zostáie,
Patrzącym náśie zwiárą zdrowie dáie.
Jeżeli Obraz Twoy iest tákiey Siły,
O Tobie co rzec mámy JEZV MIŁY.

WIDZENIE TWARZY BOZEY.

TWarzy odemnie nie odwrácay Pánie,
Za naywiękśże bym to sądził karanie.
Boli kto wpiekle że go ogień parzy,
Bárziey że Twoiey nie oglądá Twárzy.
A wpiekle gdy by na Twárz Twą spoyzrzeli,
Záráz by o swey męce zapomnieli.
Musiał by ogień y z swą gorącośćią,
Przed więkśżą Twárzy Twey gásnąć iasnośćią.
Jáko by tego potępieni sobie
Życzyli, iákby żywotá kto wgrobie;
Trzeba się było starać zą żywota,
Aby tákiego niestrácić Kleynotá.
Dla Twárzy Páńskiey wiecznego widzenia,
Zażyć na swiećie potrzeba biedzenia.
Kto ráz vtráci, tego nie vgoni,
Tu się do tego niechay kożdy skłoni.
Niech pátrząć ná Twárz Páńską się gotuie,
Tu się pomáłu niechay zaprawuie.
Nigdy bym Boże Ciebie nieobrážał,
Gdzbym Cię, Dobro wieczne być vwážał.

O SWIE-

O SWIĘTYM KRZYŻV

septēbr: 14.

KRzyż Podnośimy/ Ktory podniosł Pana/
 Wzaiemna słusznie vczynność oddána.
Na Iedney Gurze Pána Krzyż postáwił/
 Sám sie na wszytkich Gurach záto wstáwił.
Na iakieyż Gurze Krzyża niewidzimy?
 A wszedzie iako Herb Pánski wielbimy.
Na káżdey Cerkwi ma Krzyż gure swoia/
 Wierni kłaniaia/ czárci sie go boia.
Archiereyskie Krzyż nosza Korony/
 Dla swey ozdoby/ dla swoiey obrony.
Hetmani Krzyżem Chorągwie zdábiaia/
 Tym nieprzyiacioł Znákiem zwyciężáia.
By swa Obrone w Krzyżu Pokazáli/
 Mieysce ná Czele Chrześciánie dali.
Táka Przylbica strzeże pilno Głowy/
 Kto przyniey/ wálczyć y z czartem gotowy.
Nikogo tákie Czoło sie nieboi/
 Na ktorym Krzyż iak Miecz dobyty stoi.
Krzyża sie Krzyża co żywo trzymáymy/
 Iego Imieniu wszyscy sie kłániaymy.
Bedac my Pańskie náyniższe podnożki/
 Kłaniáymy/ Pánskie gdzie przybito Nożki.
Łuk Krzyż á Ciáło nánim iak Cieciwa/
 Te wyciagneła reka smierci chciwa.
Gozdzie iak Strzáły/ ktore by nie żyły/
 Członki nawylot wszystke zdziurawiły.
Dusza iak strzáła/ ktora wyleciáła/
 A Bogu Oycu w Rece sie dostáła.

Jesli Duch Strzała / wßyscy bysmy chcieli
Stánąć na celu / niecháy do nás strzeli.
Tá Strzáłá Dußa / Strzeláy do nás Panie /
Od tákiey strzáły nie myßle o ránie.
Choć by nám ciáło swey niemiáło duße /
Przyściem Twey Dußy / żyło by / ták tuße:
Zyło by lepiey przy Twey Dußy Tobie /
Już by żyć miáło Pánu á nie sobie.
Miáło by słuchać Dußy Twoiey ciáło /
Przy Dobrey Dußy wßystkob dobrze chciáło.
Strzel Pánie táką Strzáłą / Twoią Dußą /
Na cel sie wßyscy tákiey Strzele rußą.
Krzyż Łuk / Pán Strzáłá / Ja na Celu stoie /
Niech mie Tá Strzáłá porázi / nieboie.
By kto y grzeßny / niechay sie do Krzyżá /
Dla grzeßnych nánim Pán wisiał / przybliżá.
Zdradzięcko Judaß że całował Páná /
Powrozem zato Szyia mu skárána:
Wy Krzyż całuycie zewßystkiey Czystości /
Pán nanim wisiał dla wáßey miłości.
Wspomnićie sobie że był Krwią skropiony /
Dáleko droższy niż złotem złocony.
Pánie ná Krzyżu Ktoryś wyciągł Zyły /
Nym słábym żyłom rácz dodáwáć siły.
Czego Pán zążył ná Krzyżowym Stole /
Zołc Ocet dáno / przytym ciężkie bole.
V tego stołu Gozdzie byli noże /
Ktoremi iák chleb Cie kraiano Boże.
Wmiásto Obrusá Cerkiewna Zapona /
Szarpáno Páná / zßarpána y oná.
V tego Stołu kędy Krwią Pán leie /
Jesliby sie kto smiał / pewnie ßaleie.
Kiedy sie Krzyżu Swiętemu kłániámy /
Bolesna Mátko tuż Cie wspominámy.

Stoiac pod Krzyzem Krzyżus się kłaniała /
Stoiac pod Krzyzem / Krzyżes wsercu miáła.
Ktorys Powiesił na Obłokach wody /
Na Krzyżu Wiśiß dla náßey wygody.
Obłoki Deżcżem vrodzáynym leia /
Z Krzyża Krwawego pola czerwienieia.
Kiedy pod Krzyżem Jan z Maria Stáli /
Y Jm się Krople czerwone dostáli.
Na Krzyżu Wißac wßystkich Błogosławi /
Rospostrzenione kiedy Ręce Stáwi.
Jak Kapłan Ręce za ludzi podnosi /
By im przebaczył grzechi / Oyca prosi.
Ciáło iak Namiot rospięto Gozdziami
Tym nas zasłania przed srogiemi dzczami /
Ktoreby wylać Ociec rozgniewány
Mogł / że niewinnie Syn zamordowany.
Jako na Namiot wßistek się dezcz leie /
Kto pod Namiotem / nic mu się niedzieie:
Tak Twoim Ciałem na Drzewie rospiętym /
Kożdy się skłáda by był y przekletym.
Krwáwa vkázał Christus w Niebo drogę /
Kiedy na ostrym Gozdziu stáwił Nogę.
Ciernie ktore nam pokłoć głowę miały /
Te się na Twoia Niewinna dostały.
Wiencem Cierniowym Ten Koronowány /
Krorym Krag ziemi / Kwiáty iest odziány.
Do Cierni Twoich Serce me czerwone /
Słußna za Roże aby posadzone.
Gożdzie ktore nam przebić mieli ręce /
Twe się Niewinne tych dostáli męce.
Że Cie Swiát Jezu nie wita rękámi /
Ale Cie wita ostremi Gozdziámi.
Kiedy zádrásne trząska / boli ręka:
Od Gożdziá Panie iakaż Ci iest męka!

Gozdzie ktore nám przebić mieli nogi /
Tych Twe Niewinne potkał dekret srogi.
Włocznia ktora nam przebić Serce miáła /
Ta śię Twoiemu niewinnie dostáła.
Nász Grzbiet v Stlupa miáno bić Rozgámi/
Tyś go záłożył Swemi Ramionámi.
Wyciąć Policzek nám miáł żołnierz srogi /
Tyś Ten wytrzymał zły raz/ JEZV Drogi.
Nám Zołć y Ocet wypić podáć miáno /
Słodki moy JEZV Ciebie tym kárano.
Jam w Ráiu Szátę Niewinnośći strácił/
A Tyś na Krzyżu Nágośćią przypłácił.
Wszytka katownia Twoia mnie czekáła /
Tyś vmárł na niey / a mnie żywot dáłá.
Y Będźież człowiek niewdźięcznikiem tákim ?
By nie odwdźięczał sposobem wszelakim.
Będzież żałowáł do pokłonu Głowy ?
Niebędźie Ręce podnośić gotowy.
Będzież żałował Nog Pánu na stanie ?
Nie będzieli Cię Sercem lubił Pánie.
Pod kożdy ciężár niedá li Ramiona ?
Będzie li Gęba biciu vchilona.
Będzież słodkiego pożadał napoiu ?
Pán dla nás Walczy / będziem li w pokoiu.
Pán Nági oddáł co miáł y za skura /
My śię z Bogáczem odzieiem purpura ?
Kto by karánia niechciał podeymowáć /
Człowiekiem szkoda takiego miánowáć.
Dla Boga Wdzięczność pokazuymy wszelka /
Nád miárę miłość nam Bog podał wielka.
Dwie Łáscę w Krzyżu nakrzyż przełożono /
Pásterza Ciebie ná nich záwieszono:
Jednaś pásł Láską lud Twoy vkocháNy/
Drugaś Pásterzu pásł Láską pogány.

Do

Po Dwuch Cie Laskach niech Pasterza znáia /
Owce gdzie wiśiß tuż śie niech wießaia .
Paßa im będzie Dobra wydzielona /
Nie dzczem ale Krwia Twoia pokropiona .
Na Dwuch Tablicach Zákon tu spiśáno /
Zydom Je Czytáć y pogánom dáno ;
Nie Kamienne te Tablicy / Drewniáne /
Miękße nád pierwße tu Vstáwy dáne :
Lekkie me Jarzmo / Pan Christus powiedział/
Y Sam go nośił / co rzekł rzecza zwiedział .
Pilno Táblicy Te / Swieci czytáli /
Wßytkim śię ciałem do nich przykładáli .
Na Tey Tablicy Jedrzey był przybity/
Na Tey odpráwił Piotr bieg známienity .
Ján y Mária gdy pod Krzyżem stáli /
Na Krzyżu Xięgę Zywota czytáli .
Kożdy Męzczyzna z Jánem / y Płeć biała
Z Mária/ niech by tę Kśięgę czytała .
Krzyżem iak Piorem ich w Kśięgi żywota
Napißa / czytać ftad ma być ochota .
O Krzyżu czytać Ci Krzyża niemaia/
Ktorzy na Krzyżu Wißacego znáia .
Náto Tablice na Krzyżu przydáno /
Alphę z Omega by na niey czytáno .
Co śię na Krzyżu dość grubo piśáło /
A dla nas trzeba by śię przeczytało .
O Jakieś JEZV wßystek popiśány !
Należy od nás abyś był czytány .
Pisma takowe na Ciele piśáli /
Ktorym tyráństwo swe iáwne wydáli .
Pismo zabiia/ takim tu piśáno /
Y Zywotowi żywot odebráno .
Gdy na skrwawienie Twoie pátrzę Pánie /
Gdy przypatruię ták głębokiey Ranie :

Jesli niepłácze / daremnie mám oczy /
Z Oczu iák krwáwa łza mnie niewyskoczy ?
Kiedy Kamienie napoły padáły /
Bym skamieniáły kruszyksie wzor dáły.
Ey kto ma Boga w sercu / niech sie skruszy /
Christus sie z wielkiey meki puscił Duszy.
Ciáło na Drzewie wisi skatowáne /
Gozdzmi y Włocznia nawylot zoráne.
Grzechi to nasze Pána ták zránili /
Obysmy odtad nigdy nie grzeszyli!
Panie zes podiol za me grzechi Rány /
Niech dla nich ia iuz nie bede karány.
Moie ktorychem wszytek pełen złości /
Tey nabawili Ciebie Cierpliwości.
Pycha Ci moia nákłoniła Głowe /
Rospráwnosć moia zamknełać y Mowe.
Moia nieczystość Ciebie obnazyła /
Moia rospusta zołcia Cie karmiła.
Moie leniwstwo Krzyz nosić kazáło /
Moie łakomstwo wszystkoć odebráło.
Moie zaboystwo zabiło y Ciebie /
Moia nielitość zabiwszy niegrzebie.
Pan dla Dziesieciu Dobrych Abramowi /
Ze cáłe miásto niechce gubić mowi;
X Rzymskim Jezykiem Krzyz Dziesieć przeznácza /
Dla Krzyza Pán Bog nam grzesznym przebácza.
O Krzyzu Swiety Łozko Christusowo /
Gdzie nam ostátnie Bog Słowo rzekł słowo.
Chwalisie Dáwid: Łozkom kropił łzámi /
Krzyz Pan swe Łoze / Krwawemi kroplámi.
Oycze odpuść mu bo co czyni niewie /
Przecie sie zámna / ty tak modl na Drzewie.
W cudzym dzbła / w swoym Trámu niewidzicie
Oku: Pán mowił / niesłusznie sadzicie;

Powy.

Powybierámy / prawia / z oczu Trámy /
Ale ie Tobie Chriſte na Krzyż dámy.
Na Krzyż złożyli Trámy Pánu swemu /
Tak strofowánie nie przyiemne złemu.
Chriſtus Ta Práwda żydom oczy kłoła /
Vkrzyżuy / kożdy znich dla tego woła.

IAN Y MARIA,
KRZYZA NIEMIA.

Ian y z Mária gdy pod Krzyżem Stoi /
Co podnim proſzę / powiedzcie mi stroi?
Gołab y Orzeł z soba przylatuia /
W Drzewie Krzyżowym Gniázda vpatruia.
Gozdziem poſtrzegli vczynione dziury /
Przeto wlecieli do Gołgothſkiey gury.

PRZY KRZYZV EWANGELISTOWIE,
KOZDY ZNICH COS O KRZYZV POWIE.

EWángeliſty vśiedli z Piorámi /
Tuż miedzy Krzyza Swiętego Rogámi.
Cztery o Czterech Ci Rogach piſali
Krzyżowych: Pána z Krzyżem wyznawáli.
Niczym się iako Krzyżem Ci chwalili /
Dlaniego swego żywota pozbyli.
Że Pan na Krzyżu vmarł / Oni sobie
Dla Pána mile złożyli ſię w grobie.
Że Oto Człowiek o Pánu rzeczono /
Złatowanego gdy go przywiedziono:
Matheuſz Pierwſzy z Człeriem ſtał na Rogu /
Jak Człek Rodzony Vmarł / rzekł o Bogu.
W Drugim się Rogu Márek ze Lwem ſkłáda /
Że iak Lew meżnie z Mártwych wſtánie / gádá
W Trzecim ſię Rogu Łukaſz kłádnie z Wołem /
Tym witał w Złobie / żegna w Grobie Czołem.

A w Czwártym Rogu Ján przy Orle Stoi,
Gdzie ſie y Smierci Krzyżowey nie boi:
Gdzie Trup tám Orły, y przy Páńſkim Ciele,
Ján ſie z swym Orłem (kogos niemaß) sciele.

Piſáła Pana, Na Krzyżu Ràna,
Dziś znáć na Ciele, Licza iák wiele,
Przy Rogach siedza, Krzyża: Ci wiedza.
Pisáli Otym. Nám czytać potym
Aż sie doſtáło, Co sie tám działo.
Práwde piſáli, Wierni przyználi.
Ewangeliſty, Nam wáße Liſty,
Czytáć ieſt miło: Wám że sie żyło
Z Zywotem Wiecznym, Pánem Bezpiecznym.
Y Dzis Zyiecie, Po Wierze Wiecie.
Coście Wierzáli, Dziś y Doználi.
Ze Pán na Niebie, Ktory był w Chlebie.
My tu na dole, A Wy przy Stole
Pańſkim: nam Chleba Podáycie z Nieba.
Wſpomnicie sobie, O dáwney dobie,
Gdy wam łamáno Chleb, dać kazáno
Y Narodowi, Pan do wás mowi:
Siedzi pod Niebem Narod, wam Chlebem
Kármić go trzeba, Podác im Chleba.
Dosć Chleba mácie W Niebie, że dácie,
Te mámy miáre, Dzielcie swa miáre.
Wam miáre dáno Ták aż przelano:
Coſie przelało By nám doſtáło.

SŁVCHAY TEZ CO DOKTOROWIE,
O KRZYZV ZNICH KOZDY POWIE?

BAzyli Wielki, gdy o Krzyżu práwi,
Wielkiego Boga że Krzyż mierzył sławi.
Znáczac y Krola Bazyli w Imieniu,
Czyta że Krol to Zydowſki w cierpieniu.

Grze

Grzegorz Theolog Bogosłowskie Cnoty
Na Krzyżu liczy / swey sadzi roboty.
Wiára / Nadzieia / Miłość / gniázdo sobie /
Ze na Krzyżowey vwili ozdobie.
Wierzym yż Pásterz na Krzyżu vmiera /
Kluczem tym Niebo / swym Owcam otwiera.
Te Vfność mámy / że ta Wiára zbáwi /
Krzyż iak Drabina nás w Niebie postáwi.
Miłości wiekszey nad tę nieporusze /
Iak gdy za kogo kto pokłáda dusze:
Dusze na Krzyżu Pán za nas położył /
Krwią go zfarbował / iákoż go nie zdrożył?
O Krzyżu kiedy Złotousty gáda /
Krzyża to Drzewo swym Złotem okláda;
Kiedy o Krzyża Drzewie peroruie /
We złoto Złotousty oprawuie.
Ambrozy kiedy słodko o tym Drzewie
Mowi: Vl to swoy stáwi / y ktoż niewie?
Vl Ambrozego na Krzyżu stawiony /
Od Pszczołek będzie miodem napełniony:
Kwiát wisi wonny / Pszczołce iest zkąd zbierać /
Pszczołce o taki Kwiát dobrze opierać.

KLEYNOT TO DROGI,
KRZYZOWE ROGI.

ZE Cztyrech Częsci ten nasz swiát złożony /
Pewnie by dáwno iuż był obalony /
Gdy by nie Drogie Cztery Krzyża Rogi
Iego wspieráli / vpádł by na nogi.
Wschod się o Ieden Rog Krzyża opiera /
Na ktorym Christus / lub Zywot / vmiera.
Zachod o Krzyża Rog opiera Drugi /
Na ktorym Christus nasze płacił długi.

Południe o Rog opieraśie Trzeći,
Połnoc do Rogu záś Czwártego leći.
A Ziemiá na tych Czterech Rogach stoi,
Przeto sie vpaść by namniey nieboi.
Temi Kanaky na Swiat Zrzodło ciecze,
Z Krzyża wygode pewnie masz Człowiecze.
Zdrowe Powietrze, Duch Pański do Boga
Oyca: tym leciał, zdrowa pewnie Droga.
Na tym Lichtarzu Krzyżowym, Pałała
Dość Miłość ku nám, gdy nam żywot dała.

CZTERY CZĘSCI SWIATA,
V KRZYZA RATA.

GDy Pan wszedł na Krzyż, Wschod to Krzyża macie,
A kiedy Vmárł, to Zachod przyznacie.
W Południu wisiał, to Południe pewnie.
Pułnoc w Zakobie gdy płakano rzewnie.

KRZYZOWA SŁOBODA.
TV CHLEB Y WODA.

NA Krzyżu kiedy Cztery Gozdzie tkwieia,
O Słobodzie to ludziom pewney pieia.
Tu Cztery Części Swiata wolność maia,
Niech na Krzyżowa Słobode schádzaia.
Chleb tu nám Gozdzmi iak nożem kraiany,
A z Boku Czysty potok Wody dany.

NA KRZYZOWYM DRZEWIE WETY
ZDROWE, GODNE SĄ ZALETY.

LIst z Drzewa Vrwał Adam dla nagości,
Bez liscia przyszło Drzewo do suchości:
Krwia swa odwilżył Drzewo Adam Drugi,
Nánim Krzyżowe odprawił posługi.
Zákwitło Drzewo Krwia skropione z woda,
Wszelaka ludziom stałosie wygoda.

Zrodziło Owoc, ktorego gdy iemy,
Pewnie na wieki że iuż niepomrzemy.
Z Tego pożyway Drzewa iuż Adamie,
Smierć iák po pierwszym, potym cię nie złamie.
Zywot na Drzewie wisi, tym bespiecznie
Jedz zniego, bo żyć iedząc będzieß wiecznie.
Jabłka na Drzewie tam ieść zakázáno,
Błogosławiony Owoc tu ieść dano.
Owoc tam smierći, tu żywotny spada,
Tam kto iadł vmárł, tu mrze kto nieiada.
Koßtuycie Słodki Pan na Drzwie iako!
Przechodzi Jabłko smakiem swym wßelako.

ZIAWIENIA KTVRA,
KRZYZA FIGVRA!

POd Głod się Jozeph z chlebem popisuie,
A Krzyż Zelená Swięty wystawuie;
Ktorzy go zwiárą y zecżcią cáłuią,
Wskuráią lepiey niż zboże kupuią:
Chleb w Krzyż wetkniony, Gozdzmi pokraiány,
Z Páńskiego stołu iest ludźiom przysłány.
Jozeph skrył kubek v Brátá swoiego,
Krzyż skryli żydzi, coś czynią większego:
Że nic skrytego, coby się nieodkryło,
Drzewo się Krzyżá Swiátu obiawiło;
Co też postárbie kiedy w ziemi leży,
Do niego, że nikt niewie, to niebieży.
Izaák nálázł studnie zczystą wodą,
Zelená z Krzyżem iest większa wygodą:
Na Krzyżu Woda y Krew wypłynęła,
Od Duße naßey zmáze precz odięłá.
Dziecięcim głosem Moyżeß się ogłośi,
W Łodce na brzegu: Corka go przynośi

Pharáonowa: Helena sprawuie
Rzecz nám dziwnieysza, gdy Krzyż vkazuie.
Z Ciemnice Jozeph był wyprowadzony,
A Krzyż Helena był nam náleziony.
Vbráł Jozepha Pharáo w manele,
Ná Krzyż Helená stroiu wkłáda wiele.
Nieznaiac Izák Syna Błogosłáwi,
Znáiac Helená Krzyż Chrystusow słáwi.

PTACY LATAIĄ,
KRZYZ WYZNACZAIĄ.

KIedy Ptak leci, Krzyż skrzydłámi dzieie,
Krzyżem że w Niebo wleciśz mćey nadzieie.
Krzyżowa Droga sám szedł Pán do Nieba,
I nám też Krzyżem iść w Niebo potrzeba.
Cierpieć koniecznie potrzeba ná swiecie,
Płácząc nie smieiac na swiat rodzi dziecie.

GDY KRZYZOWANO
PANA, CO DZIAŁANO?

KIedy na Krzyżu Pána zawieszono,
Rámien to Drogi weń wprawiono pono.
Drogi Diáment ámusiáł śie kruszyć,
Ten dziw y mártwe áż musiáł poruszyć.
Vmieráł Zywot, to śmierć żyć poczeła,
Smierć od Zywota żyć sobie przeieła.
Kiedy na Drzewie Pán Krew wylał swoia,
Rubinámi to Drzewo Krzyża stroia.
Na Drzewie ktory wisiáł, zwán przeklęty,
Krzyżem śie Páweł tylo chwáli Swięty:
Pawłowi Krzyżem swiát vkrzyżowány,
I On ná Krzyżu prágnoł być widziány.

Kładnim Krzyż na sie / á pomnimy O tym /
Pán Nieba Vmárł na Krzyżu nie złotym :
Lecz Adamowe to drzewo sprawiło /
Ze Páná srodze ná Drzewie przybiło.
Kathedra Krzyż iest / stoi wtákiey szkole /
Gdźie Mistrz nász Christus poniosł wszytkie bole.
Gdy nás co boli / patrzáymy ná Páná /
Bolami Jego ták sie vlży ráná.

RKWAWA ROBOTA,
NA KRZYZV CNOTA.

NIe pátrzćie Srebrá ná Krzyżu ni Złotá /
Ze Christus Wisiał nánim / nászá Cnotá.
Kto ták powiáda / Cnota srzodkiem chodzi ;
Miedzy łotrami Chrystus : ták dowodzi.

ZKRZYZEM PACIERZE,
PRZY DOBREY WIERZE.

KRzyż Miecz / Paciorki nánim Kule mácie.
Dobrze gdy iemi ná czártá strzelácie.
Procá Pacierze / Christus Kámień Drogi /
Vpádnie przednim nieprzyiaciel srogi.
Kiedy Christusá modląc wspominácie /
Ná Goliátha Kámieniem rzucácie.
Kto vstáwicznie wręku ma Pacierze /
Woiuie z czártem / z Bogiem ma Przymierze.
Sámego strzelbá ta vgodzi Bogá /
Przyznáć w Paciorkach że iest strzelbá droga.
Czárt lubo silne iest ćiemności Xiąże /
A Paćiorkámi łacno go człek zwiąże ;
W Páciorkach Krzyżá gdy obáczy Rogi /
Ostáć niemoże czárt lecz biegá wnogi.

KRZYZOWEGO BOI KIIA,
BITY ONYM, CZART GO MIIA.

KRzyżowym Kijem psa bił piekielnego
Pán: vkázać mu Kiy a dosyć zniego.
Gdy Chrześciánie Krzyż na się kłádniecie,
Bitemu to psu Kiy vkazuiecie.
Drzewem wąż podszedł pierwszego Adáma,
Drzewem przez Páná vczyniona iama.
Pán się dokopał do samego czarta,
Páda y wárta piekelnego chárta.
Pádszy áni ztey iámy czárt wstáć może,
Ciernie go zbodli, my wącháмy Róże.

SCIANA IEST IAKA,
NIE LADAKA?

KRzyż Sciána nászá, záta kto znás stoi,
A samego się ten czárta nieboi.

MORS VLTIMA LINEA RERVM.

SMierć iest Ostátnia Linia na swiecie,
Ták ia wiec wszyscy zwyczáynie zowiećie;
Linia Krzyża y nászemu była
Pánu, Ostátnia, bo go vmorzyła.
Ta prosta Droge w Niebo vkazáła,
Jak po Liniey Duszá tám dostáła.

NVLLA DIES SINE LINEA.

BEz tey Liniey niech się Dzień nie liczy,
Vmárł Ten kogo wprzod ranili biczy.
Krzyżowe sobie Linie stanowćie
Na Czele: á to Pán nász Vmarł, mowcie.

IVDA-

IVDASZOWI NA KRZYZ PRZEDAWCOWI NIECH KTO MOWI:

Załuieß Miro że leią na Nogi /
  Nieżal ci Pána / Skárb przedáieß Drogi.
Przeleią Pánu Krew / niech Miro leie
  Niewiásta / swoiey nie ſtráci nadzieie.
Przeleią Pánu Krew / a nie żałuie
  Judaß / a czemuś na Miru szkoduie.
Od Mira Droższa Krew / Mira żałuieß /
  Przedáieß Pana / na Krew go gotuieß.
Niech Miro leie na Nogi Matrona /
  Takim vczynkom będzie vwielbiona.
Matrona Miro dla Pána kupuie /
  Judaß ſie Páná przedáwáć gotuie.
Pána bykupic Matroná woláła /
  Jmie mu Miro / ták by Miro miáła.
Mátronie ráczey przedáy Zdráyco Pána /
  W Pobożnych ręku niepotka go rána.
Wilkom Baránka Judáßu przedáieß /
  Chleb to Niebieſki / a ty go psom kráieß.
Byś ſie z Matroną Pańſkiey trzymał Nogi /
  Do ßubienicy to byś chibił drogi.

TEMVZ.

Judo przedáwáć chceßli drogo Pána?
  Ktura przedáieß Rzecz by ta niech tana.
Nad Pána swego nie náydzieß Drogośći /
  Dobra Rzecz zbywáć / pochodzi ze złośći.
Co dácie ia go przedam / Judo práwiß /
  Tym sámym tánio bárzo Pana stáwiß.
Lekko ßacuią Swego Pána żydzi /
  Boztwa wnim skárbu z żydow nikt niewidzi.

Nie.

Niezbywáy Boga / bo tobie bez Boga /
W Niebie y ziemi iákaz iuż rzecz droga ?
Jak zbedzeß Zywot / bez Zywota tobie /
Judo pomyßlać potrzeba o grobie.
Teráz niebładziß / iakſie puſciß Drogi /
Wnet stáłe twoie mußa vpáść nogi.
Ktory y włosy twe zliczył na głowie /
Niezbyway Tego / bo vtráciß zdrowie.
Na włosku twoie wisi zdrowie tyle /
O Prawdzie mowie / przeto ſie niemyle.
Ksám zawiſnieß / boś ſie puſcił Głowy
Cerkiewney / tobie vpádek gotowy.
Bez Głowy twoia wnet głowa ßwankuie /
Przedáwßy Głowe a powroz kupuie.
Co żywo Páná trzymayſie rekomá /
Bez Páná zdrowie niemoże być doma.

PAN DO IVDASZA:

ZE Chleba z solą ty v mnie zażyieß /
Judo naywiecey Krwie moiey wypiieß.

CAŁOWANIV IVDASZA Y S: MAGDALENY.

JVdaß Całował lub w Vſta / zdrádliwie /
W Nogi Całuie Grzeßnica Cnotliwie /
Całuiac w Vſta / Cierniom wydał Głowe /
Całuiac Nogi / záchowáła zdrowe.

MAGDALENY SLADEM
IDZ TV POYDZIESZ ŁADEM.

SWoiemi vſty ßpeci Juda Vſta /
V Nog Niewiáſta / vniey łza y chuſta.
A iáka chuſta ? czy z iedwábiu ßyta ?
Z Włoſow na głowie chuſta znamienita.
Niewiáſta v Nog dość ſie nauczyła /
Z grzechámi madrze sobie poſtapiła.

Jak

Jak chodzić miáła / vkázali Nogi /
    Oleiek wiec im z Łzámi leie drogi .
Y Vczeń / by ſie vdáł do Nog / Nogi
    Lepßey by iego navczyli drogi .
Ná szubienice iść by niekazáli /
    Zle gdy ſie od Nog kto Páńſkich oddáli .
Chwalimy tobie to Niewiáſto smiele /
    Luboś grzeßyła nieczyſtościa wiele ;
Ześ ſie chwyćiła Nayczyſtßego Ciáła /
    Y Tobie od Nog Czyſtość ſie doſtáła .
Gdyś Nogi myła Pánu / sámas ſiebie
    Omyła / Czyſta policzona w Niebie .
Siátke z swych włoſow vczyniwßy / łowi
    Onemi Pána / a z łzámi to mowi :
Nog ſie Twych Pánie nie puſcze na wieki /
    Na mycie Onych / łez dádza powieki .
Ocierać bede grzeßnemi włoſámi /
    Kedy ſie podziać mám zmemi grzechámi .
Przy Twych to Nogach ze łzámi powiádam /
    Nogámi memi że w grzech co ráz pádam .
Nog ſie niepußcze Twoich Pánie poty /
    Aż mi przebáczyß zchodzone niecnoty .
Do Nog ſie Twoich włoſámi przywiaże /
    Ciemnośći zemna ták niewſkura ſiaże ;
Nieweznie do Nog Twoich przywiazána /
    Predko by smiáłość miáł swa pokarana .
Wie że te Nogi głowe mu zdeptáli /
    Niewiáſta v Nog / czárt tego nie chwáli .
Pyßny pokory iak żywo nie lubi /
    Niewiaſta sama pokora go gubi .
Kto Sieie łzámi radośćia znie táki /
    Záwod Niewiáſty znam nie ladaiaki .
Ze v Nog Páńſkich grzechi zmyła swoie /
    A Otworzyła oczne náto zdroie ;

Omył ia Christus nad snieg wybieláła,
Tá nieczystośćią co była zczarniáła.
Głowy iey włosy Pán zliczył v Siebie,
Przyciągnoł temi ia, że dziś na Niebie.
Niekożdemu śię ták nadgie oko.
Siátkę włośiána puśći ták głęboko
Kto ? á vłowi, co Niewiástá gárnie;
Z włosámi przyznáć nie poczęła márnie.
Łzy śię y Włosy Niewieśćie nadáli,
Te myli Nogi, á Te oćieráli.
Ręczniká lepszey Pan nie potrzebował,
Twa śię Niewiásto wiem że kontentował.
Kiedy że łzámi wyláłá zrzenice,
Niepotrzebował iuż inszey krynice.
Mámy Slád, tym że pośiępuymy sobie,
Grzesznismy y my będziemy w ozdobie.
Łzámi omyimy Zbawićielu Nogi,
Płáczmy że z Páriskiey zboczyliśmy Drogi.
Dármo na głowie włosow niechowaymy,
Nożki onemi Pánu oćieraymy.
Jako Grzesznicy pozwolił myć Nogi,
Pán śię y tobie niepostáwi srogi.
Nie ták śię do Vst iák do Nożki składay,
Dźięko zá grzechi v Nog sobie żąday.
Cáłuiąc w Vstá niepotráfił Judá,
V Nog śię tobie spráwá lepiey vdá.
Idź ty pokorą sládem tey Mátrony,
Nogi myi łzámi, włosy's zagęszczony
Temi oćieray zmywszy Pánu Nogi,
Kod ćiebie Pán zá dár przyimie drogi.
Twemiż Włosámi przyćiągnie dośiebie,
Łzámi pływáiąc oprzesz śię na Niebie.
Łzámi do Pana y Piotr záś przypłynoł,
Jáko na Wodźie ták na Łzách nie zginoł.

GŁOS PANSKY Z KRYZA: PRAGNE.

ACh Prágne wołaſz / wod tu niemaſz w skále /
Chiba Cie Ocżnych rzek napoia żale.
Krew z Woda z Boku gdy leie Kopiiá /
Dwoiąkim Trunkiem / to do nás przepiia.
Zdrowa Krew / zdrowa vpewniam y Woda /
Ze Krwi y Wody Páńſkiey nam wygoda.
Sám Pán na Krzyżu wiſzac / Pragne woła /
Co miáł Likworu / wſzytek nam dáł zgoła.
Lub Drogi Trunek Pan Ci nieżałuie /
Niech pátrzy człowiek czymgo odczeſtuie.
Męczennicy mu za Krew / krew oddali /
Za Wode w wodzie Czterdzieſćie poſtáli.
A my co Pánu za Krew / co za Wode
Dámy ? od Páná wzielismy ochłode.
Pánu goraco / Ochłodzić go trzeba /
Ze Prágne woła / nic niedáła z Nieba.
Ták Niebo práwi: Vmiera dla Ziemie /
Niech że odwilży Pána Ludzkie plemie.
Ludzie iezeli w sobie oczy macie /
Dziw kiedy Panu z nich Pićia nie dacie.
Pragnacym Daie On Czaſę Zbawienia /
Piiacym nam z niey niebędzie Pragnienia.

DRZEWO ADAMOWI ZAMEK, KLVCZ LOTROWI.

LOTR Z DRZEWA JAK Z GAJV POTRAFIŁ DO RAJV.

ADám był z Raiu dla drzewa wygnány /
A Lotr od Drzewa do Raiu wezwany.
Adamem iabłko na drzewie vrwane /
A Lotra Drzewem członki pokarane.

Że przyiął wdzięcznie te karę od Boga,
 Z Drzewa do Raiu trafiła mu noga.
Lotr wyznał Pana wiszący na Drzewie,
 Jadł Adam z drzewa iakoby Pan nie wie.
Że Lotr na Drzewie głod cierpi przy Pánie,
 Lotrowstwo iego mineło karánie.
Jednego drzewo z Raiu wypędziło,
 W Ray záś Drugiego Drzewo wprowadziło.
Drzewo Adamu narobiło złego
 W Raiu: Lotrowi dość dało dobrego.
Zamkneło drzewo Niebo Adámowi,
 A Odemkneło Drzewo Ray Lotrowi.
Zamek Jednemu Drzewo, Klucz Drugemu,
 Zamek iak złemu, Kluczem zaś Dobremu.
Niech nam nie Zamek, Klucz, Krzyż Drzewo będzie.
 Niech y z nas kożdy z Lotrem w Raiu siedzie.

PATRZ V PANA
IAKA RANA?

WStyd nam że za nás obnażono Ciebie,
 Prze wstyd Słonce sie zaćmiło na Niebie.
Jako złodzieia v Słupa Cie bito,
 Za Twoiej żyto własnie Cie nabito.
Tyś Słodką Manną karmił Jzraela,
 On gorzką żołcią zato Cie nadzielá.
Tyś im Chleb podał, oni Kamień daia,
 Grob w Skale dawszy w onym Cie skłádáia.
Tyś im dał Ryby, oni zawieśili
 Tam Cie, gdzie węże, gdzie gadziny byli.
Vczynki ktore Tobie wydziałáia,
 Że niewdzięcznicy są twe powiadaia.
Kiedy napoły padaia Kamienie,
 Mścisię to Ziemia za Twe vkrzywdzenie.

Gdy ʃie Naydrozßy Kamień Christus skruʃzył/
Inne kamienie do ʃkruchi poruʃzył.
Człowiecze ciebie vczą to kamienie/
Abyś ʃię ʃkruʃzył na Pańʃkie dręczenie.
Pan Łzy wylewa/ Pan sama Krew leie/
Człowiek li na to śmieie/ to ßaleie.
Płacz/ żeś był Smierći ty Pańʃkiey przyczyna/
Ktorzy nie płaczą niech godnie zaginą.
Niech ziemia pożrze na ktorey męczono
Pana/ ieżli mu nic niezawdzięczono.
Y Niewdzięczniki lecz Pan cierpi w Swiecie/
Vpokorcieʃię tylo/ nie pomrzecie.
Pán Vmarł za nas/ nam Siebie daruie/
A On ieʃt Zywot/ tym kto go przyimuie.

P A N A R A N I Ą/
M O Y G R Z E C H G A N I A.

NIemam ʃię zgoła zczym popiʃáć Tobie/
Chiba z grzechami/ ktore co dzień robię.
Wßak Cię grzech ciężki na doł ściągnoł z Nieba/
To mieć Swiatowi moy grzech było trzeba.
Zewßąd grzech ßpetny/ ztąd pochwały godzien/
Chleb z Nieba zwabił/ Swiat był nazbyt głodzien.
Tyloć ʃię z grzechem popiʃuię Panie/
Za ktoryś na swym Ciele nioʃł karanie.
Wiecznie zoʃtaną na Twym Ciele Razy/
Moiego grzecha koßtowne obrazy.
Com grzeßył głową/ toć Ciernie pokłoli/
Com Ręką broił/ to w Twey Ręce boli.
Jam ʃię brał z pychi w bok/ a Panie pono
Záto Kopią w Bok Cię vderzono.
Zem chodził kędy niepotrzeba było/
To Nogi Twoie Gozdziami przybiło.

Na rozne twárzy żem párzał wßetecznie,
W Twárz záto Zołnierz Cię ráził bespiecznie.
Ześ grzechi moie wziół na Swoie Ciáło,
Przeto tak wiele Rán Tobie dostáło.
Ześ dobrowolnie za grzech podiół Rány,
Niechay iuż grzeßnik nie będzie karány.

ŁOZE PANSKIE.

POkrywáią się Pány Sobolámi,
A Pán Niebieski kryie się Bolámi.
Na Złotogłownych Wezgłowiach legáią,
Na Páná w Cierniach niechay pogladáią.
Ktorzy legácie miękko, Twárde Łoże,
Na Krzyżu sobie przypomnićie Boże.
Leżał na Cierniach, kto nałożku Roży
Sciele, ten łożko niepotrzebnie droży.
Nie więkßy sługa nad swoiego Páná,
Cáły sám sługa á v Páná Rána.
Jak mogąc Panu maß się konformowáć,
Nie ścierpiß iák Pán, więc go wtym żałowáć.
Niech Pánskie Ciernie náße oczy kolą,
Bolały Páńskie, niech y náße bolą.
Nie rzecz mieć Głowę vbraną Cierniámi,
A inne członki okrywáć Rożami.
Kiedy na Głowie Tey Ciernie widzimy,
Przynámniey patrząc niechay się drżęczymy.
Nie Chrystusowe byśmy Członki byli,
Pán w Cierniach á my byśmy się pieścili.
Zgoła tákowa niestroyna pießczota,
Pán w Cierniach, komuż do Roż iest ochota?
Pán wisi nago, ktoż chodzi w purpurze?
Jasne Powietrze było, teraz wchmurze.
Same Kamienie żalu niestrzymáły,
Pana żałuiąc kiedy się padáły.

PZYKŁADAY RĘCE,
MYSZLĄC O MĘCE.

NIosł Pán Krzyż, z Krzyżem idź za Pánem śládem,
Jeśli naświecie chcesz postąpić łádem.
Pán z Krzyżem, á ty Kwiát nosisz pachnący,
Tyś sługa wolny, á Pán Twoy wiszący.
Vcierpiec trzeba co kolwiek koniecznie,
Jeśli krolowáć chcemy z Panem wiecznie.
Dobrze Słodkiego domáwiáć Kielicha,
Kiedyś vcierpiał wespoł z Pánem licha.
Po Zołciu Occie Ziemia miodem ciecze,
Po Piecu Ogień Trzech Młodzián niepiecze.

WIARA DO MĘKI PANSKIEY.

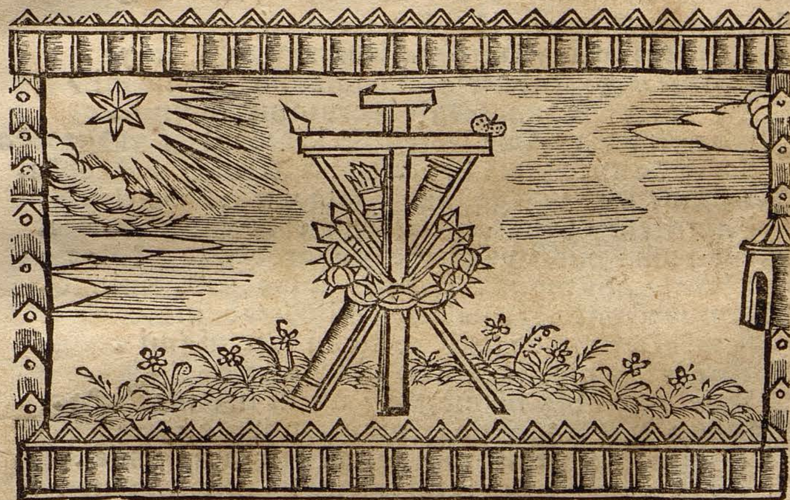
PAnie ia we Krwi Twey mám tę nadzieię,
Z sáme piekło że ona zaleie.
Gozdźmi w Twym Ciele zoráne doliny,
Od piekielney mię wybáwią głębiny,
Słonce ktore się podczás Mąk Twych cmiło.
Od wiecznego mię ciemia wybawiło.

V PANSKIEGO POTOKA,
GDYS ZAPROSZYŁ ZMYI OKA.

Pánie v Ciebie Zrzodło iest Zywota,
Możesz mię Zbáwić lubom y niecnota.
Niegub owieczki Dobry moy Pásterzu,
Srogiemu nad nią pástwić nieday zwierzu.
Dzieło Rąk Twoich niech nie zginie marnie,
Ryczy Lew na mnie niechay nieogárnie.
Pokaż y na mnie miłosierdzie Swoie,
Z ia lub podłe toż stworzenie Twoie.
Nie mam inszego nád Cię Sworzyciela,
Niemamam inszego y Odkupiciela.
Twoia mię Pánie Ręka formowáła,
Kiedym się zmazał Twoia farbowáła.

Nie inna farba, Gozdziem Krwie dobywszy,
Dla zmázy mych rak Twe Rece przebiwszy.
Gdym zmázał serce Tyś Serce farbował,
Nato Krwie z Boku Twego nie żałował.
Kiedym pobłocie chodząc skálał nogi,
Z Twych Nog Krwie dobył y náto Gozdz srogi.
Na farbowánie moieś nie żałował
K sámey Głowy, gdyś ia Koronował;
Ostremi Cierni aby Krwie dobyli,
Głeboko Ciernie w Głowie zanurzyli.
Głownaś Krwia, głowna ma zmáze farbowák,
Jak pewny Málárz sámeś przyprawował.
Tákieś też ślicznie moy obraz wystáwił,
Że go Bog Oćiec na Prawicy stáwił.
Dośyć misternie sztuka wystawiona,
Lecz Krew Twa wszystka náto wycedzona.
K Krwie niestáło ażeś dobył Wody,
Od Boku Twego dla moiey wygody.
Ták drogo obráz moy Krwia farbowány,
Codziennym grzechem powtore kalany,
Potrzebá Jezu znowu odmalowáć,
Trzebać śie Jezu drugi raz Krzyżowáć.
Sam Krwie dobywam z Ciáła Twego Panie,
Co ráz przez nowe a nowe zmazanie.
Krwia śie kozłowa malowáć niemoże
Orbaz nasz, Twoiey nato trzeba Boże.
Nato w Kielichu Cerkiew Krew twa chowa,
Obrazom naszym by była ponowa.
Co raz pokaláß obraz, miey staranie
Człowiecze, Pańska Krwia mieć malowanie.
Niewyschło Zrzodło v Páńskiego Boku,
Kto ciekacego zasypie potoku?
Kto Pragnie do mnie bież, práwi, tu Woda
Żywa, z Krwia płynie, wygodna ochłoda.

SNOP MĘKI
KROLA BOLESCI
IEZVSA CHRISTVSA.
TRAGŒDIĄ WIELKOPIĄTKOWĄ WYSTAWIONY.



SNOP to Niepospolity/ Jego Kłosy Kłoli
Ciało Panskie/ áż dość swey vczynili woli.
Wiazáli Páná/ áż sie sámi w Snop zwiazuia/
Kłosy pewnie Pokrewność iákaś wsobie czuia.
Miedzy temi Pokrewność iest blizka Kłosámi/
Bośie wszystkie skropili iedney Krwi Kreplami.
Kłosow tych Zacność wielka/ Krew Krolewska známy
Nanich: Kłosow ták zácnych nigdy niewidamy.

Tey zacności na Krwáwey potyczce dostáli,
Gdyście bijąc z Christusem iego pokonáli.
Kto z Tych Kłosow naywiększą pokázał odwáge,
Gdyście z Pánem potykał, większą mu dáć wáge.
Chwálcieście Kłosy, kto zwás Kłoł naywiecey Páná,
Za większą srogość większa mu cześć będzie dána.

OGRODEK

IAm Ogrodek ogrodził ták warowánie droge,
Christusowa z Ogrodka żem niepuścił noge.
Vmyślnie m go zabáwiał kwiatkámi wonnemi,
By łotrowie nadbiegli z orężami swemi.
Iuż swoim Krwáwy Potem chciáł wypłyść z Ogrodka,
Z Nieba mu Krzyż był wiosłē á Kielich był łodka.
Krwáwy Pot z Jego láný Czoła wszytek wsiebie
Zabráłem, bym záwzietey przeszkodził potrzebie.
Krwią swą puściwszy rzekę z Ogrodka wypłynąć
Chciał, aby mogł ták cieżką wżdy mekę ominąć.
A iam wysypał Groble swoiemi Grzędámi,
A wkołomem osádził ostremi Ciernkámi.
Widzi że nie przelewki, bo tá iego rzeka
Przelać groble niemogła, wtym iuż nieucieka.
Dopiuro nakolana do ziemi przypádnie,
Kleczącego nie ták mie práwi vyzrzą snádnie.
Alem ia wszystkie Kwiatki wyrwał z mieysca tego,
Gdzie On kleczał, obáczyć áby mogli iego.
A Niebo widzę zdrádzie moiey pomagáło,
Bo Kielichem á Krzyżem Páná skazywało.
Tylomem tą wygodą był, żem go napoił
Krwáwym trunkiē, ktory on z Ciała swego doił.
Byłem cieżki naniego, y sám mi to powie,
Straszna mi śmierć, słyszałē w swey powiedział mowie.
Na sámym m poczatku, tak go vlakł srodze,
Że też począł zámyślać o śmiertelney drodze.

Sko-

Skoro wyszedł z Ogrodka mego, w ręce dany
Tyranom, gdzie pięściami był Chrystus witany.
Tam onego iasna Twarz pięściami zaćmiono,
Przy tey chmurze deszcz krwawy z Twarzy mu puszczono
Ze inne Męki trapiąc Pana pokonali,
Namie żem srogo zaczoł, wszystko pogladali:
Za Początkiem rzecz i dzie, iam Pęczoł surowie,
Stąd go zamordowali srodzy tyranowie.

RĘKA

IAm Ręka przywitała naypierwiey Chrystusa,
Wprzod innych przed Annaszem doznał me° stusa.
Dość siem srodze rzuciła na Twarz Jezusowi,
A iakom go zraniła? ztąd znać że przemowi
Domnie za co mie bijesz? a na inne Rany,
Lub ciezkie przecie nato głos niebył słyszany.
Znać, że go inne Rany nietak przerażały,
Kiedy mu swą srogością vst nieotwierały.
Vmyślniem szpeciła Twarz, bo rany położe
Kiedy po innych członkach, Pan przykryć ie może.
Ale na Twarzy nigdy nieprzykryie Rany,
Widzieć będzie kożdemu że zdespektowany.
Jam go to tak we Sobie mocno vderzyła,
Ze teraz bym na Twarzy Pięć Palcow zliczyła.
Jam to mu Pięćma Palcy Pięć Ran naznaczyła,
Ktorem Gozdźmi y Włocznią potym wyraziła.
Jam ci to Krew po Twarzy Pańskiey rozwodziła,
Aby Twarz odwszech Człokow Krwią lepiey vpstrzyła.
Bo inne Członki Pańskie, Męki farbowali
To Włoczniami, to Biczmi, niepatrząc Krew lali;
Alem ia swą formuiąc Ręke, malowała
Twarz Krwią Pańską, abyś ię światu piękna zdała.
Rola się Pan nazywa, iam po Tey orała
Roli, Ręka Zelazna iak Lemieszem brała.

Niech ſię kożdy spodziewa z ludzi vrodzáiu/
Z Tey Roli lepßy będzie owoc niż był w Ráiu.
Nie rosa/ále sámą Krwią skropione Droga/
Lepßego iuż owocu Role dáć nie mogą.

STŁVP

Jam ſię Słup wielką rzecz vczynić ważył/
Ná przodem Pana z Odzienia obnażył.
Potymem gołe Ciało powrozami/
Do Słupa wiązał wßyſtkiemi siłami.
Jeßcze ni razu nie zaciete Ciało/
A od samego wiązania zsiniało.
Nábiegła Krew ſię z Ciáła dobyć śpießy/
A to wißące Rozgi nad nim cießy.
Dopioro Bicze/ Rozgi/ suche Zyły/
Wmiaſto odzienia nagość mu okryły.
A wkrotkim czaſie z Jedwabiu Krwawego
Purpurę tkaną/ włożyli naniego.
Prawie Krolewſką ßatę nań włożyli/
Ktorą z Krwi własney onego vßyli.
Jam naywiecey od wßyſtkich zniego Krwi wytoczył/
Kiedy swoy słup ſkropiwßy/ y ziemię krwią zmoczył.
Padała ſię wnim skora/ otwierało Ciało/
Lałaſię Krew tak długo poki oney ſtało.
Przymnie ßtuki onego od Ciała latały/
Bezpiecznieyßego mieysca na ziemi ßukáły:
Bo one części Ciała ktore ſię trzymaia
Członkow/ poty mordercy biczmi zacinaia/
Aż ich od samych Kości poki nieodbiia/
A Ciałem miaſto Kości ziemi nie okryia.
Lepßa Ciału wygoda/ktore iuż od Kości
Odpadło/ by tyrańſkiey tak vzło srogości.
Ale ießcze ſię Kości Ciało trzyma kture/
Przeßło swoią czarnością nayczarnieyßą chmurę.

Już

Jużby ſie żadne cześci Kości nietrzymały,
By Rece iuż odbiwßy zaś nieprzybijały.
Co raz to w Głowe biją, co raz pluią w Oczy,
Tenmu z pieścią do Geby, a ow z bronią ſkoczy.
A Onemu powrozem iam przywiązał Rece,
Aby ſie czym tak srogiey niemogł złożyć mece.
Już ſie Bicze w głębokich iego Ranach kryią,
A przecie okrutnicy rzezko Pana biią.
Już y samego nieznać przed Ranami Ciała,
Już ſie áż Kość przez Rany daie widzieć biała;
A tyrani na białą Kość Krwią nakładaią,
A tak Kość przed swym gniewem za Ciało vdáią.
A to czynią by dłużey Pána zacinali,
Nán machaiąc swoy wzdy ták zápał ochładzali.
Nie Pánu, ale myßlą o wygodzie sobie,
Jemu bedzie wygoda chiba w ciemnym Grobie.
Nim doydzie ießcze Grobu, skąd mu Krwie doſtánie,
Ktora ma dáć ná srogie Krzyżowe karánie.
Atomem ia Stłup wypił wßyſtką Krew z onego,
Zem też iuż niezoſtáwił y na Krzyż niczego.
W ktorym sobie od Kości Ciáło odpáść czaſie
Miáło, Bicze tyránſkie przylepią go záſie.
Nad zmordowánymmem ſie tyránſtwem vżalił,
By zmordowány tyrán sám ſie nie obalił:
A tákiem go od siebie iuż odwiązać kázał,
Aby wiecey iuż tyran sám ſie nievrażał.
Skoro go odwiązáno, pádł na zięmię Twarzą,
Y ná ziemi tyráni niektorzy go kárzą.
Leży pod Stłupem moim Krwią vſłáwßy swoią
Ziemię, a tu z Biczámi geſto nad nim ſtoią.
Pewnie by go v Stłupa moiego vbili,
Ale go ießcze na smierć Krzyżową puſcili.
Miał zemnie on ták cześci, tákem go traktował
Krwią właſną, że ſie przymnie leżeć nagotował.

KORONA

IAm Korona Cierniowa naywięcey Krwie piła/
Nad Głową Páńską iám się do woli pástwiła.
Uwiłam Wieniec wszytkie pozbieráwszy ośći/
Ktore Głowę przebiwszy doszły sámych Kośći.
Występuiąc Krew z Głowy lákáśię na Nogi/
A po Ciele Czerwone fárbowáła drogi.
Zrzenice od strumienia Krwie się záciemiáia/
Usta/ Ręce/ y Członki wszystkie oziębiáia.
Ocirklowałam Głowę ksztáłtem Swiátowego
Koła/ áby zá Okrąg Cierpiał Swiáta tego.
Okrągłem Rány Więcem swym spráwiła/
A Krwią Rán okrąg iák Kwiecem náwiła.
Jle Rán/ Więcow zrodziłam ták wiele/
Polána hoynie Krwią ná Páńskim Czele:
Krol kroluiących/ Krol Ziemi y Nieba/
Dość wiele Koron by miał było trzeba.
Skrwáwione Rany kto zowie Ránami/
Jam to sádziła Wieniec Rubinami.
Komuśię rázy w Głowie zdádzą srogie/
Jám mu sádziła zá kámienie drogie.
Tákem swe Ciernie iego Krwią vpstrzyła/
Że nád Więcy wszech Krolow wywyszyła.
Wysokom siádła ná Naywyższey Głowie/
Korona kożdy mnie wysoka powie.
Chiba nizka Korona ztąd się nazwáć mogę/
Żem głęboką wyryła wGłowie Pańskiey drogę.
Mogł się kożdy przypátrzeć mey ostrey Koronie/
Jakem poprzeszywáła áż náwylot skronie.
Naybárziey iam onego członkom zászkodziła/
Bom stárszy Człónek Głowę srodze zdziuráwiła.
Bez Głowy coż po Ciele wszytkim się wydáie?
To/ co Woysku iákiemu gdy Wodzá niestáie.

Cier.

Ciernowym Wiecem Głowe iam obwarowała /
A bym iedna do oney tylo przyſtep miała.
Opaikaniłam Głowe Cierniámi aż wkoło /
A wmiáſto wody Krwiamem wkrag obláła Czoło.
Wynioſły wál Golgothſka gurem wyſypała /
Abym przyſtepu doſie innym ták nie dała.
Ale ábym záżyła swey srogości sáma /
Y gdziebym tylo kłoła / by tám była iama.
Wprawdziem teraz pocześci ostrości pozbyła /
Bom ia na Głowy Páńſkiey Kościach przytepiła.
Roża Cie świát nazywał Chriſtuſie Bielawa,
Jam Ciebie Krwia obláwſzy / w Roże Czerwieniáwa
Przemieniła: w Czerwoney Cnota ſtacie chodzi /
Tobie Cnoćie w Czerwoney máśći chodzić godzi.
Byłes Biały iak mleko / iam dla Twey piekności /
Krew z mlekiem pomieſzáła / abyś był w miłości.
Y przeto Cie swiat JEZU iuż wiecey miłuie /
Gdy zmieſzáney Krwi z mlekiem w Tobie przypatruie.
Kedy Roza tám Ciernie záwſze ſie naydnia /
Chriſtus Roża ſie zowie / Ciernie wnim lubuia.
Niech ſie Krzyż chlubi / że go swemi Ramionámi
Wspierał: niech ſie wynośi Słup / że bił żyłámi.
Niech Gozdie powiadáia / że ſie Krwia złoćili;
Niech Ogrodek / że Krwia ſie kwiatki okropili.
Z moich ták po liniey Krew ſie lála ośći /
A Drugim vdzielała Członkom wilgotnośći.
Swiát iak wieniec okragły / przeto ſie naniego /
Krew snádnie z mego lała Wieca okragłego.
Jam Krew oſtremi swemi Cierniami zebrała /
A na ten Okrag Swiata Okragiem ia lála.
Teraz Swiat Mundum mundũ, iuż zwać ludzie moga
Bom Cierniámi dobyta Krwia go zmyła droga.
Na Krzyżu Chriſtus wiśi / Owocem ſie kuśi
Zwać / bo na Drzewie wiśieć iako Owoc muśi;

K Nachi-

Nachila ſie wdoł owoc gdy dobrze doyzrzeie /
Schila Christus wdoł Głowe / bo iuż czerwienieie.
Krwia oblewa swa / Drzewo / by nie vsychało /
Aby Owoc Zbawienia swiatu z siebie dało.
Tak okropił Krwia swoia Christus ma Korone /
Ze dotad sa na osciach znaki rozłożone.
Krwia iego iam Korone swoia farbowała /
Abym w oczach kożdego pieknieyßa ſie zdała.
Ja Te Głowe / ktora tym Swiatem vprawuie /
Ktora Słońcu y Gwiazdom w Niebie roſkazuie /
Zadney folgi niemaiac / takiem katowała /
Poty na Krzyż / na Gozdzie / na Włocznie / wydała.
Sztychowy nayßkodliwßy Raz iest powiadaia /
Wmiaſto ßtychu me osći niechay w Głowie znaia.
O demnie Cierniowego Wienca iego Ciało /
Jako Liſcie od wiatru tegiego padało.
Wßyſtkem mu Krwia oblała na Głowie Kedzierze /
Ktorey iuż ani woda ze Krwi nie opierze.
Nieznać było / czy to Krew w iego Głowie była /
Czyli też Głowa we Krwi glebokiey brodziła.
A Ciała iuż mym Ranom w Głowie nieſtawało /
Po wßyſtkim ſie Czerwone Krwi morze rozlało.
Jedna była gleboka Rana / glebßa druga /
A mnie co raz surowßa przybywa vſługa.
Juz y Vmarł / a iam ſie tak w Głowe wpoiła /
Zem ſie go y po samey śmierći nie puſciła.

KRZYZ

NJech ſie iako chca chlubia / że Chriſtuſa tluka /
Rozmaitym sposobem / rozmaita ßtuka.
Niech niemilczy Ogrodek / ktory brozny swoie /
W Krwaworzeczne ogladał przemienione zdroie;
Kiedy zbawienna Roſa przez smetne zrzenice /
Wynurzona płyneła z serdeczney krynice

Dan.

Pańskiey: kiedy Krew cie kła ktora vchodziłá /
A przed nágła boiaźnią pod cienie się kryła.
Niech meztwo swoie głoßą silni boiownicy /
Vzbroieni ná Páná / mężni Kierysnicy;
Ktorzy warownie łancuch nad Kárkiem nituią /
Ktorzy opák postronkiem Rece zawiązuią.
Niechay niezasypiáią głosić swoiey mocy /
Ani ci ktorzy Paná wartowáli wnocy.
Ktorykolwiek z mordercow był zapamiętáły /
Do wywierániá męki Pánu nieospáły:
Teráz się chlubi / teraz z swoiego misterstwá /
Teraz znaki podáie dworskiego ßyderstwá.
Ten / iám ßárpał / ia ztyłu potracáłem drugi /
Ochotna myśl podußcza zaiußone sługi.
Pastwiło się nad Pánem dowoli co żywo /
Ten paßczękę otwierał / ten pogladał krzywo.
Nikt nie rzeknie: iam chybił / iam zasłonił ręką /
Lecz się z swoią wynosi kożdy srożßą męką.
Nietak swoim obłowem Orzeł nasycony /
Szarpáiąc kawalcámi rozmiátá nastrony:
Jak tu za ostrym drotem ßtuki wylatuią /
Już się przez białe Ciáło Kośći vkazuią.
Już w vkraiánym Ciele Krwi zostáie máło /
Już się iey y pod nogi tyránskie nalało.
Przecię cisną / y w prásy srogie Bega dáią /
Co ráz więkße od Sędziow podußczenie máią.
Kráie się Ciáło Swięte / Rany się rozwodzą /
Oßtuke ieden zdrugim wczerstwości swey chodzą.
Biczámi naodmiane z obudwu stron sieką /
Z Biczow Krwáwe strumienia po łokciách im cieką.
Już się ziemia kropiona Krwią Pánską rumieni /
Stáły iednak buntownik chuci swey niemieni:
Nagrodę obiecuie / żeby rzeżko bito /
Na to niepátrzy / że Krew dość płynie obfito.

 Jn

Już sáme Niebo nagość záſtániáło Jego /
  Aby wżdy Swiát nie patrzáł ná Pana nagiego.
Niebo pátrząc ná Páńſki iuż deſpekt niechciáło /
  Od Słońcá przyrodzone świátło odebráło.
W Chmurze ſtoiąc tyrani sercá zapaláią
  Gniewem ognia / od gniewu ognia dobywáią;
Y ták swoiey srogośći doſtátecznie świecą /
  A z tegiego zaćiećiá áż skry z Ciáłá lecą.
Ten ſię chlubi / że we Krwi brodził po kolaná /
  Owszem orał po Ciele Niewinnego Paná.
Orałeś lecz nie sobie / ktoś inszy poſieie /
  Kto inszy pożnie / w Kłoſách kiedyś ſię rozśmieie:
Kiedy z Ziemie wynidzie Ziárno zanurzone /
  Prze Twe męki tyranie Ziarno vwiędnione.
Powie kożdy łakome z was przeklęte oczy /
  Kiedy go buynieyszego bárziey w kłoſách zoczy;
Kiedy będzie pokarmem głodnemu światowi /
  Ziarno od wás ćiemnemu oddane Grobowi.
Na Kamień uś śiáł Ziarno / chćiałeś by zwiędniało /
  A Swiátowi buynego kłoſu niewydáło.
Y w Kamieniu zákwitnie Ziarno zanurzone /
  Bo nie suche lecz swoią sczodrze Krwią ſkropione.
Wyżey ſię te podnieſie Ziarno niżli było
  Ná Krzyżu / wten ſię czas wznieść żelazo broniło:
Lecz ſię teraz podnieſie nad sáme obłoki /
  Nie zátrzymáią iuż go v twarde opoki.
A ia Krzyż Ziárna tego Gumnem w Swiećie będę /
  Na Naywyższych iuż odtąd mieyscách sobie ſiędę.
Odtąd iuż żaden námnie łotr wiſieć niebędzie /
  Byłem hańbą iuż odtąd będę Sławą wszędzie.
Krwią mię swoią Zbawićiel ták drogo zfarbował /
  Że mię náydroższy kruszec niębędzie celował.
Kto go kárze wygnániem / kto mu folgi broni /
  A iam mu stał pomocą w naysurowszey toni.

Jám

Jam go przyiol gdy niemiał gdzie podkłonić głowy/
Kiedy każdy strofował tyrańskiemi słowy.
Ták mię sobie podobał / Christus/ że Rámiony
Swemi nosił ná gurę/ lubo był zemdlony.
Już też mię iuż poświecą/ cześć będą dawáli /
Ná ktorego przed láty krzywo pogladali.
Znáydę Lube v Wiernych sobie zalecenie /
Bo przezemnie vpadłym dane iest Zbáwienie.
Já będę Czterma Cześći Swiata odtąd rzadził /
Pokáże się na Niebie/ gdy Pán będzie sadził.
Ze Czterech:em iá Cześći dla tego złożony /
By Swiat ze Czterma Cześći Krwią był odkupiony.
Po moich Czterech Cześciách Pan na Cztery leie
Cześci Swiata/ Figura ma się dobrze dzieie.
Namnie wiszac náybárziey Pán Krew wydał z siebie /
Że też musiał y vmrzeć w Krzyżowey potrzebie.

GOZDZIE.

Vsnoł był Pan na Krzyżu/ by ztąd wysokiego
Łużká niespadł/ my Gozdzie przybili go niego.
Vsnoł smáczno lubo mu y twardo postáno /
Gdy miększey nad Ciernioowa poduszki niedano.
Twarda poduszkę/ własna Krew iego miękczyła /
Suchość oney wilgotna Krwią się omoczyła.
Niczym się nieprzyodział / miłość tak go grzała /
Ze aż z Ciáłá onego Krwawy pot wydała.
Swiátło Spiącemu Panu/ by w Oczy niebiło/
Słonce się z promieniami iasnemi zaćmiło.
Spi Pan/ á tu się wszytka Ziemia trzęsie znacznie /
Kołysze to Spiącego Pána by spał smácznie.
Smacznie też spi niesłyszy lubsię rozpadáią
Opoki / á tak głośny grzmot z siebie wydaią:
Ze się nań ocucáia aż ludzie vmarli /
Ktorzy się ná sen wieczny w grob byli zawarli.

Już go Zołnierz w Bok bijąc Kop'a ocuca /
A Pan się z Krzyżowego nic Łużka nierzuca.
Matka z Vczniem płaczliwie iemu przyśpiewywa /
By Spał smacżno/ y sáma snu takiego chćiwa.
My Gozdzie Snu smácżnego náybarziey przydali /
Bośmy go przybijaiac srodze zmordowali.
Zmordowany á przeto spi tak smáczno / żesie
Chiba aż do Trzeciego Dnia od Snu podniesie.
My Gozdzie vsuszyli Máćice obwita
Koło Drzewá niedawno/w buynośći obfita.
Vpatrzyła sposobne Máćica na gurze
Mieysce/ gdzie Słonce ciemney niedá leżeć chmurze:
Tamsie tedy około Krzyżá obwić chciáła /
By sposobnie ná gurze maćica doyzrzała.
My to Gozdzie postrzegszy/ Maćice przybili /
Sokeśmy zniey wylelí / sama vsuszyli.
Słonce rzkomo Máćiee vschła chłodzić chciáło/
Ciepłych gdy kilka godzin promieni niedáło.
A przez nás postáremu Máćicá pokłota
Wyschła/ a ni do swego przyść może żywotá.

ZOŁC.

Já Zołć tákiem zdradliwie Panu posłużyła /
Zem go iádem swym gorzkim predko otruiłá.
Stłup/ Rozgi/ Bicze/ Gozdze/ y Drzewo Krzyżowe/
Zá nic by miáł/ by nie me otrucie surowe.
Kto go karmi stusámi / po takiey potrawie
Zołć mu z octem podáłam/ słuszny nápoy práwie.
Skoro go skosztowáł/ wnet z Duchemsie rozwodzi/
Nie to iedne otrucie naybárziey mu szkodzi.
Juzeż bede ná wieki ztad tryumphowáłá /
Zem smiertelna trućizne przez złość Pánu dáła.
A moia iedyna niech sławá poty słynie /
Poki kołem niemylnym Dzień zá noca płynie.

WŁOCZNIA.

Jám Włocznia włokła swoy ráz aż nawylot samy/
Żáden ráz niewykopał nad moy większey iámy.
Dośćiem to wielka iame w Boku vczyniła/
Zem ona aż Krwia z Woda oraz nápełniła.
Niedosyć Krwie ná Ránę ma głeboka stáło/
Aż Serce z Krwia pospołu y Wody przylało.
Większymem śię ia gniewem zapaliła była
Ku Panu/ ledwie z Woda Krew mię vgáśiłá.
Krzyż Krwia śię kontentował z inszemi mękami/
Pan dwoiakiemi Włocznia tráktował trunkámi.
Snáć dlá srogośći moiey więcey trzeba było/
Moie tylko żelázo Krew y z Woda piło.
Jam go w same raziła Serce ostrym grotem/
Zadna męka na Pánie iuż nie była potem.
Bo iuż mnie dał ostatnia krople Krwie y Wody/
Naywiększe mię potkali lub ná końcu gody.
Powiadacie: polewke iada/ kto vśiada
Na końcu/ lecz po lewcem ia takowey radá.
Rozne przedemna były noszenia/ ia ſtáwie/
Krew y Wode napoie/ ále dobre prawie.
Sama tego Napoiu kosztuię dowoli/
Piękny napoy bo z Ziarna Przenayczystszey Roli/
Insze męki przedemna ten napoy dawały/
Lecz ich napoy tak niebył iako moy wyśmały.
Jam męke zákończyła/ ia ráz taki dáła
Wktorymem śię na wylot áż sama przeyźrzała.
Gdybym ieszcze onego w Ręke vgodziła/
Pewnie bym śię z szeroka Rána niezmieściła.
Alem go w Bok szeroki z vmysłu trafiała/
Bym ráz szeroki w boku szerokim zadáła.
Na Pogrzebach Rycerzow roznych śię ia Kruszę/
Daiac znáć że w ich Ręku ia śię w Woysku ruszę.

Napo.

Na Pogrzebie Wielkiego z swiatem Boiownika,
Kiedy Kopia kruszę, Sám mi nie vmyka.
Na pogrzebach iám zwykła o kámień się kruszyć,
Christus Pan iest Kámieniem, muśiáłá go ruszyć.
Y sámam się o Kamień Krwitoczny skruszyła
Do Litośći: bom wiecey Jego nierazikła.
Kto się pastwił nad Zywym, ia iuż y Martwego
Przerazikłam stálśtym ostrzem grotu swego.
Pastwili się nad Zywym co żywo do sytu,
Jam Martwemu niedáła spokoynego bytu.
Jestem teraz hartowna, bom się hártowáła,
Gdym się o Páńskie Krwáwe Serce ocieráła.
Bez malarzam ia cerę przyprawiła sobie,
A zkadem fárbę wzieła, iuż Ten leży w Grobie.

ZORZA.

V Kazuiecie swoie złośliwe fortele,
Ktoreś cie ná Niewinnym wyrażáli Ciele.
CHwali się ztad OGRODER, że w onŷ poymáno
Christusa, a napotym na Smierć Krzyża dáno.
Lepiey byś to vczynił, byś go był otoczył
Kwiatkámi: od wszytkich by mak tyráńskich zboczył.
Y sám On iest Kwiáteczkiem, wiec miedzy kwiatkami
Posádzić Jego było, a czcić wonnośćiámi.
Zdáł by się Ten do twego Kwiátek wirydárza,
Niezáwsze się tak piekny Kwiáteczek nadárza.
Był by Ten Kwiátek wszech twych kwiáteczkow ozdoba,
Spytáy się y swych kwiátkow, mieć go zechca zsoba.
Záwsze kwiátki Ogrodek rád miewa v siebie,
Przećiwna się Ogrodku rzecz stáie v ciebie.
Nietákieś ty przed láty kwiátki pielegował,
Ogradzáłeś ich zewszad, byś przed wiátrem chował.
Teraz widze v siebie masz Kwiáteczek miły,
Anic niedbasz lub się nań wiátry oburzyły.

Przed twoiemi oczyma kwiátki wiátry łomią /
A twoie ręce tey im swawoli niewſkromią.
Y sám ießcze Kwiát gdy ſię roſpálił miłośćią /
Ziemię bogácie ſkropił Krwáwą wilgosnością.
Ale kiedy go wiátry zewßąd oskoczyli /
Prędko wilgotność iemu Krwáwą wyſußyli.
Wyrwawßy Kwiát wrękach go swoich wniwecz ſkárli/
Twe ſię ręce Ogrodku temu nieopárli.
Niegodzieneś Ogrodku/ abyś rodził Róże/
Gdyś ták wonny Kwiateczek dáł ná oſtre noże.
Ciernie tyle Ogrodku odtąd będzieß rodził /
Kiedyś Nayśliczniejßemu Kwiátu niewygodził.
POpiſuieſię dosyć nie zręcznie y RĘKA /
Ktorey ſię zapiſuie rękodáynie męka
Po Lewicy v Boga: za Jego Prawicę /
Na Ktorą ſię podźiełá / bijąc Páná w Lice.
Słowo Boże żeś Práwę ták krzywo piſáłá
Ręko / żeś skry z Kamienia Drogiego krzeſáłá /
Żeś ſię smiáłá dotykać tey Arki Przymierza /
Z Ręki Bożey wßelaka ná cię kárność zmierza.
CHwaliſię y STŁVP twárdy/ przy ktorym zwiazány
Pán / od srogich tyránow srodze skatowány.
Stłupie chwáliß ſię głupie / nieſtregłeś vſtáwy/
Że máß trzymać takiego / ktory ieſt niepráwy.
A Niewinnegos Stłupie czemu trzymał Páná?
Azáż bywa Niewinność v Stłupa karána.
Z sámey ſię ziemi Stłupie rußyć było tobie /
A Niewinnego Páná nietrzymać przy ſobie.
KORONA sie wyſoce wynoſi Cierniowa /
Że ſię od iey cieżáru áż skłoniła Głowa.
Tákem práwi surowie Głowę poraniła /
Żesię kłaniáiąc Głowa o Litość prosiła.
Nie rozumieß Korono lubi Ciernie twoie
Christus/ przeto ie skłánia na Ramiona Swoie/

Aby nie tylko Głowę Twę Ciernie raniły,
Lecz aby y Ramiona oścmi otworzyły.
Y KRZRZ się ciężki chlubi, że na sobie nosił
Pána, ktory pod Krzyżem rosą Krwawą rosił.
Niesłusznieś Krzyżu czynił, tyś iest obebrány
Nat? aby złoczyńca tobą był karány.
Chiba że stał wpośrzodku, Krzyż sie tym wywodzi:
Cnotę trzymał nasobie, ktora srzodkiem chodzi.
WYnoszą sie y GOZDZIE, że Ręce y Nogi
Przybiáli do Krzyża, Akt nász práwią srogi.
Gozdzie, wáżna rzecz było skrzynię zmácniać, ánie
Ták sie pástwic okrutnie ná Niebieskim Pánie.
Skrzynia Pán się nazywa Przymierza, dláczego
Ják do Skrzynie snáć mácie wzglad Gozdzie doniego.
Przecieście wtym nie práwi, bo Gozdzie ták skrzynie,
Opátrza, że bogáty Skarb z oney nieginie.
Aleście wy ták Skrzynie Pánską przybijáli,
Zeście Skárb z oney drogi, Krew wszystka wyláli.
Czyście nazbyt hoynego obaczyli Pána,
Receście mu przybili, áby vtrzymána
Hoynosć była Onego, bosie hoynym stáwił
Nazbyt, kiedy y Mátkę Janowi zostáwił;
Lotrowi dál Krolewstwo, coż gdy by cnotliwy
Oco prosił onego? iak by mu dál chciwy.
Sámi się wszytek obnáżył, y sáme dál zdrowie
Swiatowi, ktoż o Pánie iuż hoynieyszym powie?
Czy to Gozdzie hoynośći wielkiey zabiegáli,
Przybili Ręce áby więcey nie dawáli.
Y TRZSCINA sie wychwála, że poiła Pána
Trunkiem tym, wktorym zoctem żołc była zmieszána.
Jam práwi moia sztuka ták mu posłużyła,
Zem Onego na swiecie wiele nie żywiła.
Wołał PRAGNE, iam ták sie Vst Jego dotkneła,
Nie tylko mu Pragnienie y Zywot odieła.

A ták że Trzćino swemu Pánu vsługuieß,
Że ćie z Ziemie wypuśćił, ty go záto truieß.
Wynośisie y WŁOCZNIA, ktora Otworzyła
Bok Páński, á Krew z Wodą oraz wytoczyła.
Głupie śie chlubiß, máß niep zyiaciela
Ty Włocznio krußyć, á nie Zbawićela.
KOżde MĘKI ku Pánu złość swą pokazuią,
A tákże to za Jego Dobroci dziękuią:
Mądrość śię od nieukow złośliwych strofuie,
Niewinnoć śię od winnych Cierniem Koronuie.
Niespráwiedliwość, Swięta Spráwiedliwość gáni,
Okrućienstwo, Łaskawe Miłosierdzie ráni.
Brzydkie kłámstwa, z Prawdy śię wieczney vragáią,
Wßystkie złośći z sámey śię Cnoty naśmiewáią.
Inßey niemaß przyczyny że Pána stworzenie
Zabiło, tylo że mu darował zbawienie.
Za Dobroć płaca iemu nieskrocona złośćią,
A ießcze śię wynoßą z swoią surowośćią.
Pan wam ścierpi te grzechi, ale Niebo nanie
Pátrząć daley niemoże, poßle wám karanie.
Odtąd iuż vstáwiczną noc będziećie mieli,
Nie będziećie przedeDniem mnie Zorze widzieli.
Niegodnys Swiećie, bym ći o Dniu powiadała,
A ni moią iásnośćią Słonko vprzedzała:
Wmiásto Słonca niechay ći ogień zpiekła swieći,
A piorun z Nieba na cie gęsty niechay leći.
Y Sáme piekło niema karánia takiego,
Ktore by mogło skáráć ciężkość grzechu twego.
Godnyś zginienia Swiećie, z taką swoią złośćią,
Więcey mowić niemogę przed wielką żáłośćią.

INVEKTIWA
NA PIATEK:

 W Piatek

W Piatek Bogá zábito/ Piatku nieszczęśliwy/
Ktorego Národ zábił JEZVSA złośliwy.
Obyś śię Piatku miedzy Rocznemi nie liczył
Dniámi/ to byś nám Boga tak srodze niećwiczył.
Zły Piatku potym ciebie Piatkem zwáć możemy
Że ná Panu Rán danych Pieć w Piatek liczemy.
Czwartek byśie nam pono łaskawiey postawił/
Przynamniey by Ran Cztery iak Czwartek zostáwił.
Aleś ty srogi Piatku Pieć Ran narysował/
Jā Piatek dam mu Pieć Ran/ snacieś dyszkurowál.
W Piatek Boga zabito/ stráßno y powiadać/
Jak go było mekami nie straßno okładáć.
Jakie rece tak srogiey rzeczy śię ważyli?
Że Boga iak złoczyńce na Krzyżu przybili.
Rosprostarli mu Rece y na Swietße Nogi/
A w one Gozdz wbijali aż nawylot srogi.
Przeżal cieżki niemogę Jego liczyć Rany/
Jako był od złoczyńcow CHRJSTVS kátowány.
Dość powiedzieć że śię tak nád onym pástwili/
Jż go też na Krzyżowym Drzewie vmorzyli.
Już go Wierni w Kamiennym położyli Grobie/
A Sercá skamieniałe swe wodzą w żáłobie.
My co Zmarłemu Pánu za Nagrobek dámy/
Wżdy mu daymy Nagrobek ieśli nie chowamy.

NAGROBKI.

1.

LV Leży Krol/ z Korony lub Cierniowey znaycie/
On nam dał wßystkim pokłon/ wy mu pokłon daycie.
Niski pokłon/ bo śię áż tu położył w Grobie/
Wy niski pokłon daycie Krolewskiey Osobie.

2.

PAn tu Leży/ my Jego ktorzy Grob mijamy/
Predko lub pozno do tey potrafimy iamy.

Azebyśmy wiedzieli iako leżeć w Grobie /
Pan vmarły nam sługom pokazał ná sobie.

3.

Stoy kożdy a spytayśie / kto w tym leży Grobie?
Ten Pan / narodziwszyśie ktory Leżał w Złobie:
W ten czas iako Baránek miedzy bydlętámi
Leżał / a Dziś iák Kamień miedzy kamieniami.

4.

RAnnego Páná dobrze opatrzono /
Bo Jego Rány chłodnym okłożono.
Chłodnym zaiste / známy do kamienia /
W ktorym Pan leży / chłodny z przyrodzenia.

5.

Skárbem śie Dusz Wiernych Pán nazywać lubuie /
Swiat mu w ziemi iák Skarbu mieysce vpatruie.

6.

Christus SŁOWO ná Krzyżu dość było przybite /
Szedł w Grob aby tam było dlá trwałośći ryte.

7.

Christuſa iako Złoto o kámień probuią /
Jeśli niemasz iakiego fałszu / vpatruią.

8.

Tu Leży Christus / aby troche sobie /
Po Krwawey bitwie wżdy odpoczył w Grobie.

9.

Pán wiszac ná Drzewiánym Krzyżu / żywym swiecił /
Szedł pod ziemie by swiátłość y vmarłym wzniecił.

10.

Leżał Pan ná Drzewianym Páłácu Krzyżowym /
Ten śie mu niepodobał / Leży w Mármurowym.

11.

Kamień Christus / Krew swą iák fárbe / ná Kamieniu
Trze / Obrazá w Człowieku swego ku vpśtrzeniu.

12.

Swiátłość Christus na Krzyżu / był Słoncu przeszkodá/
Bosie zaćmiło : szedł w Grob/ by mu był wygodá.

13.

Ksiegi Zywotá w Deski Kamienne wprawuia/
Aby Ludziom náydłużey trwáli vpatruia.

14.

Ná tym Kámieniu mocno Cerkiew się funduie /
Inszego Fundamentu sobie nieznáyduie.

15.

Christus SŁOWO na Krzyżu głośno perorowáł /
szedł w Grob/miedzykamienie głos wiekszy náydowáł.

16.

Z Kámieniá pospolicie Swiatła dobywáia /
Christus Swiatło/á przeto w Kamień go wkłádaia.

17.

Tu Pan Leży wysoki położony nizko /
Aby mogł kożdy sługa przyść do niego blizko.

18.

MIłość w Panie pálała/ trzeba ia ochłodzić
Było / zimny wtym Kamień potráfi wygodzić.

19.

Tu Leży położony Chrisius Pan w Kamieniu/
W Twardym sobie lubuie Cnota położeniu.

20.

SŁOWO iest Christus/ przeto do Druku go daia /
A Kámieniem by było znaczne/ naciskaia.

21.

Wszak Pan Christus iest Zrzodłem/ bo go ogradzaia
Kamienie/ niech nań w iatry piaskiem nierzucáia.

22.

Tu Leży Pan/ po Mękach chce odpocząć sobie
By żaden nieprzeszkadzał/ wlecsie zámknoł w Grobie.

23.

Był Christus ná Drzewie/ szedł pod Ziemie/ swoiego
Prawnac widzieć korzenie Drzewá Krzyżowego.

Chri-

24.

Christus Pszenica, miela w Grobnym ia Kámieniu,
Bedzie z oney ná Swietá Artos ku iedzeniu.

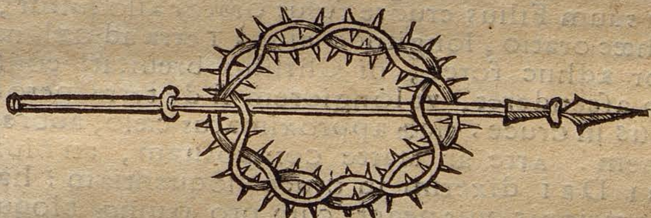
25.

Tu Leży Christus, że leży, nietrzeba
Tego rysowáć, bo poydzie do Nieba.

26.

SŁOWO tu Leży, sam o sobie powie,
Byscie milczeli, wszák iest mowa wsłowie.

DO PANNY PRZENAYSWIĘTSZEY,
O BOLESCI IEY NAYWIĘKSZEY,
Z CIERNIOWĄ KORONĄ,
KOPIĄ PRZYTKWIONĄ.



WSzystkie Stworzenie po Vmarłym Pánie,
Cieżkie na Sercu ponosi stekánie.
Ale Twe serce bárziey dreczy Rána
Panno pozbyłaś y Syna y Pana.
Odtad nie bedzieß na Głowie nosiła
Rożány Wieniec, boś iuż vtraciła
Vciechę Twoia, żáden Cie rumiány
Już Wieniec zdobić niemá ni Rożány.
Odrzuciß Roży, a Wieniec Cierniowy,
Twoiey sie odtad bedzie trzymał Głowy.
Włocznia zaś za Jgliczkę przy Wiecu vsiedzie,
Ták Krzyżowa Figurę Tobie zná: zyć bedzie.

ORATIO

ORATIO CHRISTI SEPTEM VERBA IN CRVCE PERORANTIS.

Audite Auditores, Auditores audite. Vnum Dei Patris Verbum, Septem verba in cathedra Crucis perorat. Gestus hic Orator vtraq; Manu in Cruce expansa facit, verbis verberibusq;, sonorus. Longa erat oratio, cruentis punctis in Lineam protracta. Lata eius oratio, verberum lineis, in latas cicatrices producta. Profunda eius oratio, longitudine et latitudine Lanceæ Latus transfodientis, in profundum vulnus ad cor vsque terminata. Nunc Philosophi verè corpus Christi agnoscunt, cum Miles profunditatem eius longâ Lanceâ mensurauit. Cælestem Patrem suum Filius cruore fusus Orator alloquitur, sanè longa hæc oratio, longitudo eius à Terra ad Cælum vsq; Longior adhuc foret, ni Christus breuitati consulens crucem ascenderet, vt longiorem si de terra peroraret, exaltatus in Cruce, sicq; approximatus cælo, abbreuiaret orationem. Arte an Marte compositam, an Diuisam, VERBI DEI dixerim in Cruce. Eloquentiam? hæreo; Artem orationis quis neget? cum pro Quinq; Eloquentiæ Partib9, aptas cruoris fuso eloquio cernat, et præ strepitu clauorum hastæq;, corpus vibrantium, audiat Partes. ne credo peccârim, si Quinq; Periodos, nimirū in Punctum perorata, vel rectiùs dixerim perarata, Quinq; vulnera, nuncupauero. Quis cruenta cōmata in longum producta numerabit? Quis in capite Parenthesim, (scilicet in vna spineæ Coronæ parte Inchoatam, in altera Clausam,) non aduertit? Medias Notas; Tota Puncta: & in Toto Corpore pictas lineas quis releget? Vna vna Admirationis Nota! sic Lanceâ notata apparenter, vt multos Admirari cogat. sculpsit latum punctum in Latere Lancea, & ipsa super Latus elata, quid aliud quàm Admirationis Notam in-

indicauit. ô verè Notam Admirationis! cùm de Latere non sine Admiratione orbis, Sanguis et Vnda fluxerit. Tot Rhetorum Figuras, Repetitas Plagas, similiter cadentes & desinentes ictus, verberum conduplicationes, mente Auditores non auribus percipite. Placere video Orbi hunc Oratorem, manus & pedes eius Cruci orbis affingit, ne de Cathedra aliquando descendat, sed perpetuo in Cruce peroret. Quid porrò nos, Orationes oratorum, longæ an breues, mensuramus? hîc oratorem in cruce Christum, mensurari cernimus; crucifixores longitudinem Partium Christi in Cruce extensi Dimetiuntur, & mensuratam signant clauis Quantitatem. Ad Crucis Formam sua ille disponit Membra, totâ cruore suo colorat crucem, vt de ornata cathedra omnibus ornamentis preciosiore cruore, peroret: sol ne cruorem per crucem fusum exsiccet, obscuratur. Si tuam catehdrã Orator Fluide Nauim dixero, tuum rubrum Mare supernatantem, non culpabor; En hanc tuam Crucis Nauim Stella Maris Virgo MARIA & Mater Tua gubernat: Flues hac tua naui, vsq; in scala Tumuli consistes. Descendit Iam Orator de Cathedra Crucis ad Cathedram Sepulchri, vbi non ore sed apertis vulneribus loquitur, cum orationem & vitam simul finiuit. Mutus Verbi sermo, qvid restat loqui Oratoribus? Sileamus, quia de quo essem9 Locuturi, Ille in sepulchro obticuit: & ego tacèo.



m ONAS

O NASWIĘTSZEY PANNIE MARIEY BOGARODZICY.

O ZACZĘCIU IEY NIEPOKALANYM. Decembr: 9.



PAnny Zaczęcie, Zwierciádło bez zmázy,
Nikt nie obáczy w niey Bozkiey obrázy.
Inne Zaczęcia w pierworodnym grzechu,
W Záczęciu Pány, czárt nie zażył śmiechu.
Jedyna Pánna od grzechu wyięta
Pierworodnego: y w Zaczęciu Swięta.
Ktorzy zaczęci w grzechu, czart nad temi
Gore ma, iako niewolniki swemi.
A za nie sáma słuszność wyciągáła,
By Mátka Boża niewoli nie znáła.
Krolowey Nieba y Ziemi godziło,
Aby bez zmázy Jey Zaczęcie było.
MARJA miáła Tákiego Porodzić,
Ktory od wszelkiey miał zmázy swobodzić:
Sámali miáła táką zmázę nosić?
Sobie li łáski niemogła uprosić;
By nie prosiła, iescze przed Zaczęciem,
Sam się Bog takim opiekał Dziećięciem:
Z Ktorego y Sám Dziecięciem się Rodzić
Miał, á Swiatowey potrzebie wygodzić.
Godziło z Mátki Rodzić się mu tákiey,
Ktora by była pełna Czći wszelákiey;

Do kto-

Do ktorey by czart nigdy nie należał,
Swięto Zaczętey: lecz precz od Niey bieżał.
Swoie w Zwierciedle Tym zmázy widáią,
Ktorzy Zaczęcie wzmázie powiadáią.

ZACZĘTA BEZ ZMAZY,
Z NIEMA VRAZY.

Miesiac pod Nogi Pánnie podściłáia,
W Tey Pánnie żádney makuły nie znáia.
Słońcem Odziana, Miesiac pod Nogámi
Depce, bo Miesiac widać z makułami.
A Słońce sobie wielce podobáła,
Cáłe te záwße, y Pánna iest cáła.
Złym Słońce swieci y Dobrym, na Niebie:
Y grzeßnych Pánno lubiß, lubim Ciebie.
Swieciß y grzeßnym, y ich pekne złości
Zgládzaß, iak Słońce rospedzaß ciemności.

O NARODZENIV PANNY NASWIĘTSZEY.

Septébr: 8.

TWoie Przeczysta Pánno Narodzenie
Swiecim iak Swiete, mámy im Zbawienie.
Zbawiciela sie prętko spodziewámy,
Gdy Narodzona Ciebie na swiát mámy.
Już to Jutrzeńka, predko roziasnieie
Y Sáme Słońce, mámy te nadzieie.
Jużsie y Słońce roziasniło w Tobie,
W sámey iak Słońce wybránzy Osobie.
W tym Słońcu swoie mießkánie położy
Jásnieße Słońce, Prawdziwy Syn Boży.
Kiedy sie Słońca Dwie ná Ziemi ziawia,
Wrożka ta pewna, wßystkie Dobro spráwia.

Z Ciebie Jednego Słońca dziś wesele
Mámy/ z Więkßego Więkße ießcze sciele.
Chmury zdaleka od nás biegáć będą/
Kiedy na Ziemi Dwie Słońca vśiedą.
Y Przed naßemi Słońce ſtánie drzwiámi/
Będzie ſię działo wßytko iáſno známi.
Y Oſtátniego ciemna ſię nieboię/
Gdy przy Dwoiákim takim Słońcu ſtoię.
Dziś ießcze Jedne Słońce ſię zrodziło/
Máryá/ a iuż to nám wßyſtkim miło:
Milsey gdy Słońce te Drugie porodzi/
Zgodne dziś/ ießcze bárziey ſię nám zgodzi.
Przy Narodzieniu Twym Dobra Godzina/
Lepßa gdy w Ręku Twych będzie Dziecina.
Dobrze że Pánna taká ſię na swiecie
Rodzi/ Ktora nám Boga zrodzi Dziecie.
Weſele z Twego Narodzenia mámy
Pánno/ na Drugie dziwne wyglądámy.
Dziwny Bog/ dziwnie też go nám porodziß
Pánno y Panieſtwu wtym nić nie przeßkodziß.
Pomożeß ießcze/ bo Panieſtwo twoie
Ze Zrodzi Boga/ weznie cene swoie.
Na swiecie Pánna nie Ty iedna była/
Aleś Ty Pánno Jedna porodziła.
Wspominam Pánna Twoie Narodzenie.
Ty wſpomni Pánno na moie skonczenie.
Gdy Dußa będzie iuż wychodzić z ciáła/
Spraw Panno by ſię do Nieba doſtáła;
Y ia ſię wten czás iakoby narodzę/
Gdy twą pomocą Niebu ſię przygodzę:
Jak byś na Niebo Pánno porodziłá/
Gdybyś to ſtudze swemu vczyniła.
Poczym pamiętać miał bym Narodzenie
Twoie/ gdy bym w ziol przez one Zbawienie.

Dziś

Dziś nowo na świát Pánno Narodzona /
Masz być od świátá mile pozdrowiona.
Nie ták świát Ciebie / iák pozdrawiasz świátá.
Odtad światowi poydo zdrowe láta.
Jeszcześ lub NowoNarodzone Dziecię /
Do świátá mowisz : Pomága Bog Swiecie.
Bog Ci pomága / co sie ze mnie zrodzi :
Pomága Bog ci / mowić mi sie godzi.
Witám Cie NowoNarodzona Pánna /
Badz zdrowy świecie / iam Jutrzeka ránna.
Dnie opowiádam dobre / w ktorych Boga
Obaczysz w Ciele / Nowina to droga.
Vrodziłaś sie Pánno z Swiętey Anny /
Wszyscy sie cieszą ztad nietylo Pánny.
Lecz y meszczyzny / osobliwie mátki /
Z Pánny sie Zrodzi Syn nad inne gládki.
Kiedy zezwoli być Pan Bog Człowiekiem /
Panna go karmić bedzie swoim mlekiem.
Pánieństwo w świecie y w Niebie rzecz droga /
Rodzić nie vmie krom samego Boga.
Pánieństwo postać z Rodzeniem niemoże.
W Matceś swey złaczył to do kupy Boże.
Gdy byś na Głowie tylo Wieniec miała /
A nie na Ręku Boga piastowała /
Nie tak by sie Swiat twoim Wiecem chlubił /
Barziey Cie z Synem Bogiem świat vlubił.
Ják wiele Wiecow Pánicki znosili /
Ale że Swiatu Boga niezrodzili.
Nie tak świat inne Panny iako Ciebie
Wielbi : Swiátowey wygadzasz potrzebie.
Swiat z Synem Twoim y z Niebem certuie.
Syn Twoy na świecie iak w Niebie kroluie.
Swiat zdrożał maiac Panno z Synem Ciebie /
Nie widzi droższey iuz rzeczy na Niebie.

 Naczy

Naczyniem Pawła / Pan wybranym zowie /
Twoiey to Panno Twoiey służy Słowie :
Tyś to Naczynie iest Panu wybrane /
Aż w same Słońce dość iasnie przybrane ;
Wybranaś iako Słonce / na Mieszkánie
Bogu / w Tobie má Bog swoie kochanie .
Z Twego Náczynia napiie Bog mleka /
O Takiey rzeczy kto słyszał od wieká ?
By Niemowiatkem Bog się stáwszy w Ciele /
Czysta miał Panno z Toba swe Wesele .

MATKA ANNA,
CORKA PANNA.

Z Owocu Drzewo poznawane bywa /
Z Zapáchu Kwiátek / z Vrodzaiu Niwá .
Z Corki Cię známy / iakeś Anno wielka /
Z Corki Twey Matki Bożey / Sławać wszelka .
To Mátka ktora Matkę porodziła /
A Matkę táka co Oyca powiła .
Trudno o taka Matkę iako Anna /
Tylko to nad nia ma iey Corka Panna .
Coż ma ? P / PANNIE nnad ANNIE przydano /
Páńska Litera Pania pokazáno .
Panna y Páni z Wiecem y Dziecięciem /
Z swym y nad Anna panuie Panięciem .
Anna się tego by namniey nie wstydzi /
Że się nad Corkę Pánnę mnieysza widzi .
Niecháy y mnieysza będę / bylem była
Matka tey Corki / co Panab powiła .
Byłaś Niepłodna / ale Płodem takim /
Wyższa masz gorę nad Rodem wszelakim .
Masz chwałę z Corki / a co Corka rodzi /
To iuż y chwałę wszelaka przechodzi .
Wie ka masz Corkę / lecz większego Wnęka /
Jemu iak Bogu z Nieba z Ziemi dzięka .

Zadna

Zadna takowey Corki nie zrodziła /
Tylko cie Corka Płodem przewyższyła.
Tyś Babka / Corka Matka Boża stała /
Nie może wiekſza być Stworzeniu chwała.
Anno z swa Corka vproś swego Wnuka /
Niechay nas Jego Błogosławi Ręka.
Jachimie z Anną / tak nam buyne Plemie
Wasze / iak Grono z Obiecáney Ziemie.
Wyście to Grono nam przynieśli Dwoie /
Popłyna na swiat z Jego Winne zdroie.
Kto z Tego Grona tylo sie napiie /
Smierć go swym ostrym zębem niepożyie:
Nabędzie życia z wiecznego Zywota /
Do Grona Tego komuż nie ochota?
Co Ewa Jabłkiem była vmorzyła /
To Anna Gronem swoim ożywiła.
Z Jabłka oskoma / a z Grona wygoda /
Dobrey Macice Dobra y Jagoda.
Chwalmy te Drzewo / Owoc pożywaymy /
Kto go nam Zrodził / temu chwałę daymy.

PIEY ZSWIATEM ANNA,
ZEC SIĘ RODZI PANNA.

OD Jesseego Korzenia wychodzi
Panna / Krolewsky Rod sie na swiat rodzi.
Krola nad Krolmi Vrodzi ta Panna /
Słońce pokaże ta Jutrzenka ranna.
Rodem sie wiekſzym iuż swiat niepochwali /
Cała w Panieństwie y my będziem cali.

TWA CORKA ANNO,
TRZY KROC IEST PANNA.

PRzed Vrodzeniem Panna / y w Rodzeniu
Panna zostala / Panna po Rodzeniu.

Że Pánnę Troyca Swięta piástowałá /
Pánieństwo Panná trzy Kroć zachowáła.
Myslą / słowem / vczynkiem niech nieobrażámy
Boga w Troycy / przyczyna niech to Pánny mámy.
Myslą / słowem / vczynkiem / Pánná Pánna Pánna:
Wszyscy się stąd cieszymy / cieszy barziey Anna.
Że nie raz Trzykroć Pánnę Porodziłá /
Ktora Jednego od Troycy Powiła.

SEPTEMBRIS OCTAVÂ, PERFECTA VT OCTO,
NA WAGACH STAWA.

W Septembrze Słońce w Wágach, a Panna się Rodzi /
Pánnie Kolebki wmiásto Wág Zemia przywodzi.
Wybrána iako Słońce iest Przeczysta Pánna /
Ktora w Septembrze Bogu Porodziła Anna.
K Temu Słońcu Anna Wági vczinilá /
Kiedy Pánnę Powiwszy w Kolebkach złożyla.

OOKTAWIE NARODZIENIA PANNY NASWIĘT:

W Ostátni Ten dzień Twego Narodzenia /
Od ostátniego Pánno zbaw zginienia.
Jako Narodziſz kiedy mi to sprawiſz /
Ja w grzechu leże aty mie postáwiſz.
Jakocie wszytkie Narody wynoſzą /
Ciebie do Syna o przyczynę proſzą:
Ták ia ostátni sługa nie potrzebny /
Z innemi głoś Ci wydáie chwalebny.
Mario grzesznym ostátnia porádá /
Do Ciebie biegać zwyczay nám gdy biádá.
Zwyczáyna dzieci do mátki biegáią /
Bity gościniec zprtyrodzienia máią.
Niech iuż y biie Matka swoie dziecie /
Nie indzie przecie do Mátki się gniec ie.
Coż iest? Syn Boży Matka Ciebie zowie /
Ześ Mátka grzesznym / iak to grzesznik powie!

Syn

Syn Twoy niewstydzi / Brácia nas mianuie /
  Sám nas do Ciebie Panno forytuie.
Tyś nám Krolowa / tyś nad Pánie Páni /
  Choć Cie y Mátka nazywam / niegáni.
Co do Dobroci y mátki przechodziß /
  Zgubione grzeßne znowu na swiát rodziß.
Juz by zginełá Egipciánka práwie /
  Twoim ratunkiem dziś w Niebieskiey słáwie.
By sie nad miáre grzeßnik skrzywił iáki /
  Ty go prostuieß / wnet bedzie ináki.
Niech kto y vmrze / ześ Matka Zywota /
  Wskrzesić go / Twoia moze być robota.
Ześ Wßechmocnego / co chceß mozeß / Mátka /
  Od Cie odchodzi prozna dußa rzádka.
Chyba by Wiary iuz ktora nie miáła /
  Tedyb Maria czego nie dodáła.
Syna Mariá na Reku nosiła /
  Nie vbytego wtym Skárbu nabyła.
Cozywo to sie do Mariey bierzcie /
  Ze nie poydziecie prozni / to mi wierzcie.
Według mey wiary / spráw mi Mátko Boza /
  Niechay zmych cierni Tobie kwitnie Roza.

O OFIAROWANIV PANNY NASWIĘTSZEY

Nouēbr: 21.

W Trzech Lećiech Troycy Idzie Służyć Panna /
  Ránoć / wßak Słońcu służy Gwiazda ranna.
Wysłuzy coś ta Służebnica sobie /
  Boga Samego / gdy powije w żłobie.
Nie mogła wiecey wysłużyć na swiecie /
  R w Niebie samym / gdy te zrodzi Dziecie.

Ktore y Niebem y Ziemią kieruie,
A Pánna Jego pieluchi krepuie.
Coś wysłużyła, gdy Mátka zostáła
Boża: bo nádto iakaż większa chwáła?
Drogoć Twe służbe Pánno zapłacono,
Gdy Ci Ská bnice Nieba otworzono.
Co Twoia Pánno wysłużyła Cnota,
W Niebie większego iuż niemasz Kleynota;
Tym to odkupisz Národ od niewoli
Wieczney: na ten skárb Bog Oćiec pozwoli.
Gdybyś tym Czystym nie brząknełá złotem,
Człowiek by większym trapił sie kłopotem.
Kiedyś ty w Cerkwie, y Chleba y Wina,
Naswiętsza Pánno vprosisz v Syna:
A Cerkiew Chleba z Winem potrzebuie,
Bo tym Ofiáre Bogu Ofiaruie.
Jesteś Ołtárzem, Jesteś Swieca Jasna,
Przed Toba inne swiecy wszytkie gásna.
Wszelka Ozdobe wnosisz w Cerkiew z Soba,
Co żywo w Cerkiew cisna sie za Toba.
Żyi Panno w Cerkwie, wznoś Rece za námi:
Bedziem bespieczni za Twemi Modłami.
Doczekamy sie y Samego Boga,
Zgoła nám miła Twoia w Cerkiew droga.

O ZWIASTWOWÃIV PANNY NASWIĘTSZEY:

Mart: 25.

B adź Pozdrowiona, Anioł opowiada,
Pán z Toba, wszelka vciechać sie skláda.
Pan z Toba Panno, z Toba y Wesele:
Przyszedł do Ciebie, chce być w Ludzkim Ciele.

V Cie,

V Ciebie kazał zapisáć gospodę /
Twoia nad wßytkie podobał Vrodę.
Gołębim Piorem Pan Bog zapisuie
Gospodę sobie: przezemnie Zwiastwuie.
V Ciebie Panno nie gdzie indziey stánie
Gospoda Pan Bog / Ty iemu Kochanie.
Lubo miał w Niebie bogate Pałace /
Na ziemie dla Cię Panno podiał prace.
Z Nieba Pokora twa Pánno zwábiła /
Z Tobą Biesiada Panno Panu miła.
Bądz Panu Ráda / Gościowi aż z Nieba /
Do Ciebie że zszedł / iakaś mu potrzeba.
Lubo ná Niebie miał wßytkie Radości /
Do Twoiey Panno zpuścił się czystości.
Aby się Twemi napast Liliami /
Do Cię przychodzi Panno z Aniołámi.
Bądz Rada Gościu / day mu Dom v Siebie /
Niechay w Twym Domie mieszka iáko w Niebie.
Chleb to do Ciebie Niebieski przychodzi /
Coż bárziey iak Chleb w Domu się przygodzi.
Winna Macica na Twey rodzi gurze /
Tyś Słonce / Wino być nielubi w chmurze.
Przyimi w Twym Domu Gościa Tego Ráda:
Co / Dziś Zbáwienie Domu Temu / gada.
Kiedy Pan Tworzył Swiat / rzekł: Niech się stanie /
Toż Panna mowi / na swe Zwiastwowanie:
Niechay się stánie mnie według twey mowy /
Niechay Pan z Nieba do mnie przydzie zdrowy.
Niechay się stanie: tym Swiat odnowiła
Panna / czym Mądrość Bozka go stworzyła.
Zacznieß gdy Anioł rzekł / Panna Zaczeła /
Gdy z pozwoleniem Zaczęcie przyięła.
Pospolita to / Ludzie się kochaia
W Koncepcie: iakaś wnim vciechę maia;

 Wtem

Wtym ſie kochaycie Oycowie y Dziatki
Koncepcie :- ktory poſzedl z Bozey Matki.
Nad ten iuz Koncept lepſzy byc niemoze /
Gdy Concipies Zaczniesz Słowo Boze
Rzekł Anioł Pannie / Concept dosć to Drogi.
Nawiedzić w Ciele Bog chce Ludzkie progi /
Zaczynay Panno / Bog Początek / snadnie
Początek záczać / Panna Bogá zgádnie.
Duch Swięty na te sam przybędzie Dzieko /
Zaczynay Panno / dobrze ſie znim wſzczeko.
Duch Swięty Roſzczkę przyniesie do Ciebie /
Tak Twoie Drzewo przyſzczep puści z ſiebie.
Záczęcia Twego Duch Swęty Przyczyna /
Nie z Ziemi z Gory Zaczniesz swego Syna.
Moc Naywyzſzego cieniem Cię rozświeci /
Nie tak ſie w Swiecie rodzą naſze Dzieci;
Jako ſię Dziecię Panno Zacznie z Ciebie /
Ktore nim zaczniesz / Krolinę na Niebie:
Dla tego ſkoro zrodziſz takie Plemię /
Znim rodzić będzieſz y Niebo y Ziemię /
Weſelſie Panno / Pan z Tobą / á w Panie
Wſzelakie Dobro do Ciebie przyſtánie:
Y na nás spłynie / boś Ty łáski pełna /
Skropiona náprzod Dżdżem ieſt Twoia Wełna.
Pełna Twa łáska / y nám ſię doſtáwa /
Wcielenie Boże wſzytkim ludziom sława.
Pán z Tobą Pánno / przez Ciebie y známi /
Z Tobą iak z Matką / z námi iak z sługámi.

PAN Z TOBĄ.

PAn był przed Tobą / Ktory teraz z Tobą /
Y z Ciebie będzie prędko z Twą Ozdobą.

Cieſz.

Cießsię Pán z Toba / że sie rodzi z Ciebie /
Miley mu w Rękách Twych niźli na Niebie.
Lubo okragłe Nieba Wieniec máia /
Wieniec v Pánny być pięknieyßy znáia.
Okragłe Nieba á Pán ie opuścił /
Do Oragłego sie Wiecá Pánny spuścił.
Pán Nieba / Niebo na Panienskiey Ziemi
Nálazł sadzone Gwiazdami iásnemi:
Nád Złobem iedna z nich Gwiázda świeciła /
Tá Krolom Krola Krolow obiáwiła.
Znamy / Pán z námi / gdy Pánno Pán z Toba /
On Lekarz idzcie do Páná z choroba;
Chorych vzdrowi / vmárłych ożywi /
Do Páná badzcie ludzie wßyscy chciwi.
Pán do wás przyßedł / poydziecie do Páná /
W Niebie gospodá wßystkim zgotowáná.
Lecz y na ziemi z Pánem Niebo mámy /
Nad Páná w Niebie co lepßego známy.
Badz Pánie námi / z Toba Jednym pánie /
Mocno vfámy / nic złe nam nie stánie.

EVA AVE MARIA

ZEVA vczynił Anioł AVE Tobie /
Zywot Porodziß / to EVA nie wgrobie.
N EVIE AVE / pozdrowić ja trzeba /
Chora od Jabłka / ożyłe od Chleba.
N iakiez słowo to wymowić może?
Zes porodziła Pánno Słowo Boże.
Tys Gura od Tey Kámień odsieczony
Misternie Christus / skrußył w piekle brony.
Gura Twa gurę nad czartámi bierze.
Człowieka z Bogiem stanęło przymierze.

Rzekł Pán: Położe gdy na Niebie prege,
Łuk moy Niebieski, wspomnie na przysiege:
Syna na Krzyżu Łuk wyciagnoł Drugi,
Dla ktorego nám wßelkie zmázał długi.

STARŁAM WEZA,
NIEZNAM MEZA.

PAnno Ty Nieznaß zapáłu żadnego,
Bo Cie ochładza Cień Ducha Swietego.
Z Twey sie Czystośći Syn Nayczystßy Rodzi:
Grzech co minuta serce náße płodzi.
Nie gárdź grzeßnemi Bog sie Rodźi z Ciebie
Miedzy grzeßnemi, by znim byli w Niebie.

PVRPVRA KROLOWI,
IAKO SIE GOTOWI?

Ze Krwi Twey Pánno, Krolowi Purpura
Jest omoczona: bedzież táka ktura z
Salamonowa Purpura zganiona
Przed polnym Kwiátkiem, ale Twoiey strona.
Czerwone Roże Twoiey vstepuia
Krwie, rumianościa swoia nie celuia:
Nas odkupiono nie czerwona Roża.
Niech z Czerwonemi złotemi sie droża,
Ani czerwone Złote odkupili.
Krew ktoras dáła, z Syna wytoczyli.
Krwawa Purpurá grzechi nam pokryła,
A Tys Krolowi Sámá ia poßyła.

POWIEDZ WZDY NA KTVRE,
MARIA SZŁA GVRE?

Wstawßy Mariá ßłá wgore, Krolowa
Już Nieba: Służyć Co była gotowá.
Nie Służebnicá Bozká ale Matka:
Ná Táka Gure wschodzić, dość rzecz rzádka.

CO PANNA NOSIŁA,
GDY NA ZIEMI ZYŁA.

Zywot nasz Panno nosiłaś w żywocie,
Cnota weśrzodku, godne mieysce Cnocie.
Chlebeś karmiła swoiemi Piersiami,
A nam się karmić zwyczáyna chlebámi.
Wielkać rzecz zdziáłał, że Cię z Służebnicy,
Posadził na swey Krolewskiey Stolicy.
Tá Gołębica że te Skrzydła miáła,
Czystość, Pokorę, wysoko wleciáłá.
Ktorego Ociec Vrodził z Watroby,
Niezgádnie żáden iákiemi sposoby;
Tegoś Ty w swoim żywocie zaczęła,
Duchá Swiętego na te dzieło wzięła.
W Stworzeniu Duch się nosił nad wodami,
A w Odnowieniu nád Twemi Darami.

DROGIE NOSZENIE,
PANNY RODZENIE.

Jedyney Pannie dano to na Swiecie,
Niebieskie na swych Ręku trzymać Dziecię.
Jnne, Manele drogie, Pánny maią:
Z Twoim Noszeniem Pánno niezrownaia.

TO PRZECZYSTEY PANNY WIENIEC,
PRZESZEDŁ PRZEZEN OBLUBIENIEC.

NAswiętsza Pánnę Niebem Cerkiew zowie,
Formuycie sobie taki domysł w głowie:
Wieniec Jey Czysty na Tym Niebie stoi,
A Jasne Słońce bieg swoy przezeń stroi.
Naswiętsza Pánno lub Twoy Wieniec máły,
Słońce przechodzi, á on przecie Cáły.

PANNA MATKA, BOG CZŁOWIEK POSPOŁU.

Panná y Mátka iest Maria wkupie,
Bog Człowiek oráz Christus, mow niegłupie.

NAPOCHWALNĄ SOBOTĘ
PANNY NASWIĘTSZEY.

Bogárodzicy Pochwalna Sobotá /
Káże ią chwalić / kogo rządzi Cnota.
Cośmy słyszeli o Máriey mowie:
Odtąd mię Wielbić będą Narodowie.
Nie piękná chwała iest w vściech grzesznika /
Iákoż się grzesznik na chwałę pomyka?
Ciebie nie śmieią Chwalić y Anieli /
Iákoż się grzesznik chwalić Cię ośmieli?
Bogarodzica kiedy Cię zowiemy /
Dostatecznie Cię na ten czas Chwalemy.
Kto oszácowáć może / iák rzecz droga?
Panno Samego żeś zrodziła Boga.
Ten iest Początek / ten Koniec Twey Chwały /
Wtym Twá vciechá będzie przez wiek cáły.
Iák wiele Panien było y przed Tobą /
Zadna niebyła z tákową ozdobą.
I Wieniec nosisz ná Głowie / y Syna
Na Ręku: Pánnaś y Mátka / nowina.
Niezwyczáy Pánnam áby były Mátki /
Nie powiiáią Panny swoie Dziatki:
Tyś to Jediná do kupy złączyłá /
Pánna zostáiąc y Syna powiła.
Wieniec na Głowie mile szánuiemy /
Z Syna na Ręku miley się cieszemy.
Syn Twoy nas Wiecznym Wiecem Koronował /
Vrodzon z Wieca / Wieniec nam dárował:
Twoy Wieniec Pánno Czystá to nam sprawił /
Ze wiecznym Wiecem Syn nás błogosławił.
Wielka żeś Pánna / Więksa to żeś Mátka /
Tym bárziey cieszy nas / im rzecz iest rzádka.

PODZIĘKOWANIE ZA AKAPHIST PANNIE NAJSWIĘTSZEY

AKAPHIST Pánno zá Twemi Modłámi/
Zem ci przeczytał grzeßnemi vstámi :
Badz Pozdrowiona iák dzis tak nawieki /
A nie wypuſzczáy mnie z Swoiey opieki .
Jákem na ziemi Pánno chwálił Ciebie /
Za Twa pomoca bede chwálił w Niebie .
Tu mi prze ſłábość głoſu nieſtawáło/
O iak by w Niebie głoſniey ſie spiewáło !
Tám bym Anielſka poſłyßáwßy note
Przeioł / y sobie wzioł od nich ochote .
Widziáwßy Pána że tám Swa Osoba /
Ják ci rzekł Anioł / Pánno Pán ieſt z Toba/
Pozdrowiáł bym Cie / widziáwßy na oczy
R Pána ztoba: Rád tám ſługa ſkoczy /
A Ciebie bedzie iuż Pozdrawiał wiecznie ;
Z Pánem y Pánia/ ſłudze być bezpiecznie .
A tu Cie Pánno lubo grzeßny chwále /
Coż że ná Ziemi / to niedoſkonále .
Spraw niech na Niebie Krolowa Niebieſka /
Na wiekić chwále zmuzyka Anielſka .
Poki na Ziemi ducha ießcze stánie /
Sługa twoy chwálić Ciebie nieprzeſtánie :
Pozdráwiać bedzie / boś go pozdrowiła /
W Vmárłym práwie ducha ożywiła .
Jáko tu Rádość Twoia opowiadam /
Tak Ci y w Niebie spráw niech Rádość żádam.
Z Raiacego ſie iednego grzeßnika /
W Niebie Aniołom wßak Rádość wynika.
A Tyś Anielſka Páni/ y przymuieß
Rada gdy Rádość od Anioła czuieß .
Nie pußczay że mie grzeßnika z Opieki /
A Ja Twa Rádość rád chwálić na wieki .

MATKA LAMENTVIE, GDY SYNA NIECZVIE.

Kiedyś ſię Rodził tom bolu nieznáła,
Kiedyś Vmierał tom srodze bolała.
Vmrzeć bym z Toba wołáła poſpołu,
Wyſckoś wiſiał iam ſtáła vdołu.
Krwáwe od Ciáła Krople vpadáły,
A te Rubiny me Ręce zbieráły.
Zwielkiego żálu zkamieniáłam práwie,
Widząc Cię Syna w tákowey nie sławie.
Złodzieiow Krzyżem dwoch srogim ſkarano,
Tobie wpoſrzodku onych mieyſcę dáno:
Dáiąc znáć że ich w złodzieyſtwie celuieß,
Miedzy złodzieymi dlatego srzodkuieß;
A ty Poſrzednik człowieczy do Boga,
Miáła li potkáć smierć Cię táka sroga?
Wßyſtkoś dál Ludziom, niceś niewydzieral,
Czemuś iák Złodziey na Krzyżu vmieral?
Jáko to ciężko znośić Mátce było,
Lepiey by pono gdyby ſię nie żyło.
Krußą kámienie, groby otwieráią,
Coſię ſtáneło na to zdumiewáią.
Słonce w żałobie po swym chodzi Pánie,
Prze żál niemoże przypatrowáć Ránie.
Mieniſię Mieſiąc, bo wielka odmiána,
Stworzony sługa zábił Tworcę Pána.
Stoiąc wołáłam, ſtáło głoſu poki,
Wżálum wydawáć niemiáła opoki.
Opoka, Syn moy, gdy ſię Ta krußyła,
Rwáłaſię wpoły Máćierzynſka żyła.
Wydziwić Twoiey nielza Cierpliwośći,
Jak wieleś cierpiał za człowiecze złośći.

Jedynorodny, Jednaś Mie ostáwił,
Wiszac na Krzyżu, a toś do mnie práwił:
Niewiasto, Jána miey za Syna sobie,
A Syn Twoy włásny iuż się złoży w Grobie.
W Watrobie a nie w Grobie Syna ráda
Mátka by słyszeć, że w Grobie to biádá.
Za Pána, Jána, Sługe że za Syna,
Podáno Matce, Matce to nowina.
Bierze w opieke swa Ján Matke Boża,
Jáko Dziwstwennik ta się cieszy Roża.
Roża ta kiedy na Ciernie pátrzáła
Synowskie: Ciernie y w swym Sercu miáła.
Czerwone Serce, iák Rożá czerwona,
Bolem iák cierniem, wkoło Otoczoná.

LAMENT BOZEY MATKI,
SŁVCHAYCIE OYCY Y DZIATKI.

Kiedy pod Krzyżem Mátka Bożá stáła,
Rece swe łámiac ták Lamentowáła:
Wisisz na Krzyżu, Ja pod Krzyżem stoie.
Oby wisiáło z Toba Ciáło moie!
Pospołu z Toba być na Krzyżu wole,
Na vstáwiczne niżli zostac bole.
Ráz Ty vmierasz, Ja mre co godziná,
Ze Cie ná Krzyżu swego widze Syna.
Gdy bym vmárła pospołu y z Toba,
Mátce Smierć z Synem byłá by ozdoba.
Gdy Syn vmiera á Matká zostáie,
Jak by wydała Syná, ták się zdáie.
Vmrzeć daleko miley z Toba Synie,
Niech mie táż Czásza co y Cie nieminie.
Miecz Serce moie náwylot przechodzi,
Już Syn vmiera, nie zemnie się rodzi.
Gdy się Vrodził Anieli spiewali,
Gdy vmarł same Kámienie pádali:

 Dali

Dáli znáć/ ieśli/ Onego vśnienie
Zamilkniem/ same zapieia Kamienie.
Pieia Kamienie kiedy śię padáia/
W załośći Matki Bożey nie wydáia.
Choć by Kamienne Serce w Mátce było/
Z Smierci Synowskiey te byśie skruszyło.
Zywot ná Krzyżu kiedy zawieśili/
Ná ten Dziw z Grobow y martwi ożyli.
Gdy Zywot sámy na Krzyżu vmierá/
Smierć sáma z grobow na dziw śię otwiera.
Zyć by miał Zywot/ Ten śię kłádnie w Grobie.
Smierć by mrzeć miáła/ żyć poczyna sobie.
Niemrzy Zywocie/ y Mátce Zywota/
Pospołu z Toba Vmierać ochota.
Gdyby nie vmarł Zywot/ co by było?
Co leży w Grobie to by nie ożyło.
Zywot gdy w Grobie naczas śię położył/
Przyśćiem Zywota/ kto vmarł ten ożył.
Nie płácz że Mátko Smierci swego Syna/
By Vmarł widziß że wálna przyczyna.
Sama śie niekwap pospołu Vmierać/
Swiátub nie było oco sie opierac.
Słońce gdy záydzie Xiężyć Swiátło dáie:
Po Synie do Cie swiát Mátko przyßtáie.

PRZY MALOWANIV MATKI BOLEIACEY, ZDIĘTEGO ZKRZYZA SYNA TRZYMAIACEY.

ZMIECZEM MARIA/
MIECZ SYN PRAWI RIA.

Lza prawie Krwawa z moich oczu ciecze
Maria prawi/ Dwa mię raża Miecze:
Miecz ieden w Sercu/ Miecz Duchowny drugi
Na moich Rekú: przyznaß bol mam dlugi.

OVS-

O VSNIENIV PANNY NASWIĘTSZEY

August: 15.

W Sierpniu oddáieß w Ręce Duße Bogu/
Pánno z Ziemnego vſtępuieß progu.
w Sierpniu wſtępowac Słońce w Pánnę zwykło/
A z Ciebie Pánno coś opak wynikło.
Tyś Sáma Pánna á w Słońce wſtępuieß/
Gdyſię do Swego Syna iść gotuieß:
Bog Syn na ziemi gdy był w Twey Wątrobie/
W Tobie iak w Słońcu miał złożenie s: bie;
A kiedy Duße Twoia Syn przyimuie/
Duſza to Twoia w Słońcu rezyduie.
Iak Synu pieknie było być przy Tobie/
V Syna także Duch Twoy dziś w ozdobie.
Z Dußą y z Ciáłem Pánno wzięto Ciebie/
Krolową Nieba z Krolem być na Niebie.
Wybránaś iako Słońce/ należało
Słońcu być w Niebie/ inak się nie zdało.
Pieknaś iak Luna/ y Luna iaśnieie
W Niebie: żeś Pánno w Niebie/ słußnie dzieie.
Tyś y Iutrzenká/ y Gwiazd pełne sáme
Tyś Niebo/ w Niebo iść maß/ a nie wiáme.
Bez Ciebie Pánno y Niebo teſkniło/
Bez Mátki Synu y w Niebie niemiło.
Skoroś w Niebieſkie Pánno poßła progi/
Wnet ſię posłała Luna pod Twe Nogi.
Firmament Gwiázdy na Korone złożył/
Z Kleinoty ſię lub drogiemi nie drożył/
Wßytka Anielſka wyleciáła Rzeßa/
Swey sie Krolowey vkłonić poſpießa.

A Wßyscí Swięci Korony składáią /
Ciebie Godnieyßą od swych Koron znáią.
Męczennikowie swe Wiece Męczenskie /
Na Twoie Skronie składáią Pánieńskie:
Znáią żeś więcey Pánno vcierpiáła
Nad Męczenikow / gdyś pod Krzyżem stáła.
Wßyśći Prorocy przyznawáią snádnie /
Prorockim Duchem Pánna więcy zgádnie:
Będą mię odtąd Wßelkie Wielbić Rody /
Gdy Pánna Rzekła / záż niemaß wtym zgody?
Nie Błogosłowi kto Ciebie na Swiecie?
Pánno Cię chwáli stáry / chwáli dziecię.
Chory Anielskie wychwalaią Ciebie /
Ludzie na Ziemi Anieli na Niebie.
Kiedyś mizerny ten Swiát pożegnáła /
Gdy Swięta Duße swą Synu oddáła.
Apostołowie po swiecie rozśiáni /
Na Pogrzeb byli do kupy zebráni.
Jáko do Mátki Pßczołki śię zlecieli /
Jeden o Drugim gdzie śą nie wiedzieli;
Obłokámi ich przynieśli Anieli /
Mátkę by Bożą żywo widzieć chcieli.
Mátka Zywota iak Cię Grob przymuie /
Czy smierć nad sámym Zywotem panuie?
Tylośię grzeßnym wzdy iáma otwiera /
Więkßa nad Swiętych przecz w iámę opiera?
Jáko Syn Boży Trzy Dni pobył w Grobie /
Mátko toż spelnić należáło Tobie.
Jáko Jutrzeka z ciemnych chmur wychodzi /
Jaśnośćią swoią oczom wdzięczność rodzi:
Ták kiedy z Grobu Pánna wychodziła
Do Nieba / Niebo wßystkie roziaśniła.
Grobowe cienie Swiátła nie zaćmiły /
Krußeć wydáli Niebu dośyć miły.

Kie.

Kiedy niesiona do grobu Twe Ciáło /
Aphoni Truny chciał się dotknąć smiáło:
Olsnol / do Truny przylgneli mu rece /
Zydowin godnie był osadzon mece.
Jeslisie kiedys Arki dotykáno /
A y na Krolu to sámym skaráno:
Kiedy Rozumney Twey Arki dotyka
Zyd / słusznie yz od káry nieumyka.
Jak sie dotykać Pomazańca bronia /
Ták y Lichtarza iego tykać chronia.
Wesoło Niebu / gdy Cie Pánno widzi /
Lecz sie z odescia Twego Ziemia bidzi.
Tylo to Ziemia y Drogiego miáła /
Gdy Cie chadzaca po sobie widziáła.
Zstaniáła Ziemia gdy Cie Nieba wzieli /
A Ziemne grunta wiecznie Cie mieć chcieli.
Przy Tobie Ziemia dość była zuchwała /
Nisie Potopu ni Pioruna báła.
Niema sie Ziemia dzisia czym zasłonić /
Idaca w Niebo Ziemia chciáłab gonić.
Juz nie dogoni / na Niebie Krolnie
Pánna / y Ziemia Táz Pánna kieruie.
Niecháy sie przeto y Ziemia weseli /
Lubo Krolowa Nieba / Nieba wzieli.
Zgory na ziemie poglada Krolowa /
Czego potrzeba Ziemi dáć gotowa.
Nie vstaiaca modlitwa na Niebie /
Panna wygádza nám wkozdey potrzebie.
Kroluy na Niebie a pámietay otym /
Aby y sług swych Wiecem pokryć złotym.
Niechay tám sługá bedzie / gdzie y Páni /
Gdy sługa Pána niepilny / Pán gáni.
Pán z Toba Pánno / y Ty Pánno w Niebie /
Sludzy przy Panach: weznicież do siebie.

OTYMZE.

V Snełaś Pánno y mnie słudze Twemu
Ku Snu śię bierze / ku Końcowi memu.
Ták Cię Pán budził: Powstań Sławo moia /
Vsłuchałá go wnet Pokora Twoia.
Mnie iák obudzi? iam Páná niesłáwił /
Mnie iák Pán swoią sławą by być práwił?
Kiedy obudzi / sławą Páńską będę /
Cudo nádemną tę głośić zaśiędę.
Gdy vsnę Pánie / ocuć mę powieki:
Niech w ciemnym grobie nie záśnę nawieki.
Nie mártwi będą chwálić Ciebie Pánie /
Ale ten ktory w żywych śię zostánie.
Mátko Zywotá przedłuż życie moie /
Niechay opowiem Miłośierdzie Twoie.
Niechay nie vsnę / a snem twárdym wgrobie /
Coż śię zawiąże ze snu mego Tobie?
Agdy żyć będę / Mátka Cię Zywotá
Wychwálać / będzie wiem wemnie ochotá.

PANNY VSNIENIE /
IEY VWIELBIENIE.

V Snełaś Pánno / Lecz Synem wzbudzona /
Y nád Anioły iesteś Vwielbiona.
Jám Służebnica Páńska / żeś mowiła /
V Páná záto wszystkoś wysłużyła.
Po Bogu wszystko / Pánno w twoiey Ręce /
Dáruy zniey / w wieczney abym niebył męce.
Ze wszechmocnego Mátka wszytko może /
Do niey śię przeto vciekać nietrwoże.
Jak na Práwicy Krolowo w Koronie
Stoisz / spraw abym stał na teyże stronie.

POGRZEB BOZEY MATKI, PIEYCIE OYCY Z DZIATKI.

SKoro o Smierći Pánny dowiedzieli,
Z Apostołámi Anieli zlecieli.
Godnie pogrzebli iák Krolowa Nieba,
Nayczystßa Pánnę grześć Aniołom trzeba.
Y my grzeßnicy tuż przy Grobie stáli,
Obronicielka grzeßnych być vználi.
Mátka Zywota Kiedy w Grobie leży,
Kto nadziw táki patrząć niepobieży?
Przez Trzy Dni w Grobie leżeć będzie tyle,
Syn Zywot, Mátkę swoią przyimie mile.
Syn żywot, sprawił, że Mátka żywota
Prędko ożyła: nie vmiera Cnota.

MARIA NA NIEBIE, KROLVIE PRZY CHLEBIE.

Y Z Ciałem wzięta Maria do Nieba,
Syn Chleb, ochoczo ßłá do tego Chleba.
Chleb się ten vpiekł w Máriey watrobie,
Przeto Mária smakuie go sobie.

NA NIEBIE SYN CZĘSTVIE, KĘDY MATKA KROLVIE.

Ziemia Máryą zatrzymać nie zdoła,
Przydz Gołębico, co raz to Syn woła.
A Gołębica leci na wołanie,
Syn Matce, Matka Synu, iest Kochanie.
Mlekem iuż kármić nie potrzeba Syna,
Ná Niebie Mátko Syn Twoy nie dziecina.
Kto na Piersi pátrząc będzie mile,
A ktorey ssał te przypominać chwile.
Syn tym za mleko Napoiem częstuie,
W ktorym na wieki Maria smakuie.

Jeżeli Ziemia Obiecána ciecze
Mlekiem y Miodem, barziey kożdy rzecze,
Że w Niebie na to źrzodła płyna hoynie,
Aby sie dziáło w Niebie wßytko stroynie.
Zá mleko Matce Syn zawdzięczá wiecznie,
Tam iey Krolowáć vpewnia bespiecznie.
Już do Egyptu vciekać niebedzie,
Vsiádła w Niebie smiáło na Vrzedzie.

MARY NACHODZI SMIERCNIC NIESZKODZI.

Smierć v Maryey, Mary w Jey Jmieniu
Nalazßy, pocznie myślić o zginieniu:
Jak by na Mary Marya włożyłá?
A tak z innemi Ludzmi zagubiła.
Marya zámyśl smierci na sie stary,
By ia złożyła z innemi na Máry,
Kiedy od Groba Dnia trzeciego wstała,
Jáko by Mary Maryá złamáła.
Smierć sie Marami niechay chlubi sobie,
Marya trzy Dni tylo bywßy w grobie,
Pośła do Syna na wieki Krolowáć,
Smierći z Mariey trudno triumphowáć.
W Rodzeniu Panna y po smierći żywa,
Zguby Mariey smierć daremno chćiwa.
Mária y nás Synem swym wskrzesiła,
Jákożby Sama po smierći nieżyła?
W Rodzeniu Syna, Pánienstwa nietráći,
Pánna, po smierći z Zywotem sie bráći.

PANNY DVSZA Y CIAŁO, NAM W ZIEMI SPRZYIAŁO.

Z Ciałem y z Duśa wzietaś iest do Nieba,
A nám y Ciáła y Dußy Twey trzeba.
Duch z Ciałem w Niebo gdy Twoy zániesiony,
Człowiek od Ciebie iak by opußczony.

Zgury pogladay na náße vciski
Pánno / do grzechu że znás kożdy bliżki.
Lásko Jessego wspieray sliskie nogi /
Odwiedź nás od złey Dobra Mátko drogi.
Kieruy do Nieba kędy iuż Kroluieß /
Vkaż to rzeczą że grzeßnych miłuieß.
Ktoremić Syna powrozy wiazáno /
Niech by nás w Niebo temiż pociagáno.
Strachem iák gozdźmi przybi náße ciáło /
Aby iák mártwe złego nie dziáłało.
I myśl y mowe y vczynki sáme /
Tak Pánno kieruy / bym nie vpádł wiáme.
Jakoś ty z Ciałem y Duszą na Niebie /
Tak ciáłu duszy pomágay w potrzebie.

LVB PANNA WYSOKO,
NAS IEY WIDZI OKO.

ORzeł lub w zgore wysoko wyleci /
Przecie iak zbliska pogladá na dźieci.
Naswietßa Pánna lub w Niebo wleciała /
Ale że náße na ziemi są ciáła:
Na dźieći na nás pátrzy swoie z gury /
Vdźiela czego potrzebuie ktury.
Gdy Niebieskiego Oyca prośim chleba /
Wie Matka Boża że nám tego trzeba.
Chleb we Wnetrnościach Oney vpieczony /
Nám na Ołtárzu z Winem zostáwiony:
Byśmy Chleb iedli Wino Jego pili /
A Pána w Chlebie y w Winie wielbili.

NA NASZE TESKNICE,
OBRACA ZRZENICE.

STrusica oczmi kurczęta wylega /
Daleko Pánna do nas Oczmi siega.

Widzi to z gury czego wzdy nám trzeba /
Krolowa Ziemi y Krolowa Nieba.
My Twoie Pánno kurczeta na ziemi /
Nie weyzrzyß na nas niebedziem żywemi.
Czego nam trzeba vpátruy to z gury /
Rospedzay Panno gdy oblega chmury.
Niechay nam deßcze gwałtowne nie leia /
Niech Robotnicy co wzdy wpolu dzieia.
Co nam obáczyß do zdrowia przypáda /
Niech to dáć Reka Twoia bedzie ráda.
W Oczach Twych wßytkie náße niedostátki /
Niechay nie gubia nás nágłe przypádki.

NA DESZCZ PODCZAS VSNIENIA PANNY NAS

GDy w Niebo Pánna idzie / Deßcz sie leie.
Niebo by iáśnieć miáło / co sie dzieie?
Czyśćisie Niebo / myie swoie progi /
Na ktore Czystey Panny poyda Nogi.
Gdy by sie Niebo nievmyło woda /
Czystey by Panny nie było wygoda.
Myslise iáko chceß niedoyrdzieß tey pory /
Abyś zrownáło Czystośći Tey Cory.
Niebo y Miotłe náto sporzadziło /
Abysie od chmur czárnych oczyściło.
Chwáleć to Niebo / żesie stáráß oto /
Byś ochedożnie Te przyięło złoto.
Przed iey Czystośćia y Plánety ciemne /
Jey tylo Lice Bogu iest przyiemne.

O OKTAWIE /
TAK PRAWIE.

VSnienia Panny Czci godna Oktáwa /
Jak wstáła z Grobu Mátkám Pánnam sláwa.
Ciepło naywiękße do stopnia osmego :
Ma być náywiekßa Cześć y Festu twego.

OPASIE PANNY NASWIĘTSZEY

August 31.

NA wßyſtkoſie złe / Ludzie roſpáſáli /
Koniecznie trzeba by Páſa doſtáli.
A Paſem ſwoiey vieli roſpuſty /
Niedáli by brzuch siłá wirzgał tłuſty.
Pánno swoy dáieß Pás na opáſánie /
Szczeſliwy komu ten ſie Pas doſtánie.
Opáſno sobie táki poſtępuie /
Kto ſie Twym Pánno Paſem opaſuie.
Ktory z Twym Páſem / przyznámy kozdemu /
Ze ſie opáſáć vmie ku dobremu.
Przyznámy że ieſt Rycerz Paſowány /
Ktoremu Pánno Pás od Ciebie dány.
Nie opáſuia tak miáſta Wałami /
Nie opáſuia ták Zámkow Skałámi.
Jak ſie Twym mocno Páſem opaſuie
Miaſto: w Twym Páſie swa obronę czuie.
Ktoſie czym chwáli / Miáſto mowi: ia ſie
Złego nieboie przy Mariey Páſie.
Z Páſá Ozdoba / z Paſa mi Obrona /
Słáwá mi z Páſa / z Páſa mi zaſłona.
A Páſem zwiazać mogę swego wora /
Zem z Páſem / zemna nikt zgoła niewſkora.
Kiedym ia z Páſem / nierádze wzapáſy
Iść komu zemna / niech vcieka wláſy
K tám go náyde / a iáko baráná /
Tym Páſem zwiażę kozdego tyráná.
Ze wßytkim domem / ßnurem wybawiona
Racháb: nám w Páſie Twym większa obrona.

Przy inszym Páśie śmierć za Páśem bywa,
Z Páśem Máriey tey kożdy pozbywa.
Matka Zywota, Pás chowa żywotny,
Do Páśa tego ktoż znás nieochotny?
Swoim nás Páśem przyciągni do śiebie,
Krolowa Nieba, Kroluiąc na Niebie.
Przepasz nas wiecznym weselem Krolowo,
Możesz vczynić, masz wszystko gotowo.
Kiedy Twym Páśem bedziem przepasáni,
Pewniśmy tego, że nám nikt niezgáni:
Ze śie opasáć iuz dobrze vmiemy,
Gdy śie Twym Páśem Pánno opászemy.
Z Twym Páśem minie nás ten Dekret srogi:
Związcie mu rece, związcie mu y nogi,
A wrzućcie wogień; My przy Twoim Páśie,
Nieśpodziewámy tych słow srogich naśie.
Wszytka nadzieie w Twoim Paśie mámy,
Po wierze nászey niechay doznawámy.

O POKROWIE
PANNY NASWIĘTSZEY.

Octobr: 1.

KTora śie Száta Pokrywász Krolowo,
Ta y nás pokryi, bedzie y nám zdrowo.
Nie ták pod pláśtrem zdrowo ránie bywa,
Ják temu ktoś śie Twa Száta okrywa.
Opończa zgodna kiedy Niebo leie,
A Twoia Száta lub śie te y śmieie.
Ktora śie Twoia pokrywa Osoba
Száta: wielká iey z Száty Twey ozdoba.

Jes.

Jesli Liliey większą sławę dáno /
Niż Salomona w co kiedyś przybráno :
Ani Salomon kiedy się okryie /
Ták iest przyiemny iáko są Lilie ;
Száta Twa Pánno Lilię przechodzi
Ozdobą / y nám bárziey się przygodzi.
Dosyć wonnosci Szácie się dostało /
Gdy Czyste Twoie okrywáło Ciáło.
Twe Ciáło Czyste / Lilis celuie /
Ciáłu w Czystości Anioł vstępuie.
Y Sáme Słońce Szácie Twey zayzrzáło /
Gdy Cię ták Szatą iaką przyodziáło :
Tyś to Niewiasta Słońcem przyodziána /
Widziána była od Swiętego Jána.
Słońce Niebieskie Oko / pozayzrzáło
Szácie Twey / wmiásto Száty się dostáło.
Jesli Krolowa Nieba / Szatę bierze /
Słońce wyrzekło / ia Száta wtey mierze ;
Wiem to o Ziemi / że z Diamentami /
Nie ták zaswieci / iák ia z Promieniámi :
Czemuż przyswiecić nie mam swey Krolowey ?
Swiatłości máiąc ták wiele gotowey.
Kiedy na swiecie była / to Kwiatkami
Okryć się mogła / dziś niech promieniámi
Już się Odziewa / iák Nieba Krolowa /
Słońce Tey Szátą Krolowey gotowa.
Gdy Sprawiedliwi iák Słońce iaśnieią /
Twoią się Pánno to Szátą odzieią :
Ty to swoiemi ich zdobisz Cnotami /
Niby iakiemi Słońca Promieniámi ;
Jesli są Jásni / Twoia na nich Száta /
Bez Twoich Skrzydeł / nikt w Niebo nie láta.
Ty Gołębico Skrzydła dáiesz Swoię /
Ze iemi prędko z Ziemi w Niebie stoię.

Rogo-

Kogo Maria Száta nie odzieie,
Prędko śię z niego Niebo ták naśmieie:
Nie miáwszy Száty pocoś szedł na gody?
Niedzny chudzino nie masz tu wygody;
Krolewski tu Dom, v Krolowey Nieba,
O Száte prośić tobie było trzeba.
Szeroka Ona náto Száte nośi,
Kożdego Kryie kto ia tylo prośi.
Nadziśmy, żebrzem odzienia v Ciebie,
Odziánych pewnie postáwia na Niebie.

POWIETRZV OBRONA,
PANNA Y ZASŁONA.

NApowietrzu Cię widzi Andrzey, á Ty
Bys Lud pokryła, swes Rozwiła Szaty.
Kule a Strzáły powietrzem latáia,
Nie żyie kogo tylo namacáia.
Na Powietrzu racz Pánno y dziś zJáwić,
Przy kulach, strzáłach możesz pokoy spráwić,
Na Twoiey Wieży tyśiac záwieszono
Tárcz, powietrzu to na obrone pono.
Gdy na powietrzu Ty bedźiesz z Tárczámi,
Z Strzáły z Kulami niewskuraia z námi,
Kule y strzały gdy na Tárcze Twoia,
Tráfia, odpádna precz z sromota swoia.

NIEMOCNYCH POKROWEM,
PANNĘ Z CERKWIĄ ZOWIEM.

PAnno Naswietsza wybacz to słabemu,
Zem nievsłużył Pokrowu Twoiemu.
Pokryito łáską Mátko Litośćiwa,
A spráw niech siła wemnie będzie żywa.
Synowi Twemu na wieki y Tobie,
Chcę służyć, rácz mię ratowáć w chorobie.
Niemocnych Pokrow ták Cię Cerkiew sławi,
Kto leży Pánna takiego postáwi.

OPA-

O PANNIE NASWIĘTSZEY KVPIATYCKIEY

KTora pod Krzyzem kiedyś Páńskim stałá /
Na Kupiatyckim Krzyżu stáć obráłá.
Po wszystkich ludźiey na swiećie pogrzebie /
Przed Strásznym Sadē Krzyż bedzie na Niebie:
A Kupiatycki tám śie Krzyż vkáże /
Przynim na Strászny Sad ia iść powáże.
Christusow bedzie Krzyż na ludźie srogi /
Nakttorym Rece przybito y Nogi;
Krzyż zás Pánienski y pod Krzyżem stánie /
Panskiego gniewu bedzie hamowánie:
Za grzesznyś vmarł lud na Krzyżu Synie /
Jám podnim stáłá / niech że lud nieginie;
Niech moca Krzyża wszyscy zmártwych wstáia /
Niech moca twych Mak / wiecznych mak nieznaia.
Przed Krzyżem Syna / swoim Krzyżem złoży /
Na Mátke bedzie miáł wzglad y Syn Boży:
Za iey pod Krzyżem dość bolesne stánie /
Swym miłośierdźiem rozwiedźie karánie.
Ktorzy śie Krzyżem Kupiatyckim chwálá /
Tákowych ognie piekielne niepálá.
Pánna na Krzyżu kiedy swe Łzy leie /
Wpolitowániu Páńskim mám nadźieie.
Wszyscy śie Krzyżem Kupiatyckim brońcie /
Wszyscy doniego głowy swoie skłońcie:
Krzyże na Cerkwiach Kupiatyckie stáwcie /
Syna w Obrazie Maćierzyńskim stáwcie.
Pasterze Krzyże Kupiatyckie noście /
Do Syna, Mátki o przyczyne prośćie.

Cesárze Krzyżem Kupiatyckim zdobcie
Pałácy swoie: iemu Cerkwie robcie.
Na swych Chorągwiach rozkázcie Hetmáni,
Kupiatyckie kłáść Krzyże, nicht nie ráni
Zołnierza ktory pod chorągiew táką,
Zaciągać będze z obroną wßeláką.
Ktorzy Chorągwie tym Znákiem zdabiáią,
Ták nieprzyiaćioł swoich zwyciężáią.
Mężni żołnierze gdy Krzyże te noßą
Na swych orężach, nieprzyiaćioł płoßą.
W Okrętach ktorzy po morzu pływacie,
Gdy Kupiatycki Krzyż na máßćie mácie,
Burzy śię żadney nieboycie na wodzie,
Płyść Okręt będzie przy dobrey pogodzie:
Za Wiosłá Krzyże Kupiatyckie bierzcie,
Ták sporo pływáć będziecie, mi wierzcie.
W Miastach na Brámach gdy te widzi Krzyże
Nieprzyiaćiel, to rzecze, że niezbliże.
Náwßyſtkich Słupach ieżeli Krzyż ſtoi
Pánieński, ten Słup żadnego nieboi.
Kiedy Maria przy Nogach śiedziáła
Pánſkich, áby słow onego ſłucháłá:
Rzekł Pán, że Dobrą część obráłá sobie;
Niech y Ja będę Mário przy Tobie.
Archiereow Trzech máß przy trzech rogach,
Mnie dáy zostáłe mieysce przy Twych Nogach.

O PANNIE NASWIĘTSZEY CZĘSTOCHOWSKIEY

Ł Ukáßem Swiętym Obraz malowány,
Cudámi ślicznie niż fárby przybrány.
Łukáß malowáł, a Mátka Litośći,
Nie malowáney ku nám ieſt miłośći.

Tu Slepy Oko / Chromy bierze Noge /
  Ow pátrzy ná świát / á ow idzie w droge.
Tu Gluchi slyszy / Niemy mowi gládko /
  Wszytkim Laskáwa iesteś Boza Mátko.
Ze Syna oney w Gebe vderzono /
  Mátka na Gebie znáczek trzyma pono.
Lub masz vráze na Twárzy/ Syn wola:
  Wszystkaś iest Piekna bez przygány zgola.
Piekná / ná Reku Pieknieyszego nośi /
  V Syna Mátka czego nie vprośi?
K Sáma Mátka / Ma ytka kozdemu /
  Do niey się z wiárą vciekaiacemu.
Kto się do Mátki z Synem nie vcieka /
  Ja go owszeki nie mam za Człowieka.
Z Częstochowskiey się Pánny Ciesz Korona
  Polská: a mow yż mnie Korona Ona.
Polska Korono gdy Koronkę máwiasz
  Do Pánny / tym swą ty Koronę wstawiasz.
Jam iest Kwiát Polny / rzekł Syn Tey Korony
  Máriey: Polsko bież do tey Obrony.
Jeśli Poláku w tym się Polnym Kwiecie
  Kochasz: to przyznám żeś iest mądre Dziecie.
Poláku w Polnym Kwiátku kochać stroyno/
  Kwiát to Pan hoyny/ będzie mu znim hoyno.

NASWIĘTSZEY PANNIE NOWODWORNEY,
POD MIASTEM PINSKEM CVDOTWORNEY.

KTo w Nowym Dworze tym do Panny bywa /
  Nowych Cud dosyć w Jey Dworze widywa
Przed iey Obrázem: gdzie do Dworu swego/
  Cieszyć Nowina wzywa z nás kozdego.
Slepemu Oko/ a Chromemu Noge
  Dá / byś niebładził porodziłać Droge.

 Chwa-

Chwálić mię prawi ztąd wßystkie Narody
Będą / wßystkie im odemnie wygody.
Chceßli Mądrości / Jám Mátka Mądrośći /
Grzeßnyś lękaßsie / Jam Mátka Litośći.
Vbogiś / v mnie Okup twoy ná Ręku /
Tym gdy płacono zá cię / dość tám dźwięku.
Głodnyś / na Ręku co Pánieńskich leży /
Chleb to Niebieski / Zywotny / dość świeży.
Prágnieß / na Ręku moich maß Máćice.
Ták z Oblubieńcem czći Oblubienice.

POD OBRAZKIEM PANNY NASWIĘTSZEY.

NAświętßa Pánno máß na Ręku Boga /
Ten rzekł o Sobie: Jam do Nieba Droga.
Swiát nośi w Ręku / ktorego Sám stworzył /
Krzyżem do Nieba Swiátu Drzwi otworzył.
Ztąd się Swiát Krzyżem chwáli iák Kluczámi /
Ze będzie w Niebie z swoiemi Synami.
Bożym Lichtárzem iesteś / bo Bog páła
W Twoich Wnętrznośćiach / a ty Twoia Chwáłá.
W Trzeches Koronach / Troyca tego chciáła.
Byś nad stworzeniem wßelkim Krolowáłá.

POD DRVGIM OBRAZKIEM.

BŁogosłáwionęś między Niewiástámi /
Syn Błogosłáwi młodemi Rączkámi.
Siedzi na Ręku iák na Maiestácie /
Dobrze kiedy się onemu kłaniácie /
Bo to koniecznie Pismem przykazáno:
By w Jmię JEZVS kłaniáło Koláno.
Synu y Mátce kłaniáyśie pospołu /
Jesli do Gury chceß poyść z tego dołu /
Koronę nadnia Anieli trzymáia /
Ze iest Krolowa Nieba przyznawáia.
Jest nád Anioły w Niebie wywyßßona /
Przeto Anioły trzymáią Korona.

MATKA BEZ SYNA NAMALOWANA LAMETVE.

NAmalowáłeś malárzu / bez Syna
Mátkę / wielka ſię iey wtym dziele wina.
Y Rzecze náto: maßli mię malowáć
Bez Syna / wolißsama abdankowáć.
Nie piáſtowáła aby moia Ręka
Syna / wielka by mię trápiła męka.
Malarzu / wolę bys mię nie malował /
Nizlibyś Syna pęzlem odeymował;
A rzecza sáma kto mi odiac może?
Jám Cię zrodziłá / Ja piaſtuię Boże.
Jám krwie dla Syna a nie załowáła /
A fárby ręka malarſka nie dáła.
Malárzu / Syna zemna maluy zgoła /
Mátka bez Syna stawać nie wydoła.
Nie tak ſię Cieße że Wieniec na Głowie /
Ják gdy na Ręku Syna kto opowie.
Pánnam / malárzu ſtáw na Głowie Wieniec /
Na Ręku niechay ſiedzi Oblubieniec.
Kiedy na Ręku Ja piaſtuię Boga /
Lub Głowa z Wiecem a mię ták ieſt droga.
Jeżeli Boga na Ręku piaſtuię /
Ziemia y Niebo mię nie oßacuie.
Pán z Toba Anioł ták Mi opowiedział /
Trzeba aby Syn na Mych Ręku ſiedział.
Nie wymazáno by cię z Xiąg Zywota
Malárzu / z Synem ma byc twa robota.
Jam Xięga / Bog Syn Moy ieſt Zywot wieczny /
Maluy Mię z Synem / chceß li być beſpieczny.
Kiedy na Ręku Syna namaluieß /
Ręka ma sobie Niebo podaruieß.
Malowanego ty poſtáwiß Páná /
A rzecz rzetelna zátoć będzie dána.

Niemalowány był Syn w mey Watrobie,
Maluy go zemna ku moiey ozdobie.
Vciechá moia, na Reku piástowáć
Boga, malárzu twoiá rzecz málowáć.
Tym rzecz Márya swoia konkluduie,
Málarz niech Mátkę y z Synem maluie.
Vciecha z Synem iest Mário Twoia,
Twoia ták z Synem, iako z Pánem moia.
A Moiá z Pánem, Maria powiada:
Pán z Toba, Anioł ta rzecz doniey składa.
Lecz Syn Twoy Krzyża trzyma sie z młodośći,
Na ktorym Vmrzeć ma od ludzkiey złośći.
A Ty pod Krzyżem bedzieß Vmieráła,
Dáie Syn Ducha, y Tyś toż obráła.
Swieć nam wżdy Luno gdy Słońca nie mamy,
Niech Dwoch Planetow zaćmienia nie známy.
Dość że sie Słońce na Krzyżu zaćmiło,
Z Toba Xeżycem nam zostawáć miło.
Lecz Ten y Xieżyć przy Słońcu zachodzi,
Od Słońca swiátło ma, ták sie y godzi.

NIECH MALARZE ZNAIĄ,
IAK MALOWAC MAIĄ.

MAlárze Pánnę niechay ták maluia,
Na Głowie Wieniec, tu niech applikuia
Gołebia w Wiecu, iako w Gnieździe iakim;
Nielada Gołab, w Gnieździe nieladakim.
Duch Swiety naydzie na Cie ták rzeczono,
Gniazdo v Pánny Duchu naznaczono.
Czystemu Duchu Czyste Gniázdo w Wiecu,
Na Czystey Rece mieysce Oblubiencu.
Gołab na Głowie, Baránek na Rece,
Duchem Zaczety, á skona na Mece.
Na Mekach Swego Oycu odda Ducha,
Kogo serdeczna stad niezdeymie skrucha!

Duch

Duch iáko Gołąb w Korab / w Ciało wleci /
A to Vcieszy y stáre y dzieci.
Pokoy iak Gołąb gałązkę oliwną
Przyniesie: spráwi rzecz Pan swiátu dziwną.
Pánno na Głowie ieslić Gołąb siedzi /
Niech się o Głowę Cerkiew iuż nie biedzi.
Duchem Zaczełaś Swiętym Cerkwi Głowę /
Christusá Páná / Páwłá słucham mowę:
Ten Głowa Cerkwi; na Głowie Zaczęta
Twoiey / ta Głowa od Swiętego Swięta.
Kiedy w Twym Wiecu Gołąb Gniazdo sobie
Vwił / to rodziß Syna ku ozdobie
Panienstwu Twemu: Gołąb siedząc w Wiecu /
Zrzodłem Zaczęcia Twemu Oblubiencu.
Cerkiew na Ręku Twoich niechay będzie /
Támże niech Głowa Cerkwi / Christus siedzie.

DO MATKI Y SYNA.

W Mátce y Synie pokłádam Nádzieię /
Ziemna niech Swięta ich się wola dzieie.
Syn Żywot / náße wßystkich zmártwych wstánie /
Vmrę / Żywot się onym mnie dostánie.
A Mátka Żywot że ten porodziłá /
Należy by mnie grzeßnego zbawiłá.
Mnie w tym vciechi smętnemu niemáło /
Że Mátkę z Synem wzywáć mi dostáło.
Jeśli Zakcheuß miał w domu Zbawienie /
Mnie przy tey Mátce z Synem / nie zginienie.

TAK DO MATKI
NIECH SIĘ MODLĄ DZIATKI.

Mądrego Syna Mądra też y Mátko /
Bym był Zbawiony to racz tráfić gládko.
A Ja Cię z Synem mam chwálić na wieki /
Niech niewypádam Pánno z Twey Opieki.

DO

DOTEYZE.

BOgarodzico Krzáku niespalony,
Lubo Bog Ogień z Ciebie vrodzony:
Twoia Modlitwa niech będę bespiecznym,
Bog Ogień ogniem niespáli mię wiecznym;
Iáko Watroby Twey Pánno niespálił.
Záco Swiát godna byś Go z Toba chwálił.
A my lub słoma a będziemy cáli,
Syn Twoy Bog Ogień nás przecie nie spáli.
Iáko Otrocy w Ogniu go chwalili,
A my byśmy go iák mogli wielbili.
Panno ieśli nas Bog ogniu niepoda,
Twoia przyczyna będzie nam ochłoda.
Dla Twoiey Pánno iedyney Obrony,
Wierzym y náß krzak niebędzie spalony:
Iak Lámpa będzie gorzał vstawicznie,
Slicznemu Pánu pokaże się slicznie.
A kto przypátrzy tey Lámpy iasności,
Rzeknie że Pánno w Twoiey Opatrzności.

KIEDY GRZECHV BITWA,
DO PANNY MODLITWA.

NIe moiey mocy Panno Chwalić Ciebie,
Większa nad Chory, Chory wielbią w Niebie.
A iám czy kámień? bym był y kámieniem,
Musiałbym przecie zswym odezwać pieniem.
Rzekłaś że wßytkie Wielbią Cię Narody,
Chibab osiedli moią gębę wrzody;
Gdybym rzec słowa niemogł, wziołbym pioro,
A co o Tobie pisał Cárska Coro.
Mátko Dobroci, kiedyś Porodziła
Dobrego Boga, z nim wßystkoś dobyła.
Wßechmogacego żeś z Rodziła Boga,
Wnim wßystko: Czynić wßystko ć iest nie trwoga.

smierć

Smierci grzesznika iak Syn Twoy nie żada /
Ale pokuty grzesznikow wygląda;
Jam do pokuty lubo iest ospáły /
Y nie iák trzeba pilny Bozey Chwáły:
Ty Pánno popraw / iakoś naprawiła /
Nature nászą / gdyś Boga porwiła.
Serce skruszone vczyń wemnie Mátko /
Bośie na skruche bárzo zbieram rzádko.
Syn Twoy y czárta hárdego á skruszył /
Coż do pokuty by mie nie poruszył?
Zal mi słowámi / spráw Ty Pánno rzecza /
Grzechowe rány niechśie wszykie zlecza.
Niech niewolnikiem nie bede v grzecha /
Niechay mie w grzechu nie trzyma vciecha.
Bez pierworodney żeś zaczeta zmázy /
Na mey tablicy czyste dáy obrázy.
Jám śie iák zá zoł ták wgrzechu vrodził /
Przetom śie na grzech kożdy / iak przygodził.
Tyś stárła głowe piekielnego węża /
Jadowitego przytrzy mu oręża.
Od Twego Morza Vdzielmi Czystośći
Lub krople iedna / gáś wemnie krewkośći.
Niedáy śie naśmiać zemnie przekletemu /
Ktory śie cieszy żem skłonny ku złemu.
Ku dobremu mie / skłonić rácz Synowi /
W stárym grzesznikn niech Cnota odnowi:
Sprawić to Tobie Pánno bárzo snádnie /
Ze odtad sługa Twoy wzły grzech nie pádnie.

GRZECHEM ZMAZANY
DO CZYSTEY PANNY.

O Mátko Boża / Tyś miedzy nami /
Jak wonna Roża / miedzy cierniámi.
Jeżeliś Roża Czystośćia Biała /
Ale pod Krzyżem Krwiaś zczerwieniała.

Przebacz Mário że grzeszny o Tobie
Ważę się pisać / Twey sprzyiam ozdobie.
Ale z grzesznego ozdoba wżdy iaka?
Grzesznik ladáco / to też ladaiáka.
Że Wielbić máia wszelkie Rody Ciebie /
Y grzesznych Pánno nie odtrać od Siebie.
Grzesznik Cię Wielbi / Synaś porodziła /
Ktorym się zmáza grzesznikow omyła.
Syn Twoy nie przyszedł dla Swiętych na ziemię /
Ale by grzesznych poniosł cięzkie brzemię.
Spraw ktoraś Boga Ognia Porodziła /
Bysię ma dusza ogniem nie paliła.

V CZYSTEY PANNY
ZDROW GRZECHEM RANNY.

NAswiętsza Panno od Twoiey Czystości /
Jak krople z Morza rzuć ná moię złości.
A ia kropelka vdzielona sobie /
Porádzić mogę ku swoiey ozdobie.
Y Kropla twoia omyie czarności /
Vdziel mi kroplę Mátko od litości.
Przelewaiaca Tobie miára dána /
Od Hoynieyszego wszystkich pánow Pána.
Nie potrzebnemu słudze dosyć stánie /
Gdy się wżdy iedna kropla mu dostánie.
Coć zbywa to mnie iak psu odrobinę
Rzuć / a ia y tą syt będę niezginę.
Przeczysta / czysta Dusza od Cię bywa /
Vdziel to Panno co v Ciebie zbywa.
Przeczysta Pánno lubom dziś wszeteczny /
Oczyść mię Sługać zato będę wieczny.
Nieczystych nie smiem Rąk moich podnosić /
Grzesznym Językiem nie smiem Pana głosić.

Pánno Czyſtemiś Rękoma nośiła
Pána y Czyſtym Językem wielbiła.
Swę Czyſtę Ręce rácz podnieść do Pána/
Czyſtym Językem mow: mnie minie Rána.

NIECZYSTY DO CZYSTEY.

IEśli na Obraz Twoy nie pátrzę śmiele/
Pánna tyś Czyſta iám zmázan na ciele.
Rowny ſię záwße wßák z rownego cießy/
A to y grzęßnik do Ciebie ſię spießy.
Gdy nie do Ciebie/ kędy ſię vdámy?
Grzeßnicy Ciebie za Obronę mámy.
Twoią Czyſtośćią y my ſię chwalimy/
Nad Anioły Cię Pánno wynosimy.
Nie porownána Czyſtość Twey Czyſtośći/
Nie nasyci ſię Syn Twoiey Pięknośći.
Nie spuśći Oka Pánno z Twego Lica/
Woła: Przylátuy moia Gołębica.
Duch Swięty iáko Gołąb Cię zasłonił/
Skrzydłámi swemi od goráca chronił;
Boś Ogień w Sobie Pánno Bogá miáła/
A vpalenia żadnego nie znáła.
Lub nieczyſtego nie odtrać od Siebie/
Czyſtym vdziáłaß poſtáw tylo w Niebie.
Tu to na błocie nie vchronić błota/
W Niebie niebędzie do błota ochota.

DO TEYŻE.

CZyſta nieczyſtym nie gárdź Pánno sługą/
Zmiłuy ſię/ mową niebáwię Cię długą.
Nieczyſty niemam do Czyſtey śmiałośći/
Ześ porodziłá ktory zgłádził złośći/
Zgłádzay y Sáma Pánno złośći moię/
Ktore iak grzeßnik co minutá stroię.

DO TEYZE.

ZEm naynieczystszy bárzo wstydze Ciebie /
Naswiętsza Pánno ktoras iuż ná Niebie.
Od Stolu Twoiey Czystośći drobinę
Rzuć / za vćieszną ia przyimę nowinę.
Ták y nieczysty pies od Twego stolu /
Nasycon będźie w ziemnym stoiąc dolu.

DO TEYZE.

TAkiegoś Pánno porodźiłá Syna /
Ktorego násza vmorzyłá winá.
Ten śię nie brzydźił nászą nieczystośćią /
Mnostwo pokrywał grzechow swą miłośćią.
Z Anielskim Pánno y Ćię włożiał Dworem
Jędrzey / pokrywász lud twoy Amoforem.
Nie brzydźił Syn Twoy y rozboynikámi /
Nie brzydźił Syn Twoy y wszetecznikámi.
Z nás grzesznych ludźi kto wżdy tego niewie /
Miedzy lotrámi że wisiał ná Drzewie.
Vmyć pozwolił Wszetecznicy Nogi /
Oleiek od niey drogo przyiął Drogi:
Przebáczył oney widząc iey pokorę.
A Ćię Pokorną Syn polubił Corę.
Náto Ćię Mátką obrał Pánno sobie /
Byś y Ty nászey sprzyiáłá chorobie.
Kiedy Syn poda Twoy nám Rękę iedną /
Drugą Ty rátuy mą náturę biedną.
A ia Ćię z Synem winien chwalić będę /
Gdy wámi Grzechu ná wieki pozbędę.

DO TEYZE.

NJe brzydź śię Pánno grzechámi moiemi /
Syn Twoy y iáć nie zbrániał z grzesznemi.
Dla nich y przyiął wszák Ciáło od Ciebie /
Mieli być w piekle / On posádźił w Niebie.

Matka y Ciebie zowiemy Litośći,
  Ze rowno z Synem nasze znośiß złośći.
Ze niemaß złośći, Syn Cie Gołebica
  Nazwał, Tyś Oka iego iest Zrzenica.
Pátrz Litościwie Pánno na grzeßnika,
  Ten iak do Mátki do Ciebie vmyka.
Vproś v Syna niech posłuże Tobie,
  Nim niesłużace członki złoże w grebie.
Niech lubo grzeßny przynioſe Oſiare,
  Ze grzech przebáczy Syn Twoy mám te wiáre.
Po wierze moiey niech mi ſie ták stánie,
  Niechay grzeßnika ominie karánie.

W VCIECZCE DROGA,
DO MATKI BOGA.

ROzni biegáia roznie, Ja mey nodze,
  Do Cie vciekać Pánno rádze w trwodze.
Tyś Stłup na ktorym tárczy zawießono,
  Aby bezpieczno było opatrzono.
W Morzu Okrecie, á na Ziemi Wále,
  Mario, do Cie kto vcieka, wcále.
W Morzu nie tonie, na Ziemi nie ginie,
  Kto w Mátce Bożey, przeznia vfa w Synie.
Nie wypußczay mie Pánno z swey Opieki,
  W Twey Łáſce vfam niezgine na wieki.
Wode przemienił w Wino Pán dla Ciebie,
  Płácz moy przemieni niech w Rádość na Niebie.

PANNA OBRONA,
GRZESZNYM ZASŁONA.

NAswietßa Pánno Obrona iedyna,
  Ty Sáma zbáwiáy y nakłaniay Syna.
Wßakeś mu Ciáło y Krew na to dała,
  Byſie grzeßnego duſza ratowáła.
Ciáło Pokarmem, Krew napoiem dána,
  Grzeßnikom łáſka dość hoynie wylána.

Dla Ciáła y Krwie ktoreś wziol od Pánny/
Chriſte spráw/ grzeßnik niech nie bedzie ránny.
Ciebie ránionono y vbito zamie/
Niech ſie grzeßnika iuż nie łamie rámie.
Aż teź nad miáre grzeßnik zapłacony/
Niech że nie bedzie grzeßnik obwiniony.
Stoy przytym Pánno/ Twoia ſie Krew láła/
Za grzech ſie Cena dosyć droga dáła.

D O T E Y Z E

Mário toniemy/ co począć niewiemy/ na morzu swiáta.
Niech lata v swiáta/ ießcze licze/ hamuy bicze/
Za me zmázy/ godne rázy/ łaſkáwa ta słáwa
Pánny/ nie ranny/ bede obrona/ y Jey zaſtona.
Mario giniemy/ do Ciebie biezemy/ v Cie me fata.
Mario dáy Reke/ nie pußczay na meke/ zginie bez Ciebie.
O Matko Litośći/ zaſłaniay ná złośći/ poſtáw nás w niebie.
Mario ná głodny/ Syn twoy chleb wygodny/ wina maćica.
Mario na woynie/ z twa Tárcza ná stroynie/ nie rània lica.
Mario przy Tobie/ smiáło chodze sobie/ Tyś stárła weża.
Mario Krolowa/ ratowáć gotowa/ żone y meża.
Mario lub grzeße/ leczſie Toba cieße/ Droga grzeßnika.
Mario do Ciebie/ chce li kto być w Niebie/ niechay vmyka.
Mario po boiu/ niech bedziem w pokoiu/ vpros v Syna.
Mario mars krwáwy niechay niema spráwy lub naßa wina.
Mario na wieki/ nieſpußczay z opieki/ chwalacych Ciebie.
Lubo grzeßymy/ Ciebie chwalimy/ poſtáw na Niebie.

MARIEY IAKA/
DOBROC TROIAKA.

Oycowſka Corka/ Mátka Synowſka/ a Ducha
Oblubienica/ w ktorey służebnicza ſkrucha.
Jam Służebnica Pánſka/ ta iey mowá/
Ta práwi wßyſtkich Chwał moich ieſt głowa.
Oycowſka Corko/ w ktorey pokora głeboka/
Bog Cie tak lubi/ z swego że nieſpußcza Oka.

Syno.

Synowska Matko/ Tyś Winna máćicá/
Y Sáma cáłá Cerkiewna Winnicá:
Boś Grono tákie Panno porodziła/
Ktorym Swiát wßystek hoynie napoiła.
Nie Służebnicą odtąd zwáć Cię trzeba/
Lecz Mátka Boża/ y Krolowa Niebá.
Oblubienico Pánno Naswiętßego Duchá/
Onsię Gołębiem do Cię iak w gołębnik ruchá.
Z Rośczką Oliwną do Ciebie przyláta/
Miłym Pokoiem chce nadárzyć Swiáta.

MARIA PIĘKNA, PIĘKNIEYSZA, NAYPIĘKNIEYSZA.

SAma Natura Piękna Pánna stáła/
Pięknieyßą ießcze Łaska ią zdziałáła.
Lecz Chwała ktora máß teraz na Niebie/
Tą Naypięknieyßą vczyniła Ciebie.

WEWNATRZ Y ZWIERZCHV PIĘKNA.

WEwnatrz y Zwierzchu Piękna iest Mária/
Biáła w piękności nie zrowna Lilia.
Biáła y wonna tá z Ziemi wschodzi/
Skoro zwiędnieie piękność swoia zwodzi.
Mária swoiey Piękności nie roni/
Syn Nieśmiertelny całości iey chroni.
Wewnątrz iest Piękna/ bo Bog iey wnętrzności
Oświecił/ Ciáło biorąc z niey y Kości.
Piękna y zwierzchu Skrzynia pozłocona/
Dla Słodkiey Mánny słußnie ozdobiona.

MATKA BOŻA BIAŁA ROŻA.

BOża Mátká iák gládka w swey ozdobie?
Wßystkaś iest Piękna/ niemaß zmázy w Tobie;
Práwda powiáda/ wierząc temu trzeba/
Że Naypięknieyßa iest Krolowa Niebá.
Z Niey się vrodził Syn tákiey Vrody/
Że Naypięknieyßy iest miedzy Narody.

Stoiąc przed Pánem służebnicza noga /
Wysłużyłaś rzecz przyznać dosyć droga.
Oblubienica służebnica rządka /
Tyś z Służebnicy Pánna stáła Mátka.
Pod Twoie Nogi dobrze że rogi Miesiąc swe ściele.
Boś porodziłá Boga powiła sámego w Ciele.
Krolowa Nieba żeś Pánno zostáła /
Krolowi Niebá niecháy będzie Chwáła.
Krolowo Nieba że Niebo v Ciebie
Wewłádzy: wierze y mnie że być w Niebie;
Roskážesz Niebu iáko słudze swemu /
Zeście nakłoni y ku mnie grzesznemu.

PANNA ZCZYSTOSCI,
MATKA ZMADROSCI.

RODziłaś Mądrość/ Naucz mię mądrości /
Niech iak od węża tak biegam od złości.
Naswiętsza Pánno nieukom Mistrzyni /
Bronisz przed Synem lub kto y zawini.

XIĘGA ZYWOTA,
CZYTAC ZNIEY OCHOTA.

IZaiász Cię Xięga Prorok zowie /
Przeczysta Pánno/ czemu niech nám powie:
W Tey Xiędze Słowo Pálcem napisáne
Od Boga Oyca / á Swiátu podáne.
Widział y czytał Swiat Te Słowo wdzięcznie /
A czytać będzie w Niebie One wiecznie.
Na Piękney Xiążce Piękne y Pisánie /
Zywotna Xięga Zywot y czytánie.

IEST OBLVBIENICA /
ZŁOTA KADZILNICA.

TAś Kadzilnica/ w ktorey záwsze pała
Lub Ogień Boztwa/ Tyś z Panieństwem cała.

W anie

W Gniewie Dym idzie z Bozkiey na nas Twarzy,
Leka sie grzesznik, czy go nie oparzy?
Z Twey Kadzilnicy pokadz slugi swoie,
Modlitwe przymi iak kadzidlko moie.

M A R I A   O K N O.

Co w Domie Okno, swiatlo onym wchodzi,
To iest Maria, bo nam Swiatlo rodzi.
Gdy Dom bez okna, ciemno bedzie w domu;
Y bez Mariey, Ta nieswieci komu.

NIEBA KROLOWA,
BRONIC GOTOWA.

O Krolowa Nieba, Komuz Cie nie trzeba?
Y Sam Bog Ciebie potrzebowal.
Kiedy mial na swiecie, Pozyc iako Dziecie,
Z Ciebie Cialo, Krew, vformowal.
Jezeli y w Niebie, Bog tesknil bez Ciebie,
Opusciwszy Niebieskie Kraie.
Aby zyl przy Tobie, Polozyl sie wzlobie,
Na Ziemi Czlowiekiem sie staie.
Bez Ciebie Anieli, Panno nie weseli,
Pan ich z Toba, Tys im Krolowa.
Ciebie pozdrawiaia, Matke Boza znaia,
Tys wszystkiemu stworzeniu Glowa.
Nie mam za Czlowieka, Ktosie nie vcieka,
O Bogarodzico do Ciebie.
Za kim Lub zle czyni, Matka sie przyczyni,
Taki pewnie ze bedzie w Niebie.
Nie mam Nadzieie, pewnieyszey nad Ciebie,
Krolowa Nieba, Toba bede w Niebie.
Do Boga Slowa rzekni zamna slowo,
A wszystko bedzie v Boga gotowo.
Czego dla Matki Bog Syn nie vdziala,
Nadzieia moia w Twey przyczynie smiala.

GDZIE PANNY OPIEKA,
TAM PIEKŁO NIE PIEKA.

PJekielna spieka,
Kogo Opieka Twa broni, minie.
Kto kładnie sobie,
Nadzieie w Tobie, Nigdy nie ginie.
Matko Litości,
Zdieli mi z złości, Dobrego Boga
Ześ Porodziła,
Pieluchi zwiła, Badz że mi Droga.
Do Nieba trzeba,
Poday mi Chleba, Ktory w Zywocie
Twym vpieczony,
Im nasycony Wspomnie o Cnocie.
Teraz niecnota,
Moia robota, Day mi ochote.
Poczetym w grzechu,
Codzienny smiechu, Obroć na Cnote.

MARYA RAY MA.

MArya Ray ma, z Raiu mnie wygnano
W Adamie: Ray mi w Maryey oddano.
Ráy ma y mnie da, iakma tak da snadnie,
Kto się Máriey trzymá ten nie padnie.
MARIO IO Triumphalna nota,
Chcć do Mariey bierze y ochota.

MARIA NA ARIA.

MJenisse głupi iako Luna iáka,
Wnim mowa mieni mowa ladaiáka.
Makuly Luná má miedzy rogámi,
Czárna rzecz prán i głupiec z makulámi.
Lune poddáno Máriey pod Nogi,
Aby miał głupiec tak vtárte rogi.
Ariusz głupiec z rogi miesiecznemi,
Miece na Słonce z Promienmi iasnemi.

Depce MARJA Aria głupiego,
Ze głupiec powstał na Syna Bożego.
Lune te trzyma pod swemi Nogámi,
Ze Syna bluznił/ przeto z makułámi.
Pismo Zabia/ że Litera iego
Zabiła: Duchá Ożywiaiacego
Pánna nie dáła; depce go w Imieniu.
MARJA dáła Aria zginieniu.
MARJA/ pierwsza tłumi go Litera/
M o Aria w MARJER opiera.
Martwym Aria od siebie być znáczy/
M gdy MARJA przydáwać mu ráczy.

TOT TIBI SVNT LAVDES VIRGO QVOT SIDERA CÆLI.

TJsiac dwádziescia kroć/ Tensie Wierß zmieni/
Jle Gwiázd Większych/ Astronom być mieni.

PANNY CHWAŁA LVB NIECAŁA.

TAk Ci Chwał wiele iako Gwiázd na Niebie/
Przeto na Niebo Pánno wzięto Ciebie.
Wtym iest roznica: Swieca Twoie Chwały/
Nie tylo wnocy ále przez dzień cały.
A Gwiazdy tylo wnocy przyświecáia/
We dnie przy Słońcu swiátła nie wydaia.
A Twoie Chwały y wednie y w nocy/
Słońces Wybráne/ y Miesiac w Twey mocy.
Pod Nogámi sie Miesiac Twemi sciele/
Przy Twych Planetach Swiatła mámy wiele.
Gwiazdy przenosiß Twoiemi Darámi/
Przed Toba Nieba nic z swemi Gwiazdámi.
Ze Gwiazd przeliczyć nie możem na Niebie/
Do Gwiázd rownámy Pánno z Chwała Ciebie.
Jak Gwiázd niezliczyć ták Cie nie wychwálić/
Za ten grzech Panno nie rácz grzeßnych walić.
Wßák w Wielkich Rzeczach Chęć za skutek stáwa/
Niemożesie Twa wypowiedzieć Sława.

O SS: ANIOLACH O S. ARCHANIELE MICHAELV.

Nouéb: 8.

MIchale Swiety racz być Stroże moim,
Jak Tarcza iaka składay Skrzydłem swoim.
Aby me Imie napisano w Niebie,
Twym Piorem, takiey wygodz mi potrzebie.
A Ja Twym Piorem w Niebie napisany,
Służyć Ci bede iak właśny poddany.
Miło mi bedzie służyć Panu temu,
Ktory sam służy Panu Naywyższemu.
Z vsługami śie biore do Anioła,
A życie moie iak bydlecie zgoła.
Jeśli bydlecie narośli nałogi,
Zrzucić ie trzeba iak Jeleniu rogi.
Gdyć śie y bydle Aniele dostanie,
W Człeka przemienić twoie wtym staranie.
Michale zawsze potrzeba obrony,
Od Miecza twego, od skrzydeł zasłony.
Ale naybarziey kiedy vmieramy,
Obrony Miecza na czartow żadamy.
Broń mie swym Mieczem, niechay vciekaia,
Drogi do Nieba mnie nieprzeszkadzaia.
A żebym predko potrafił do Nieba,
Skrzydeł mi twoich Aniele potrzeba.
Ktoś o Gołebie skrzydła molestował,
Ja bym Aniele twoim śie radował.
Ikarusowi skrzydła niesłużyli,
Bo swego pana w morzu vtopili.

Mnie

Mnie by twe skrzydła przeniesli przez morze /
Bo byś Aniele sam mie miał wdozorze.
Zołwia z skrzydłami malarze maluia /
Leniwstwu iego pospiech applikuia.
A Jam iako Zołw do Nieba leniwy /
Z skrzydłami twemi bede pewnie chciwy.
Przypni mi swoie skrzydła Archaniele /
Z skrzydły przybedzie pospiechu mi wiele.
Nietak sie bede iuz czołgał po ziemi /
Piać sie do gory bede z skrzydły twemi.
Teraz bez skrzydeł trzymam sie doliny /
Z skrzydłami gorney dolece krainy.
O Niebie bede myslił / podniesiony
Skrzydłami / dziśiam ziemi przylepiony.
Udziel mi skrzydeł Archaniele drogi /
Predzey poleca niz dziś biega nogi.
Tobie przypisza / wszak to wszyscy znaia /
Ludzie nie swemi skrzydłami lataia.
Pan twoy iak Kokoss / lubosmy z grzechami /
Jako piskleta nas kryie skrzydłami.
Ty Archaniele skrzydłami swoiemi
Pokryi nas / niegardz nami lub grzesznemi.
Pod skrzydły twemi iak pod iakim cieniem /
Panskim sie bedziem zabawiać chwaleniem.
Jnny Aniołow Swietny tez Soborze /
Prosze was mieycie mie wswoim dozorze.

O S. ARCHANIELE GABRIELU.

Z Dobra Gabriel przyleciał nowina Mart: 26.
Do Panny / Bedziesz z Niebieska Dziecina.
Dziecina Twoia przeszedł starych laty /
Człowieczey nasie niewstydzi brać szaty.

Zádá Dziecina y stárzy niezgadna,
    Rádzi nierádzi mądrość vczcza ſádna.
Tobie wtym ſławá swięty Archanięle,
    Ześ opowiedział przyſcie Boga w Ciele.
Ztakiemi wieſci przylatay na ziemie,
    Z ktorych ſię y dziś cieſzy ludzkie plemie.
Rádzi będziemy tákiemu Gośćiowi,
    Ktory przyſzedſzi: Ráduycieſię zmowi.

O SS: PROROKACH.

O ZACZĘCIV SWIĘTEGO IANA KRZSCIĆIELA PRÆCVRSORA PANSKIEGO PROROKA NAYWYSZSZEGO.

Septēbr: 23.

MAtka Janowa w żywocie Zaczyna
    Jutrzękę Słoncu, dość Wielkiego Syna.
Ktoś Boleść Záczoł, Elzbetá Weſele
    Zaczyná, Dzieci tákowych niewiele.
Stąd znáć Zaczęcie Janowe nielada,
    Kiedy Archánioł onim opowiáda.
Pánſkie Zaczęcie Archánioł ogłáſzá,
    K Sługi Jana: vciecha wtym wáſza:
Elzbeto cieſzſię, cieſzſię y Zachary,
    Jan ſię Zaczyna a wnim Bozkie Dáry.
Niepowſtał Więkſzy z Niewiaſt Vrodzony,
    Ták Jan od Pána swego pochwalony.
Z Zaczęcia Jana wſzyſtkim ſię zaczyna,
    Wielkiego Sługi do Pána przyczyna.
Elzbeto Swięta gdy Zaczynaſz Jana,
    Wielka od Pána Tobie Łáſka dána.

O NA-

O NARODZENIV S: IANA.

IANA NARODZENIE, Iun: 24.
WIELV POCIESZENIE.

ZAchariaßu Aniołem nowina
Ta obiawioná/ że Elżbietha Syna
Porodzić miáła: Anioł to był w ciele/
Rodzenie iego wielom ieſt weſele.
Jeßcze w żywocie Bożey Mátce kłánia/
Od Mátki Bożey godzien ieſt kochánia.
w Ráka wſtępuie Słonce w Juniu/ ále
Gdyſię Jan rodzi tak trzymámy cále:
w Wodniku Słonce kiedyſię Ján Rodził/
Do Krzßczenia Pána wody mu wygodził.
Wodámi Jána Pan krzſcił/ a Pán wody
w Wino przemienił w Kanie gdy miał gody.
Dobrze zawdzięczył Pán wody Janowe/
Po Krzßczeniu Pánſkim pewnie ſtáły zdrowe.
Gdyſię Jan rodzi Jutrzenka to wſchodzi/
Ze Słonce błyſnie to swiátu przywodzi.
Teráz w Kołebce na Kathedrze będzie/
Na Kaznodzieyſkim gdy Stánie vſiędzie.
Będzie Ten czynił poſpołu y vczył/
Ciáła niebędze iak Aniołek tuczył.
Lubo y Anioł nie vleci przecie
Ten od Heroda/ zgubić ma tę dziecie.
Nie zgubi tego co mu prawdę rzecze/
Głowę lub záto niewinna vſiecze.
Lubo bez Głowy Jan z Pánem Kroluie/
Herod z czartámi w piekleſię morduie.
Był niemym Ociec nim ſię Głos ogłoſił/
Głos Syn niememu Oycu głos vproſił.
O Narodzeniu iego wiele cießa/
Jego nauka do pokuty spießa.

Wina

Wina nie pijał y co ma chmiel w sobie,
Przed Pánem wielki ztąd, tak postąp sobie.
w Wielbłądzie chodził, przez igielne vcho
Ten wielbłąd przeszedł, Głos był nieżył głucho.
Mászli dwie szácie masz vdzielić iedne,
A tak pokryiesz ciáło Brátu biedne.
że igłá szyie, przez igłe przechodzi
Ten Wielbłąd, drogą tą niech kożdy godzi.
Nie powstał wiekszy z niewiásty rodzony,
Tą chwáłą Bogiem Jan iest ozdobiony.
Záyzrzy mu Herod takowey wielkości,
Máli go, Głowe gdy scina ze złości.
Swą głowe tráci, Głowe droższą bierze
Chrystusá, w dobrey gdy vmiera wierze.
Od wiáry żyie Mąż ten Sprawiedliwy,
Lub go sciełk Herod a on przecie żywy.
Co to za Dziecię? z onym Páńska Ręka,
Błogosłáwi go lub go potká męka
Od Heroda: gdy bánkiet wswe rodzenie
Vczyni, Janu przyniesie zginienie.
Słynie nieginie, tak Herodu zdáie,
Ręka znim Páńska była duch mu dáie.
Co pioro leiesz Jana Narodzenie,
A ty wspominasz iego vpłynienie.
Rodzi pod Mársem, nie Kolebke máry
Stąd przypominam: Jan dla Páńskiey wiáry
Ktora przymuie te Głowe położy,
Wdzięczne y Niebu te pachnące Róży.
Jan Pustelnikom do Pustyni droge
Vkázał, przed tym miał Pustelnik trwoge.
Jan Pustelnikom Pustynie poświecił,
Y Pustelnikow do oney zachęcił.
Głos to wPustyni wołaiący Bogu,
Miley go słuchał Pan niżeli rogu.

W Pusty-

W Puſtyni iáko Słowik ſpiewał w gáiu /
　　Jak Anioł wtory tak pilnował Ráiu.
że kożde drzewo Owoc nie daiace
　　Bywa wrzucone na płomie gorace /
Chodzac po Puſzczy iam ieſt Głos to głośił /
　　A do pokuty głoſem takim proſił.
W Puſtyni nie być leſnym drzewem vczy /
　　Jadł miod y słodka nas náuka tuczy.
Pſzczołka to była / y w Puſtyni miáła
　　Vle / do ktorych z miodem przylatáła.
Dotychſie vlow iak Pſzczołki puſcili
　　Y Puſtelnicy aby miod robili.
Matká tym Pſzczołkom Jan ktoryſie rodźi /
　　Swoia nauka y grzeie y chłodzi.
Kto gore / Jan go nauka ochładza /
　　A komu gorzko / swym miodem oſłádza.
Bodáyſie tácy rodzili na swiecie /
　　Wdziw by mowiono: Co bedzie za dziecie?
że Reka Páńſka ztym Dziecieciem bedzie /
　　Gdzieſie obroci tam y Reka wſzedzie.
Te Dziecie dobra bedzie miáło mámke /
　　Noſzone ona nie vpádnie w iámke.
Nád Reke Páńſka piaſtuna nie trzeba /
　　Dziecieciu mleka / Mezu doda chleba.
że wlas nie idzie Nauka mawiacie /
　　Nauke wielka Janowi przyznácie.
On z swa Nauka idzie na Puſtynie /
　　Kto zanim idzie ten przynim niezginie.
Jan ta Jutrzenka Słonce przeznaczála /
　　Jutrzence wſzyſtka z Słonca ieſt pochwála.
On głos a Chriſtus Słowo / Jána / Pána /
　　Wielka roznica: bo moc Janu dána
Od Pána wſzelka / słuſznieſie poniżył /
　　Y do Rzemyka obuwia nie zbliżył.
A byli tácy smiałkowie / że Nogi
　　Doruſzyć smieli / a nie mieli trwogi.

Dziwnego Boga dziwne ma Rodzenie
R Sługá iego nam na vcieszenie.
Rodzenie Jána mile celebruycie,
Do Odrodzenia z onym śię gotuycie.
Grzech Pierworodny myieśię wodami
Krzsczenia: vczynek złyśie zmywa łzámi.
Teraz w Kołebce ná Kathedrze będzie,
Woła zostáiąc na większym vrzędzie:
Krolewstwo zbliża, do pokuty bieżcie,
Wnim że będziecie y tak mocno wierzcie.
Dziecie Te będzie mowiło każdemu,
Lub nie podoba Herodowi złemu.
R Pierwszy Herod dałśię dzieciom wznáki,
Tam zły był, y ten dosyć ladaiáki.
Od pierśi rabać Herod káże dzieci,
Duch ich iak Anioł w Niebo prędko leci.
Herod ten nie tak srogo śię Janowi
Stáwi, vcina Głowę iuż męzowi.
Rodziśię dziśia Herodu potráwa,
Będzie nieszczęsna táka kiedyś spráwa.
Ktora w Kołebce dziśia leży Głowa,
Będzie w połmisku, za takowe słowa:
Nie godzi żonę trzymać brátnią tobie,
Mowię, lub sćięty będę zato w grobie.
Janśię gdy Rodzi, Swica zapaliła,
By na Lichtárzu Cerkiewnym swieciła.
Vtrze Tę Swicę mieczem iak szczypcami
Herod: lecz iáśniey zaświeci z Gwiazdámi.
Cieszcie śię wszyscy z iego Narodzenia,
Owoc śię Rodzi dobrego Naśienia.
Dla Narodzenia twego vproś Jánie,
Aby nas wieczne minęło karánie.
Niech tam nie będziem gdzie śię robak rodzi
Wieczny: niech czártom a nie ludziom szkodzi.

IANO-

IANOWI SWIĘTEMV, FINIKV ROSŁEMV.

ROsteś iák Finik na Pustyni Jánie,
Potymeś Okrzścił Páná na Jordánie.
Podrosteś wyżey kiedyś stał przy wodzie,
Sám Pán swiadectwo dał o twey vrodzie.
Nie powstał wiekszy żonámi rodzony
Nad Jána, ktorym Ja iestem Okrzszczony.
Do Ciebie ktory Głosem się mianuieß,
Głosy podnosim, záli nás vczuieß.

PRZEZ KRZSCICIELA IANA, WIARA W TROICE DANA.

SŁyßał Głos Bogá Oycá: Syn moy vlubiony;
Ján, a przez Jána Bog Syn, był woda okrzßczony.
A Bogá zásie Duchá Ján w Gołebim pierze
Widział: tegom ia grzeßny lub niewidział, wierze.

IO AN ES. AN ES IO?

IAm Iest Krory Iest, Messiaß powiáda,
Z vciechi IO, IOānes skłáda.
AN ES? Iesłis Iest? Ján się pytał o to,
Ktore Okupić nás ma, teli Złoto?
IO wykrzykay głośno, Głoseś Jánie,
Ogłoś: PAN przyszedł; pokić głosu stánie.

O SCIĘCIV SWIĘTE^O IANA.

August: 29

PAtrzcie iák Głowę Scináiá Janowi,
Záto że Prawdę Herodowi mowi.
Prawdá Janowá oczy kłoká, źle to
Czyniß, máß żonę brátnia, zginieß przeto.
Nim zginę mowi Herod, niech scináiá
Jána, niech oczy me nań nie vatrzáiá.
Ták scięto Jána, á Prawdá zostáłá,
Herod zaginol, Jánu w Niebie Chwáłá.

Chwa-

Chwałę mu Cerkiew dáie y na ziemi /
Jego śię chlubi Mośczámi Swiętemi .
A Dziś tę Głowę w Skárbcu swoim chowa/
Janowa y dziś wspominá śię mowa .
Scięta Janowa Głowa więcey może
Niż żywe náśze/ wzglad máß na nia Boże .
Dla Sciętey Głowy Tey Day nam to Pánie /
Niechay Chrześcián przestánie scinánie .
Janowa Boże kontentuyśię Głowa /
Chrześcián twoich rácz zachowáć zdrowa .
A Sáme Niebo łzy po Janie leie /
Z Scięcia śię Herod tylo ieden smieie .

O NALEZIENIV GŁOWY SWIĘTEGO IANA.

Februar: 24.

VTrácił był Jan v Heroda Głowę /
Za słußna przeciw Herodowi mowę .
Szukáła Cerkiew y dźiśia nachodźi /
Chowáć táki śię Kleynot Cerkwi godźi .
Za Głowę Cerkiew ma Christusa sobie /
A Jana Głowę trzyma ku ozdobie .
Za Pánska Głowę Ján oddáł y swoia /
Niecháyże w Cerkwie iedney Obie stoia .
Gdy Dráchmę byłá Wdowa vtraciła /
By ia nalázła swiecę zapaliła ;
Co tu zapála gdy Głowę nayduie
Cerkiew? Ján Swieca Sám śiebie manuie .
Swieca śię Swieca Cerkwi pokazáła /
Głowa Jasnośćia swoiaż śię wydáła .
Swieć Swieco w Cerkwi lub mieczem vtárta /
Przecie Twa Jasność y dziś niezawárta .
Tym Jasno swiećiß im vtárto Ciebie /
Głowy Janowey Herod niezagrzebie .

Nalázßy Cerkew wßyſtkim opowiáda:
Głowy Iánowey nie ziádła bieſiáda.
Sám ſie ziadł Herod gdy Sciać kazał Iána,
Ta spráwa wiecznym ogniem ieſt skarána.
Y Scieta Głowá tym głoſniey nań woła,
Ze mu mieć Brátniey Zony nielza zgoła.

O SWIĘTYM PROROKV ZACHARIM.

Septēbr. 5.

Miedzy Ołtárzem zabity ZachＡry,
Do smierci sámey nieꝑuściłſie Wiáry.
Od Zacharego do samego Abla,
Zapyta Pan Bog kogo ścieła ßábla.
Iána Wielkiego Oycem był Proroka,
Z Syná sámego Sława mu ßeroka.
Zabito Oyca, ściął Herod y Syna,
Niepuściliſie Boga, ta ptzyczyna.
Ociec iák Zrzodło, Syn mu był Strumieniem,
Synowſkiey meki Oćiec był naſieniem.
Z Zrzodła krwawega krwáwy ſtrumień płynie,
Ktoſie do onych vdáie nieginie.
Zrzodło z Strumieniem zmyicie zmázy náße,
Niech zarumieni nas Męczeſtwo wáße.
Zachary w sámym Domie Bożym sciety,
A Ián Syn iego do Ciemnice wźiety.
Y Iánu Głowe vcieto w Ciemnicy,
A Zacharemu tám gdzie gora Swicy.
Obidewie Swiecy te iáſne zgaſili,
Kiedy im Głowy Mieczem poznoſili.
Swietego Oycá y Syn niewydáie,
Do Meczenikow Meczenik przyſtáie.

Gdyſie miał zacząć Ján/ Zachiry mowe
Stráćił był: z Jánem vtráćił y Głowe.
Dwie Głowie Cerkiew niech kładnie na száli/
Dla kogo Sciete/ niecháy tego chwáli.
Słonce y Mieſiac iák Głowy na Niebie/
Jáná z Zachárym/ Cerkiew ták ich grzebie.
Zeſcie dla Páná swoie dáli Głowy/
Pán Swoia Głowe oddáć wám gotowy.
Głownemi grzechi Páná obrazámy/
Waßemi tylo Głowy ſie składámy.
Syn iego godzien stał Krzćić v Jordáná/
Krola nad Krolmi y nad Pány Páná.
Wielki Sám z Siebie/ yz Syna niemáły/
Zacháry z Jánem w Niebie maia Chwáły/

O SWIĘTYM PROROKV MOYZESZV

Septēbr: 4.

Moyzeßa z Láſka z Tablica maluia/
Lásce Rząd/ Zákon Táblicom daruia.
Naucz Zákona/ Láſke przemień w węża/
Madrości naucz nas kozdego męzá.
Vderz po morzu/ niech sucho powdziemy/
Bez twoiey Láſki w grzechach ſie zmoczemy.
Widziałeś Páná ná Thaborſkiey Gurze
Jasnego Słońca: namſie áni w chmurze
Grzeßnym pokáze: niekazdemu zdarzy
Byc Vczeſnikiem Jasney Bozkiey Twárzy.
Bogá widzacy Moyzeß ſie nazywá/
Od niego Bozka Twárz widziána zywa.
Ktorzy sa Czysći Sercem/ widza Boga/
Czyſtemu Tobie Rzecz ta dána Droga.

A Drudzy Boga w Ciele ogladácie /
  Jezeli w Ciele Czyste Serce mácie.
Naświetsza Pánna náń záwsze patrzáła /
  W Panienskim Ciele Czyste Serce miáłá.
Serce iák Morze rozne żadze leie /
  Potraf twa Láská niech sie to nie dzieie.
Po Morzu nászym vderz Láská twoia /
  Pożadliwośći niech wáły niebroia.
Moyzeszu Láske podáy mi słabemu /
  Ták sie niebede nigdy chwiáł ku złemu.
Dáy y Tablicy niech Zákon pisány /
  Co dzień odemnie bedzie przeczytány.

O SWIĘTYM SŁAWNYM HELIASZV PROROKV DAWNYM.

Iul. 20.

HEliasz Swiety z Nożem sie maluie /
  Pogánskich żercow porznoł / pokazuie.
Do Pochew Nożá y dziś on nie kłádnie /
  Pogán porzezać náden kto ták zgádnie ?
Goracy Sługo Heliászu Boży /
  Lud Chrześćáński że sie pogán trwoży.
Strasz ich tym Nożem gdy na nas powstána /
  Niecháy ze wstydem vciekáia z rána.
A nám przy Nożu twym / Kroienia Chlebá /
  Vdziel y owdzie / y Zwánnym do Nieba.
Nożem twym Gron nám w Wiridárzu Bozym
  Narzni / przy tobie głodu sie nie trwożym.
Vmnożysz y nám Make y Oliwe /
  Dász Chleb Anielski / y Swiátło Prawdziwe;
Swiátło z Moyzeszem w iákimś widzał Pána
  Na Thábor: o by ta nám Łáská dána.

Láska Moyzeszá / Płászcz Heliászowy /
Do wysuszenia Rzek rownie gotowy.
Krwáwe dźiś Rzeki pływáią ná Swiecie /
Iák sucho przeydźiem / czy otym niewiecie?
Płászczem gdy swoim Heliász pokryie /
Marsowa tecza krwáwa nás nie zmyie.
Sławny Prorocze Aronowe Plemie /
Modłámi twemi biedną rátuy Ziemie.
Otworz nám Niebo / Klucze te v Ciebie
Są Modły: temi spráw niech bedźie w Niebie.
Płászc em pokryiesz kiedy grzechi násze /
W Niebo ná dobra wprowádźisz nás pásze.
Nie rzekną: Czemu bez Weseln y száty /
Przyszedłeś owdźie do Niebieskiey cháty?
Płászcz twoy Weselna Száta / pełna Cnoty /
Weselna Száta ták piekney roboty.
Pokryiże nágość Heliászu moie /
A ia sie twoią rád Szátą przystroie.

O SWIĘTYM PROROKV DANIELV.

Decēbr: 17.

WRowie Dániel miedzy Lwámi cáły /
Iáko Go zek y Lwie niepokásáły?
Ják niezszarpáli Owcy Lwie pazury?
Zdrową iákiemi zachowána muty?
Był Pásterz Dobry przy tey Owce / cáła
Jego dozorem odeLwow zostáła.
Dźiśia sie czemus y cienia boiemy /
Już Danielow niewiele liczemy.
Wstrzemiezliwośći y wielkiey czystośći
Był Młodźian / chronił zgoła wszelkiey złośći.

Biegły Snow tłumacz, niewinności bronił
Zuzánny: co chciał na stárcach vgonił.
Ze potwarzona Zuzánna vkázał,
Iey Niewinnością łácno wßystko zmázał.
Zuzánnie posłał Bog to był Anioła,
Musieli przednim stárzy márßczyć czoła.
A Iey niewinność łzy otárła sobie,
Tryumphowáła nad stárcy przy Tobie.
My żesmy winni Obrony czekámy
Twoiey Danielu, niech oney vznámy.
Tyś miedzy Lwámi, my miedzy grzechámi,
Leżemy w rowie: zlituy się nad námi.
Jako Lwy Tobie nic nie vczynili,
Spráw by nás grzechi tákże nierazili.
W twey iámie siedm Lwow, nánás siedm smiertelnych
Grzechow iest głownych, ani Lwow piekielnych
Iák Lwia páßczeka przeklętego czárta,
Z Jámy piekielney na nas iest otwarta.
Zdepcz Lwow y Smokow tych ziádłych ták wielu,
Mocą Lwa Judy, Swięty Danielu.

O SWIĘTYM PROROKV NAVMIE

Decēbr: 1

NAwiedź mie na Vm w Dzień Nauma Pánie,
Vm mi się niechay w Dzień iego dostánie.
O Dniu Nauma pamiętać, Vm snádnie,
Kiedy mu Vma przybędzie, wnet zgádnie.
Nawiedzież na Vm, gdy odtad nie zgrzeßeß,
Swięty Naumie wten czás się vcießeß.
To Vm, nie grzeßyć, bez Vma kto grzeßy,
Niech do Nauma po ten się Vm spießy.
Iák sam nie grzeßył Naum, nám pokáże
Sposob, iákim się tu człowiek nie zmáże.

O SS: APOSTOŁACH.

O S: APOSTOLE PIETRZE.

ZE Piotr v Ognia zgrzeszył/ gáśił łzámi/
Ták postępowáć potrzeba z grzechámi.
Nie tylko Piotra/ y iego Okowy/
Czći nad Manele Cerkiew skárb tákowy.
Nogi Piotrowe ze Pánem Vmyte/
Ztąd y Okowy onych znamienite.
Pietrze w Okowach lubo twoie nogi/
Przecie do Nieba niechybili drogi.
Płakáłeś Pietrze gorzko/ niech płaczemy
Za grzechi y my/ a w Niebie śmieiemy.
PIETRZE SIĘ ZGVBISZ,
GDY MIĘ NIELVBISZ.

NIe kożdemu Pán rzekł: Jeśli go lubi?
Nie rzekł Judászu/ wiedziáł że go zgubi.
Rzekł to Piotrowi/ lub śie zaprzał Páná/
Ale śię płáczem tá omyła rána.
Że śię Słodkiego Jezusa zapiera/
Łez gorzkich z oczu swych strumień otwiera.
Zółć z Octem gorzką Jezuśu dawáno/
Godna by gorzko za niego płakáno.
Piotr Kámień/ y ten wode z śiebie leie/
Sám kámień gdy Pán chce/ niekamienieie.
Piotru na wodach tonąć śię nie chciáło/
We Łzach śię gorzkich swych tonąc przydáło.
Vtonoł by Piotr gdy by ták nie tonoł/
Ktory Judászá/ ten by go ozionoł.
We Łzach winszuymy Piotrowi tonienia/
Tonieniem tákim Piotr vszedł zginienia.

Płá-

Płakał Piotr gorzko, dziś się słodko śmieie,
W Niebie mu z Pánem Dobrym dobrze dzieie.

NA KRZYZU PIOTROWI, CO TEZ KTO PRZEMOWI?

KRzyż Lichtarz, a Piotr na nim świeca páła,
Poki duch w ciele, Bogu z niego chwáła.
Gorzał iak świeca, więc że nachylona
Na Krzyżu była: przeto y zgaszona.
Co tylko dysze niechay Boga chwáli,
Ochładza dobrych Pán, złych zasię páli.
Zapal nám serce, niech iak wosk topnieie,
By świeca Tobie była wte nadzieie.
Zliśmy, pál Pánie ale nátym świećie,
Lubo y páliß nie ták boli przećie.
Nie pál nas ogniem czártu zgotowánym,
Niech ieden bedzie onym ten káránym.
Nás zápal Ducha Twego ogniem Swietym,
Od Apostołow w Iezykach przyietym.
Juz się Piotr nie przał Duchem zapalony,
Dom na Kámieniu nie był obalony.

O S. APOSTOLE PAWLE.

PAweł przed śmiercią był na trzecim Niebie,
Jnny niebedzie lub się y zagrzebie.
Nás lub po śmierci do trzeciego Nieba,
Doprowádź Páwle, więcey nám nie trzeba.
Na trzecim Niebie chwálić w Troycy Boga
Chcemy, a Tobie tám świadoma droga.

O S. APOSTOLE IANIE EWANGIELISCIE. Septebr: 27.

KOchánek Páński Jan Zelant Czystośći,
Nad innych Vczniow zażył tey śmiałośći:

Kie

Kiedy dla Vczniow Wieczerza wydána,
Ten śie ná Pierśiách położył v Pana.
Pánem Lubiony że też Pána lubił,
A doskonále, y strách sámy zgubił.
Na Abramowym wielka leżeć Łonie,
Na Christusowym większa złożyć skronie.
Jak wyssał z Pierśi Madrość Jan v Pána,
Ktora Orłowym Piorem wypisána.
Wysoko látał pisząc o Naturze
Bozkiey, iak wludzkiey Błysnęła nám chmurze.
Pod Krzyżem z Pánną Przenayczystszą stáli,
Jnni Vczniowie płácu nie strzymáli.
Wysłużył stoiac Synowstwo v Páná,
W opiekę Mátka Boża mu oddána.
Na Gurze iedney kopáć roskazuie
Sám Jan Grob sobie, y tám weń wstępuie:
Badz zemną Pánie, á pokoy rzekł zwámi
Brácia, ktorzy go pożegnáli łzámi.
W Doł wykopány Płászcz swoy tám vronił,
Potym wysoki Filar sam śię skłonił.
Nazaiutrz Vcznie do Grobu chodźili,
Oprocz obuia nic nie obáczyli.
Tylo od Grobu pachnacy wychodzi
Dym, ktory zdrowie ostabiáłym rodzi.
Od Piekielnego dymu chroń nás Janie,
Dymem twym, mámy niech tę darowánie.
Pachnacym Dymem odpędzay grzechowy
Smrod, ten nam szkodzi, a Twoy zás Dy zdrowy.
Janie Kochánku Anielskiey Czystośći,
Oswiecáy násze Czystośćią wnetrznośći.
Ze Ján pod Krzyżem stał z Czystą Mária,
Był napełniony Czystośći Lilia.
Pod Krzyżem z Mátką kto postoi Bożą,
Czystośći Biáłą ten śię spełni Rożą.

Jna.

Ináczey ci ſie Czyſtość nie doſtánie,
    Pod Krzyżem ieśli nieſtánieß przy Jánie.
Aż ſie pod Krzyżem Czyſtość zachowuie,
    Bez Krzyżá Kleynot ten ſie nienayduie.
Diwſtwennikiem Cie Jánie Cerkiew głosi,
    O Czyſtość Ciebie niechay káżdy prosi.
Jákoś zachował Kwiátek niezwiednialy
    Czyſtośći, Jánie, godnyś wielkiey chwáły.
Naucz Skárb nosić w naczyniu glinianym,
    Chodząc po gnoiu niebyć pokalánym.
W wrzącym Oleiu Jan Swięty smażony,
    Oley ten Mądrym Pánnam vdzielony:
Ztym im Oleiem Lámpy niezgasneli,
    V Diwſtwenniká Jána Oley wzięli.
Y náße Lámpy wiem niezgásną Jánie,
    Jeśli ſie Oley do nich twoy doſtánie.

O TYMZE SWIĘTYM W MIESIĄCV MAIV.

d: 8.

W Máiu gdy Orzeł Jánow przylatuie,
    Jáko by Gołąb Roßczkę pokazuie.
Jeſt naczym vśieść, na Drzewie Ptákowi,
    Jeſt gdzie zaśpiewáć wdzięcznie Słowikowi.
Wßyſtkie Ptaßęta Pánscy Spiewaczkowie,
    W Máiu swym pieniem y wy dáycie zdrowie.
Orzeł nám Jánow spiewáć wdzięcznie wßczyna,
    Ze Ná Początku było SŁOWO: Syna
Bogiem wspomina, że był na Początku,
    Od niego przyßedł y Swiát do Porządku.
Bez niego nic ſie na Swiecie niestáło,
    Bez Mądrośći tey coſie wżdy ſtáć miáło.
Latáy że w Máiu buyno Orle sobie,
    Tyś był przy Ciele Pánſkim, my przy Tobie.

To nás do Ciebie Orle Jánow wiedzie,
Ze na miłośney nas trzymasz biesiedzie:
Lubcie się Brácia, na to swoie siły
Obroćcie, by był ten owemu miły.
V nás oziębłá Miłość, zagrzey Jánie,
W Kotle dla Páná sámeś miał zagrzanie.
Diwstwennik, ták Cię z Czystości nazwáła
Cerkiew, Pánna się Czysta tobie dáła
W Opiekę, o nás Jánie miey stáránie,
Niechay nieczystość do nás nie przystánie.
Ktoryś pod Krzyżem stał z Pánną pospołu
Na Gurze Golgoth, y mnie dźwigni z dołu.
Ty Gołębico dáy mi Skrzydłá swoie,
Jánie ty Orle, zdádzą się oboie.
Z Gołębiemi y Skrzydły Orlemi,
Rad bym do Nieba poleciał z złey ziemi.

S: IANA ORZEŁ.

WYsoko pisáć Ján Swięty záczyna,
Wysoko látáć Orłu nienowina.
Taiemna Lotu Orlego tu droga,
Sekret y WNiebowstępnego iest Proga.

PRZY SWIĘTYM IANIE,
IEST CZYSTE DANIE.

CO się zapáli, to gáś wemnie Pánie,
Przy Czystym postáw pod Krzyżem mię Janie.
Od Jána dána y mnie Czystość będzie,
Nieczysty chiba z Czystym zmázy zbędzie.

O S. APOST. MATHEVSZV EWANGELISCIE. Nouébr: 16.

MAthæusz w Mycie Niebo wziął od Pána,
Od Kupcá Niebá godna płata dána.

Odbieral Mytnik dość Ten długo myta /
A nie była mu ręka ták cbsita.
Jednym tym mytem ták się zabogácił /
Że iuż ochotę do myta vtrácił.
Kiedy mu przyszło Mytárstwa odbywáć /
Mytnicy gurni nie smieli go wzywáć.
On ieszcze sám wziął v Christusa Nieba
Zamyto / myta bráć znięgo nie trzeba.
Swe porzuciwszy vciechi na stole /
Ewángelia pisáć práwi wole.
O iak Reiestra Ewangelskie czyta /
Cerkiew daleko miley niżli myta.
Bodáy się tácy Mytnicy rodzili /
By nás do Niebá w mycie prowadzili.
Kto by się kiedy spodziewáł że czárni /
Murzyni będą w Niebieskiey Owczárni:
Tám za Baránkiem chodzą tylo w bieli /
Mátheusz czárnych omył w Krzstu Kąpieli.
Y Ja Murzynow wgrzechowey czarnosci /
Przechodze: spráw bym przyszedł do biáłości.
Matheusz w tákiey zmył Murzynow wodzie /
Że się Murzynskiey zadziwić vrodzie!
Przeszedł ten Wielbląd przez vszko iglane /
Gdy Bogatemu trudne Niebo dáne.
Jakieś sám przeszedł y nám pokaż drogę /
Przez tę ią igłę iákoś przeyść niemogę.
Tyś igłą złotą przeszedł iak Bogáty /
Chudzinie trudno do Niebieskiey cháty;
Bez Weselnego tám niewnisć chodzenia /
Dáy mi tę igłę vszyć tę odzienia:
Dáy mi twą pomoc / przenikaiącemi
Niebo modłámi / twemi naydroższemi.
O Strásznym Sądzie pisáłeś / Dobremu
Że Niebo dadzą / a zás piekło złemu.

My lub nie dobrzy, v Dobrego Boga
Vproś, niechay nas mija męka sroga.
Jako Cię Pan Bog zawołał Mytnika,
Spraw niechay y mnie zawoła grzesznika.
Pierwszyś wyciągnoł rękę do Pisania,
Ewangeley, Duchownego siania.
Tego ktory rzekł: Jam Pierwszy; o sobie,
Proś zamną, abym był nie prędko w grobie.
A lub y prędko, kiedy z niego wstanę
Na Sąd: odemnie oddal wieczną ranę.
Pierwszy Pierwszego błagay w mey potrzebie,
Bym lub nie pierwszy, posledny był w Niebie.
Xięgęś Rodzáiu pisał, z Xiąg żywota
Bym niewymazan, spraw, lubom niecnota.
Czyniąc Ofiárę samęś stał Ofiárą,
Siekierą sciętyś stawasz z taką Wiárą:
Gdy mię Siekierą smierci, iak nie płodne
Drzewo chce wyciąć, broń mi dasz wygodne,
Twoia siekierą od smierci się złoże,
Z tą iak Ciesielski Syn przyimiesz mię Boże.
Ewangelisto masz za Herb Człowieka,
Przeto się Człowiek do Ciebie vcieka.
Mam tę nadzieię, że się Człowiekowi,
Matheusz Swięty ludzsko postanowi.
Ewangelisto z Człowiekiem, Człowieka
Broń: o Człowieku niech twoia opieka.

S: MATHEVSZA CZŁOWIEK.

A Matheuszow Człowiek co powiáda?
O Człeczym w Bogu Rodzie Mu biesiáda.
Xięga Rodzáiu Bog, do Xięgi schodzi
Drugiey, Máriey, z Tey się Człekiem Rodzi.
Jeśli Bog Człowiek, rzeknim o Człowieku:
Rodzay Człowieczy wielki iest od wieku.

Jako

Jáko Anioła Człeka tu maluią /
Jeśli Bog Człowiek / Ci mu vsługuią.
Jeśli Bog Człowiek / nie zrowna zbydlęty
Człowiek / lecz będzie do Aniołow wzięty.
Napełni Człowiek Anielską ruinę /
Jeśli Bog Człowiek / Człek pewnie niezginie.

O S. APOSTOLE MARKV EWANGELISCIE. April: 25.

GDy na Ofierze Márka nogi stáli /
Wnet tam pogánie onego porwáli.
Powroz na szyię onemu włożyli /
Ták go po ziemi wołáiąc włoczyli:
Ciągniem Lwa tego w Wołownię iák Woła /
Padáło ciáło z człońkow y krew zgoła.
Márka Swiętego krwią polána droga /
On wtym Męczeniu mocno modlił Boga.
Y Dzięki czynił dla Jego Jmienia /
Ze godnym stánoł tákiego Cierpienia.
Ták strapionego do wieży wsadzili
Ciemney: o zgubie onego myślili.
Tey nocy Pán mu ziawił się z Anioły /
Márek go Swięty przywitał wesoły:
Prędko Cię po tych dręczeniách ozdobię /
Słyszał od Páná Márek / Pokoy Tobie.
Názaiutrz táki dekret vmowili /
Aby Swiętego po ziemi włoczyli.
Włocząc go długo ták zmęczyli srodze /
Ze Duchá Bogu oddał w przykrey drodze.
A Ciáło iego spálić vmyślili /
Ale ten ogień wiátry vgaśili.
Ciáło pogrzebli zęczcią Chrześciánie /
Strászna śmierć grzesznym / a Swiętym kochánie.

Do Weneciey Ciáło przenieſione /
Wielkiemi Cudy od Boga wſławione.
Włoſka/ Niemiecka/ Ziemia wálcza sobie /
Kto by znich miáł mieć/ o Markowym Grobie.
Iak Greckie miáſta pożadáli kości
Mieć Homerowe/ dla swey vcżciwości.
Popiſał Homer tám Achilleſſowe
Dzieła: nam Márek Dzieła Chriſtuſowe.
Wierząc te Dzieła naziemi czytámy /
W Niebie niech Páná rzecżą ogladámy.

S: MARKA LEW.

MArek od Głoſu iak Lwiego od Iana
Zaczyna: ztąd mu Twarz Lwia za Herb dána.
Ryknął Lew Márkow Páńſkie Zmartwych wſtánie /
Komuż ſię ten Ryk ſłyſzeć nie doſtánie?
Co za Ryk? Chriſtus iako Lew Zwoiował /
Lub iak Baránek narzez ſię gotował.
Poſzedł Ryk tego Lwa na wſzyſtkie ſtrony /
Zbawiciel zbáwił nás y Sám zbawiony.

O S: APOSTOLE ŁVKASZV EWANGELISCIE.

Octobr: 18.

O MAtce Łukaſz Piſał piorem Bożey /
To Drogo że ia Namalował Drożey.
Drożey / bo Obraz przyiemny farbámi /
Ieſt przyiemnieyſzy wielkiemi Cudámi.
Ewangeliſto wielkąś łáſkę spráwił
Wtym/ żeś Máriey Obraz nám zoſtáwił.
Niebo ſię sáma Twárzą Pánny cieſzy /
Ado Obrazu mile Ziemia spieſzy.

Czyi to iest Obraz/ y Titul ma iaki?
Ze Matki Bozey/ Człowiek czci wszelaki.
W Obrázie Człowiek przechodzi/ pisano;
Dobrze że Obraz nato Pánny dano.
Wtym niechay Człowiek Obrazie przechodzi/
Pewnie pomoże sobie/ nie zászkodzi.
Obraz nam czyni Ten codzienne Cuda/
Z Zdrowiem sie wráca gdy doń chory vda.
Lub ma ten Obraz Rece malowáne/
A nie iednemu iemi zdrowie dáne.
Lub ma ten Obraz malowáne Oczy/
Ale potrzebe kożdego znás zoczy.
Lub ma ten Obraz malowáne nogi/
Pomoc nedznemu nie biega tey drogi.
Namalowány nam Obraz Cudownie/
W fárbách pomága iako żywy rownie.
Łukászu Swiety twoiey Rece sláwa/
Ze nám w Obrázie twoim żywa spráwa.
Gdybyś Obráza tego nie malował/
Takich by Cudow nam niewyprawowál.
Co wymalował Łukász na Tablicy/
W Serdeczney chowáć to trzeba skarbnicy.
Ewángelia że Reka pisala/
Y Obraz Matki Bożey malowála/
Godna/ byleśmi sámi godni stáli/
Abyśmy ona mile Cáłowáli.
Podáy nam Reke twa do Cáłowánia/
Podáy nam Pezel twoy do Malowánia.
Reke Cáłowáć twoia potrafiemy/
Ale málowáć Pezlem niezumiemy.
Do Pezla twego y twey Reki trzeba/
Reki y Pezla oboch czekáć z Niebá.
Ráczey na Niebie pátrzac ná Krolowa/
Wymaluy/ a nám poszli rzecz gotowa.

Niech

Niech na Obrázie przynámniey widzimy
Sliczność Jey w Niebie/ a tą ſię cieſzymy.
Vćiechi Tobie w Niebie dárowáney/
A nam przynámniey vzycz Malowáney.
Y ztąd Łukáſza Ręka Zalecenie
Ma/ że dawáłá Chorym Vleczenie.
Piorem y Pęzlem/ y Máśćią vmiáłá
Łukáſza Ręka/ ná wſzyſtko ſię zdáłá.
Y Apoſtolſkie wypisáłá Dźieie/
Bog Ręką iego rożne rzeczy Sieie.
Jeżeli ktora Ręka niegorſzyła/
Tá ktora Wielkie tak rzeczy czyniłá.
Ręka na Dobrych Dźiełách spracowána/
Niech ſię podnieśie zá nàwi do Páná.
Wierzymy przeto y mowimy smiele/
Weźmie od Páná Ręka nam twa wiele:
Weźmie/ bo Pan ią ztąd poważáć będźie/
Ze pracowáłá Ręka ná vrzędźie.
Łukáſzu Swięty Chorych mámy wiele/
Trápią ich bole na Duſzy y Ciele:
V Dobregoś ſię vczył Miſtrzá Leki/
Łukáſzu Swięty polecz nam káleki.
Płáty nie zechceſz/ boś ia wźiął na Niebie/
Dármo Chorego wygodźiſz potrzebie.
Ze był Lekarzem/ Oleiek yz Grobá
Ciecze/ ktorym by leczona choroba.

S: LVKASZA WOŁ.

WJęcey nad innych Łukáſzem Słow Siáno/
Wołem mu Roli więcey pooráno.
Od Zácharego Ofiár Ten Zaczyná/
Y iáko Cielcá głośi Bogá Syná
Ofiárę zá nás na Ołtarzu Krzyżá:
Y ztąd do Herbu Woł Łukáſzu zbliżá.

O S: APOST: ANDRZEIV PIERWIEY WEZWANYM.

Nouēbr: 30.

ANdrzey ſie trzyma Krzyża iak Podpory,
Z tym bieg do Nieba odprawuie spory.
Staruſzek spieſzno o tákim koſturze,
Z Czterma Dwudzieſta Stárcy ſtał na Gurze.
Ják na Drabine Andrzey na Krzyż wschodzi,
Łátwy mu przyſtęp Krzyż do Nieba godzi.
Zakcheuſz wſtąpił na drzewo Figowe,
A Andrzey Swięty na Drzewo Krzyżowe.
Jeśli Zákcheuſz vſłyſzał Zbawienie,
Y Andrzeiowi Pan tegoż náznie.
Stał na Zbawiennym Andrzey Drzewie, komu
Wątpliwa, że ma Zbáwienie w swym domu?
Jak na Kathedrze Andrzey perorował,
Na Krzyżu, a Pán mowe mu darował.
Ták długo ſtoiąc na Krzyżowym progu,
Swiętobliwego oddáł Ducha Bogu.
W Krzyżu Brat Brata nie wydał Rodzony,
Y Piotr na Krzyżu Swięty vmorzony.
Jeżeli Bráći żyć pospołu miło,
A tu Braterſtwo do Krzyżow przybiło.
Andrzeiu Pierwiey wezwánys do Pána,
Y Nagroda Ci Pierwſza w Niebie dána.
Zescie nalezli Mesiáſza, Brátu
Wprzodes powiedział, toż wſzyſtkiemu swiátu.
Rádzi słyſzemy z Vſt twych Mesiáſa,
Bo wnim Zbawienie, w nim Vciecha náſza.
Tylo Cie prosim, iakies wprzod wezwány,
Spráw by znás kożdy nie był odegnány.
Y Dzis od Truny twoiey Oley ciecze,
Onym nas pomáż, bol od nás vciecze.

Wpádlismy miedzy rozboie / Raz dány
  Niechay Oleiem twym bedzie mazány.
Tak Lámpy náße żeby niezgasneli /
  Jak Madrych Pánien / oby Oley wzieli.
Gdy gorzeć beda / twoia bedzie sławá /
  Ze Lámpam twego Oleiu dostáwa.
Ani to w Ciemney mierzknać może chmurze /
  Ze Andrzey stánoł na Kiowskiey Gurze.
Ná Gorze stoiac iáko Miásto Boże /
  Andrzey sie Swiety vtáić niemoże.
Kiowska Ziemie Krzyżem Błogostáwił /
  Błogostáwieństwem swoim dziwnie wstáwił.
Opowiedział to / że y Ziemia náßa /
  Krzyż Swiety wziowßy náydzie Mesiáßa.
Ják Błogostawił / ták sie też y stáło /
  Błogosławieństwo iego sie nádało.
Jákieś z poczatku poczoł Błogostáwić /
  R dáley rácz sie nám Patronem stáwić.
Racz twoim Krzyżem skłádać nas od krzyża /
  Ktory sie do nás tych złych czasow zbliża.
Krzyż vtrapienia codzień ponosimy /
  Abyś oddálił o to Cie prosimy.
Ktoraś na Krzyżu cierpiał / przez te meke /
  Prosimy / day nám twey pomocy Reke.
Krzyż twoy / y nanim Ty badz nam Namiotem /
  Niech sie schronimy przed káżdym kłopotem.
Andrzey iak Rybák na Krzyżowey Łodzi /
  Po Krwi swey płynoł; niechay tákie rodzi
Rybáki Cerkiew: ktorzy ludzie beda
  Krzyżowa Niebu zaciagali weda.
Alpha od Alphy zaczoł / gdy Andrzeia
  Naprzod powołáł / iest pewna nadzieia:
Ze od Litery kozdey Vczniow woła /
  Barthłomieia / y Cephe / piekna szkoła.

Dzie-

Dzieci czytáyćie/ Litery takowe
Nie zabijáią/ ale sa nám zdrowe.
Z takowych Liter składaycie y słowa /
Vpewniam wás wtym/ piekna bedzie mowa.
Siedzac z Naywyższym Sedzia wmoiey sprawie/
Andrzeiu Swiety prosze sadź łaskawie.
W piekło mie grzechi osadźili same /
Krzyżem piekielna twoim zákoż iame.

O S. APOSTOLE IAKOBIE ŻEBEDEVSZOWYM. April: 30.

IAkob Syn Gromu nazwány od Páná /
Syn Zebedeá/ Brát Swietego Jana.
Oyca y Sieci Rybáckie zostáwił /
Z Jánem za Pánem Iść spieszno śie stáwił.
Co zas iść/ y mieć Páná niechca w Domu /
Ogniem im z Nieba grozi Ten Syn Gromu.
Był ten Syn Gromu gdźie grzmiáło o Pánie:
Ten moy Syn miły/ w Ktorym me kochánie.
Widźiał Pańskiego Chwáłe Przemienienia /
Słońce na Twárzy y Swiátłość odzienia.
Nie chmurny/ swiátły był tám z Gromem Obłok.
w Jakowey Chwále Jakob by śiadł obok/
Kielich ktory Pán pił / tenże wypia /
Mieczem w przod innych tey śie Czci dobija.
Po Meczeniku on Pierwszym Stephánie /
Pierwsze Meczeskie wziął Koronowánie.
Stephánu Wieniec Kamieńmi vpstrzony /
Jakobu Mieczna Jglica przytkwiony.
Jakobie ktorys przez Kielich Meczenia
Zbáwion: zdárz przyiać ná Kielich Zbawienia.
Zdárz mieysce y nam mieć przy Zbawićielu /
Po Ziemnych troskach w Niebieskim weselu.
Grzmiż Synu Gromu / prośimyć/ za námi /
Do Boga oto Twoiemi Modłámi.

O S. APOSTOLE PHILIPIE.

NIe tak dodáie Pszczołkom Miodu Lipa, Nouẽbr:14.
Jako Lud bierze z Swiętego Philipa.
Jego Nauka w słodkośći przechodzi
Y Miod, ktory nam w vlach Pszczołka rodzi.
Jako na Lipie Pszczołki Miod zbieráią,
Ludzie w Philipie ták Miodu szukáią.
Idź zámną, Pán to do Philipa mowi,
Wnet Idzie, inni nietak iść gotowi.
Nathanaelu żeśmy Mesiászá
Nalezli, wyrzekł, to vciecha nászá.
Y nam toż mowi: Mesiászá máćie,
Zánim iak Pánem czemu niebiegáćie.
Philip iak Moyżesz prowádzi do Páná,
Idącym Ziemia dáśię Obiecáná.
Dáśię Chleb, iáko mnozstwu w Pusczy dány,
Gdzie w rádę Philip wprzod Pániem wezwány.
Wnieśię przyczynę Philip y zanámi,
Gdy rzekniem: spráw niech Páná ogladámy;
Jako to spráwił ludu pogáńskiemu,
Z Andrzeiem wnosząc prosbę Pánu swemu.
By y nam swego Pán pokázał Oyca,
A w Oycu Siebie, y Duchá: ták Troyca
Cáła by od nas ogladáná w Niebie,
Philip Przyczyncá w tey nam iest potrzebie;
Krzyżem śię kładnie, Głowę k Ziemi zniża,
Modląc śię za nás: zbity wspák do Krzyżá.

O S. APOS. BARTŁOMIEIV.

ZE śię Barthłomiey w Krolewskiey vrodził Iun: 11.
Purpurze, práwią, pewna że w niey chodził.
Purpurę sobie krwią włáśną zfarbowáł,
Malarza z pęzlem wtym niepotrzebował.

We

We dnie y w nocy pádał na kolána
Przed Pánem/ aby/ ksobie skłonił Pana.
Z Philipem ná to ludziey namawiáli/
By Christusowi iák Bogu kłaniáli.
W Indiey kedy opowiádał Boga/
Bogi vmilkli/ ſtáła ſię wnich trwoga.
Przed Bogiem Słowem dáć niemogli ſłowa/
Przed tą Mądrością zgłupiáłá ich głowá.
W Armenſkiey Ziemi Krola Palemona/
Ku Christusowi głowa nakłoniona:
Y Miáſt dwanáśćie z Krolem pokłoniło
Krolowi Krolow: Boże Słowo żyło.
Nie wſmák to było kapłanom pogáńſkim/
Sercem to oddáć zawzieli tyráńſkim;
Ze Krolewſkiego namowili Brátá/
By na Swiętego wzbudził z męką kátá.
Zywemu Skurę obłupić kazáno/
Nagiego w Krwáwą Purpurę vbráno.
Na obłupioną gdy skorę patrzámy/
A Bławatámi swoią okrywámy/
Dla swoiey ſkory zwierząt z ſkur łupiemy:
Na Barthłomieia pátrząc co rzeczemy?
On Ciáſną Sćieżkę gdy ſłyſzáł do Nieba/
Y Skurę złupić dáł: nie ták tey trzeba.
Choć by bez skury wcisnąć ſię do Pana/
Ták odważnemu száta będzie dána.
Oto Jozepha száta/ wilk go ſtráwił/
To brát Jozephow/ kiedyś Oycu práwił;
Barthłomieiowę gdy skorę złupioną
Widzićie/ więcey niż szátę ſkrwawioną/
Mowcie przed Oycem dla ktorego strada:
Jozepha twego wilk ták srodze ziáda.
Skura złupiona wilk nienaſycony/
Jeſzcze ſię bierze do Głowy ſzalony.

Gdy Christusowi duszy przysposobił /
Barthłomiey Swięty/ wszystko Głową robił.
Na Głowę przeto iego nawazono /
Byte vcięto Bogu mieczem grono .
Barthłomiey wskurał bez Skury y Głowy /
Pán Skurę płácić/ Pan Głowę gotowy.
Do Xiąg Zywota ta Skura dostáła /
W ziemi łupiona / a na Niebie cáła .
Nie na obuy się ta dostáła skura /
Jako pod nogi dostáć może ktura.
Na oprawienie wzięto Xiąg Zywota /
Złupioná Skura niezłupiona Cnota.
W Łupieniu Skury była męka sroga/
Kto mię rozłączy / rzekł Swięty/ od Boga!
Rozłączyliście mię od moiey Skury /
Od Tego łączyć Ktury pátrzy zgury
Mnie nie możecie: ia bym z Skury látał
Dla Páná mego / iam z swiátem nie brátał;
Ale dla Pana rad wszystko vronię/
Lekcey mi będzie / prędzey Go dogonię.
Przy Skurze moiey y Głowę scinacie/
Christusa Głowę zamą głowę dácie.
Myśmy przylneli mocno do swey skury /
Nadzieię mámy iakaś z nászey chmury ;
Chiba deszcz spádnie / być skurze na dole /
Przylgnąć do Ciebie Pánie zdárz ztwey wolę.
Chcecie co wskurać oskurę niestoycie /
Vbiia ciáło kto / tego nie boycie :
Tego się boycie/ kto z ciałem y dusze /
Jest mocny vbić/ tu się ruszcie k skrusze.

O S: APOST: BARNABIE.

BArnábas Swięty kruszon kamieniámi / Iun: 11.
Z Páwlem Dwa Cerkwi Ci byli Słupámi

Gdy

Gdy Páwel kiedys Chromego vzdrowił,
    Lud że Merkuriuß tak naniego mowił.
A zás Barnábę Jowißem nazwáno,
    Ják Bogom iákim dać im pokłon chciáno.
Lecz Páwel głowę Bogu Prawdziwemu
    Ják skłonił scięta: y Bárnabás Temu
Cáłopalona przynioßßię Ofiara,
    Ogniem doswiádczon, Złota swiećił Wiára.
W ktory wprzod, czystych iak srebro słow Páńskich,
    Doswiádczał dosyć, kámień z rąk pogáńskich.

O S. APOST. THOMASZU.

A z Reka Thomáß Wiáry się domácał, Octobr: 6.
    Potym y Drugich do Wiáry nawrácał.
Gdzie Włocznia w Páńskim Boku wykopála
    Jámę: tam Reka Thomáßa śięgáła.
Dośiagł tey Wiáry, bo záraz zawoła
    Thomáß: że Pán moy y Bog Christus zgoła.
Reká co gorßy, odciać ia kazáno,
    Lecz ta niegorßy, káry iey niedáno.
Ják Thomáß Rekę w Bok Christusow włożył,
    Na Pismie táką Wiárę nám położył:
Pan moy y Bog moy, w Bokum to wyczytał,
    Trzeba Christusa áby Swiat tak witał.
Rozśiał po Ziemi Indijskiey tę Wiárę,
    Na nię, mácáiac Reka Bok, wziął miárę.
Drzewo zbyt wielkie ktore á ni konie,
    Ni Ludzie dzwignać megli, á ni Słonie,
Kiedy się z Pásem swym Thomáß przyłoży,
    Wnet przez dziesięć mil ciagnie ná Dom Boży.
Reká ta ktora Boku się dotknęła,
    Jáka moc náśię, pátrzcie, z Boku wzięłá.
Ofiarowniczey ieden zábił Syna,
    A Thomáßowi dána im przyczyna;

Tho-

Thomaß innego Praktyka niebierze,
Nád vmárłego Dzieciecia w tey mierze.
A kto by wierzył: Thomaß vwolniony
Dzieciecięm, Ociec záſię obwiniony.
Jak przedtym Páſem, ták Thomaß pociągá:
Krol z Ludem wierzy, a Oyca vraga.
Tak Thomaßowa Niewinność mowiła,
Gdy w Niemowiatku zábitym ożyła.
Gdy Thomaß Swięty przed Krzyżem ſię modli,
Strzáła y Włocznia na ten czás go zbodli.
Ręką ſię Pánſkich Rán Thomaß dotyka,
Dla Páná y sám od Rán nievmyka.
Gozdzie y Włocznia Poránili Páná,
Od Strzáł y Włoczni Thomáßowi Rána.
Tyś Pánſkich, my ſię twoich dotykámy
Rán, o Thomáßu, a to przyznawamy:
Ześ Zołnierz Pánſki, máß dla Páná rány,
A w Niebieś záto Vkoronowany.
Pánuś pokázał ktoreś poniosł rázy,
Krwią farbowáne, sadził Pan obrázy.
Podnieś do Páná Thomáßu tę Rękę,
Ná ktoreyś poniosł dla Chriſtuſá męke.
Ręka za námi táka podnieśiona,
Wiemy nie będzie Pánem odtraconá.
Pán moy y Bog moy, náuczeni tobą,
I my lub grzeßna mowimy osobą.
Ták Niedowiárſtwo Sczęſliwe Thomáßá,
Ze im ztwierdzona ſtáła Wiára náßa.
Jak Rán ná Ręku Pánſkich nieobáczę,
Rzekł Thomaß, tego nigdy nie odpłácze,
I nievwierzę, by nie leżał w Grobie
Chriſtus: tak Thomaß prze żál mowił sobie.
W tákim niewiárſtwie trwáł przez ośm dni cáłe,
Gdy mu ſię ziáwił Pán, oddał mu Chwáłę.

Rzekł do Thomaßa Pan/ Vczniu moy miły/
Pátrz iako w Reku przebito mi Zyły.
Pálcem twym Reku moichśie dotykay/
Vczniu od Mistrza twego nie vmykay.
Przynieś twa Reke/ a w Jáme Bokowa
Włoż/ na niewiárstwo weznieß rade zdrowa.
Rzekł Thomaß: Bog moy/ widze to na oko/
Ze Pánu Ràny zadáno głeboko.
Na Tey Głebinie Perłem ia vłowił
Wiáry: gdym/ Pán moy Bog moy/ to wymowił.
Thomáßu tyś mie widziawßy vwierzył/
Rzekł Pán/ że Włocznia y Gozdź mie vderzył;
Błogosławieni ktorzy nie widzieli/
A Wiáre temu wßystkiemu przyieli.
Y Tyś Thomáßu iest Błogosławiony/
Twoim wyznániem Christus iest wstáwiony.
Lubo Ranione ma Rece y Nogi/
Pán moy y Bog moy Odkupiciel Drogi/
Moy Odkupiciel ná Rekach má Známie/
Ze iemi liczył Oycu okup zá mie;
Na Bok przebity pátrząc tym śie chlubi
Thomáß/ że Pán go wßystkim Sercem lubi.
Pán moy dał zámie co miáł y za skura/
W Rekach y Boku Páńska chlubie dziura.
Na Ránach Páńskich iasnom to wyczytáł/
Dla mnie być meczon ná swiát Pán zawitáł/
Y Vmárł dla mnie/ ia zaś Smiercia żyie
Páńska: czárt iego Smiercia nie vtyie.
Smierć Páńska wieczna smiercia przeklętemu/
Smierć Páńska Wiecznym Zywotem Wiernemu.
Jżeś Thomaßu w Christusa Vwierzył/
Dobrześ twa Reka w Boku Wiare zmierzył.
Jáko nám Reka ziáwiony od Jána
Baránek Bożу/ ták Reka pisána

Wiára ta, Christus że Bog iest Prawdziwy,
Lubo na Ciele z Ránami, lecz żywy.
Ràny iasnieysze nad Gwiazdy na Ciele,
Należy nánich Człowiekowi wiele.
Ma Czytać záwsze, dla niego pisáno,
Jemu na wieczna pamiatkę oddáno.
Tobie Thomászu kázáno Pierwszemu,
Czytać na Ręku, Boku, iák miłemu.
Czytasz wołáiac: Pan moy Bog moy Drogi,
Dla mnie ma Ręce przebite y Nogi.
Wszyscy z Thomászem Swietym to czytáycie,
Bog wCiele cierpiał, to głosno wyznáycie.
Skoro wyznácie, za Wyznáwce swoie,
Christus was przyzna, da w Niebie Pokoie.

O S. APOSTOLE IAKOBIE BRACIE PANSKIM, PIERWSZYM EPISKOPIE IERUZALIMSKIM. Octobr: 23.

TAm gdzie Cierniowy Pánu Wieniec dáno,
Jakoba Bráta Pásterzem obráno.
Jeruzalimie ieslis zábił Pána,
A iákaż Brátu cześć będzie oddána?
Cerkwi Pásterzem wprzod obráli sobie,
Z Cerkwi zrzuciwszy położyli w grobie.
Drzewem mu wielkim tak skruszyli Głowę,
Że Swietobliwa swoia zamknoł mowę.
Sám go Pán Jezus Pásterzem postáwił,
W Jeruzalimie, Brátem ten Thron wsłáwił.
Pierwszy napisał Liturgia Swieta,
Z Bazilim z Jánem te w Cerkwie przyieta.
N iako Pásterz uczył wszystkich Wiáry,
Żydow y Pogan, zabity z tey miáry.
Na wierzch Cerkiewny náprzod wysadzony,
Od wierzchu Cerkwi napotym zrzucony.

Dro-

Drogim Kamieniem iak prośiym rzucáią /
Bośie na Drogich Kamieniách nie znáią.
Kámień sám Christus / Kámień ten przyimuie /
Drogi sám Kámień / drogość y wnim czuie.
Jakob mu Brátem / miáł być Kámień drogi /
Niewáżnie go skruszył národ srogi.
Do Jeruzálem Gurnego przyięto /
W Ziemnym zás iemu pchwalono Swięto.
Cierpiąc tu biedy pnędznego swiátá /
Jakobie Ciebie iak Pánskiego Brátá
Pokornie prośim / iáko Brátá Ciebie
Wysłucha w nászey gdy rzeczesz potrzebie.
W Jeruzálimie wprzod zabito Páná /
Tám twa z Jakobie niewinność skaráná.
Dla tey niewinnych smierći / niech my mámy
Pokoy ná Ziemi / á nie przepadámy.
Ato codziennie vmierámy w swiecie /
Kto niechce to nás vciskiem nie gniecie.
Jeruzálimski Pásterzu / za twemi
Owcámi modlśię / lubo y grzesznemi.
Broń nás od wilkow / ktorzy naostrzyli
Zeby / aby nas co prędzey pożyli.
Jesli Pásterzu nie stániesz za námi /
Nie vcieczemy pewnie przed wilkámi.
Pásterał ktoryć Pán darowáł w Ręce
Obrć na wilki / nie przyidziem ku męce.
Pásterała śię twoiego poboią /
Owieczkom twoim złego nie wystroią.
A my poki nám duchá w Ciele stánie /
Dziękowáć będziem za tákie staránie.
Páná y Ciebie iáko iego Brátá
Chwálić będziemy poki płyną látá.
Miey mie w opiece grzesznego Jakubie /
Niech śię po Bogu twa opieká chlubie.

O S: APOSTOLE IUDZIE, BRACIE PANSKIM. Iun: 19.

IEdnákie Jmie/ nie iednáka Cnota/
Juda Brát Páński/ Judaß záś niecnota.
Nie za tym Brátem/ Judáß ßedł za swiátem/
Pánu śię stáwił niesługa lecz kátem.
Brát Páński ztad ma zalecenia wiele/
Ze czyniac wole Páńską/ Brát mu smiele.
Pán iesli kogo Brátem zwáć niewstydzi/
Jak co y lána Krwia záń/ Krewnym widzi.

O S: APOSTOLE SIMONIE ZELOTV. Mái: 10.

SYmon w Egypcie opowiádał Wiáre/
A w Brytániey wziol Kryżowa miáre.
Na Krzyżowym go drzewie zawießono/
Doyźrzáło na nim Pánu winne grono.
Apostoł ten był Gorliwym nazwány/
Duchá Swietego ogniem tak zagrzány.
Y nám Symonie tegoż vdziel Ducha/
Niech im gorliwie duch náß do Cnot rucha.

O S: APOSTOLE MACIEIV PRZYLICZONYM NA MIEYSCE IUDASZA ISKARIOTA.

KTore swa zdráda Judaß mieyśce śtrácił/ August: 9.
Zate swa Cnota wnet Máciey zapłácił.
Na Macieia Los ten pádł/ aby śiedział
Na Apostolstwie/ o swym Pánie wiedział.
Nierád o swoim Judáß wiedział Pánie/
Gdy za srebrniki przedał żydom tánie.
By wßystkie krußcy Ziemia swe dawáła/
Sphera Niebieska by swe Gwiázdy ląka:

Nigdy

Nigdy by Máciey nie przedáwał Boga /
Nić wßystko / iedna / Bog / rzecz tylo droga.
To o Macieiu Swiętym wyrzeć mogę /
Nie zdrádzi Pána całuiąc y wnogę.
Iudaß całuiąc w Vstá zdrádził Páná /
Całuiąc zdrádzić iest rzecz nie widziána.
Wąż to był z iadem / Baránku niewinny /
Máciey twoy Vczeń w obyczáiech inny.
Chytry lis Iudaß / Los pádł ná Macieiá /
Wtym Vczniu Pánie / pewna iest nadzieia;
Ze cie niezdrádzi / swą położy głowę
Zá Cię / zdradliwą nieda ná Cię mowę.
Lub ná Macieiá kamienmi ciskáno /
Christusá Bogá Kámieniem znał / znáno.
Drogie kámienie Krwią iego ſię ſtáły /
Ktore Koronę iemu haftowáły.
Do Siekiery ſię nakoniec rzucili /
Aby Macieiá iak wołá zabili.
Woł Pracowity był to Pańſkiey roli /
Iak ná Ofiárę tak onego ſkłoli.
Przed Zwyciężcámi Siekiery noßono /
Zwyciężył Máciey / toż mu czynią pono.
Zły Iudáß záwiſt / Tyś go zá ſiádł łáwę /
Na Bożą y swą wiekuiſtą słáwę.
Gdy Kamieniámi ná Ciebie ciſkáno /
Na Apoſtolſtwo Losy toć dawáno.
A gdy Siekierą Szyię odsieczono /
W Apoſtolſtwo to wpiſáno Cię pono.
Do Cieſielſkiego kiedyś przyſtał Syna /
Siekierá w tákim dworze nienowina.
Syn ten Cieſielſki Siekierą poſtáwić
Dom Cię nauczył / y tak siebie wſtáwić.
Siekierąś sobie Dom wieczny zbudował /
W ktorym byś z Pánem ná Niebie Krolował.

Za Srebreniki powroz kupił Juda,
Siekiera bárziey Macieiu śię vda.
Gdy na Macieia Kamieniem rzucáno,
Dom mu Kamienny trwáły budowano.
A gdy Siekiera vcináno Głowe,
Puszczone z Szyie nám strumienie zdrowe.
By dla Christusa w takowym potoku
Vtonoł Judász, swegob vszedł stoku:
Lecz co ma wisieć, pono niev tonie.
Na Abramowym Máciey Swiety Łonie,
Juda z Srebrniki poszedł do plutona,
Jndzie gospoda drogo zapłacona.
Macieiu Swiety Los Ci opowiedział,
Ná Judaszowym abyś mieyscu śiedział.
Lepiey Judászu śiedzieć tobie było
Przy Pánie: nizli cośię vdłáwiło.
Tákie noszenie na szyi miewaia,
Ktorzy swoiego Mistrza przedawáia.
Nie przedał Máciey ale kupił Pána,
Drogo, Krwia włásna ta rzecz szacowána.
Macieiu Swiety iak Los pádł na Ciebie,
Niech pádnie na nás bysmy byli w Niebie.

O S. APOS. TIMOTHEVSZV

Januar: 22.

B Ył Timotheusz Vczeń dość Kochány
Páwłow: Ephezom za Pasterza dány.
Gdy ich strofuie ze czártom kłaniaia,
Oni co w rzku mieli nan rzucáia.
Obalonego po Ziemi włoczyli,
Timotheusza tyráńsko zabili.
Aby iąk zołnierz vcierpiał dla Pána,
Od Mistrza ta mu nauka iest dána.
Vczeń prawdziwy nauke wykonał,
Cierpiac dla Pána ták na placu skonał.

Páwel

Páwek Naczynie wybráne, co wláno
Łáski y Chwáły w Páwła: Vczniu dáno.
Do niego Listow Dwoch Páwkem Pisánie,
A nam iest Łaski y Chwaky ziednanie.

OS: APOSTOLE TITVSIE

August: 25.

RAdze kozdemu aby przez Titusa,
Zprozba vdáwak do Pána Chrystusa.
Vmiak ten Titus stużić Christusowi,
Dla niego Christus łácno nas vzdrowi.
Hortuński Pásterz ten gdy za nás słowo
Rzeknie do Pána, to bedzie gotowo.
Apostok Páwek do Tita pisánie
Pisák, czym dák znáć, byk iego kochánie.
Co niedostáwa, Pisák, by naprawik:
Obyż y nás wszech niedostátkow zbáwik.

OSS: APOSTOŁACH
PROCHORV NIKONORV TIMONV Y PARMENV.

Iul: 28

ZA Cztery Stkupy w Cerkwi postáwieni,
Prochor, Nikonor, Timon, y Parmeni.
Za Apostoky znich byk kożdy dány,
Z pożycia onych wzor bráli pogány.
Diakonámi byliście; Wezwánie
Wásze sie Modlić: minie nas karánie.
Jak Diákoni na Gurnym Ambonie,
Pánu o Ludzkim czyncie Modky gronie.
Znowu y Znowu Modky swe w Pokoiu,
Przynoscie Pánu, a nie bedziem w boiu.
Ale Modlámi vprosicie swemi
Pokoy: nie wzgárdzi Pán wámi Swietemi.
Od Czterech liczba was, y Czesci Swiátá
Cztery, spokoyne beda miáky Láta.

O SS. APOSTOŁACH
SILE Y SILVANIE. Iul: 3.

SIło day siłe Swiety Apostole /
Kiedy w niemocy zdeymuia mię bole.
Y Tworca Siły vproś Siło siły /
Vsłucha Ciebie / boś Apostoł miły.
A mnie z przyieta siła od Cie Siło /
Już by się Bogu y Tobie służyło.
Y Siluánie Apostole drugi /
Dáy y ty siłe na Bozkie Vsługi.
Siła dobrego nam podáć możecie
Apostołowie / ieżeli zechcecie.
Y po Imieniu wáßym przynależy /
Od Sil niech ku nám stábym siła bieży.

O SS. APOSTOŁACH
STACHYM AMPLIM VRBANIE Y NARCISSIE. Octobr: 31.

STáchi Ampli Vrbán y Narcis Apostoli /
Za Pánem poßli / swoiey odstapiwßy woli.
Ten Pán obiecáł / Gdzie Pan tám y sługa
Bedzie: potkała y ich ta wysługa.
Tuż ßli za Pánem / że Pán ßedł do Nieba /
By támże doßli była ta potrzeba.
V Krzyża Cztery Rogi się wydáli /
Do nich się Cztery Apostoli zdáli.
Cztery Czterech się y Rogow trzymáia
Krzyża: tym czartow mocno odganiáia.
Odpedzcie od nás niech nie prześladuia /
Swym podnieceniem niech nás nie turbuia.
Ze Czterech Cześci prześladowáć moga /
Czworáka onych odtrácáycie noga.

O S. ROWNYM APOSTOŁOM
WIELKI CESARZU CHRZESCIANSKY PIERWSZY

KONSTANTINIE,

Y SWIĘTEY MATCE IEGO HELENIE. Mai: 21.

Krzyż na powietrzu gdy Konstantin widzi,
Z Napisē, że w Tym Zwyciężysz, wnet brzydzi
Pogáńska wiára: do Krzyża przystáie,
Maxenciuszu Krzyżem odpor dáie.
Wpuł miásta Rzymu na Kamiennym słupie,
Krzyż ztym Napisem postáwił nie głupie.
Od tyrańskiego iarzma że wybawił
Miásto Rzym: przeto Krzyż naywięcey stáwił.
Cerkwie po wszystkim swiecie roskazuie
By budowáno, kosztu nie żałuie.
Trądem po Ciele wszystkim był skaràny,
Lekárze rádzą, by był Krwią skąpány
Niewinnych dzieci: Lecz gdy płaczą Mátki,
Nad trąd Cesárza boli żál o Dziátki.
W trądzie zostáwać ráczey obrał sobie,
Niż gubić dziátki, by też był y w grobie.
Piotr z Páwłem wesnie Jemu się ziawili,
To mu że dziátek nie gubił chwalili.
Nás Christus posłał do ciebie zta rzeczą,
Nie mordowáne dzieci Cię vleczą.
Jch krew niewinna wołáła do Páná,
Byś się trądowa twa zleczyła ráná.
Tyś się nad dziećmi, a Pán záś nad tobą
Zlitował, więcey nie będzieß z chorobą.
Przyzow Sylwestra, co się w gurach kryie
Od Ciebie, Ten Cię ztego trądu zmyie.

K Wy

Wystáwuy Cerkwie / pogańskie bałwány
Kruß: Krzyża śię iak mocney trzymay ściány.
Szukać Sylwestra Cesarz roskazuie /
Mniema Sylwester że go zamorduie.
Kler swoy pożegnał / iáchał iak na máry /
Nieznał że Cesarz odmienia ofiáry.
Ktoremu wßelkie koláno vpáda /
Tego Cesarska iuższe trzyma ráda.
Przyiął Sylwestra zradośćią / pytáśie:
Na Pietrze Páwle Bogach iesli znáśie?
Ktorych on przez sen widźiał; nie Bogowie
Sa (prawi) Sługi Páńscy to Vczniowie.
Obrázy onych Sylwester gdy stáwi /
Takichem własnie widźiał / Cesarz práwi.
Skoro śię Cesarz omył w Krzßczenia wodźie /
Trąd wnet opada / Cesárz ná swobodźie.
Jásność nań z gury iak Páwla napáda /
Christus do niego iak do Syna gáda.
Był Naiaśnieyßy / przy Jasnośći zgury /
Wßystkie pogáństwá vstąpili chmury.
Helena Mátka Krzyż Páński naydźie /
Za wßystkie Krußce lepiey weneruie.
Na Cerkwie wielkie Jałmużny wydáła /
Nie żal iey tego / Niebo odebrała.
Ze Korzeń Dobry Dobre Drzewo płodźił /
Chrześćianom śię naybárziey przygodźił.
Konstantinopol Miásto wzbudował /
Rzymem go Nowym Konstantin mianował.
Cesarskich skárbow na Cerkwie wydáwać
Nieżal mu / by miał nagłębiey dostáwać.
Miásto w opiekę dał Naświętßey Pánnie /
Nic niezostáwił boginie Diannie.
Plwał na bałwány / Krzyż ieden całował /
Jego trzymaiąc záwße tryumphował.

Miecz

Miecz to mu pewny bywał na pogány /
Tym nieprzyiaciel przezeń był kárány.
W Koronies chodził na Ziemi / y w Niebie
O Konstantinie Koronuia Ciebie.
Diamentámi tu była sadzona /
Ale Niebieska bárziey ozdobiona.
Oby twym sladem nam tráfić do Nieba /
Głod nám na Ziemi / a tám pełno chleba.
Modlsie za námi o Cesárzu Swiety /
Abyznás kozdy w Niebo był przyiety.
Zeleno Swieta Mátko Cesarzowa /
Za námi twoia niechay bedzie mowa.
Krzyz tu cierpiemi poki zyiem w swiecie /
Jam Krzyz nalázła czy tego niewiecie /
Gdy to nam rzekniesz / krzyz ktory cierpiemy /
Mámy nadzieie toba pozbedziemy.
Szesc dziesiat trzy lat Konstantin zywota
Miał: wnim stateczne gniázdo zwiła Cnota.
Trzydzieście ieden rok na Rzymskim Panstwie
Zył: nic niesłyszeć o iego tyranstwie.

DO TEGOZ S: ROWNE° APOSTOŁOM WIELKIE° CESARZA KONSTANTINA, Y S: MATKI IEGO.

Wielkim Cie dosyc a ktoz być niepowie?
Gdy Cerkiew Rownym Apostołom zowie:
Za Rowne im Twe Dzieka Konstantinie,
Ta Wielkość słynie.
Od Wschodu Słońca by aż do Zachodu /
Chwalone było od wszelkiego Rodu /
Jmie w Wielkości Niezmiernego Pána /
Táć spráwa dána.
Na Wszystkie Ziemie / Twe wyszło wyznánie /
Y na kráy Swiáta Twa Wiára o Pánie:
Dla wszystkich wżegłeś Swiátło na Lichtárzu /
Wielki Cesárzu.

Dwie Swiátłá Wielkie kiedyć śie ziawili,
Piotr z Páwłem, Tegoć Swiátłá vdzielili:
że iuż Cesárski Thron Twoy nakształt Słońcá,
Swieći bez końcá.
W Słońcu Przybytek Twoy iest położony,
Kiedyś w Christusá przyodziań Okrzszczony:
Swieciß wiec wßytkim iak Słońce bez miáry,
Promieńmi Wiáry.
Swieciß yz Drugim Swiátłem tez niemáłym,
Jako z Xiezycem wpełniu Doskonáłym:
Z Helena Swieta Twoia Rodzicielka,
Swiátłoscia wielka.
Z Táka Swiátłośćia Wiáry, iest vyrzána,
Swiátłość Swietego Krzyża zakopána:
Ktory nám przy was, Krwie Pánskiey kroplámi,
Swieci Gwiazdámi.
Spráwże o Wielki z Mátka Konstantinie
Siła Krzyzowa, niech z nás nikt nieginie:
Lecz ymy w Znaku Tym niech zwyciężámy,
Do Wás bliżámy.

O S. ROWNYM APOSTOŁOM
WIELKIM XIAZECIV ROSSYISKIM
WŁODZIMIERZV.

Iul. 15.

Włodzimierzu Swiety, Tyś na Niebo wziety.
Amy niech na Ziemi, Za Modłámi Twemi.
Jeszcze pożyiemy: Nim w Niebie bedziemy.
Kuśkaś Okrzścił Ziemie, Zdziáłał Niebu plemie.
Oycze Ruśi Krzszczony, Dodáy nám obrony.
Ná twych Synow zdrowie, Naśiedli łotrowie.
Przy twoiey obronie, Nie bedziem wzłey tonie.
Lotr poydzie we wstydzie, Ruś nie bedzie wbidzie.

Jed-

Jedney trzeba zgody / Ruś dozna pogody.
Włodzimierzu zgodę Vproś/ dáy swobodę.
Tatárzyn woiuie / Niech Cię przy nás czuie.
Jakeś bił pogány / Y dziś niech skárány
Tatárzyn vcieka / Jak biegał od wieka.
Niechay wszyscy znáią / Ruś cię Oycá máią.
Niech od Twoich dzieci / Precz Tatárzyn leci.
Skruszyłeś bałwány / Pokrusz y pogány.
Dziwy porobili / Cerkwie popalili/
Ktoreś ty postáwił / Te Tatárzyn strawił.
Sám skarz Tatarzyna / Niech na Twego syna
Nie napina strzáły / Tatárzyn zuchwáły.
Cerkwie wystaw zasie / Niech będą wekrásie.
Ruś ktora omdlewa / Niech znowu záspiewa
Bogu: a dziękuie / Ze Cię Oyca czuie.
Przy Twoiey obronie / Czego chce dogonie.
Wtory Konstantinie / Rusin Toba slynie.
Do Pánstwás Monárcha / w Wierześ Patriárcha.
Włodzimierzu Swięty / Bym niebył przeklęty/
Vproś modły twemi / Abym był z Swiętemi
Borysá y Hlebá Syny Twoie / Niebá
Zá Planety máią / Jmi się zdabiáią.
Oycze y z Synami / Pomodl się zá námi.

O SS: DWV SYNACH TEGOZ SWIĘTEGO ROWNEGO APOSTOŁOM WŁODZIMIERZA, XIAZĘTACH ROSSIYSKICH CVDOTWORNYCH

BORYSIE Y HLEBIE.

Pozabiianych na modłach, od trzecie° brata Swiatopołka, w Zyciu Ich po przyięciu Wiary, Niewinnym, Swiętym, Gorliwym, y Rowno Apostolskim. Iul: 24.

BRat zábił Brácia Borysá y Hlebá /
Szedł záto w piekło/ Oni szli do Niebá.

Że ich z Ziemnego Xiestwa wypędzano,
Aby Gornego szukali kazano.
Naleźli, iuż tam Panuią bezpiecznie,
Nikt nie zabiie, będą żyli wiecznie.
Borys Kopią niby Pierścień iaki
Wziął Niebo, Żołnierz to nieladaiaki.
Gwałt cierpi Niebo, gwałtem się dobijał,
Gdy się z Kopią o niego uwijał.
Krusza Kopię przy Żolnierskim grobie,
Swięty Borysie skruszył brat na Tobie.
Za Niebieskiegoś przyięty Husarza,
Niekożdemu się to Husarzu zdarza.
Wielka się w swiecie liczy Husarya,
Lecz Kopiami swemi Niebo mija.
Trafił Kopią Borys w Niebo gładko,
Husarzowi się to przytrafia rzadko.
Pan Christus za nas Kopią przebity,
Swięty Borysie stoisz przy nim y Ty.
Hleb Swięty z Nożem poszedł z tego doku,
Na Wieczne Gody do Gurnego Stołu.
Szczesliwy ktory Obiad iada w Niebie,
Urżni Twym Nożem y naszey potrzebie.
Nożem Cię Hlebie niby iakie Grono,
Panu do Stołu na Wety urżniono.
Z Cierniaś się wyrznoł na Niebieskie Róże,
Rzadkie takowe znayduią się Noże.
Jako Baranek Nożemeś zakłoty,
Christus Cię przyioł nasz Baranek złoty,
Gurne Xiążeta za Ziemnemi Nami,
Racżcie się modlić waszemi Ziemkami.

ONALEZIENIU CIAŁ TYCHZE SS: XIAZAT,

BORYSA Y HLEBA.

Lub

LVb zarzucone wáße byli Ciáła /
Ognista z Nieba Kolumna wydáła.
Zgubioney Dráchmy szukáć trzeba z swieca /
Tu ogień w słupie Nieba náto wznieca /
By Ciáła wáße Rossyiscy Synowie
Nalezli / ktore chorym dáia zdrowie.
Nic zakrytego nienáydzieß na swiećie /
Nie przychodziło by w odkrycie przećie;
Wás brát zabiwßy chciáł vtáić Ciáła /
Odkrył ie Pán Bog / poßła wßedzie słáwa.
Zeście niewinnie merdowáni bratem /
Wás w Niebo wzieto / on sie vwiodł swiátem.
K Wáße czesci chciáł otrzymać wkupie /
Jako łakomy pádł na Brátnim łupie.
Zábił Dwoch Brátow morderca łakomy:
Im Niebo Domem / on ich pobrál domy.
Lepiey sie było swoim korcem mierzyć /
Niżeli na smierć swa Brácia vderzyć.
Aż sie Krwia ledwo Dwuch nasycił Bráci /
Że strácił Brácia duße z ciałem tráci.
Z Juda z Kainem y Swiatopełk zginoł:
Borys y z Hlebem wiecznie bedzie słynoł.
Rodzeni Bracia / nie Rodzeni ále
Od Rodzonego zabici sa w Chwále:
A ich Rodzony od Boga zabity /
Nie żyie bo był Bráci niewżyty.

DO TYCH ZE SS: PATRONOW OD AVTORA.

ROdzeni Brácia Borysie y Hlebie /
Za Ruś modlciesie áby byli w Niebie.
Ruscy Xiażeta pomnicie o Rusi /
Modlcie niech Rusi pokusa nie kusi.
Niechay Tatarzyn Rusiná nie rußy /
Ná prozbe náßa skłoncie Brácia vßy.

Wám sławá będzie, kiedy Ruś zwoiuie:
Wy w Niebie, w dole niech Ruś triumphuie.
Przy Mocnym Pánie w Niebie Krolwiecie,
Zem słáby o tym Swięći dobrze wiecie.
Mocy słabemu vproście v Páná,
Prosząc was oto pádám na koláná.
A ia przez Modły wásze posilony,
Bogá y Wás Czćić będę nawszę strony.
Vdzielcie siły Modlámi wászemi,
Y mnie grzesznika policzcie z Swiętemi.
Godnie dla grzechow y mey vłomności,
Niemogę Wászych Czcić Vroczystości.
Przebáczcie Swięći, a poproście Bogá,
Bymię minęłá záto męká srogá.



O SS. PASTERZACH.

O NAYBLIZSZYM DO APOSTOŁOW S. ŁAZARZ v SPRAWIEDLIWY NAZWANYM OD CHRISTVSA PRZYIACIELEM, EPISKOPIE KITEYSKIM W CYPRZE.

Aż płákał ponim, ták Łazárza lubił
Pán, nie płákał by, choć by co y zgubił.
Przyiacielem go Christus swoim zowie,
Ze go serdecznie lubił, znáć po mowie.
Bárziey z vczynku znáć kiedy go wskrzesza,
Vczynionemu Cudu dziwi rzesza.
Byłeś Kochánym Apostole Jánie,
Kochány Łázarz gdy nad nim Płakánie.
Ze nie miał vmrzeć o Jánie mowiono,
Vmárł był Łázarz ale go wskrzeszono.

Janie

Janie Pánna Cię Naświętßa lubiła /
    Y Łazárza / bo Omophor mu ßyła.
A ták obadwa Boguśćie Kocháni /
    Nás Pán y grzeßnych dla was niech nie gáni.
Jak Pánieś wſkrzeſił martwego Łazárza /
    Y moy ſię mocą Twą niech grob otwárza.
Z Truny On na Thron Paſterſki wsadzony /
    A Omophorem Pánną nadarzony.
Trzydzieſćie lat był po swey śmierći żywy/
    V Grobu swego y dźiś czyni dziwy.
Cztery poleżał dni / a cuchnoł w grobie:
    Dźiś długo leży iuż w inßey ozdobie.
Wydáie zápach niezwyczáyny Ciáło /
    Ze Pán go wſkrzeſił dla tego ták ſtáło.
Łazárzu Swięty Twemi wonnośćiámi /
    Spraw niech nie cuchniem naßemi grzechámi.
Niech y my w grzechách nie leżym iák w grobie /
    Niechay wychodzim wſlád z grobow po Tobie.
Gorzkiego grzechu niech nie koßtuiemy /
    Lecz ſię ſłodkiemi Cnoty niech karmiemy.
Błogosław iáko Páſterz swą Owczárnię /
    Ktora z pokorą do Ciebie ſię gárnie.
Tym Omophorem ktoryć Pánna dáła /
    Prośimy by twa nás Ręka odziáła.
Z miłośći tobie ten Omophor dány /
    Z miłośći byłeś onym y odziány:
A Miłość ma to że grzechi pokrywa /
    Niech że go na to twa ręka zażywa.
Powiedz Łazárzu co ſię w Grobie dzieie?
    Nić nie powiáda/ ani ſię iuż śmieie.
Ze Nad Łazárzem vmárłym płakáno /
    Aby ſię Łázarz nie śmiał vkazáno.
Błogosławiony kto ſię tu nie śmieie
    Z Łazárzem wiecznych ma vciech nadzieie.

NA PRZENIESIENIE RELIKWIY S°: ŁAZARZA.

W Konstántinopol Łázarz Przeniesiony / Octobr: 17.
Za Lwa Cesarza dla Miasta obrony:
Kiedy te Ciáło Lew Cesarz przynosi /
Czego chce przezeń v Boga vprosi.
Máiac Swietego Łazarza Cne Ciáło /
Miásto postapić może sobie smiáło.
Miástu za mocne Ciáło stánie Mury /
W nim Nieprzyiáciel nie vczyni dziury.
Wielkim sie Skárbem Miásto możesz chwálić /
Nieprzyiáciel cie nie może obálić.
Potezna z Ciáła masz obrone sobie /
Drugieć iuż Miásto nie zrowna w ozdobie.
Masz iuż dobrego Miásto sobie Stroża /
Przy Towárzystwie Bożym Pomoc Boża.
Łázarza lubi Pan / bedzie vwága /
Nad Miástem Pańskim / że go minie plága.
Páchnace Ciáło / Duchowna Apteka /
Co żywo do niey niechay sie vcieka.
Vzna pomocy / niech z Wiára przychodzi /
Kożdey potrzebie te Ciáło wygodzi.
Lub mártwe leży / dá ratunek żywym /
To Pan zwykł czynić y sługom prawdziwym;
Coż nie vczyni tego Łazárzowi /
Osobliwemu iák Przyiacielowi?
Pomniż y o nás Przyiacielu Boży /
Bedziesz li pomniáł / to nas nic niestrwoży.
Płákał nád Toba Pán / niech nie płaczemy
My / oto Ciebie Łazárzu prosiemy.
Płákał nad Toba / Ty sie Cieszysz w Niebie /
Miłoć to / na nás bierz miáre y z Siebie.
Z Pokora Ciáło całuiemy Twoie /
Ktore zbolałym leie zdrowe zdroie.
Przeto Łazarzu biezemy ka Tobie /
Bysmy o swoim pamietáli grobie.

Smie-

Smierći śie boim / grzechow nie strzeżemy /
Lubo od grzechow rodźiśie smierć / wiemy.
Dobrześ Ty vmarł / iák vmierać mámy/
Niechay od Ciebie wtym nauke známy.
Z Grobu Twoiego iák z Kathedry iákiey /
Ostrożnośći nas nauczay wszeláktiey.
Ostrożnieś sobie w Swiecie żył po Grobie /
Oby też y nam tak postapić sobie.
NaTwárzy widzieć niedáłeś swey smiánia /
Dáłeś znáć że grob godzien iest płákánia.
Do Twego Grobu kiedy przychodzimy /
Łazarzu Swiety niechay śie cieszymy.
Daway ratunek w potrzebie każdemu /
Otworzyß droge ták ku Grobu twemu.
Jeśli do Grobu twego kożdy bieży/
Łazarzu Swiety / Mnie bárziey należy:
Jám za Patrona Ciebie obráł Sobie/
Łazarzu Pomni o Mnie leżac w Grobie.
Vmárłeś ále Cie wskrzeßono záśie/
Szczeście tákowe rzadkiemu nadáße.
Luboć śie vmrzeć ráz zdárzyło drugi /
Szedłeś do Nieba miedzy Páńskie Slugi.
Vcz y nas byśmy ták dobrze pomárli /
Zebysmy w Niebie sámymſie oparli.
Vmierałeś Ty ná Swiecie sowićie /
Postapiłeś w tey ßtuce znamienicie.
A nás vmierać vcz Łazárzu Swiety /
Niech kożdy gdzieś Ty tám bedzie przyiety.
Ze Discipułow ná Niebie obáczyß
Swoich/ vcießyć z tad śie pewnie ráczyß.
A Discipułom náywiekße wesele /
że śie vczyli vmrzeć przy Twym Ciele.
Ná to Pán Ciáło twe cáłe zostáwił /
By Przyiaciela Ciebie Swiátu wstáwił.

Niechayże Pánu náprzod bedzie Sławá,
A Przyiacielu potym śie dostáwa.
Niech y Kto Wskrześił, niecháy y wskrzeszony
Przyiaciel bedzie na wieki wsławiony.
Dla tákiey Chwały wprowadz mie do Niebá,
Łazárzu, Páńska, twa, y ma potrzebá:
Páńska, bo Páná bede záto chwálił,
Ze mie grzesznego á ogniem niespálił;
Łazarzu twoia, zá twoia Przyczyne,
Stáne na Niebie, a wiecznie nie zgine.
Moiá potrzeba, bom náto stworzony,
Aby mna Pan Bog był wiecznie chwalony.

ŁAZARZ AVTOR OD PATRONA,
DO SŁABOSCI SWEGO THRONA.

VMiera Łázárz, z Łazarzem badz Boże,
A Mnie byc muśi w oczách smierći łoże.
Ostabiałemu mnie kożda godziná,
Smiertelna trune na myśl przypomina.
Vmrzeć śie dobrze Łázarzu przydáło,
Kiedy po Czwártym Dniu od Grobu wstáło.
Lecz mnie Łazárza gdy położa w grobie,
Wstánia takiego nie zamierzam sobie.
Chiba ostátniey traby czekać musze,
Na ten czás powstáć z grobu sobie tusze.
Choć by y w ten czás powstáć tak na nogi,
Zeby mnie Dekret minoł Páński srogi.
Iak nad Łazárzem wylałes łzy Pánie,
Vżalśie y nad Drugim, niech powstánie.
Kiedy vmierać Łázarz śie gotuie,
A mnie ma słábość to iuż obiecuie.
Gdy vmárł Łázarz, vżálił na Grobie
Pán, nań zawoła: Wstań wżywey Osobie;
Ieżeli vmre y nad grobem moim
Zawołay Pánie, wstáne Głosem Twoim.

TEN.

TENZE OD GNOIV ŁAZARZOWEGO,
DO SIEBIE SŁABEGO.

GNikiem nie żykem, wtakowym ieczeniu,
Prawiem Łazarza wyraził w Imieniu.
Z Gnoiu Łazarza podniosł aż do Nieba,
I mnie lub Gnoiu mocno tegoż trzeba.
Iak od Pierwszego Panie Tobie sława,
Żeś wziął do Nieba, Łazarza, dostawa.
Tak gdy mię wziowszy prawie zmego gnoiu,
W Niebieskim Twoim postawisz Pokoiu,
Tobie się sława rozleie nawieki,
Że osobliwy wzglad masz na kaleki.
Tyś Lekarz Panie, Ciebie potrzebuią
Kaleki, pomoc v Ciebie nayduią.
Zdrowy Lekarza, sameś rzekł tak Panie
Niepotrzebuie: Łazarz rad przystanie
Z swoiey niemocy Panie do twey Reki,
Inaczey swoiey nie pozbedzie meki.
Wszyscy się Panie Łazarzami brzydzą,
A zaś bogatych radzi wszyscy widzą:
Tobie Iednemu Łazarz ostawiony,
Nie ratuieszli, to bedzie zgubiony.
Tobie się Panie oddaie w opieke,
Biegłyś iest Lekarz, wzglad miey na Kaleke.

ŁAZARZOWA WIARA,
DOBRA LVB STARA.

Y Siostram smierdział, a nie smierdział Tobie,
Łazarz leżacy iuż cztery dni w Grobie:
Ia y nie w grobie lecz tak gniię Panie,
Że moy smierdzacy grzech iak wgnikey ranie.
Ty Kwiat pachnacy, rosnacy na polu,
I smrod ten rozpedz y poratuy wbolu.
Ia iuż innego nie szukam Lekarza,
Łazarzowi się dość Christus nadarza.

Chorego zleczy: gdy ſię w grobie złożę,
Y mnię Łazárza wſkrzeſiß wierzę Boże.
Nigdyſię Pánie tey nie puſzcżę wiáry,
Zá wiárą niechay idę y ná máry.
Wſtánę, tylo mię z grzechow nie sądź Pánie,
W Twym Miłośierdziu niech zbáwi vfánie.
ŁAZARZA DO PANA,
TA MOWA WYLANA.

POki Nam Ducha w Ciele, do Cię Boże
Vciekáć będę, nim ſię w grobie złożę.
Łázarz iám, á zaś Łazarſka Osoba,
Ná Páná swego głos wſtáła y z Groba.
Gdy grob zálegę, á w grobie robáki
Toczyć mię poczną, Pánie głos dáy táki:
Łázar u Wynidź: chwycę ſię tey drogi,
Y Ja z Łazarzem powſtánę ná nogi.
Stánę przed Tobą, robáki odpádną,
Zem powſtáł Twoim głosem, wßyscy zgádną.
Tyś Pán Zywemi y Martwemi władnieß,
Dźwignieß od grobu, y wgrob záſię włádnieß.
Chriſtus Co wczora Tenże y ná wieki,
Ze z námi będzie, Jego ſię Opieki
Nie opußczáymy, On chore vzdráwia,
Kto w grobie leży, On znowu poſtáwia.
Niemáß innego ná Ziemi y Niebie
Tákiego Páná, Chriſte oprocz Ciebie.
Ciebie ſię przeto niech wßyſcy trzymáią,
A z Aniołámi wiecznie wychwaláią.
ŁAZARZ WPADSZY W GRZECHOW DŁVGI,
O ŁZĘ DRVGÆ PROSI DRVGI.

ZEś płákáł Pánie nád Łazarzem, z Groba
Już y smierdząca powſtáła wątroba.
Z Jednego Oka dość Łzy Łazarzowi
Jednemu: Drugi niech ſię drugą zdrowi.

Jam Drugi Łázarz / Łza drugiego Oka
Mnie żyw / kiedy mie pokryie opoka.
Łza Twá y moia opoke przebiie /
A Łázarz martwy Łza twoia ożyie.

KTO KOLWIEK GRZESZY, ŁAZARZEM SIĘ CIESZY.

GDy Człowiek zgrzeszy / niecháy ták powiáda:
Dziś Łázarz vmárł y iuż ſię w grob ſkłádá.
Jákoś Łázarza wſkreśił z Groba Pánie /
Ták z grzechu náſze niech będzie powſtánie.
Cuchniemyć w grzechu iáko Łázarz w Grobie /
Wſkrześ Pánie / grzechu niech więcey nie robię.
Ják Łázarz niemogł z Grobá powſtáć swoią
Mocą / áż Pánie Tyś go dźwignął Twoią.
Ták grzeſznik z grzechu sám powſtáć niemoże /
Z grzechu iák z grobu áż go dźwigniesz Boże.
Gdy Łázarz vmárł płakáli go drudzy /
Sioſtry / Pokrewni / y Domowi sludzy:
Gdy grzeſznik grzeſzy / niecháy ſię nie śmieią /
Lecz iák nád zmárłym niech łzy nád nim leią.
Kto zgrzeſzył vmárł / Pánie Twoia Spráwa
Vmárłym Żywot: nád Cię nikt niedawa.

ŁAZARZ Z GROBA, CHCE DO GROBA.

SPráwi Naświętſza Twa Pánno Oſoba /
Że Łázarz Autor z bolu iáko z groba /
V Twego Grobu z Apoſtoły ſtánie /
A Pogrzebowe Pánnoć odda pianie.
Tám gdzie Vśnienie Twe Cuda sprawuie /
Gdzie Pán Swym Miłym Sen śmierci daruie.
Grob Twoy Żywotem będzie Łazarzowi /
Ták wierzy Łázarz / dość mu ſię pozdrowi.
Niech Łazarzowi ſtánie według wiáry /
Czyń Słudze Twemu tę łáſkę bez miáry.

O S. BAZILIM WIELKIM,

ARCHIEPISKOPIE CEZARIEY KAPPADOCKIEY.

Ianuar: 1.

BAzyli Wielkim od Cerkwie nazwány/
Wielkim Ogniſtym Słupem pokazány.
Ktory Wypełni y Nauczy/ wßelki
Táki z Słow Páńſkich nazywá ſię Wielki:
Pełnił Bazyli y Nauczył wiele
Dobrego: ztad go zowiem Wielkim śmiele.
Bazyli Wielki/ v Wielkiego Boga
Wiele pomagay/ kiedy wielka trwoga.
Czyſtym ieſt Wielki od wielkiego grzecha
Bazyli: wielka nam zniego pociecha.
Przy swym Bazylim Basilica cáła/
Cerkiew przy Czułym Paſterzu zoſtáła.
Bazyli Cára Imie ſię mianuie/
Ciáło mu iako niewolnik hołduie.
Bazyli tak żył Basilicè práwie/
PoCárſku y tu/ y dźiś w wieczney słáwie.
Bazyli Basis Cerkwie Fundamentem
Był po Chriſtuſie/ stałym Diamentem.
Wielka gdy Burza Ariańska wſtała/
Wielkim Bazylim Cerkiew od niey cała.
Na Baziliſzka naſtępowáł śmiele
Wielki Bazyli/ wſkurał na nim wiele.
Y Ci co prawie Baziliſzki byli/
Dwa Ceſarzowie zleſię mu stawili/
Iulián/ Valens/ przezeń pokonani/
Piekłu nazły raz za swa złość oddani.
Wiele zaś yz Złych Tym Wielkim Dobremi
Iuż z Zatraconych stali Wybranemi.
Wiele ſię ſili Wielki náß Bazyli
Y Nam na pomoc: byśmy go Wielbili.

O S:

O S: GRZEGORZU THEOLOGU ARCHIEPISKOPIE KONSTANTINOPOLSKIM.

Januar: 25

GRzegorz od Miásta Nazyánzen słynie /
    Theolog / że mu Bozka madrość płynie.
Kiedy do Athen po Madrość żeglował /
    Przeciwnych wiátrow ták bárzo sprobował;
Iż szlub vczynił / ieśli w brzegu stánie /
    O Lepszym życiu że miał mieć stáránie.
Z wody wziął / że śię Krzćić obiecał w Wodzie /
    Mieszkać w Zakonie a nie na swobodzie:
Gdy mi Pán z tych wod wypłynąć daruie /
    W Lepszey Krzstu Wodzie zanurzyć szlubuie.
Kiedy takowe Bogu śluby daie /
    Vstáli Wiátry / cicho w brzegu stáie.
Czegoż Okretu iuż temu potrzeba?
    Nie ták do ziemi przypłył iak do Nieba.
A ni by dobre wiátry to sprawili /
    Zeby tam gdzie te złe zaprowadzili.
Czystość y Madrosc Atheny widziáły /
    Grzegorza / inney młodzi wzor go miáły.
A dziśia młodzi Nauki szukáia /
    A Czystośći śię często vpuszczáia:
Duch zaś Madrośći do nieczystey duszy /
    Nie rád śię zgoła z swego domu ruszy.
Nálazł Rownego Bazylego sobie /
    Grzegorz Kompána / rad był tey Osobie.
Rázem Zakonne Vstáwy pisáli /
    Rázem przećiwko Aria stawáli.
Dwie Te Athenskie práwie Gwiazdy były /
    Ktore Madrośćia Athenom swiećiły.
Lecz w Cerkwie bárziey záswiećili potym /
    Kiedy śię Wiecem ozdobili Złotym.

Wiekßa Athenſkiey Mądrość pokazáli /
  Gdy Piſma swoie nam na swiát podáli.
Grzegorz miáł Oyca takiegoż Jmienia /
  Grzegorza / y znim rownego Rzadzenia.
Y Ociec iego był też Episkopem
  Nazianzenſkim / Syn ßedł Oyca tropem.
Piekna y rzadka ná swiecie nowina /
  Oycu Paſterzu mieć Paſterza Syna.
Ják Synu Sláwa z Oyca / tak Synowi /
  Winßować tego mámy Grzegorzowi.
Biſkupi byli ná to naſtapili
  Niektorzy / by go z Paſterſtwa złożyli.
Niewinny bedac vſtapił: możecie
  Paſterſtwo mi wziać / Boga niewezmiecie.
Poßedł ná Pußcze / gdzie miedzy laſámi /
  Ten naß Orpheuß báwił ſie Wierßámi:
Zbijaiac Wirße Apollinarowe /
  Ten naß Apollo pisał Chriſtusowe.
Szkoły rzucaycie Poetow pogáńſkich /
  Grzegorza Wierßow weźcie Chrześćiánſkich.
Pisáłeś Wierße Cerkwie ku Ozdobie /
  Grzegorzu pomni o Pißacym Tobie.
Zoſtáwił w Mieście swoy Paſtorał smiele /
  Miál záto w Pußczy Paſtorálow wiele.
Máſie czym wspierać / ma czym Owce bronić /
  Do niego rádze Owcom ſie náklonić.
On ſie y Laſem sámym kontentuie /
  Y w Leſie Boga ma co go miłuie.
Lecz Owcom iáko przebyć bez Paſterza /
  Kto Onych bedzie ochrániał od zwierza?
Członkom potrzeba chylićſie do Głowy /
  Czeka Pokory Grzegorz paść gotowy.
Ja Tobie mile głowe ſkłániam mota /
  Błogoſław záto Ty mie reka swoia.

O S. IANIE ZŁOTOVSTYM ARCHIEPISKOPIE KONSTANTINOPOLSKIM.

Nouẽbr: 13.

Złote ma Vsta Złotousty, Cnote
Pokáżmy: dáymy onym vsty złote.
On iáko Złote z Vst swych leie Słowa,
Czemuż żelázna to przymuie głowa?
By to Złotemi robiono Rękoma,
Co Złota rzekła Mowa Chrizostomá.
Iák Złotousty Złote Słowa práwi,
Złote vczynki ták niech kożdy stáwi.
Złoto czy Słowa Złotem przetykáne,
A násze Dzieła czemuś ołowiáne.
Spraw Złotousty Złotemi Modłámi,
Niecháy błysczemy w Niebie y z Gwiazdámi.
Thron twoy iák Słońce ná Niebie iaśnieie,
Na Ziemi niecháy Złote kruszce dzieie.
Zelázne serca niech się przetwarzáia
W złote: á Bogu w podárże oddáią.
W Złotey niech wełnie twe Owieczki chodzą,
Złotoustemu takowe się zgodzą.
Drożey takową Owce oszacuia,
Na ktorey Złota wełne poszlakuia.
Lub Złotousty w życiu swym był Złoty,
Lubić łakomy niemiáł go ochoty.
Był Złotousty Naczynie wybráne,
Ku Czci zrobione Złote nie gliniáne.
Nie prożne było te Naczynie Złote,
Iak w złoty Liquor było pełne w Cnote.
Nie ieden z tego Naczynia się napił,
Na inne trunki po Złotym nie kwápił.
Złotego Páná Ián y Sługá Złoty,
Sługe Złotego z Złotey znać roboty.

Członki to rozne / Sludzy są v Pána /
Pan wßystek Złoty za Vstá wziął Jána :
Tym Vstom Złote Słowá swoie dáie /
Ze Pan dostátni Sludze słow dostáie.
O Złotym Wieku Złotousty práwił /
Złotey Wolnośći na Niebie nabáwił.
Dziś wiek żelázny / niewolą cierpiemy /
Złotoustego że tu niesłyßemy.
Przyznáć ći Niebo żeś na Złoto chciwe /
Złotoustego wziołeś Złoto żywe.
Co żywo to by ráczey pozwoliło /
Zebyć śię żywym Srebrem wypłaciło.
Do Złotych Plánet wziołeś nam Plánete
Złota: wziołeś nám y Złota Monete ;
Poznałeś naniey Boże wyrażenie /
W Skárbcu Niebieskim dáłeś iey złożenie.
Szłoć oto aby na Ziemi złodzieie /
Nie skrádli Skárbu/ w ktorym máß nadzieie.
Náß to Skárb wziołeś: Gdzie Skárb by tám było
Y Serce náße ; obyś to sprawiło !
Swiát tego Złota błotem był : o Cnoci e
Jego swiát mowił/ Złoto śię Lśni w błocie.
Teraz gdy Złoto te iuż w złotym Niebie /
Złotoustego ozdábia y śiebie.
Przy tákim Złocie y Niebo zdrożáło /
Przedtym tákiego Kleynotu nie miáło.
Na Wagach ktore w Zodiáku chowa /
Te Złoto wáżyć Niebieska namowa.
Wáż Niebo Złoto/ a przyznáß to smiele /
Złota tákiego y w Niebie nie wiele.
Co śię na Ziemi niewála/ y w Niebie
Złoto iest złotem/ w popiele nie grzebie.
Złotoustemu Kathedre Gwiazdámi
Vpstrzona dáno: rzecz ma z Aniołámi.

Złotych Vst w swiecie Ludzie smakowáli,
Mędrszym się w Niebie słuchaczom dostáli.
A złoto co ráz to sie poleruie,
Niebo we Złocie, Złoto w nim smakuie.
Ztaniáła Ziemia bez tákiego Złota,
Wziowszy go Niebo zamkneło y wrota.
O wieczki twoie w pogáńskiey niewoli,
Nikogo, Ciebie to Pasterzu boli.
Wykup ich swemi Złotemi Modłámi,
Niechay wyszedszy witáia Cię známi.

NA PRZYWROCENIE RELIQWIY S: IANA ZŁOTOVSTEGO. Januar: 27.

ZŁotoustego w Románi leżáło,
Gdzie Bogu Ducha oddał, Swięte Ciáło.
Theodozego Cesárza więc wola,
By Wrocono do Konstantinopola.
Kiedy się Ciáło nie dáło poruszyć,
Musiáł się Cesarz náto wiele skruszyć.
Pisze List Łzámi zaláwszy zrzenice,
Prosząc Powrocić by chciał na Stolice.
Gdy List włożono Cesárski na Grobie,
Ciáło się dáło ruszyć w teyże dobie.
W Okręt Cesárski w prowadzone Ciáło,
Do Winográda Wdowiego przyszło.
Od Cesarzowey, ktora broniąc Swięty,
Był na wygnánie aż do smierći wzięty,
By ten winograd Wdowie był wrocony,
Tám był wiatrámi náprzod zanieśiony.
Konstantinopol że Powráca Cieszy,
A na Witánie z Cesárzem się spieszy.
Spotkał go Cesarz sám ze wszystkim Dworem,
Y Patriárcha z Duchownym Soborem.
W Cesárskim wozie Ciáło prowadzone
Było, do Cerkwie Apostoł wnieśionie.

Na Patryárſzym gdy był poſadzony
Thronie: Pokoy wám; głos iego puſzczony.
W Swietym Ołtárzu położony potym
Był Złotouſty godnie w grobie Złotym.
V Ciáła iego y dziś dzieia cuda,
Kto ſię do niego tylo z wiárą vda.
Mártwy pamietać niechce, co żywemu
Złego dziáłáno Paſterzu dobremu:
Slądem Paſterza co na Krzyżu proſił
Oyca: By zboycą pomſty nie odnośił.
Paſterzu ktoryś kłádł za Owce Duſze,
Niech ſię modłámi twemi w żywych ruſze.
Chciáł bym za grzechi ieſzcze co popłákáć,
Jako zagráia zgury, muſze ſkákáć.
Cerkiewna Trabo vmodl to v Páná,
By Traba śmierći ieſzcze nie ſłyſzáná,
Obyś zapłáćił Złotemi vſtámi,
By mi swym Rydlem śmierć nie ryła iámy.
Pokoy wám, iakoś rzekł na twoim Thronie,
Rzekni dziś y nám, ſkłonim mile ſkronie.
Kto iákich Cudow chce, my proſim otym,
Zdárz Złotouſty żyć w Pokoiu złotym.

O SS: TRZECH ORAZ TYCH ARCHIEREECH, BAZILIM WIELKI, GRZEGORZV THEOLOGV, Y IANIE ZŁOTOVSTYM.

Ianuar:30.

Archiereyſkie Swiecy Troyca zwáne,
Archiereom Trzem maia być dáne.
Wy Swiátłość Swiátá, zeście Trzy swiecili,
Troyca Swieć ſłuſzna byśćie ſię ſzczycili.
Archiereie ktorzyśćie Swiecámi
Trzema nám byli, Trzema lichtarzámi;
Archiereyſkich Swiec Troyce przyimicie,
Trzy Wy nám iáko Trzy Swice swiecicie.

O TYCH

OTYCHZE.

TO Doktor co Sam y Vczy y Czyni,
Nie Ow, nieczyni sam a inne wini.
Nie wiele tákich Doktorow znáydziemy,
O Trzech że tácy byli pewnie wiemy.
Bazili, Grzegorz, Ján z Vsty Złotemi,
Ci Doktorámi byli tákowemi.

O S. NIKOŁAIV CVDOTWORCV ARCHIEPISKOPIE MIRRYLICIYSKIM.

Czuły Pásterzu Nikołáiu Swięty, Decebr: 6.
Dla Cnot swych ná Thron Mirliciyśky wzięty;
Na wyższy Stolek gdyś był podniesiony,
Większemi Cnoty byłeś ozdobiony.
Jákeś na Ziemi Ludziom ták na Wodzie
Pomágał, aby niebyli przy szkodzie.
Twym Pastorałem Ludzie się wspieráli,
Onego sobie za podporę ználi.
Złotáś nie bronił komu było trzeba,
Ztwego się stołu żebrak na iadł chleba.
Ktorym nád szyią Miecz iuż wisiáł práwie,
Y Ci twą spráwą żywi ku Twey słáwie.
Wie Pásterz Dobry komu Owce zwierza,
Po Sercu swoim dáł Cię Bog Pásterza.
Twemi modłámy Bog Owieczki chronił,
Żeby drapieżny wilk ich nie vgonił.
Wilkaś niecierpiał Ariusza w Trzodze,
Precześ odtrácił zabiegaiac szkodzie.
Zatkáłeś vsta otwárte na Boga,
Łagodna postáć kedy trzeba sroga.
A ktorys Miro iako Pásterz swiecił,
Y po smiercis nás do Mira zachecił.
Bo Miro ciecze z Swiętych twoich kości,
Ktore vzdrawia wszelkie vłomności.

Spraw nam tym Mirem/ niech swadē grzechowym
Nie tracim/ ale twoim Mirem zdrowym.
Jakes na swiećie Ludziom Błogosłáwił/
A teraz gdy Cie Pán Bog w Niebie wstáwił/
Z Nieba Błogosław/ mámy te nadzieie:
Błogosławieństwem twym śie Dobre wśieie.
Z Błogosławieństwem to pozniemy mile/
Błogosławiona zdárz Boze te chwile.
Ná gárdło moie nawáżył przeklety/
Broń mie od gárdłá Mikołáiu Swiety.
Chce mie zatopić w piekielney przepáśći/
Rátuy Modłámi mie od tey napáśći.
Od grzechu broniac nie broniłeś Złota/
Nie broń go y mnie/ bom ia iest niecnota.
Pierwszy wstawáłeś do Bożego Domu/
Spráw niech śie nie dám vprzedźić nikomu.
Wyzwoliłeś Ty z Wiezienia Młodźiána/
Mnie wieznin grzecha oby wolność dána/
Vczyń te Cudo/ niech śie Toba chwále/
Ze lubo grzeszny ogniem śie nie pále.
Vczyłeś Owce swe Wstrzemiezliwośći/
Przyuczay y mnie do tákiey karnośći.
Srzode y Piatek zachowáłeś w Poscie/
Niecháyże y mnie cheć do tego rośćie.
Jám śie rospuśćił na swawole zgoła/
Chiba w tym Twoia moc Swieta wydoła.
Twych Cudotworco tu Cudow nie zlicze/
A Liczyć iako Gwiázd Niebieskich zycze.
Niemoge: Nowe by to Cudo było/
Gdy by śie wszelkie twe Cudo zliczyło.
A Ten by pewnie Cudotworcem zwány/
Ktorym by poczet twych Cud zrachowány.
Sám ktory Gwiázdy zrachował na Niebie/
Zrachował wiele y Cudow v Ciebie.

W IMIE-

W IMIENIU ECHO ŁAIE, A NIKOŁAIE DAIE.

W Imieniu swoim Swięty Nikołáie,
Czy komu czy też nikomu nie Łáie ?
Łáie, a więcież Nikołáie komu?
Kto postępuie iák wilk w iego Domu.
Táki był Ary, Nikołáie temu,
Godzien był tego, łáie iáko złemu.
Łáie y Biie, wßák głupiego wßędzie
Biia, bo godzien na kożdym vrzędzie.
Niko, nikomu, Ten Swięty nie łáie
Nikołáie, lecz kto go prośi dáie.
Nie żal mu Złotá było, byle Cnota
W Pánnach zostáłá: komuż nie echota
Do ták Dobrego garnąć śię Pásterza?
Daiac Chleb Pásterz Ten vczy Pácierza.
Lub Łay, lubo Kárz, Swięty Nikołáiu,
A Owcom śię paść dobrze w twoim Gáiu.
Bias to gorße Imię, niżli Łáie,
A Nikołáie Chleb vbogim kráie.
Z Imienia tylo Nikołáie łáie,
A Nikołáia wßystkie wielbią Kráie.
Y dziśia Cuda czyni, Cudotworcem
Przeto go zową: Swieca nie pod korcem
Lecz ná Lichtárzu Jásno Ta dośc świeći,
Do tey Jasnośći co żywo to leći.
Swieć nam od Boga Swieco zapálona,
Grzeßnych przed Bogiem Obroná zasłona.
Vproś v Boga Nikołáiu Swięty,
By był odemnie zły nałog odcięty.
Niko badz Nika, Swięty Nikołáie,
Do Cie Zwycięzcy niewolnik przystáie.
Po Łásce twoiey Obiecuię sobie,
Ze mię ratowác zechceß w mey chorobie.

NICO LAVS.

NIco Zwycięzcę / a LAVS Sławę znáczy /
Kto / NICOLAVS że Sławny / niebáczy?
Dobry Zwycięzca / kiedy Sława kaczy /
Do tego Swięty NICOLAVS raczy.
W Jmieniu Sławę masz y w sámey rzeczy /
Dobry Pásterzu miey y nás na pieczy.

O S. AMBROZYM,

EPISKOPIE MEDIOLANSKIM.

Decẽbr: 7.

NIech się Ambrozy Pasterz tym pochwali /
Że do Vst iego Pszczołki przylatali.
Za Pasterzami Owieczki biegaią /
A za Ambrozym y Pszczołki lataią.
Ambrozy Pszczołka z żadłem Aryanom
Był: á zaś z Słodkim Miodem Chrześciánom.
Dali znać Pszczołki że z vst Miod popłynie:
Słodkim Ambrozy Orátorem słynie.
Słodkiey się mowy Cerkiew nasłucháła /
Pásterza tego iak Miod smakowáła.
Y dziśia kto się onego Skriptámi
Báwi / smakuie właśnie iak Plastrámi.
Ambrozy Swięty Niebieska Pasieka /
Kto kiedy widział Vl w Vsciech Człowieka?
Niecháy obáczy / áno z Vst wychodzą
V Ambrozego / a Miod Pszczołki rodzą.
Ziemia Pasieki lepszey niewkáże /
Tego kosztowáć Miodu się odwáże.
Kto ma Pragnienie / niecháy ten Miod piie /
Vpewniam / zdrowy na świecie pożyie.

Na

Nasyćił kiedyś Pán Miodem z kamienia,
Ambrozy Kámień słodkiego Strumienia.
Kámieniem stáłym był Ambrozy w Wierze,
Stał nieporuszny przy Páńskiey Ofierze.
Z Tego Kamienia Miod słodki wypływał,
Y Sám go JEZVS Nayslodszy zażywał.
Miod ten przeznáczał, że Swieca być miáła,
Ktora by w Cerkwie wszystkich oswiecała.
Była ta Swieca Jásna na Lichtarzu,
Widziána była przy sámym Ołtárzu.
Dziś iaśniey świeći, wyżey podniesiona,
Y Ziemi iásna lubo oddalona.
Przyswieca Swieca ta Naiasnieyszemu
Krolow Krolowi, Bogu Wszechmocnemu.
Przyswieć że y nám, a Łáskę zgubioną,
Jak Drachmę Swiátłem day twym naleziona.
Ják kiedyś máła gwiazdeczka przy żłobie,
Swiećiła swemu Pásterzu: y Tobie.
Dziecko iák iedna gwiazdeczka swiećiła,
Ktora Pásterza Cie być oznaymiła.
Jak Naywyższemu Pásterzowi chwáła,
Z vst Niemowiatek ssacych się dostáła:
Ták Dziecko iedne, Ambrozy Biskupem,
Opowiedziáło, bedzie Cerkwi Słupem.
Był Słupem Jásnym prowadzacym trzode,
Mieli zeń we dnie y w nocy wygode.
Jak Słup Moyzeszow do Ziemi prowádził
Lud Obiecáney: Twoy w tymże nám rádził.
Zaszli Twym Słupem do Nieba niemáło,
Zdárz by się y nám tymże zayść dostáło.
Wszák za Pásterzem Owce chodzić máia,
Ześ ty iuż w Niebie, tám Cie niech szukáia.
Szukaiac znáyda, wydász się Jasnością,
Gdie swiećić bedzież z Onemi wiecznością.

SWIĘTY AMBROŻY, WONNIESZY OD ROŻY.

SŁodki miod biora Pszczolki z wonney Rozy,
Większą słow słodkość, Cnot wonność Ambrozy
Wydawał, ktora wabił k Nayslodszemu
Jezusu, Kwiatu Raia dość Wonnemu.
Słodkością wonna ta był ożywiony,
Kto heretickim iadem iuż struiony.
Od Manicheyskiey sekty Augustina
Odwiodł Ambrozy, wielka to zwierzyna
Złowiona słodka przyneta żywota,
Ktora wabiła słodkomowna Cnota.
Prawie vczynił Bog go Łowcem ludzi,
Ktoż się Pasterzem Czułym tym Nie wzbudzi?
Ktory gdy słuchał, Spowiedz zwierzaiacych,
Płakał nadniemi, wzbudzaiac grzeszacych.
Pościł Ambrozy inne dni, w Sobote
Tylo obiady czynić miał ochote.
Zony nikomu nieraił, ni Chleba
Jeść pod choragwia, czekać łaski z Nieba.
Na żadne vczty do ludzi nie chadzał,
Ale v Siebie gości mile sadzał.
Barziey nasycał ludzie Naukami,
Niż wydwornemi z Kuchni potrawami.
Theodozego Cesarza, że łomił
Lud mieczem, iako Pasterz za to gromił.
Niepuszczał w Cerkiew samego Cesarza:
Ta się owieczkam nie wilkom otwarza,
Tyś iak wilk poiadł, tak ludzi niemało,
Takiemu w Cerkwie stawać nieprzystało.
Przywodził Cesarz grzechi Dawidowe,
Ambrozy taka dał mu na to mowe:
Nasladowałeś Krola grzeszacego,
Nasladuy Tegoż Pokutuiacego.

Gdy

Gdy płákáć będzieß z Dawidem pospołu,
 Aż przyydzieß wten czás do Páńskiego stołu.
Mowił przed Krolmi bez wstydu żadnego,
 Nie słyßym dźiśia Pásterza tákiego.
Wstyd nám Pásterzmi co się nazywámy,
 Aco Pásterská tego nie pátrzámy.
Narázić słowy niechcemy nikomu,
 Skąd o porządek trudno w náßym domu.
Ambrozy Swięty naucz nás kárności,
 Naucz ku Cerkwie, swoiey Gorliwości.
Z Vla twoiego niechay Pßczołki Roię
 Rozmnożą v nás, broń y nás iák swoie
Owieczki, y iák plastrámi słodkiemi,
 Kárm Pásterskiemi Naukámi Twemi.

O S. SPIRIDONIE CVDOTWORCV, EPISKOPIE TRIMITHVNSKIM W CYPRZE.

Decēbr: 12

Z Pásterza Owiec, był Spiridon Swięty
 Dość ná Cudowną Páśtwę Ludźi wźięty.
Ten pásąc Dusze, y Ciáłom w potrzebie,
 Przy Słowie Bożym, przemyßlał o Chlebie.
Dla Vrodzáiu Deżcz Modłámi zwodźił,
 Y zatrzymywał gdy by iuż ten ßkodźił.
Niemáiącemu czym kupić ieść Męzu,
 By się przemienił w Złoto kázał Weżu.
Y Gdy wgłod zboże zbyt drożył Bogáty,
 Spráwił, bráć dármo z záłáney mu cháty.
Dość y Złodzieiom pokázał Dobroći,
 Ktorzy gdy Owiec przyßli doń kráść wnocy:
Mocą ich Bożką związánych zástáie,
 A Rozwiązáwßy Sám im Owce dáie.
Corkę swą z Grobu wezwał, gdźie by skryłá
 Cudze schowánie? a tá oznaymiłá.

Wskrzesił y Matce Vmarłego syna /
Ktorey y sámey smierćiu iuż godzina.
W żniwa goracość Słonca gdy paliła /
Rosy mu z Nieba Głowa pełna była.
W Pierwszym Soborze głownym / tey to Głowy
Pełney Niebieskich Dárow / był sad zdrowy.
Konstanciusza vzdrowił Cesárza
Spiridon dziwnie: záco go nadárza;
Swiety nie bierze / lecz go vpomina /
By był pobożnym / iáko Oćiec syna.
Wolność wiec dáie Cesárz na Duchownych /
Niebráć znich dátkow / nie mieć swieckim rownych.
Gdy chwálił Boga Spiridon / Anieli
Pospołu z onym Swiete modły pieli.
Rzekł: Pokoy wszystkim / w Cerkwie trybem swoim /
A Głos Anielski / rzekł: y z Duchem twoim.
Cudos był y iest Spiridonie w wielu /
Przy Pomocnikuć mocnym Zbawićielu.
Niechże Dziwnemu w Swietych bedzie sławá /
Ktoryć na pomoc Ludziom te moc dáwa.
Pomágay y nám Swiety Spiridonie /
A gdzies sám y nás nátym posádz Łonie.
Swiety Pasterzu pásles Owce swoie /
Dość zdrowa pásza / zdrowe dáiac zdroie.
Dźiś Cie samego páśie Pásterz Hoyny /
Z Pásterzem hoynym wtymżes Pásterz stroyny.
Pás nás Pásterzu / do twey sie Owczárni
Z Checia garniemy / a ty nás przygárni.
Zbáw y nas głodu Nasyćeniá Sławy /
Wskrześ y wnas dusze martwa przez złe spráwy.
Spuść Rose łáski gdy gniew Boży pali /
Spraw by Anieli y z nami spiewáli.
By rzekli y nam: Pokoy z Duchem waszym /
Iak z Spiridonim / y z Anielskim naszym.

O S. SYLVESTRZE
PAPIEZV RZYMSKIM. Ianuar. 2.

BYł Rzym Oyczyzna Sylwestru Swiętemu,
Sylwester Oycem był Rzymowi swemu.
Rzym śię miał cieszyć że Sylwestra zrodził,
Ktory śię Oycem Rzymowi być zgodził.
Z Rzymu Oyczyzny Sylwestrowi sława,
Y Rzym Sylwestrem dość sławy dostawa.
Krom inszey sławy Rzym ztąd dosyć wźięty,
Ze wnim ten Ociec zrodzony iest Swięty.
Kożda Oyczyzna zyczyłaby sobie,
Przez Tych co Rodźi zostawać w ozdobie.
Oyczyzna Oycy ráda by Rodźiła,
Dáwszy im żywot, aby przez nich żyła.
Dokázał tego Rzym, zrodził Papieża
Sylwestra: ten był Rzymu mocna Wieża.
Chćiał Tarquiniusz wálić Filar táki,
Lecz sám páść muśiał na ostátnie haki.
Bo weda śmierći nágley vłowiony,
Gdy iedząc Rybę kośćią vdłáwiony.
A Rzymska kwitnął, Sylwester pochwała,
Cześć Bozka przezeń co ráz gorę brała.
Krzćći Konstantina Wielkiego Cesárza,
Rzymowi chwały ztąd wielkiey przyspárza.
Trąd zmywáć we krwi Dźieciątek odradził,
Na to Sadzáwkę pewnieysza wysádził.
Wprzod w Macierzyńskich Łzách by Cesárz brodził,
Gdyby niewinney krwi dźiećinney szkodził.
Herodowego coś by wtym zakroił,
Gdy by dźiećięćia krwią siebie napoił.
Sylwestra Pán Bog posłał Cesarzowi,
Zdrowszym sposobem ktory go wnet zdrowi.

Ozdrowiał Cesárz na Ciele y Duszy,
    Cześć oddał Bogu, a bałwány kruszy.
Wielkie wolności Chrześcianom dáie,
    Pierwszym Cesárzem Chrześciánskim stáie.
Modłom Sylwestra dał Bog Owce złota,
    Cesárza: tego on przyiął z ochota.
W inszym zaś Złocie nie miał on kochánia,
    Nie kurczył reki nedznym do dawánia,
Złota wolnością Duchownych darował,
    By nie sadzeni od Swieckich, warował.
Synod Nicenski stwierdził y sám w Rzymie,
    Potepił by był Ary w wiecznym dymie.
Nad Smokiem Postem otrzymał wygrána,
    W Rzymie pod gura Tarpium nazwána.
Od Czarownika zabitego Woła
    Wskrzesił Sylwester: a wnet lud zawoła,
Ten Bog prawdziwy, ktorego Czci Swiety,
    A Oprocz tego inny iest przeklety.
Jezeliś wskrzesił zabitego woła,
    Sylwestrze modłom twym dufámy zgoła:
Zywot bydleci nász mártwy napoły,
    Wskrzesisz, wstaniemy iak zabite woły.
Ryk podniesiemy do Boga y Ciebie,
    Prosząc Modłámi twemi by być wniebie.

O S. GRZEGORZV
EPISKOPIE NISSKIM. Ianuar: 10.

BRat Bazilego Wielkiego Rodzony,
    Grzegorz ten Swiety, nie był vmnieyszony
Y Sám od niego: Dzieł dość Wielkich wzgledem,
    Swietobliwością, Madrością, Vrzedem.
Nazwyskiem tylko Pasterstwa był Niskim,
    Episkop Nyssæ: a Nazwisku bliskim
Był y Pokora dość niska v Swiátá,
    Ktora też była w Wielkiego mu Brátá.

Co Wysokiego w Ludziach Bog sie brzydzi,
Na Niskość sám zśedł, y rad niskość widzi.
Nic wysokiego chlubnego nie było
W Grzegorzu Nisskim, iak Imie znaczyło.
Nisskim Pasterzem był, nisko sie nosił,
Nisko sie Bogu kłániał gdy go prosił.
Za niskość swoia dźiśia podwyższony,
Wysokim Stolcem w Niebie nadarzony.
Sládem Nisskiego Pasterza iść trzeba,
Kto Wysokiego chce doścignąć Nieba.
Co Nisski Pásterz napisał, Wysoko
Cerkiew wyniosła, mile czyta Oko.
Nisski z Imienia, ale miał przymioty
Wysokie wsobie, y Wysokie Cnoty.
Nie był nad niego w Krasomowstwie wyższy,
Ni w Gorliwości k Bogu On był niższy.
Ze od Aryan mocno bronił Wiáry,
Osm Lát w wygnániu cierpiał bid bez miáry.
Poselstw Synodnych sprawował Vrzędy,
Wykorzeniáiąc Aryánskie błędy.
Gorliwe iego dość w Cerkwie Vsługi,
Oglądał Sobor Generálny Drugi:
Gdzie naprzeciwko Ewnomiusżowi,
Były Czytáne Nazyanzenowi
Y Jeronymu, Xiegi Nyssenowe,
Wysoce Czczące Bostwo Christusowe.
Podwyższał Sławe Boża Grzegorz Nisski,
Záco sám w Slawie Gurney Bogu bliski.
Pasterzu Nisski, nánas niskie swoie
Owce, Pátrz zgory, niech nás wilk nie poie.
Niech Wysokiemi Modłámi Twoiemi,
Y my zstey niskiey w Gure poydziem Ziemi.
Niski na ziemi, Wysoki na Niebie
Pasterzu, náßey dáy vcho potrzebie.

O SS. ATHANAZY Y CYRILLV ARCHIEPISKOPACH ALEXANDRYISKICH.

ALexandriyſkie Dwie swieca Planety, Ianuar: 18.
Te potrzebuią niemáłey zalety.
Athanazyuß y Cyrillus Swieci,
Wielce v Boga y v ludzi wzieci.
SYNA BOZEGO bronił Athanázy,
Cyrill ſie MATKI BOZEY wziok vrázy.
Athanázeg o na Paſterſtwo dzieći
Zbieráią, a Duch Swiety na to leći.
Obránie dzieći Syn podobał Bozy,
Ktory ich kſobie przyśćie doſyć drozy,
Mowiac: Nie broncie Dzieciom tu przychodzić,
Te niedopußcza kiedyś mnie zaßkodzić;
Athanazego obiora Obronce,
Ten Ariánſka cień spedzi iák Słońce.
Athanázy Mie przed ludzmi wyznáwa,
Y należyta Bozſka Cześć oddáwa;
Y Já wyznáwam przed Oycem go moim,
Od Aryußa być obronca swoim:
Rzekła MARJA, Wielbić Mie Narody
Beda: z Cyrilla dość ma wtym wygody.
Cyrill naybárziey, nie Wielbi azali?
BOGARODZICE twierdzi by spiewáli.
Nie może wiekße Mátce być Wielbienie,
Ják wyznać: Tworce rodziło stworzenie.
Wyznać, Bog Słowo z Pánny Ciáłem ſtáło,
Błogoſławieſtwa Pánnie to niemáło.
Wyznać to, Sáma co Pánna wyznáła,
Wielka to prawi Rzecz mi Możny dziáła.
Boga w tey Mátce Cyrillus Pobożny
Widzi: nie widzi Neſtory bezbożny.

Nie

Nie błądzące tu Dwie Planety byli /
Wierzyć bez błędow co Cerkiew vczyli.
Aria wespoł z Nestorym wykleli /
Jak gniłe członki od Cerkwie odcieli.
Bicz Athanázy na Aria srogi /
A Nestoremu Cyryllus stark rogi.
Przed Athanázym nic niewskurał Ary /
Nauczył w Cerkwie Athanázy Wiáry.
Zatkumiły mu vstá fálß mowiace /
Athanazego Dowody burzace.
Y Dziśia Cerkiew Jego Dowodámi /
Rona Aryán iáko Orężámi.
Wielkie potwárzy Cierpiał Athanázy /
Wstyd był potwárcom / On został bez zmázy.
Wßák wkoło Słońca chmury ciemne leca /
A Słońce iásne / námniey go nie ßpeca.
Jak wtory Jozeph / rowney mu Czystośći /
Był potwarzony od niewieściey złośći.
Y o Záboystwo było potwarzono /
Lecz zabitego żywym obaczono.
Wygnánie Cierpiał / gdzie był wesoł w Pánie /
Z Ktorym Oyczyzna było mu wygnánie.
Pisma Poważne Cerkwi Swe zostáwił /
Jak Czuły Pásterz Pásterstwo odpráwił.
W Rowney nie wydał Cyrillus Czułośći /
Cerkiew zarowno Czći Obie Jasnośći.
Christus posyłał Dwá Dwa Oczne swoie /
W tych Dwoch Pásterzach tákież czyni stroie.
Obádwa Swięći Pásterze / za námi
Rączcie śie modlic / byśmy byli zwámi.
Zebráliśćie śie w Jmie Pánskie Oba /
Jest Christusowa wpośrzodku Osoba.
Pokoy wam / stoiac wpośrzod wás powiáda /
Przez wás śie y nám niecháy Pokoy skłáda.

O S. MELETIM,

ARCHIEPISKOPIE ANTIOCHENSKIM. Febr: 12.

ANtiochenſky był Páſterz Melety,
Z tego samego ma dosyć zalety:
Ze Bazilego Swiecił na Diakony,
Jm Patriárcha Grzegorz Poswięcony.
Przezeń Okrzśćzony y Chrizoſtom Swięty,
Od Tegoż potym na Kleriki wzięty.
Dosyć Melety tym ſię dziełom wſtáwił,
Kiedy Trzy Swiecy Te w Cerkwie poſtáwił.
Nie kożdy Páſterz Troyce Swic ma táką,
Antiochenſki zdobył ſię na iáką.
Z Tą Troycą Bogu w TROYCY Jedynemu
Przyswieca: oby nas oswiecił Jemu.

O SWIĘTYM LWV

EPISKOPIE KATANSKIM. Februar: 20.

GDy Lew Epiſkop Służbę Celebrował,
Tam Iliodor czáry swe sprawowáł.
Poſtrzegł Epiſkop Duchem Swiętym czáry,
Bogu zaczętey poprzeſtáł Ofiáry.
Poymáł go, y ſwym związał Omophorem,
W Rynek prowádził z niemáłym soborem.
Pośrzodku Rynku áby rozniecony
Ogień, przykázał, by zdráycá spalony.
Sam związanego Omophorem Swięty
Pytał o czarach: prawił mu przeklęty,
Jáko ſię długo zabáwiał czarámi,
Jako nakłádał wtey mierze z czartámi.
Na rospaloney sam znim ſtáł patynie,
Nie zſzedł zniey czekał nim czarownik zginie.

Zgorzał zły człowiek / a Swięty wychodzi
Nienaruszony / Ogień mu nie szkodzi.
Zpaliwszy zdráyce / v Ołtárza stánie /
Pánu dziękuie zá złego karánie.
Jáko Pán Cristus w Cerkwi kupczyć bronił /
Jego Nauce y Lew się nakłonił.
Posrzod Owieczek nie dał się wilkowi
Paść / niecháy prawi Owiec mi nie łowi.
Heliasz wtory w Bozkiey Gorliwośći /
Niechciał vcierpieć czarnoxięskiey złośći.
Złego źle zgubił / Pszenice ostáwił /
A kąkol rzucił w Ogień / by go stráwił.
Lwa v Ołtarza kiedy bráła skrucha /
V czarownika postrzegł złego ducha:
Y Mocą Bożą z Cerkwi go wypędza /
Czarownika się okazáła nędza.
Lwa tákim Cudem Pán Bog wielce wsłáwił /
Cáły od ognia gdy Lud Błogosłáwił.
Ani sám / a ni Omophor spalony
Ogniem był / lubo zewszad ogarniony.
Lew y Konstantin posłyszáwszy otym /
Pádli mu do nog lub y z Berłem Złotym;
Prosili áby chciał ich mieć w obronie /
A Błogosłáwił Cesárskiey Koronie.
Nie tylo Cuda czynił za Zywota /
Y po swey Smierći Lud zbáwia kłopota.
Do Lwá się tego vdáymy bespiecznie /
Dobrze nam sprawi tu / a w Niebie wiecznie.
Lew ten Zwierz Mężny / nie boi nikogo /
Wilkom z Owczarni swey stáwi się srogo.
Broń nas od wilkow Lwie Pásterzu drogi /
Zewszad Owieczek twych ściśneli trwogi.
Vfámy Tobie przy Twym Pastorále
Czuły Pásterzu / że zostániem wcále.

O S. MITROPHANIE
ARCHIEPISKOPIE KONSTANTINOPOLSKIM.

KOnstantinopol Mitrophána sobie, Iun: 4.
Miał Patryárchę ku Wielkiey Ozdobie.
Christusa Oycu y Duchu Swiętemu,
Rownym być vczył, ták wierzyć kożdemu.
Rownie im Czczoney TROYCY była Wola,
ZTrzem Im Mitra Konstantinopola,
Oycu y Bratu tego Mitrophana,
Rowna swych czasow, Cześć y Jemu dana.
Rodzay Cesarski to był, lecz swiatowa
Wzgardził Korona, przyiął Christusowa.
Mitry Pasterskiey Mitrophan był godzien,
Kto się páść w Páśtwie iego, był nie głodzien.
Chlebem Niebieskim kármił, poił woda
Zywa: Owieczkom swoim był wygoda.
Po Bogu vfność kto ma w Mitrophánie,
Mitry Niebieskiey Sławy, godnym stánie.

O S. TICHONIE
CVDOTWORCV, EPISROPIE AMATHVNTSKIM.

TIchonie Swięty, spráw by było Cicho, Iun: 16.
Swiát wszystek wezłym, wnim żyiącym licho.
Twemi Modłámi niechay Cicho będzie,
Wswiecie, wsumnieniu, spráw ná cichość wszędzie.
Cuda Twe z láty rosły, gdyś Pszenice
Jalmużna mnożył, y sucha Máćice,
Ktoraś gdy wszczepił, dość przed czásem rodzi,
W czerwcu na twoy Fest, gron Cerkwie wygodzi.
Bałwánys kruszył zich czarty y z czary,
Dawáłeś zdrowie, gdzie dawáno máry.
Nam Tichon Cichość w Cud day, a zlecz chorych,
Leżym w leniwstwie, vczyń Bogu sporych,

O S. IANIE IAŁMVZNIKV

ARCHIEPISKOPIE ALEXANDRIYSKIM.

V Bogim Złoto dáieß reka Janie / Nouēbr: 12.
R o nich iáko Ociec máß staránie.
Rogo Złotemi Vsty powiadáia /
Vbodzy Ciebie Reka Złota znáia.
Oley po smierći chorym leie z kośći /
Ján y po smierći zażywa litośći.
Ján Miłośćiwy dla tego nazwáno /
Miłośći wielkiey od niego doznáno.

IAN MIŁOSCIWY, DZIS W NIEBIE ZYWY.

NJe wiele swiát ma Miłośćiwych Jánow /
Wiecey ſie w swiećie nayduie tyránow.
Jan Złotem dáwał / swiát żelázem dáie /
Táka iáłmużna nie ták nám przyſtáie.
Badzcie iák Ocieć Miłoſierdny / práwił
Pán: Miłoſćiwy Jan táky ſie stáwił /
Gdy by Jan mießkał wieku Piotrowego /
Jak wſkrzeſił Wdowe / wſkrzeſił by y iego.
Vbodzy płácza / że Tabitha zmárła /
Jch ſie iałmużna z Ona w grob zawárła;
Proßa wiec Piotra by dla ich potrzeby /
Tabithe wſkrzeſił karmiaca ich chleby:
Kto nás odziewać bedzie? ták vbogi
Płácze: Tabithe Pietrze wroć nam z drogi.
Piotr ſie vżálił / Wdowe Miłośćiwa
Dla ich potrzeby znowu wſkrzeſił żywa.
Ján Miłośćiwy wieleb miáł vbogich /
Ktorzy skárb z iego rak bieráli drogich;
Ktorzy by z płáczem v Pietra proſili /
Aby Janowey Jałmużny zażyli.

Tak

Ták by ożywił iák Tabithę Jana /
Nędznym iałmużna aby była dána.
Pasterze z Jána vczcieśie litośći /
Odzieycie widząc nędznych nágie kośći.
A Wás Pán wieczną Száta przyodzieie /
W Jałmużnie swoiey mieycie tę nadzieię.
Srebra y Złota niemáß vmnie zgoła /
W Jmie Christuſa powstáń / ták Piotr woła;
Ján Miłościwy że niema / nie práwi
Złota / ale śię z Złotem dobrze stáwi.
Biáda wám ktorzy wiele mácie Złota /
Lecz dáć vbogim / v wás nie ochota.
Chcieycie śię vczyć ochoty v Jána /
Jego Skarbnica vbogim rozdána.
Rdza wáßę Srebro poiáda / y Száty
Molem śię tráwią lub nie máią káty.
Rdzę Ján przecierał vbogich rękoma /
V niego żebrak mießkał iako doma.
Mol Száty nie ziádł / krył nágość vbogich /
V śiebie ták Szát być ßacował drogich.
Za złoto ktore vbogim rozdzielił /
Gwiazdámi w Niebie dziś śię vweselił.
Dáno na Pálce Pierśćień mu Wiecznośći /
Temi ku nędznym że záżył litośći.
Za Száte w Niebie Odzienie mu dáno /
V bierał nágich y Jego vbráno.
Porachuycie śię ktorzy Złoto mácie /
A y Pieniążka vbogim nie dácie.
Błyskáć iák Gwiázda nie będzieß na Niebie /
Żeś przed vbogim skrył Złoto v siebie.
K Tobie Száty na Niebie nie dádzą /
V bogim Száty niedáne iák wádzą.
Złoto V bogim dáy / y nágim Száte /
Jeśli chceß kupić w Niebie wieczną cháte.

Głupia rzecz Złoto tylo dármo chowáć/
Nieba nie kupić w ktorym by wiekowáć.
Złoto dla tego drogie/ że drogiego
Co kupie za nie/ a inak co z niego?
Dármo má leżeć/ tak pożytku wiele
Czyni/ na Duszy cie zgubi y Ciele.
Rozdáway Złoto/ nie trzymay w Skarbnicy/
Vbogich Nágich pełne są vlicy.
Száta na nágość/ przykriy swego Brátá/
Droga v Boga będzie táka Száta.
Ján nie żáłuie że zbył dobrze Złoto/
Byś czynił tákże/ chodz do Jána poto.
Złotá by z sobą nie wziął Ján do Nieba/
Dziśia mu Nieba a nie Złota trzeba.
Dobrze śię złoto Janowi nadáło/
By ták kto z Złotem postąpił/ tych máło.
W Złocie iak w błocie tak vgnał Bogáty/
Co miáł za korzyść z Złotogłowney Száty?
Zgorzáła w piekle/ a za złoto swoie/
W pragnienu hoyne czy kupi napoie?
Prośi o wody kropelkę Łazárza/
Nie nadárzał go/ y on nie nadárza.
Za biegać było Łazárza na ziemi/
W pieklech nie wołał Bogácz leżąc zle mi.
Vczcie śię z Jana iák postąpić z złotem/
Nie żałowáli byście tego potem.
Lepiey go nie mieć niż nie kupić Nieba/
A bárziey go nam niżli Chleba trzeba.

O S. GRZEGORZV CVDOTWORCV EPISKOPIE NEOCEZARIYSKIM.

KTo by Grzegorza Cudotworcy sprawy Nouēbr: 17
Wypisał/ byłby Cudotworca práwy.
Niewiasta ktora Jego potwarzyła
O nierząd: czártem tego przypłáćiła.

Kiedy wyznała grzech swoy przed wszystkiemi,
Wnet wolna Jego Modłámi Swietemi.
Naswietsza Pánna y Ján Vczyciele
Onego byli: Czysty był na Ciele.
V Czystych Mistrzow nauczon Czystośći,
Do Episkopskiey podniesion godnośći.
O Swietey Troycy vczyla go Mátka
Boża yz Jánem: Nauka to rzádka.
O Swietey Troycy naymedrzeysza stuke,
Vczeń potráfił swych Mistrzow nauke.
Vmiał Czćić y Te ktora porodziła
Z Troycy Jednego: Vczycielka miła
Miłego sobie y Vcznia obráła,
O Swietey Troycy Rozum mu podáła.
Bałwán o przyszłych ktory rzeczach práwił,
Grzegorz go niemym przed ludzmi postáwił.
Bráciom ktorzy sie swarzyli o wode,
Wode wysuszył, tak vczynił zgode.
Kazáł vstapić Gurze w inne strone,
A tám Cerkiewna postáwił obrone.
Co to za Pásterz co Woda kieruie,
Y Ktory Gury indzie przestawuie?
Kiedy sie názbyt Rzeká wylewáła,
Aby potopem Ludzi nie lekáła;
Vbrzegu wetknoł Láske Moyzesz drugi,
Wiernego z Rzeki oraz doznał slugi:
Ze dáley Láski iuz nieciekła Rzeka,
Potopem wiecey nie zlekła Człowieka.
A sucha Láska gałezie puściła,
Przy brzegu liściem chłodek vczyniła.
Zydzi ráz szydzac ze niema Bożego
Ducha: zmyslili mártwym być iednego,
Y Kedy miał isć Swiety, położyli,
By Ciáło pokrył, o Litość prosili;

On na pokrycie Płászcz dawszy odchodzi:
Smieiac sie rzekli, martwy niech przychodzi;
Alić prawdziwie martwy sie nie rucha,
Ták smiech, Bożego moca skárał Ducha.
Nieprzyiaciele ktorzy go gonili,
Z Diakonem go iák dwuch drzew zoczyli:
Modła Swietego mocna to sprawiła,
Nieprzyiacielska że sie moc myliła.
Zástał Owczárnia zarosła chwastámi,
Po Krzszczeniu woda te stáli Kwiatkámi.
Obysie Tácy Pasterze rodzili,
Pewnie by Owce przy nich sie mnożyli.
Tylo Siedmnástu ktorzy wyznawáli
Chrystusa, zástał, wszyscy przez eń stáli:
Kiedy vmierał iuż tylo zostáło
Pogan siedmnáscie, ták sie wetowáło.
Kázał sie zágrześć nieznácznie z innemi,
Nie wiele braku, rzekł, miedzy martwemi.
Po sámey tylo Cnocie go poznáno,
Ze nieprostego, Pasterza chowáno,
Cudotwornego, czárci sie lekáia,
V Jego Grobu Anieli spiewáia.
A Dzisia Cuda Kości iego stroia,
Ták Bog tych wsławia, ktorzy sie go boia.
Grzegorzu Swiety y nám Cudo spráwisz,
W życiu y w Smierci gdy od pokus zbáwisz.
Pycha iák gura nám sie wysypała,
Dzwigni ia od nas, niech z nas Bogu chwáłá.
A Nas oblały nieprawośćiey wody,
Te nam niemało naczynili szkody:
Wysusz te wody, niech nie zatapiaia,
Wgłebine piekła niech niezapławiaia.
Vczyń te Cudo niech y grzesznik w Niebie,
Grzegorzu bedzie, gdy poprosi Ciebie.

O SWIĘTYM PIETRZE

METROPOLICIE KIOWSKIM. Decēbr: 21.

Piotr Metropolit był Kiowskie Słonce/
Wszytka go Ruś ma za swego Obronce.
Gdy ieszcze Matka w watrobie go miała/
W Niedziele ráno sen táki widziáła:
Iák by Baranka na swych reku niesie/
Miedzy rogoma Drzewo mu iak wlesie/
Drzewo z owocu przyiemnie pachnace/
Na ktorym Swiecy iásno goraiace.
Do Szkoł był dány gdy rok siodmy ronił/
Biegle sie vczył nikt go nie dogonił.
Sen miáł iáko by Pásterz takis stáry
Vstá mu żegnał/ nádał Bozkie dáry.
Gdy miał Dwanáście lat szedł do Zakonu/
Tam sie Bozkiemu nizko kłániał Thronu.
Iak sie pokory w Zakonniczym dziele/
Do Posłuszenstwa kozdemu sie ściele.
W Kuchni y w Prátwie odprawiał roboty/
Do Zakonniczey tak nawykał Cnoty.
Do Cerkwi we dzwon skoro vderzono/
W Cerkwie pierwszego wnet go naleziono.
Stał iak Kolumna/ a wielka wnim skrucha/
Do Nabożenstwa rád nakłániał vcha.
Na Diákonstwo za wola Starszego/
Y na Kapłánstwo predko swieca Jego.
Wziołsie do Kunsztu/ Obrázy malował/
Boga Serdecznie w tym dziele miłował.
To na Obrázięch sobie Piotr maluie/
Ná co y pátrząc kiedyś obiecuie.
Nad Rzeka Ráta Dom Zbawicielowi/
Nie máłym Kosztem na chwále stanowi.

Nie-

Nie máło Bráci do niego śię zbierze/
 Wkupie y z Piotrem spiewáią Pacierze.
Pokorę/ Miłość/ inne Cnoty drogie/
 Rosobliwy wzglad miał na vbogie.
Wtym Máxim Pásterz aż do smierći boli/
 Duchá oddáie Bogu z Bożey woli.
Jhumen ieden Heronty nazwány/
 W Pásterski vbior prágnac być vbrány/
Ten po Maximie bierze y znim w droge/
 Do Carogroda nakierował noge.
Xiaże Wołyńskie Piotra prośi oto/
 By wprochu niebył bedac w Cerkwi Złoto.
Lecz by śię na Thron Pásterski gotował/
 Do Carogroda droge mu kierował.
Długo śię zbrániał/ lecz przemogli modły
 Xiażecie/ Piotra do drogi przywiodły.
Do Patryárchi dał Xiaże pisánie/
 Piotra Pásterzem że godne obránie.
A Herontemu wiátry przeszkodzili
 Ná morzu/ że y płyść niedopuśćili.
Wiátry pogodne służyli Piotrowi/
 Ták bywa komu Bog wieniec gotowi.
Czysta śię Pánna Herontemu ziáwi/
 A to mu iák by że ná iáwie práwi.
O Stan Pásterski prozne máß staránie
 Nie tobie/ lecz śię Piotrowi dostánie.
Jhumen Rátski Piotr Mie co malował/
 Thronem Pásterskim ten bedzie kierował.
Wymalował Mie/ sám nie malowánym
 Pásterzem bedzie/ iuż Bogiem obránym.
Ten dobrze bedzie rzadził Owieczkámi/
 R One zbáwi swoiemi modłámi.
W pełney starośći odeydzie do Nieba/
 Tu Pásterskiego dáwszy Owcom chleba.

Geronty niekrył sna tego powiedział,
Wola Mariey by Piotr wyżey śiedział.
Do Patriarchi kiedy Piotr przychodzi,
Z przychodem wdzięczna płac tam wonność rodzi.
A Patriarcha rad temu Gosciowi,
Że to Chrystusow Dobry Zapach, mowi.
Tam Zebranemu Kleru Duch otwiera,
Że śię Pasterzem Piotr godnie obiera.
Swiátkem być Swiáta gdy był Poswięcány,
Że Rozswiećiła Twarz Jego, widziány.
Z Błogosławieństwem Pásterstwa powráca,
W Rossiey Jásna była Jego Práca.
Jak Piotr z Patronem Piotrem Boga Lubił,
Owce mu pilno Páść, by wilk nie gubił.
Ják Słońce wbiegu nieustałym swieći,
Po rożnych mieysćach swey Páśtwy, Piotr leći
Skrzydłky miłośći, ku Wiernych Zbawieniu,
Nauka, Dziełem, nie dáie zginieniu.
Z Potwárzy Czyst był Soborem uznány,
Błąd Heretycki im był przekonány.
W Wielkich tych Dziełach w Wielką Ruś przybywa,
Z Wielkiemi Cudy gdzie y Odpoczywa.
Tám Mátce Bożey by śię Dom zmurował,
Piotr Błogosłáwił, onim Prorokował:
Iż przy Tey Cerkwie Bog Pobłogosłáwi,
Wielko Rossyska Stolice dość ustáwi.
Smierći czás przeyzrzał, Grob sobie wystáwił,
Widzian na Márach że Lud Błogosłáwił.
Grob iego zleczył Ręce niewładnące,
Głuchość, y Oczy zdáwna niewidzące.
Błogosłáw y nás Pasterzu nász Pietrze,
Ták żadna niemoc y smierć nas nie zetrze.
Z Błogosławieństwem lub śię w Grob wśieiemy,
Błogosławieństwo Żywota pożniemy.

OS: ALEXIM
METROPOLICIE KIOWSKIM.

Metropolita był Alexi Swiety Februar: 12.
Kiowskim, mąż to w Ruśi wszystkiey wziety.
W Leciech dwunaśćiu kiedy ptaki łowił,
Spiacemu w Puszcy Pan Bog mu to mowił.
Alexi dármo połow cie ten trudzi,
Odtad iuż sámych bedzieß łowił ludzi.
W Pietnaśćiu leciech wstapił do Zakonu,
Metropolego potym doszedł Thronu.
Gdzie łowił ludzie śiátka Chrystusowa,
Gárnac do śiebie ich Pásterska mowa.
Berdebek gdy Cár Tatárski woiował,
Alexi Pokoy iak Pásterz sprawował.
Amurat drugi Cár sławny v swiáta
Tatárski, żone miáł slepa trzy láta;
Zadał by mu ia Alexi vzdrowił,
Ináczey woyne z Ruśia mieć stanowił:
Alexi y Kler gdy na modłach stáli,
Przy Grobie Piotra Swieca śie zapáli;
Wziowszy te Swice y Swiecona wode,
Idzie do Tátar vczyni wygode:
Pokropił woda, zapaliwszy Swice,
Slepa Tatárska ozdrowił Caryce;
Powráca zmiłym pokoiem zdarámi,
Wystáwia Cerkiew Michała z Cudámi.
Wiedzac o Smierći swoiey, grob gotuie,
W droge pośiłek Sakrámet przyimuie.
Tám w Cerkwi Cudow lezac, Cuda czyni,
Kożdy vznáwa zakim śie przyczyni.
Pasterzu Swiety racz y nám Cud spráwić,
Sterány pokoy, racz go nám napráwić.
Dáy widzieć swiáta iákes dał Carycy,
Niech nasze widza twa chwałe zrzenicy.

O SWIĘTYM IONIE

METROPOLICIE KIOWSKIM. Mart: 30

KJedy Słońce w Baránie, to Cerkiew wspomina
Jone Metropolitę: co wtym zaprzyczyna?
On Słońce, swe owczarnia promieniámi grzeie,
Páſze dáiac duchowna, y zrzodło im leie.
Jona ten iako Jonaſz w Morzu Boſtwa plynie,
Aże Je godnie chwáli dlatego nie ginie.
Jak Jonáſza ták Jonę morze nie połyka,
Wie Jonaſz, wie Jona do kogo vmyka.
Z Głebiny modły wyley Jono do Boga,
Aby co dzienna w Rusi ominęła trwoga.
Rossyſki Cudotworzec kto ſię modli iemu.
Prędko może zabieżeć nieſzczęściu wſzelkiemu.
Piotr Alexi Jona Ruſcy Trzy Paſterze,
Mocno swoie Owieczki vmocnili w Wierze.
Bazili Grzegorz y Ján, Trzy Tęczy na Niebie,
Piotr Alexi Jona drugie rodza z ſiebie.
Zwyczáyna to na Niebie, od Tęczy odbija
Druga Tęcza: Piękna ta ale prędko mija.
Lecz na Cerkiewnym Niebie ináczey ſię dzieie.
Bazili Grzegorz y Ján gdy trzy Tęczy leie,
Te trzy Tęczy, trzy drugie Tęcze pokazuia,
Piękne Pierwſze y Drugie pięknie ſię farbuia.
Nauka polewáia Te Trzy Tęczy, Role,
Pſzenicę dobra rodza, nierodza kąkole.
Ciáło Czárt y swiát trzy nám sa nieprzyiaciele,
Piort Alexi Jona Obrońcow ták wiele.
Od trzech tych nieprzyiaciol brońcie Trzy Paſterze,
Niech źy nás niepołyka te troiákie zwierze.
Náświętſza TROYCE troyco rácz modlić zanámi,
Paſterze ſię przyczyniać máia za Owcámi.

O SS: MĘCZENIKACH O S: PIERWSZY MĘCZENIKV APOSTOLE Y ARCHIDIAKONIE STEPHANIE.

Decebr: 27.

PIerwszy Męczenik Kámieniem zabity /
 Z Kámienia Strumień popłynoł Obfity.
R dzisia ieszcze Krwia Męczenska ciecze /
 Głowy ochoczo skłaniáia pod miecze.
Mocno Budynek na kámieniu stoi /
 Zadnych się wiátrow á ni dżcza nieboi.
Męczenstwo Kámień ma Fundáment trwáły /
 Wytrzyma by nań mocne wiátry wiáły.
Wprzod się oręże Tyránskie stępili /
 A Męczennikom nic nie vczynili.
Niedbam o Ciáło / á wiem to że Duszy /
 (Głos był Męczenski) Tyran nic nie skruszy.
Niech dzieli na poł Ciáło ręka sroga /
 Nie oddzieli mię od moiego Boga.
Ogień Bog / Serce iák wosk wemnie tánie /
 Do Ciebie prędko przylgnie przeto Pánie.
Z Kamienia przedtym Pan Bog puścił wody /
 Dziś Krew Męcześka / z tey więcey wygody.
Dlá swey Okrasy źrzodło Cerkiew tákie
 Chowa / a zmázy im zmywa wszelákie.
Woła Męcześka głośno Krew do Pana
 Za nami: dla niey złość nam nie karana.
Krew Krasomowcy krásna mowa płynie /
 Ma wzglad Pan dla niey że grzesznik nie ginie.

Grzech nam wstyd odiol / rumienia przydáie
Krew Męczenikow: znia nam wstydu stáie.
Iák iść poczęła Męczenska z kámienia
Krew / nie hámuie y dáley strumienia.
W Niebie Okrásy z Męczenikow wiele /
Niech y na ziemi ták się ich Krwią ściele.
Czerwone Roże Wirydárze zdobią /
Krople Męczenskie coś większego robią;
Przy Rożach Ciernie są / co zákłoć mogą /
Przy Krwie Męczenskiey tą nie trápię trwogą.
Ale mi Serce roście przy Krwie tákiey /
Ze się y smierci nieboię wszelákiey.
Boże mogący Abrámowe Plemię
Z Kamienia wzbudzić / napełń swoią ziemię
Męczenikámi: a iákoś Pierwszemu
Męczenikowi Swemu Kamiennemu /
Dodáł Kamienia ná Koronę Złotą /
Ktorą On przyiął od Ciebie z ochotą;
Ták na Kamieniach stáw mocne Filáry /
Wspieráiąc się niemi niech młody y stáry.
A z tych kamieni Większego Kámienia /
Niech pátrzym Ciebie wszech Swiętych Nasienia.
ARCHIEREA: Archidiákonie
Stephanie / On twe Wiecem okrył skronie.
Zá swoie zboycy Christus modlić ráczył /
Y Stephán prosił by im Bog przebáczył /
To / że Kamieniem onego zabili /
Prosił záten grzech by się nie męczyli.
Zboycy na niego Kamienie rzucáią /
A Stephanowe Vstá modły dáią:
Pánie za grzech im tego nie racz stáwić /
Ze nawáżyli Sługę twego stráwić.
Gdy Kamieniámi na Sługę rzucáią
Twego / Kamiennąć to Cerkiew stawiáią.

Kto-

Ktora że włásną Stephan Krwią Farbuie/
Fárby ták drogiey dla Cie nie żałuie.
W Kamienney Cerkwie Stephán má Kazánie
Głośne/ otwarto Nieba na słuchanie.
Że o Kamieniu Christuśie miáł mowę/
Stąd od kamienia swą położył głowę.
Kamienney Cerkwi Christus Fundametem/
Stephán śię tákim ſczyći Diametem.
Kiedy Stephána z Ziemi wyganiáia
Kamieńmi/ Nieba śię mu otwierdáia.
Sam Christus ſtoiąc Stephána do Nieba
Wzywa/ Osadził że godna potrzeba.

OSS: MĘCZENIKACH
SPALONYCH DWA MILIONY.

Decēbr: 28.

Dwa Męczenikow Milony spalono/
Oraz Swiec w Cerkwie wiele zapalono.
Nie ták y Gwiázdy na Niebie błyſkáią/
Jáko te Swiece zśię Promienia dáią.
Mądre Panienki Oley w Lámpy wlali/
Ci Męczenicy Krwie nie żałowáli.
Jáſna Krew/ iáſno y Lámpy goráią/
Gwiázdy im Jáſność większą przyznawáią.

OSS: MŁODZIANACH
POZABIIANYCH OD HERODA W BETHLEEM.

Decēbr: 29.

ROſkázał Herod wyciąć wſzyſtkie Dzieći/
Zołnierz ſzalony iáko na miod leći.
Czerwone morze ze krwi vczynili
Dzieciecey: kiedy One wygubili.
Nie ták Wirydarz czerwieni Rożámi/
Zaczerwieniáła iak Ziemia Dziatkámi.

Aby Jednego Dziecięcia zabili,
    Na wszystkie Dzieći tey sztuki zażyli.
Herod się tego obáwiał szalony,
    Aby mu Christus nie odiął Korony:
Przeto na Głowę naważył, by sobie
    W Krolewskiey chodzić vpewnił Ozdobie.
Jesli w Purpurze chce Krolewskiey chodzić,
    W włásney mu práwi pozwolę Krwie brodzić.
Moiey Purpury nie dam ia nikomu,
    Ani Krolowáć w mym pozwolę Domu.
Niemowątkem iest, lecz Gwiazda powiáda,
    Ten w Złobie leży co w Niebie zasiáda.
Bać się go muszę aby mię nie zsádził.
    Wyćinać Dzieći Krol sobie porádził.
Azáli kiedy Dzieći wyćináią,
    Y Rodzonego Nowo, namacáią.
Od Macierzyńskich piersi Dzieci bráno,
    A w krwáwey one kąpieli kąpáno.
Większe niż Ciáłka, Rány w Dźiećiach były,
    A Mátkom oczy we Łzach zatopiły.
Krzyk Macierzyński słyszeć był na Niebie,
    Że ták znienácka Mátka Dziecię grzebie.
Jednym Dziecięciem Swiát się kontentował,
    Wszystkich swych dziátek swiát dáć nieżałował.
Swoie im mieysce Pán w Niebie naznáczył,
    A własną ich krwią onych wpisáć ráczył.
Że Pán Dziećięciem wprzod się swiátu ziáwia,
    Dzieći Męczeńską wprzod Koroną wsławia:
A potym iáko Sam podrastáć będzie,
    Rożnych na rożnym posádzi vrzędzie.
Mátki Nagrobek iáki Dzieciom dácie?
    Ktorych czy we Łzach, czy we Krwi chowácie.
Większeście Pánu wy przynieśli dáry,
    Niżli Krolowie z Persiey bez miáry.

Otych

O tych to Dziatkach że Pan śmierci wiedział,
    Nie broniecie do mnie przyść Dzieciō, powiedział.
Matki dla Ciebie niebronili Panie,
    Oddali Dziatki na śmierci karanie.
Z Dziatkami Matki przyimi do swey chwały,
    Niech by się Matki wżdy tam pocieszały.
Nowemi Pan Bog Niebo Gwiazdeczkami
    Osadził, kiedy nie gardził Dziatkami.
Jeżeli iako Dzieci niebedziecie
    Ktory Rzekł, w moim Niebie niesiedziecie;
Ten Dzieci naprzod do Nieba prowadzi,
    Y nam takiemi Dziatkami bydź radzi.
Anieli Pokoy na Ziemi spiewaia,
    Pokoy lecz wieczny Dzieci odbieraia.
Przed czasem Dzieci zpłodem swym doyrzeli,
    Gdy ich żołnierze iak kłosy pożeli.
Chwalcie Młodziecy Pana, że w młodości
    Was zświata bierze, nie dał vznać złości.
Jak Aniołowie wzięci miedzy Chory
    Anielskie: Dzieciom w Niebo przystep spory.
Młode Kwiateczki przed czasem vrwano,
    Doyzrzała wonność onym przypisano.
A my się wgrzechach tylo postarzeli,
    Do Nieba iak wy Młodzi niedoyzrzeli.
Młode przyszczepy do Gurnego Raiu
    Pobrano, w Ziemnym rość niedano gaiu:
Bo wtym by lesie drzewa podziczeli,
    Gornego Raiu Owocub nie mieli.
Teraz te Drzewka młode przesadzone,
    Owocy dali w Cerkwie, Vwielbione.
Wielbi Te Cerkiew Młode Męczeniki,
    Miedzy Męczeskie ich policza szyki.
Krwawe ście modły przed Panem wydali,
    Zmyicie nas temi, że śmy się zmazali.

Jakeście zŚwiáta poszli wNiewinności/
  Y náśze swemi Modłky znieście złości.
Długo żyiemy/ czy ráczey grzeszymy/
  Wászym lub młodym Látom a zayzrzymy.
Z Młodych Kwiáteczkow wám Wieniec vwito/
  Gdy wNiemowiecich Leciech wás zabito.
Nieceście ieszcze w Swiecie niemowili/
  Rány wám miásto vst/ zli otworzyli.
Ze nie możecie nic mowić vstámi/
  Mowcie za námi Krwawemi ranámi:
Niecháy sie Pán Bog zlituie/ a potym
  Zelezie/ Cieszy nás Pokoiem Złotym.
Ze Niemowiecie Ciáło wám zrabáno/
  Za grzechi náśze iák by wás karáno.
Przez Smierć niewinna ktora Młodziankowie
  Podieli/ naszey Pánie przebacz głowie.
Ta Krwia niewinna omyi náśze zmázy/
  Za grzechi do nás iuż niemiey vrázy.
Myslaśmy Mowa y Dziely zgrzeszyli/
  Co Niemowiatka! nic nie zawinili.
Za náśze grzechi sadz ich Pánie Meki/
  A nám surowey nie pokázuy Reki.
Lzy Macierzynskie y krew Dziátek Młoda/
  Pánie niech bedzie nám grzesznym ochłoda.
Niewinność wászá Meczeniki Młode/
  Wielka vczyni mym grzechom wygode.
Niewinnym wászym Swieci Ciałkom pono/
  Dla nászych grzechow to nie przebaczono.
Niechay dla wászey niewinney Krwie/ ráczy
  Pan być miłościw/ y nám grzech przebáczy.

S: MĘCZENIK v MAMĀCIE.

Mámánt był Niemy pieć Lát nic niegádał/ Septēbr: 2.
  Māma po Rzymsku że aż w pieć Lat składał/

Prze-



Przeto Mámántem Swietego przezwáno,
Od Máma mowy y nazwisko dáno.
W Iezyku przyiął On Swietego Ducha,
Iezyk na Chwále Páńska głosno rucha,
Więc gdy Mámánta za Páná męczono,
W Głośny ten Dzwonek potężnie dzwoniono.
Nie Niemy Mámant y dzisia na Niebie,
Z Anioły Pánie głośno chwáli Ciebie.
Máma ták dzieci Mátke nazywáia,
Ze Mámant Mátki wołał, domniemáia.
Do Mátki Bożey Mámant wołał pono,
Przeto przyięty iest we Swiętych Grono.
Modlsie za námi Swięty Męczeniku,
Wspomni że wspomniał Pán o Rozboyniku.
Luboſmy grzeszni nie gárdz y grzesznemi,
Dźwigni nás z grzechu rękomá Swiętemi.
Gdy sie postáwisz grzesznym ták łaskáwie,
Mámáncie Máma nazowiem Cie práwie.

OS: MĘCZENIK V NICETIE.

Rożnie Niceta męczon iest za Páná, Septēbr. 15.
Swieca ta ogniem potym dokonána.
Náprzod v Swiátá był Zołnierzem, potym
Rzućił żelázo stał Zołnierzem Złotym:
Iak pałaiący Ogień Páńscy Słudzy,
Táki Niceta był, niech będą drudzy.
Bog Ogień, ogniem spalony za Bogá,
Tá smierć iest sroga komuś, iemu droga.
Niech y my Ogniem do Páná pałámy,
Od Ognia twego niecháy Ogień mámy.
Nic nie vbywa Ognia, kiedy siebie
Innym vdziela Ty Páłasz na Niebie,
Niech my na ziemi pałámy do Bogá,
Nie zlękámysie lub y iáka trwoga.

OS:



O S: WIELKIM MĘCZENIKV EVSTACHIM PLACIDV.

Septēbr: 20.

Placidus Hetmán Cesárza Troiana/
Był zácny/ z Mezstwa Sławá iemu dána.
Czásu iednego gdy gonił Jelenie/
Tákie miał miedzy rogámi widzenie.
Miedzy rogámi Krzyż sie iásny ziáwił/
Y Ktory Cierpiał nánim/ tomu práwił:
Czemu Mie gonisz Placide? Jam Meki
Cierpiał dla ludzi od Tyránskiey reki.
Zlaksie zpad z konia/ á przyszedszy ksobie/
Rzekł z Páwłem: Pánie co chcesz to vrobie?
Pan do Kaplána onego odsyła/
Ewangelia gdzie go oswieciła.
Z Zona y z Dziećmi Krzest Swiety przyieli/
Połow ná Puszczy znamienity wzieli.
Za Obiawienie gdy Pánu dziekowáł/
Ze miał zań cierpieć/ Pán mu oznáymował.
Placidus ná Krzscie nazwany Eustachi/
Z Bogiem nawszelkie odważasie strachi.
Doswiádczał go Pan iák wtorego Joba/
Predko sie iego zmieniła Ozdoba.
Przepuścił znaczna Bog mu na dom káre/
Wielkie powietrze/ doswiadczáiac Wiáre.
Na Bydło padło powietrze y Sługi/
Plácidus co był bogáty/ wpadł w długi.
Jść do Egyptu z Rzymu pomyslili/
By w nieznaiomey stronie snádniey żyli.
Okretu bierze Pan/ za przewoz żone/
W frasunku iego iedyna Obrone.
Ze była piekna zła był chucia ziety/
Rozbić wiec z Oney kusił go przeklety.

Zákło-

Z płáczem Eustachi prosił by żałości
  Tey mu nieczynił, lecz ni przemogł złości.
Oglądáiąc śię náń długo, Syny
  Prowádzi w cudze dálekie kráiny.
Sieroctwo Onych mękę mu czyniło,
  A że dla Páná cierpiał, to mu miło.
Nie koniec żalu, bo większy nadchodzi,
  Płodna iest biada, iedna druga rodzi.
Tráfił na iedne bystrą rzekę w drodze,
  Gdzie był stroskány od trefunku srodze,
Przenośić muśiał poiedynkiem syny
  Słuchay trefunku nagłego przyczyny:
Jednego przeniosł, po drugiego wráca,
  Po którego brnoł, Lew syna vtráca,
W srogą pászczękę páznokty ostremi,
  Wziął y w Las bieżał by go ziádł z innemi.
Żál mi to pisać, pátrząc Rodzicowi
  Ják nie żal syna na pożarcie Lwowi!
Tu nie opłákał iedynego syna,
  Po złey nowinie zła druga nowina:
Nazad obráca do drugiego, ali
  Nim go dochodzi, Wilk z nim w lás śię wáli.
Dwuch synow stráćił, wpuł rzeki sám płynie,
  Tylo z żałośći co wrzece nieginie.
Ktory vtonąć na wodzie Piotrowi
  Niedał, y temu Tenże Rodzicowi.
Dał mu to Pán Bog dość náń była trwoga,
  Wtey swey żałośći nie szemrał na Boga.
Lew nic synáczká nie obráził, ále
  Pásterzom ktorzy krzyknęli dał, wcále,
A Wilk oráczom gdy náń zawołáli
  Porzucił, oni całego dostáli.
Dziwnie nabyte, wychowáne syny,
  Doczekáliśie dobrey wżdy godziny.

Brácia mieszkáli blisko siebie oni /
    Nieznáiac siebie / Bog ich tylo chroni.
Wewsi Bádysus Rodzic z Bozey wole
    Przez lat pietnáscie kmieciom robi role.
Jak drzewo kwitnoł w sławie y zacności /
    Stał iáko sucha Lipa bez wdzieczności /
Ogrod bez wody / ták bez przyiaciela /
    Eustáchi niemiáł iuz pocieszyciela.
Zona stracona / pozárte ták srodze
    Syny / sám mieszka iako Groch przy drodze.
Jobowi zona wzdy zostáła przecie /
    A Eustachego zewszad nedza gniecie.
Krzyz sie wypełnił widziány w Jeleniu /
    Przeznáczał ze miáł cierpieć po Okrzszczeniu.
Niechay sie wola prawi Boza dzieie /
    W Tobie wzdy Pánie nietráce nadzieie.
Kárzesz iák Oćiec karáwszy zmiłuiesz /
    Smetnemu rádość Ty záwsze gotuiesz.
Ták sie pocieszał Eustáchi w swey toni /
    A kto znádzieia / Pán go záwsze broni.
Od wszeteczności iáko druga Sáre /
    Zone Pán bronił zate iego Wiáre.
On sprośnik skoro w dom swoy zaprowádził /
    Zachorzał ani co wchorobie rádził /
Vmárł / a one ták czysta zostawił /
    Wmieśćie wpokoiu zyła / Bog ták spráwił.
Cesarz niemáiac godnego Hetmána /
    Wspomniał Placidu by Bułáwa dána.
Szle pori Rotmistrze ktorzy z Onym zyli /
    Jego dobremu rzadu przypatrzyli.
Poznał Eustáchi ich / nie ználi Oni /
    Nedza ku ziemi kogo nie nakłoni.
Eustáchi kiedy to przypomni sobie /
    Kiedyś nád one był w wiekszey ozdobie /

Łzy muſie rzucá, onim ſie pytáia,
Im odpowiádá, onego nie znáia.
Do goſpody ich proſi swego Páná,
Miał to odſłużyć wczym by Cześć im dáná.
Tam gdy im ſłużył, poznáwáć poczeli,
Z Rány na ſzyie pewny dowod wzieli.
Pádli mu do nog poczeli cáłowáć,
W tákowym rázie cieſzyć y żałowáć:
Wnet go vbráli, od swego Ceſárza
Czynia Poſelſtwo, y czym go nadárza.
Wiezdza do Rzymu, zdaſie spráwa dzika,
Nie zna powági Sam Ceſarz spotyka.
Iak Syna práwie swoiego cáłuie,
Sowicie wſzyſtkim co miał tym daruie.
Hetmánem czyni, pilno proſi oto,
By nieprzyiacioł bił, a dáie Złoto.
Widzac Euſtáchi że woyſko nie cáłe,
Nieprzyiacioły zás názbyt zuchwáłe;
Woyſka przybiera, vrodziwſze bráno
Zewſi, y Syny dwa iego wpisáno.
Coś niekmieciego w swoiey Twárzy mieli,
Z Oyca Hetmáná chec do woyſka wzieli.
Niewiedzac co zacz, Euſtáchi do ſtołu
Bierać ie poczoł, ſſadáia poſpołu.
Iáchał na woyne a Imieniem Pánſkim,
Gure otrzymał nad ludem pogánſkim.
Do teyże przyſzła Zona iego ziemie,
Máiac Ogrodek swoie nioſła brzemie.
Euſtáchi z Woyſkiem trzy dni w teÿ wſi ſtoi,
Pátrzcie zrzadzenie Bozkie co tu ſtroi.
Synowie iego tuż wedle Ogrodá,
Swoy Namiot ſtáwia, przy Rzece wygodá.
A iáko bywa miedzy Zołnierzámi,
Zabawiáia ſie czeſto rozmowámi:

Jeden powiáda: że mie Hetman zrodził,
Ociec moy zemną y z Brátem vchodził;
A na Przewozie nam Mátka zostáła,
Nie mogę wiedzieć kędy się podziáła?
Płákał iey Ociec, nas w drogę prowádził,
Tráfił na iedną rzekę, tak nam rádził:
Przenosząc Bráta mego, mnie zostáwił
Ná drugim brzegu, a wilk Bráta ſtráwił;
Mniezaś Lew porwał, do láſa prowádzi,
Załoſny Ociec nic nam wtym nie radzi.
Lew rzekę, w zębach nioſąc mie, przepłynoł:
Na głos paſterzow rzućił, żem niezginoł.
Brat tego ſłuchał wiadomy tey ſpráwy,
Poznáł że to był Brát onego práwy.
Rzućił ſię kniemu, obłapiáſię mile
Ciesząc z poznánia, chwała Boſkiey Sile.
Rozmowy oney, będąc w swym Ogrodzie
Słuchała Mátká, cieszy o swym Rodzie.
Podnosząc Oczy w Niebo, Bogu dzięki
Czyniła, Syny że nie ſpuśćił z Ręki.
Pomyślić więcey niżſie mowić może,
Jak Mátka miáła rádość, Miły Boże.
Ogłośić tego niechciáła że Mátka,
Acz ta iuż była nieodmienna gádká.
Jść do Hetmána poto vmyśliła,
Z Woyſkiem poſpołu aby w Rzymie była.
Tam żeby łácniey swych Synow poznała,
Rz Mężem co ſię dzieie dowiedziáła.
Hetman łaſkáwie Oney ſię poſtáwi,
Przyrzecze że iey według chęći ſpráwi.
Poznáła iż iey Mąż to był prawdziwy,
Bogu dziękuie ieſzcze że ieſt żywy.
Jáko był smutek po smutku, Weſele
Ták po Weſelu biedney żenie ściele.

Westchnie a zpłaczem Mężu miły rzecze,
Bogu dziekuie, ieszcze wiek nasz wlecze.
Placide na Krzscie Eustachi nazwány,
Toba był Christus w Jeleniu widziany.
Zemnaś sie okrzscił, poznay Twoia żone,
Miałem w Czystości mey Boska obrone.
On lotr ktory mie wziol Bogiem skarány,
A mey czystości Skarb niepokalány.
Mowie przed Bogem ktory wszystko widzi,
Jak prawde lubi tak sie kłamstwem brzydzi.
Tyś iest Mąż miły moy, Pánu dziekuymy,
A iego káśce nad soba dziwuymy.
Słysząc Eustachi iáko obudzony
Ze snu, Weselem nie zmiernym natchniony,
Przypátrzywszy sie Twárzy iey, poznáwa
Że żona iego, Bogu cześć oddáwa.
Mile ia wita a obłápia z łzámi,
Ona sie pyta, co dzieie z Synámi?
Westchnowszy rzecze, Bog przepuścił wdrodze,
Wilk ziadł iednego, Lew drugiego srodze.
Jak nad nadzieie dał mnie náleść Ciebie
Pan, Zona rzecze, y Syny nie grzebie;
Oto v Ciebie sa, Ty pátrzysz nánie,
Z Toba Chleb iedza, máia swe kochánie.
Opowiedziáła wszystko co słyszáła,
Jako Synáczkow pára rozmawiáła.
Nad wymowienie Eustáchi zdumiáły,
Za Miłosierdzie Bogu oddał Chwáły.
Przyzwáwszy Onych Młodziánow pytásie
O Ich Rodzeniu, za Oyca być znásie.
Stárszy powiedział, Oycaśmy Hetmána
Mieli, lecz wielka była nam odmiána.
Gorszy od zwierza porwał Mátke nászą,
My Brácia zwierzom stálismysie pásza.

 Nie-

Nie dáiac dłużey mowić/ Ociec Syny/
Obłápia/ dziwne wesela przyczyny.
Badz pochwalony Pánie żeś zachował/
Mnie z żoną z Synmi/ a dziwnie piastował.
Jozeph y z Brácia gdy do znaiomośći
Przyßli: tu rowna przyczyna radośći.
Gdy ſie Zolnierſtwo dowiedzieli otym/
Wiekiem cießyli po żelezie/ złotym.
Dwoie wesela sobie vczynili/
Jedne że swoich nieprzyiacioł zbili;
Drugie z Pociechi tak dziwney Hetmána/
Ktora pocießon od Gurnego Pána:
Jáko zabija y Ożywia záſie/
Poráża Pán y leczy w krotkim czáſie.
Vmarł Traiánus/ nim Eustáchi z woyny
Wrocił/ Adryán nastał nieſpokoyny.
Gdy za Zwyciezſtwo bogom dzięki dáie
Adryán: ktemu Hetman nie przyſtáie;
V progu wrocił nie ßedł do bożnice/
Jak od marnośći swe odwrocił Lice:
Chrześćianinem/ iá ſie Christusowi
Jednemu kłaniam/ to Eustáchi mowi.
Wzioł mu Hetmánſtwo z żoną y Synámi/
Wydał Adryan by był ziedzon Lwámi.
Nádzy leżeli/ nic ich nieraźili
Srogie Lwi do swych iám ſie powrocili.
Rospálić kazáł miedzianego woku/
Wsádzić ich czworo do niego poſpołu;
Jak ciepła łáźnia Ogień ták ſie zdáwał/
Eustáchi z swemi Christuſa wyznáwał.
Ktoremu Duse swe w Rece oddáli/
Ciáła ich cáłe od ognia zostáli.
Ceſarz ſie wſtydził/ Chrześćiánie Ciáła
Pogrzebli/ Bogu y dziś od nich chwáła.

O S. MĘCZEN: DIONYZIM AREOPAGICIE. Octobr: 3.

KIedy Pan Cierpiał / a wszelkie stworzenie
Swe pokazało nad nim vżalenie:
Że się y ziemia trzęsła / y padały
Z żalu wielkiego aż napoły skały;
Cmiłośće Słońce niedáło swiatłośći.
Dionyzy te widząc odmiennośći /
Biegły w Nauce Astronomskiey gáda:
Lubo Bog cierpi, lubo swiat vpada.
Kiedy mu potym otym powiedziáno /
Że Bogá w Ciele na Krzyżu widziáno;
Záraz weń wierzy / bogámi się brzydzi /
Ztego że kiedy był poganin wstydzi.
Apostołowie gdy Mátkę chowáli
Bożą / y iego do tegoż przyzwáli.
Kiedy ią widział / dla wielkiey śliczności /
Takowe słowa wyrzekł zgorliwości:
Miáł bym zá Bogá gdyby wiárá moiá
Boże nierzekłá / że to Mátka twoiá.
Leżał na łożku ogniem podnieconym /
A nánim snem się cieszył vlubionym.
Z Dionyzego niechay wzor miewáia /
Ktorzy namiękich pościelach legáia.
Miedzy zwierzęty srogie był wrzucony /
By był ostremi zęby ich ziedzony;
Dionyżego spráwiła Pokora /
Że sie nie tknęła od nich iego skora.
A Drugim rázem w ogień był wrzucony /
Ale iak Złoto námniey niespalony.
Był zawieszony na Krzyżu napętym /
Nanim Krolował iak ná Thronie Złotym.

Krzyż

Krzyż większy sadził gdy by był złożony
Z Krzyża: ták Krzyżem chciał być uwielbiony.
Bogu ofiáre w więzieniu odpráwił,
A ták Więzienie swoie wiele wsłáwił.
Jako żywota Páwła naśladował,
Ták śie do śmierći rowney nagotował.
Dionyzego kiedy iuż scináno,
Od Aniołow mu pieśni przyśpiewáno.
Scięta do grobu Dionyzy nośił
Głowe: sám śie grzebł nikogo nieprośił.
Zywa ta głowa rządzić ciáłem znáła,
Jeżeli scięta grob mu pokazáła.
Morzyła ciáło głowa za żywota,
Scięta do grobu vkazuie wrota.
Szedł Dwa tyśiąca krokow w scięciu swoim,
A my wzłym razie záraz nie ostoim.
Ktoby go spotkał niosącego głowe,
Na iákoby śie przednim zdobył mowe.
Głowe iák świece niosł na swym pogrzebie,
Temu pogrzebu dziwuią śie w Niebie.
Niestßczo przed Páná Dionyzy stáwa,
Co miáł droższego onemu oddáwa.
Cerkiewney Głowie swą oddáwa głowe,
Lub milczy głowa, tę głośią ma mowe:
Atom dla Ciebie głowy nieżałował,
Tobie iák Głowie głowem ofiarował.
Głowo weź głowe, niose sám piechoto
Po scięciu moim, Pánie weź zochoto.
Krolowie Pánu drogie nieśli dáry,
Wpodárzu głowe nieśie Doktor stáry.
Mądra ta głowa y Złoto przechodzi,
Wpodárzu Głowie głowa wcześnie zgodzi,
Gdy chodzącego z Scięta widzim głową
Dionyzego, rzecz widzimy nową.

Rzekł

Rzekł to Salomon: Nic nowego w swiecie,
Scieta nieść głowe, nowa rzecz rzeczecie.
Jakeś niosł głowe, ták kiedy pomrzemy,
Niecháy się twemi rekoma niesiemy.

O SS: MĘCZENIKACH SERGIVSZV Y BAKCHV.

Octobr: 7.

SErgi y Bákchus sa Cerkiewne Oczy,
Postrzega skoro kto od onych zboczy.
Vpátrzyć násze niedostátki moga,
Do nich się przeto spieszcie predka noga.
Na Sergiuszá Tyran ták był luty,
Ostrych mu gozdzi kázał nakłáść wbuty.
Sergi sie cieszy przypomniáwszy sobie
O Gozdziach Pánskich: Pán mie wsw[e]y ozdobie
Chce mieć: dopuścił by me grzeszne nogi,
Tákze przebijał gozdz nawylot srogi.
Temim gozdziami przybił się do Pána,
Kto mie od Pána odłaczy? Tyrána
Gozdz srogi bodzie w serce a nie wnogi,
Sergiuszowi ze bol stáie drogi.
Nogom uczynić gdy iuz nic nie zdołá,
Niechay scináia Sergiuszá, woła.
Za nieprzyiaciół swoich Sergi modli,
Nic niedba oto ze go gozdzmi bodli.
Słyszy Głos Pánski, wzywá go do siebie:
Przydz moy Zołnierzu domnie po potrzebie.
Zochota pod miecz ściagnoł kátu szyie,
Zdáł się ze vmárł, a on y dziś zyie.
My vmierámy co dzień, Ta Kraina
Dość nie krwi brodzi: smierći co godzina
Czekámy: iako sám zyiesz na Niebie,
Na zywot y nás powołay do siebie.

Bakchus z Jmienia tuż dość z dzieka trzezwy /
Kto doń veieka pomagać mu rzezwy.
Bito Go srodze aż Ciáło padáło /
A Krwie strumienie z siebie wylewáło.
Zmordowali się katowie wmeczeniu /
A Swięty skonał iáko w odpocznieniu.
Gdy by takiemi byli Bakchusámi
Ludzie / nieták sieb bawili trunkámi.
Łzy Krwáwe pił ten Bákhus / a dziś gdzie Anieli /
Po Kielichu Łez y Krwie zniemi się weseli.

OSS : MĘCZENIKACH NAZARIM, PROTASIM, HERWASIM, YCELSIM.

Octobr: 14.

CElsus / Protásiy / Herwásiy / Nazáry /
Dla Christusowey vmeczeni Wiáry.
Nieták się chwali Ráy Czterma Rzekami /
Ják się wászemi chwalemy Ciałámi.
Z Czterech Ciał wászych cztery płyna zdroie /
A Cerkiew mowi / Rzeki to sa moie.
Cztery to Kwiáty Ráyskie práwie byli /
Przy Czterech Rzekach Ráyskich się rodzili.
Że buyno rosli / Nero im zazdrości /
Podcinać każe z swey tyránskiey złości.
A Kwiátki páchna lub ich podcinaia /
Trudno im odiać co z przyrody máia.
Z Tych Kwiátkow w Niebie Wience vczyniono /
Na ichże włáśne głowy ie włożono.
Ják bysmy rádzi ztego się cieszyli /
Gdy bysmy na wás Kwitnacych patrzyli;
Samemub Ráiu przybyło ozdoby /
Bárziey by zwászey cieszył się vrody /

Niż

Niż z Adamowey / co obráził Páná /
  A Wám daleko większa Łáská dáná.
Wyście Krwią włáſną swoią zapiſáli /
  Żeście serdecznie Bogá miłowáli.
Z Ewangeliſtow Czterech Cerkiew chlubi /
  Wás Męczenikow Czterech rowno lubi.
Nie ták żywioły Cztery nam potrzebne /
  Ják Męczeniki Cztery są chwálebne.
Z Ziemi iaſzczorki y żáby wychodzą /
  A wáſze Ciáłá chorym zdrowie rodzą.
Ják nie iednego Wodá zátopiła /
  Krew wám wyláná Cerkiew ozdobiłá.
Częſto Powietrze zaráżone bywa /
  Wáſzá Modlitwá Cerkiew ieſzcze żywa.
Y Ogień częſto páli znáſzą ſzkodą /
  Gorące Modły wáſze nam wygodą.
Ták nad żywioły wyſię nám ſtawicie /
  O co prośimy nám nie odmowicie.
Bodáy śię tákie żywioły rodzili /
  Nie iednego by pewnie ożywili.
Czterech Wás máią Cztery Części Swiátá
  Patronow: pędzim niech zá Wámi látá.
Wſchodem / Záchodem / Południem / Pułnocą /
  Niechay pożyiem zá wáſzą pomocą.
Wſzyścyście pod miecz swoie głowy dáli /
  Wſzyściście godne Więce odebráli.
My nogi wáſze / niech idziem / zá głową
  Ochotę mámy do iśćia gotową.
Cztery swe Ręce podnośćie zá nami /
  Mámy tę Wiárę wrocą śię z Dárámi.
Vmodlcie Páná niechay nie toniemy /
  Spuśćcie swe Ręce zá wiosłá weźniemy.
Swemi Rękomá k sobie nás ciągnicie /
  Miłosierdniśćie wiem nie odtraćićie.

 A my

A my wášemi Reki przyciagnieni
Wyznámy, Wámi żechmy sa Zbawieni.
Strášno iest w Rece wpaść żywego Bogá,
w Wáše nam Rece wpáść iákoś nietrwogá;
Jákoſie w Rece wáše doſtaniemy,
Smielšemi záraz do Bogá ſtaniemy.
Dla Czyſtych wášych Rak y náše rece,
Mocno vfámy nie wydádza mece.
Nie ták ſie Cerkiew Czteroma słupámi
Wspiera: iákoſie Swieci wspiera wámi.
Za Swe Meczenſtwa Kroluiecie w Niebie,
Badzcie pomocni nam w nášey potrzebie.

O S. WIELKIM MĘCZENIKV ARTEMIM.

Octobr: 20.

WIelkiego Artemia wielbim Meczenika,
Lub meczon za Chriſtusa, z placu nie vmyka.
Poki mu tylo Ducha w Ciele doſtáwáło,
Chriſtusa Bogiem Práwy być wyznawał smiáło.
Ják chcecie meczcie srodze poki bede żywym,
Wyznáwáć smiele bede Bogem go Prawdziwym.
Gdy o Bogu Chriſtuſie dawáł te wyznánie
Swiety, Meczeſkie przyiął na Ciele karánie.
Ciáło iego wsławione po smierći Cudámi,
Wielce pachnace niby mašczone máściámi.
Kto z ludzi z Wiárą tylo do niego przychodzi,
Jesli goracy wgrzechu, to ſie wnet ochłodzi.
A iesli tenże zimny iest do Boſkiey chwáły,
Już w Nabożeſtwie od tad bywa swoim ſtáły.
Mile Cie Pan Bog przyiął do swego pokoiu,
Boś zań głowe położył na Meczenſkim boiu;
Swieciš na iáſnym Niebie twoiemi Ranámi,
Ták właśnie iáko Niebo swoiemi Gwiazdámi.

Ciem.

Ciemne nas wßystkich grzechi przed Pánem záćmili /
Prośimy Swiety by twe Gwiazdy rozświećili.
Iáko Perscy Krolowie trzymáiącśie Gwiazdy /
Do Nowonarodzonego niechybili iázdy:
Tak my Artemi na twe pogladáiac Ràny /
Kres w Niebie doydziem sobie zdáwna pożadány.

OSS: MĘCZENIKACH
MARCIANIE Y MARTYRIM.
Octobr: 25.

Marcián y Mártyri zá Chrystusa meki /
Podieli od tyráńskiey Aryáńskiey reki.
Troyce Swieta bronili / gdźie śie Dwa zebráli /
Chrystusa Bogá wpośrzod śiebie wyznawáli.
Troyca mile przyieła cześć swa od nich táka /
Dáła w domu im swoim záto cześć wßeláka.
Dwoiákiey być czći godnych Kapłánow powiáda
Apostoł: ktorych Mądra do ludzi bieśiáda;
Wás Troiákiey czći godnych Troyca osadziła /
Gdy zá Troycy wyznánie w niebie posadziła.
Gdźie wám Troyce lubiącym to śie zgotowało /
Czego Oko y Vcho y Serce nieznáło.
Bo Okiem Syna wCiele / Vchem w Głośie Oyca /
Sercem Duchá / rzekliście poznać dáłá Troyca.
Gdy kto ie zykiem chwáli Bogá / dobrze dźieie /
Lepiey ießcze o chwále Boża gdy Krew leie;
Wyście byli tákiemi tu krasomowcami /
Páńskaśćie cześć pisáli Krwawemi kroplámi.
Wyleycie Krwáwa wáßa zá námi modlitwe /
Modlitwa Krwáwa Boże krwawa vśmierz bitwe
Meczenicy nám droge Krwia swoia kropili /
Zebyśmy śládem ich ßli / ták nam naznaczyli.
Wygoda nam wtym bedzie / nie bedźie kurzáwy /
Niezaproßony Okiẽ doyzrzym w Niebie Sławy

O S: WIELKIM MĘCZENIKU DIMITRIM. Octobr: 26.

DImitr był Swięty Kopiymi przebity,
Krwie z ſiebie wylał ſtrumień dość obfity.
Tym Duszá iego do Nieba popłyła,
Dobrze ſię w włáſney Krwi swey wybieliła.
Na Dwuch Kopiách Pańſkiego Zołnierza,
Ręka Tyránſka iáki był rozmierza.
Wielki był Zołnierz Wielkiego Hetmána,
Krola nad Krolmi y nad Pany Pána.
Samego Pána Kopią przebito,
Nad Sługą iego też ſztukę zażyto.
Sługą ſię Páńſki ze Kopią wáli,
Z tego ſię cieszy y z tego ſię chwáli.
Kopią iedną Pánu otworzono
Bok, słudze zaś y drugą przyłożono.
A Dimitr sobie ták ſtąd obiecuie,
Bárziey mię ſługę Pan z tego miłuie;
Ze mi y drugą Kopię przydáie,
Z Łáſki ſię iego Dar mi ten doſtáie.
Z Drugiey Kopiey nie mam ia kłopotu,
Pan to mi ieſzcze przydáie Kleynotu.
Dwie te Kopie Herby to są moie,
W polu te Krwawym wypuściły zdroie.
Dimitr swą Swięty Krwią Cerkiew farbuie,
Pan Cerkwi Głową, tym Krwi nie żałuie.
Obrócić lepiey Krew ſię ma nie może,
Ják gdy na Cerkiew prawi ią wyłoże.
Nie ták na Niebie Gwiázdy połyſkuią,
Ná Męczenikach iák Rány haftuią.
Rána Męczenſka iák Jutrzenka ránna,
Wſzeláko w Gwiazdy Cerkiew ieſt ubrána.

Cer-

Cerkiew takowy skárb wesoło liczy/
Na Męczenikach co nakreśla bicży.
Gdy Męczeniki Rány cierpia srogie/
Niebo Kamienie záto dáie drogie.
Z nich Męczenikom Korony haftuie/
Temi ich Wiency godnie korunuie.
Ze Krew wytoczył Dimitr z swego Ciáła/
By Miro toczył Bozka wola chciáła.
Heliasz zmnożył Oliwę v Wdowy/
Miro Bog toczyć z Dimitra gotowy.
Nie vstawáło v Wdowy Oliwy/
Nam Mira Dimitr dodáie iak żywy.
Nie trzeba zdrowszey iuż máści na rány/
Jak Miro w ktore Dimitr iest przybrány.
Do tego Mira ktorzy vciekácie/
Jak wám pomága Miro/ vznawácie.
Cuda ktore się przy tym Ciele dzieia/
Ktorzy doználi ci prawić vmieia.
Jáko wezrzodle woda nie vstaie/
Ták z Mira tego Pán Bog Cuda dáie.
Spytáć Nestora iako Lya sprawił?
Swięty wtym Dimitr iego Błogosłáwił.
Opowiedział mu że pokonasz Lya/
Lecz twa za Pána poydzie pod miecz szyia;
Ták się y stáło/ y Proroka mácie
Z Swiętego sámi gdy chcecie vznácie.
Do Dimitrego kto zprozba przyłoży/
Ták nieprzyiacioł swych kożdy położy.
Gdy Dimitrego Mirem się pomáże.
Wnet nieprzyiacioł mych dusznych poráże.
Grzechowe cuchna zgoła násze rány/
Swięty Dimitri Ty w Miro przybrány;
Pomáść nás Mirem niech zapach wydámy/
Do Pána snádny przystęp z Mirem mámy.

Mirotoczący Męczeniku Boży,
Miro twe pachnie barziey niżli Róży.
Róże lub pachną ale ciernie máią,
Miro twe zápach bez kolenia dáią.
Przeto pobieżym po twoie wonności,
Pełne wciechi pełne y wdzięczności.
Ze źrodła ludzie im więcey czerpáią,
Tym czystszey wody ieszcze dobywáią:
Z Zrzodła twoiego miro gdy czerpámy,
Więcey przybywa, ni go wyczerpámy.
Przeto nám nie broń niech czerpámy śmiáło,
Mira czerpiącym doda twoie Ciáło.
Jáko palącym ognia nie vbywa,
Choć kto na wszystek swiát ognia zażywa,
Nieszcze więcey przybywáć go będzie.
Dimitri Swięty vdziel mira wszędzie,
Ták mira twego kożdemu dostáie,
Lubo go hoynie twoie Ciáło dáie.

O S: MĘCZENIKV NESTORZE.

Octobr: 27.

NEstor że zábił Lia Boża mocą,
Przeto samemu mieczem żywot kroca.
Na poiedynek Liy wyzywał śmiele,
Dufał w swey mocy, dufał y swym ciele.
Nestor zaś dufał w Dimitrego Pánie,
Że wálcząc z Liem w bitwie nie vstánie.
Liy w swey hardości pokłádał nadzieie,
Dufał że nikt się z niego nie naśmieie.
Nestor iak Dawid z pokorą wychodzi,
Ták Goliátha wtorego vgodzi.
Nigdy nietrzebá wiele dufáć w sobie,
Okim nietrzymasz ten Cięzko żyw grobie.
Na poiedynek ten się dobrze stáwi,
Komu Pan rękę ku bitwie Sam práwi.

Nie Ludzie ále Pán w ludziach woiuie /
Nad hárdym záwße skromny triumphuie.
Y Dimitr Swiety pomogł Nestorowi /
Kiedy go Krzyżem náto błogosłowi.
Nestorze smiáło na hardego Lya
Idz / idzie tobie słáwa / iego mija.
Hárdość onego prędko się vskromi /
Ręka Nestora kárku mu nadłomi.
Nestor gdy w Krzyżu nádzieie pokłáda /
Z Krzyża Lyemu prędka idzie biádá.
Tak skoro Nestor z Lyem wyßli w pole /
Dopiero stał Liy / a teráz na dole.
Nestor nie sobie / Panu cześć oddáie /
Ze Liy przegrawa y z plácu vstáie.
Iezeli swego chcemy konać wora /
Bitwy wzor náßey możem wziąć z Nestora.
Nestor Lyego przypátrzywßy dumie /
Vczynił mu Pan co w Kapernaumie:
Kapernaum był podniosłßy do Nieba /
Vpadł do piekła gdy była potrzeba.
Nestor ten pewnie Nestorowe Láta
Wieczne ma w Niebie lepße niż v swiáta.
Nestorze y nam takie Nestorowe
Spraw Láta Dußy y Ciáłu mieć zdrowe.

OSS: MM: SIEDMIV TERENCIVSZV y NEONILLEyich synach 5. Octobr: 28.

SKoro się z Ciáła Spráwiedliwych rußa /
Záraz dostáie w Ręce Páńskie Dußa.
Siedm Męczenicy Ci skoro pomárli /
Aż się v Ręki wnet Páńskiey opárli.
V Ręku Páńskich co Siedm Gwiazd swiecili /
Siedm Męczenicy Ci się to ziawili.
Gdy Dußa wáßa w Ręku Páńskich stáie /
Sprawicie że nám Ręka Páńska daie.

V Reki Pánskiey iák Gwiazdy Swiećićie,
Nowe nám Niebo a lepsze czynićie.
V Reki Pánskiey bedac kołatáyćie,
Z Pánem pospołu swa nam Łáske dáyćie.

O SS: MĘCZENIKACH, AKYNDINIE Y PIHASIM, Y INNYCH. Nouẽbr: 2.

AKyndin, y Pihást, Anpodist, Aphthoni,
Y Elpidiphor, Pieć ich, przyieli Korony,
Za Pieć Rán Pánskich że swa Krew wylali,
Z Ktorym cierpieli, z tym Krolestwo wzieli.
Szczesliwa Ziemia, ktora krew wypiła
Wássa, zdałosie iey iak by ożyła;
Wonne puściła wten czás kwiátki zsiebie,
Były te na niey iak Gwiazdy na Niebie.
Co drogo w Niebie, drogo y na Ziemi,
Ziemia nie Złotem droga lecz Swietemi.
Krwia Meczeńikow niech sie Ziemia chwáli,
Krwia ia skropili, sámi leza cáli.
Już od Krwi Swietych y Ziemia iest Swieta,
A była kiedys od Pána przekleta.
Krwia Meczeńikow Ziemia poswiecona,
Obywatelom swym mocna obrona.
Inna sie Ziemia zrzodły kontetuie,
Tey Krew za Zrzodła Wássa Pán daruie.
Jezeli zrzodło zdrowe ciałom bywa,
A od Krwie wássey dusza bedzie żywa.
Czesto na Ziemie deszcz z Nieba wypáda,
A Krwie Meczeskiey coż Ziemia nie ráda?
Málarz by Ziemie ták nieod malował,
Ják Pán Krwia Swietych one vfarbował.
Nie ták Rubiny cene w Ziemi máia,
Ják Meczeńcy gdy ia Krwia skrapiáia.

Swie-

Swięci ktorzyście Krwią Ziemię skropili,
Prośimy byście y nas oświecili.
Do Pána modły wyleycie za námi,
Niech zmázy zmyie Krwie wáßey kroplámi.

O S: M: PAWLE WYZNAWCY

Ktory był Archiepiskopē Konstantinopolskī. Nouēbr:6

PAWŁOWI SŁAWA, GDY PANA WYZNAWA.

WYznáwca Páwel, to wyznáwa smiele,
Co Piotr: że Christus Bog Prawdziwy w Ciele.
Omophorem go własnym vdławiono,
Wino Nauki z Grona wyciśniono.
Páwel ten Páwla niewydał Pierwßego,
Pána wyznaiąc aż poległ za niego.

O SS: MĘCZENIKACH,

WIKTORZE, WINCENTYM, Y MINIE. Nouēbr:11

WIKTOR WINCENTY Y MINA,
CHWALĄ TROYCĘ CO GODZINA.

WIktor Wincenty Mina troyca się zebráła,
Jak na Ziemi ták w Niebie, z nich iest Troycy chwáła.

SAMEMV WIKTOROWI, S: MĘCZENIKOWI.

WIktor Zwyciezca, Imie znamionuie,
Że tu zwyciężył, w Niebie Triumphuie.
Wiktorze widziß że na Ziemi woyny,
A tyś z Imienia do Zwycięstwa hoyny;
Kto kolwiek nánas z złym vmysłem bieży,
Wiktorze Tobie Zwyciężyć należy.

O S: MĘCZEN: PLATONIE.

PLato Męczenik to Philozoph práwie, Nouēbr: 18.
Przy Christusowey stał do męki słáwie.
Przed tym Platonem Pierwßy zgłupiał Pláto,
Philozophował, Nieba niewziął záto.

 Aristo.

Aristoteles miał mistrza Platona,
Nie madrzi oba, bo szli do plutona.
Nasz Plato madrze postępował sobie,
Ták żył że jeszcze żyie y po grobie.
Chrystusa obrał sobie Vczyćiela,
Przezeń wiecznego dostapił wesela.
A Pierwszy Pláto yz argumentámi,
Trápiśię wpiekle wiecznemi mękámi.
Modl śię za námi grzesznymi Plátonie,
Ták znás, nikt w wiecznym ogniu nie vtonie.
Z Philozophiey ktoś diszkursy śieie,
Ze znimi ginie, Plato Nasz znich smieie.
Pláto naylepiey nász argumentował,
Kiegy dom w Niebie sobie vfundował.
Philozophowie bierzcie wszysci miárę
Z Platona tego, mieycie Jego Wiárę.
Tego Platona Wiára y wás zbáwi,
Tám gdzie Onego y wás znim postáwi.
Pierwszy o Niebie Pláto diszkurował,
A przecie Nieba sobie nie zgotował.
Ten Pláto kiedy na Niebie Kroluie,
O Niebie w Niebie lepiey diszkuruie.

O S: MĘCZEN: MERKVRIM

MIedzy Planety Merkury wliczony, Nouẽbr: 24.
Od Miesiaca iest drugi położony.
Pán iest wymowy, Pan y nad wodámi,
Y Zawiaduie na polu siewbámi.
Swięty Merkury Męczenik na Niebie,
Znácznieysze Swiatko, zameczon wpotrziebie.
Támten Merkury vstępuie temu,
Jest dáwne práwo: vstapić Wiekszemu.
Pán iest wymowy, Boga Słowa Pána
Obrał: Zań głowa mieczem mu karána.

Tam-

Támten nád wodą/ Ow nad Krwią pánuie/
Zá siewbę siebie Pánu offaruie.
Głowa vpáda iako Siewbá iáka/
Przyznámy/ Siewba to nieladaiáká.
Krwią kropi Siewbę/ dość buynego Kłosa
Merkuryuſza obácza Niebiosa.
Co Siał na Ziemi/ wyrosło na Niebie/
Sciety Merkury nieżałuie ſiebie.
Drugim po Lunie ieſli on Merkury/
Naſz tuż przy Słońcu Prawdy/ pátrzy z gury.
Cerkiewne Niebo/ ma Planety swoie/
Nad Aſtronomſkie te drożſze wetroię.
Bo Wierzą w Troycy Jedynego Boga/
Przeto Cerkiewnych Planet Swiátłość drega.

OS: MĘCZENIK V IAKOBIE PERSIYSKIM.

Nouẽbr: 27.

KTo na vſługi dáie Pánu Rękę/
A Jákob wſzyſtkie dał Członki na mękę.
Kto ſię swą Ręką tylo zapisuie/
Jákob wſzyſtkiemi Członki to sprawuie.
Kazał Pan/ by go wſzyſtkiemi Siłámi
Lubiono: Lubi wſzyſtkiemi Członkámi.
Lubi gdy na rzez wydáie dla Pána/
Gdy wſzyſtkie Członki ogarnęła Rána.
Ktoś ſię pochwáli: Jám gotow na Rány/
Jákob ná wſzyſtkich Członkach był karány.
Wſzyſtkie Mu Członki iak Máćice rznięno/
Członki mu a nie Pána oddzielono.
O Pánſką Szátę rzucano Łoſámi/
Jakobowemi rzucáia Członkámi.
Nie Száte/ Pána samego wygráwa/
Przyznać Swiętemu/ dobra iego sprawa.

Postradał wszystkich Członkow Jakob, ale
Ma záto wszystko, gdy ma Pána cále.
Straciwszy reke, Reke ma od Pána,
Straciwszy noge, Noga Páńska dána.
Straciwszy ramie, ma Páńskie Ramiona,
Za serce Serce, Cześć za cześć kładziona.
W głowach za głowe oddána mu Głowa,
Lubo na Ránach lecz odmiána zdrowá.
Przy kozdym Członku w przydátku dał Pienie,
Nieważnym prawi, wiec na dołożenie.
Spiewał przy rekach, Rece twe stworzyły,
Przy nogach, Práwa twe Nogom swiecił y.
Przy rámiu spiewał, stworzył moc Ramiony,
Przy sercu, Sercem czyst obym stworzony.
Przy głowie spiewał, Christus Cerkwi Głowa,
Piekna zamiána, piekne przydał słowa.
Kupczyć Pán kázał nim przydzie, kupuie
Jákob, y Członkow sámych nie żałuie.
Kupuie dobrze a rzecz wielce droga,
Za członki ludzkie bierze cále Boga.
A Dzisia ieszcze Pán Towar przedáie,
Coż gdy Jakobow tákich iuż niestáie?
Ze sie Obrzynać Pán zezwolił w Ciele,
Jakob obrzynać dáie ciáło śmiele.
Jákob Panskiego wdzieczen Obrzynánia,
Zochota swoie wszystkie Ciáło zránia.
Wszystkie swe Członki obrzynać pozwála,
Pána ktory był Obrzynan wychwála.
My swemi członki obrażámy Pána,
Násze by Członki potkać miáła rána.
Jákob niewinne członki swoie dáie
Obrzynać, iáko Mácice ich kráie.
Za winne członki násze, ta Ofiára,
Pelna Krwie Bogu ta przyiemna miára.

OSS: PIĘCIV MĘCZEN: EWSTRATIM, AWXENTYM, EWGENIM, MARDARIM, Y ORESTV. Decebr: 13.

Ewstráti Swęty/ Awxenty/ Ewgeni/
Mardári/ Oreſt/ godni od nas pieni.
Pięć Męczenikow/ Pięć Talentow prawie
W Skárbie Cerkiewnym: kto Duſzę wzaſtáwie
Ma: niechay tákim Skárbem okupuie/
Popłáca wNiebie/ Pan one przyimuie.
Pięć Męczenikow/ Pięć Sadzáwek mácie/
Wſzyſtkim pięć Smyſłom tu zdrowia znácie.
Nie proſto ciekła te Sadzáwki woda/
Ale Męczenſka ſkrwawiona iagoda.
Dla Pánſkich Pięciu Rán/ Pięć ſię zebráli/
Y ſwoię dla nich Krew chętnie wyláli.
Iáko Pięć Mądrych było Pánien tyle/
Tak Męczenikow Pięć ſię liczy mile;
Inne swe Lámpy nalęli Oliwą/
Ci Męczenicy naláli Krwią żywą.
Nie ták nam Smyſłow Pięć potrzebne w ciele/
Iák Męczenicy ktorych tákże wiele:
Pięćmi Smyſłámi Boga obrażámy/
A z Męczenikow Pięciu pomoc mámy.
Nie odſtępuią te Pięć na pierdz Pána/
Dla Ich Męczenſtwa ta im Blizkość dána.
Na Ręku máiąc Pięć Pálcow/ liczymy
Pięć Męczenikow/ y Imſię modlimy.
Pięć Męczenikow iák Pięć Chlebow mámy/
Ktoremi Duſzę náſzę poſilámy.

PIĘCIV MĘCZENIE, ICHZE WIELBIENIE.

Ewſtráti rożnie Męczony/ wrzucony
Na koniec w ogień/ y ták ieſt ſpalony.

Jáko Ofiáre / Bogu przynieſiono /
Jáko Kadzidło pachnace palono.
A Awxentego za tákowa mowe /
Chriſtus ieſt Głowa / vcieto mu głowe.
Swa głowe ſtrácił / lepßa Głowe bierze /
Chriſtusa Páná / gdy weń / woła / Wierze.
Swiety Ewgeni vrzynáć Jezyka /
Dla Boga Słowa námniey nie vmyka.
Jezyk vrzniony ma a chwáli Boga /
Lub sroga meka dla Páná to droga.
Y Rece dáie vrzynać z ochota /
Tyran ſie sroga przykłáda robota;
Odciete Rece do Boga podnosi /
Czego Ewgeni iemi nie vprosi.
Swiety Mardáry piety miał przekłote /
Dla Chriſtusa to cierpieć miáł ochote:
Wiedział że Gozdzmi przebodli mu Nogi /
Przeto nogámi cierpieć / miał ſkárb drogi;
Głowa do ziemi zawießony srodze /
Przybyło bolu od głowy y nodze.
Ogniem palony / probowáno złota
Jak zwyczay w ogniu: swiecikaſie Cnota.
Oreſt na łożku roſpalonym kłádnie /
Nánim zasypia sen ták w cieple snádnie.
Pewnie na Łono poßedł Abrámowe /
Po swoim łożu nálazł tam gotowe.
Ze ſie na łożku swoim srodze páli /
Na Abramowym záto Boga chwáli /
Oreście Swiety spraw niech łoże moie
Nie páła / ále łez wylewa zdroie.
A ieśli páła / niech páła do Boga
Tylo samego: indzie márna droga.
Wßyśći Pieć liczba / modlcieſie za námi /
Niech zdrowie mámy waßemi Ranami.

OSS:

OSS: TRZECH MŁODZIANACH MĘCZENIKACH BABYLONSKICH. Decēbr: 17.

TRoyga Młodziánow w Piec wrzucono oto/
Aby zá Bogá mieli szczyre Złoto.
Sámi iák Złoto w ogniu polor bráli/
A być zá Bogá Złoto nieprzyználi.
Złoto iest błoto/ rzekli/ a wylánie
Bałwána/ Ludzkiey reki iest stáránie.
Ogien nie pálił Młodziánow/ karánia
Nie byli godni/ owszem dziekowánia.
Ze Bozkiey Chwały stworzeniu nie dáli/
Złoto za Złoto nie za Bogá ználi.
Co by miał pálić ogien ich ochłodził/
W cáłości wyszli/ niwczym im nie szkodził.
Ci ktorzy Piecu ogniá dodawáli/
Przez ogien w popioł sámi powrácáli.
A Młodzianowie oddawáli dzieki/
Iż sa cáłemi od Tyránskiey reki.
W Piecu do Bogá podnosili głosy/
Ogien chłodzacy dodáwał im rosy.
Postánowione do pokłonu Złoto/
By wzieło pokłon stáło by sie błoto.
Dosyć ze Złotá że iest Kruszec drogi
Bogu sie może kiedyś zdać pod Nogi.
Ale by pokłon odbierálo Boży/
Słusznie sie ná to Złoto z soba trwoży.
Blyszcze sie w wászych oczach/ mowi Złoto/
Zrownáne z Bogem/ iám istotne błoto.
Bogu sie Bogu Kłániáycie Iednemu/
Nie Bałwanowi mnie lubo Złotemu.
Rekámi temi ktore mi wyláno/
By mi kto kłániał/ nic nie bedzie dáno;

Bałwán moy Złoty niema tákiey siły /
Aby ſię moie członki poruſzyły.
Stoię iák bałwán właśnie nie poruſzny /
V wás ieſt duſzá / iá ſtoię bezduſzny.
Ktoż mi ſię z duſzy kłániáć będzie w swiecie /
W Rozumie / same ten niedoydzie dziecie.
O iák Młodzięncy dobrze vczynili /
Nicſię nieboiąc że w Ogień ſkoczyli.
Poznał y Ogień że ſłánnia Bogá /
Y w Ogniu męka nie trápi ich sroga.
Ják by kto w Wodzie ták w Ogniu pływáiá /
Zá co ſtworzenie do chwáły wzywáiá.
Wſzyſtkie ſtworzenie Bogá ſię trzymáycie /
Jemu iednemu chwałę oddáwáycie.
Ogień tákiego nie spáli / ni Wodá
Vtopić może / wſzędzie mu wygodá.
Ktory Niewiáſtom płácz w Rádość zámienił /
Ogień tu z Wodą / że chłodzi / ożenił.
Ják Sálamándra ogniem ſię nie páli /
Ták Trzy Młodzięcy y w Ogniu są cáli.
Złych żądz piec w swiecie záwſze rospalony /
Kożdy z Młodziánow tám bywa wrzucony;
Jákeś Młodziánow Trzech Boże ochłodził /
Spraw by nam y ten piec żądz nic nie ſzkodził.
Ják Deſzcz na ziemie spuściłeśſię Pánie /
Niech tym Dżczem będzie żądz náſzych zalánie.

OS: MĘCZENIK V SEBASTIANIE.

Decēbr: 18.

SEbaſtiánus Strzáły vpierzony /
Leciał iáko ptak iáki w gurne ſtrony.
Miley przyiękło z piorámi tákiemi
Niebo / niżli by był z przyrodzonemi.

Sebastiánie dziś táka nowina /
  Y na nás strzáły Tatárzyn napina.
Strzałámi byłeś wszystek postrzelány /
  Spraw niech my od strzáł iuż nie cierpim rány.
Iáko Cel byłeś wystáwiony strzele /
  Nie iedna strzała w Twymsie skryła Ciele.
Niech by nászemu pokoy ciáłu dála /
  Ponieważ Twego dość sie naszpilála.
Pokaż przed Bogiem Ciáło swe strzeláne /
  Ze y za násze było iuż karáne.
A od nászego oddál ciáła strzáły.
  Ktore sie Tobie y za nás dostáły.
Strzelca w Niebieskim Zodiáku známy/
  Za Herb to włásnie Twoy być przyznawámy.
Tyś dla Christusa wszystek postrzelány /
  Słuszna by Strzelec Tobie za Herb dány.

Ś: MĘCZENIKV
BONIFACIVSZV, Decẽbr: 19.

BOnifáciusz Imie sáme spiewa /
  W Dobre sie Dzieła iák w Száte odziewa.
Czyniłeś dobrze / czyń y mnie grzesznemu /
  Modłámi Twemi przywiedz ku dobremu.
Malefáciusz mogł sie zwáć z początku /
  Gdy wystepował z Bożego porządku.
Bo żył z Agláis swą Pánią nierządnie /
  Záco miáł y z nią w piekle gorzeć godnie.
Skruchą na Pánią Bozka vderzyła /
  Do Nierządnika swego tak zmowiła.
Od nierządnego czás nam przestáć dziła /
  Aby nas kárą Boża niezgładziła.
Gdy bym Meczenskie kości miáła w domie /
  Wierze żeb dla nich zgásło násze płomie.

Idź Bonifáci/ a przywież mi Kośći
    Męczenskie/ dla nich Pan nam zgłádzi złośći.
Rad Bonifáci że śię kruszy Páni/
    A y On sobie grzech ten w sercu gáni.
Y Rzecze: Moieć tu przywiozą kośći/
    Ja dla Christusa vcierpię srogośći.
Nie żártuy práwi a czyń moię wolę/
    Za żarty iuż nam czas też wspomnieć bolę.
Jnáczey Pan Bog nieprzebáczy winy
    Nam: dla Męczenskiey chiba áż przyczyny.
Szedł Bonifáci/ a vyzrzy iák wiele/
    Cierpia dla Páná Rány na swym ciele;
Záyzrzeć im pocznie/ wprzod całuie Rány/
    A potym życzy by był sam karány.
Skoro Christusa Bogiem wyznał głośnie/
    Wnet od Tyránow oto męczon sprośnie.
Na katowni go wprzod ciągnąć kazáno/
    Rány napotym do kośći zadáno.
Na Męczeniki pogladáiąc śmiele/
    Y Bonifáciy Cierpi na swym Ciele.
Za paznokcie mu zabijáno Trząski/
    Bolem od Bozkiey chcąc oddalić łáski.
Trząskámi temi ieszcze podpalili
    W Miłości Bozkiey ognia nie zgaśili.
Pán moy na samym Cierpiáł dla mnie Drzewie/
    Sługá dla Páná Trząski cierpieć niewie.
Niecháyże Trząski w Dragi śię obrocą/
    Moiey Miłośći ku Pánu nieskrocą.
Wnet wrzący kociół zgotowáno smoły/
    Gdzie Bonifáciy był wrzucony goły.
Jak Czwárty Młodzian y w kotle niegore/
    Ale do Páná modły śpiewa spore.
Tyrán mu pod Miecz káże skłonić głowę/
    Widząc że męki nie morzą surowe.

Podnieśie w Niebo Bonifaciy Rece /
Rád naznaczoney dla Chriſtuſa mece.
Zapomni grzechow moich proßę Pánie /
Rád dla Cie Mieczem przyimuię karánie.
A moia Duße miedzy Męczeniki
Racz liczyć Pánie / a nie nie rządniki.
To mowiac pod Miecz sciagnoł swoie szyie /
Na czás vmiera ale wiecznie żyie.
Pięć set pięćdziesiąt pogáńſtwa patrzáło /
Co z Męczenikiem Bonifácym stáło.
Chriſtuſa Pána za Boga wyználi /
Miedzy Wiernemi wnet ſię poczytáli.
Ktorzy przybyli z Bonifácym zdomu /
Gdzie ſię on podział nie rzekną nikomu.
Ze szedł na nierząd / tak onim mniemáli /
O Jego Mękach iak żywo nieználi.
Dowiedzą potym że srodze zabity
Za Pána / Konpan ich ſtał znamienity.
Poználi swego Towarzyßa Ciáło /
Życzyli by ſię im z Głowa dostało;
Pięć set aż Złotych odważyć muſieli /
Toż Towarzyßa swego Ciáło wzięli.
Do Aglaidy wiozą Męczenika /
Kto ſię spodziewał kiedy z nierządnika.
Ta zrozumiáwßy że to Dár ieſt Boży /
Pachniace ktory w Cierniách dáie Roży:
Sobie Proroctwo onego wſpomniała /
Że mu Korona Męczenſka dostała.
Z Kapłány przed Rzym Te potyka Ciáło /
Ktore Męczenſkiey krwie Purpurę miáło.
Zwielka Czcia wdom swoy Swietego prowádzi /
Nie iáko Sludze / iáko Pánu rádzi.
Jego ſię Modłam w obronę oddaie /
Do Męczenika za ſługę przyſtáie.

W Rzymie y Cerkiew iemu zbudowała,
Bytám przez niego Bogu cześć oddáła.
Tego nie słychać było z wieku pono,
Nierzadnik wliczon ie w Męczenskie Grono.
Wiele się Cudow dzieie przytym Ciele,
Vciekáymy się grzeszni kniemu smiele.
Aglais dáie maietności swoie
Vbogim: rzuca precz świátowe stroie.
Przez lát pietnáście tak dość ostro żyła,
Ze się y czártom sámym vprzykrzyła.
Piekna odmiána: wszystkie nierzadnice
Y nierzadniki, tu swoie zrzenice
Obroććie: a ták odmieńćie nałogi,
Weźniecie w Niebie záto żywot drogi.

OS: MĘCZEN: IGNACYM BOGANOSZĄCYM.

Decẽbr: 20.

BOga noszacym słusznie go nazwano,
Od rzeczy samey y Tituł mu dáno.
Atlás że nosił Niebo, rzecz ta droga,
Droższa Ignáci kiedy nosi Boga.
Jonász w watrobie Rybiey zachowány,
Daniel miedzy Lwámi niekasány;
Ignáci ieden tráfił na Lwy głodne,
Ze Ciało iego było im wygodne.
Na Zebach iáko na młyńskim kamieniu,
Zemleć się przyszło Pszennemu nasieniu.
Na Ignacego sercu, znamienite
JEZVSA Jmie nalezli wyryte.
Kto do bogátstwa serce swe przykłáda,
Bogátstwa lubi Ignáci nieláda.
W Miłości mu iak wosk serce topniáło,
Jmie ták JEZVS iák pieczeć przystáło.

Imieniu JEZVS, aby napisáno,
Na Krzyżu kiedyś Tablicę przydáno.
Ignáci Serce zá Tablicę dáie,
Lepiey tu Imie niżli tám przystáie.
Y moie serce chętnie offaruie,
Niech Imie JEZVS nanim się rysuie.
Ták Serce czyste stworzyß wemnie Boże,
Imie twe JEZVS to vczynić może.
A ia mym Czystym Sercem, przy Imieniu
Twym Bożym, Boże vyzrzę Cię w Zbawieniu.

O SWIĘTYCH DZIESIĘCIV MĘCZENIKACH WKRECIE. Decēbr: 23.

MĘczenikow się w Krecie zgromadziło
Dziesięć, Męczenie wkupie było miło.
Ze Dziesięcioro Bożych Przykazáni
Dziesięć pełnili, przeto są karáni.
WDziesięciastrunney Arsie ták Ci gráli,
Przy tákim gróniu społkiem w Niebie stáli.
Dziesięciu kiedyś Pan ztrądu oczyścił,
Ale znich ieden tylo wdzięczność zyscił;
Tu wßyscy Dziesięć za swe Oczyßczenie,
Krwią ich Męczenska: wdzięczne dáli pienie.
Dziesięciu Pánien liczy Pismo, ale
Pięć tylo Mądrych, a pięć głupich cale:
Tu wßyscy Dziesięć Mądrzy ktorzy wkupie,
Zá Mądrość Bożą Cierpieli niegłupie.
Prædicamenta Mądre Dziesięć práwią,
Niech Męczenikow Mądrych Dziesięć sławią.
Krzyż Dziesięć znaczy, zá Krzyż gdy Krew láli,
Ci Dziesięć mądrze Krzyż to Krwią pisáli.
Na Dziesięć Pálcach wás licząc modlimy,
Niechay się do wás w Niebie przyliczymy.

O S:

O S: MĘCZENIKU: ARKADIM

Arkadiy lubo miáł vcięte Nogi, Januar: 12.
Meczenskich Zasług nie vchibił drogi.
Lub Arkademu y Ręka vćięta,
Męczenska ona Korona przyięta.
My máiąc Nogi, czemu do Korony
Nie bieżym? w swiećie kres nász zamierzony.
My mamy Ręce, kiedy z Niebá dáią
Dáry, przecz Ręce ich nieodbieráią?
Arkádiy Swięty na Ręke y Noge,
Co mámy czynić dáy swoią przestroge.

O S: M: MAXIMIE WYZNAWCY.

Januar: 21.
Maxim z Imienia Naywiekszego znáczy,
Máxim na Niebie Naywyższego bácży.
Máxim y Język máiąc iuż wyrżniony,
A Boga chwáli ktorym iest stworzony.
Wstydźcie się ktorzy lub iezyki mácie,
A Boga przecie ták nie wychwalácie.

O S: MĘCZEN: KLEMENSIE.

Ktory był Episkopem Ancyranskim.
Bie ktorego Oćiec syna lubi, Januar: 23.
Nad inne Klemens syny stąd pochlubi.
Dwadzieśćia osm lát że on Cierpiał męki,
Od rożney w Rzymie Panuiącey Ręki.
Niebyło w Rzymie żadnego Tyrána,
Ktorego nad nim złość nieprobowána.
Oręże ná nim swoie przytępili,
A do pokłonu Bogom nie skłonili.
Co Klemens cierpi, człowiek nie wydoła,
Rzekli Tyráni mámy wnim Anioła.



Iák śie Tyránow nań wiele zebráło /
Ták wiele Niebo Koron mu nadáło.
Gdy iuż Męczeństwá práwie spełnił miárę /
Szedł do Ołtárza by przyniosł Ofiarę.
Gdy v Ołtárza z Bogem skonczył mowę /
Toż przy Ołtarzu vcięto mu głowę.
Kto śie ná Służbę Bożą ták gotuie
Iák Klemens/ kiedy głową pieczętuie.
Ofiárę naprzod bezkrewną odpráwił /
Drugą Ofiárę we krwi swey postáwił.
Miedzy Ołtárzem Zacharyaß Swięty
Zabity / Klemens przy Ołtárzu śćięty.
Do ostatniego tchnienia służył Bogu /
Przy Ołtarzowym Klemens śćięty Rogu.
Gdźie Klemens Bogu dobrze zasłużony
Był v Ołtarza / támże położony.
Táki Nagrobek pißcie Klemensowi /
Że v Ołtárza y dźiś z Bogem mowi.
Ieżeli mowiß / przemow za mną słowo
Grzeßnikiem: śćięta v Ołtárza Głowo.
Klemenśie Swięty śćiętyś v Ołtárza /
Gdy śie tám modliß pomni ná Łazárza.

OS: MĘCZENIKV TRYPHOHIE.

Februar: 1.

TRoyca śie Jednym Bogem Tryphon chwálił/
Tym mnoztwo bogow pogáńskich obálił.
Zamęczon/ w Troycy że wyznawał Boga /
Komu żyć miło / iemu smierć ta droga.
O Jednym Bogu / iák słyßycie moią
Mowę: toż włásnie piße y Krwią swoią.
Jeżeli mćiey nie wierzyćie mowie /
A toż ią przytym pieczętuie Zdrowie.



Poki Jezyka w mym ſtawało ciele,
Bogam Jednego chwálił, gánił wiele.
Kiedyście mieczem odcieli mi głowe,
Luboście oraz zamkneli y mowe;
Ciepła gdy leie krew ma z tym ſie chlubie,
Bogá Jednego że goraco Lubie.
Naucz nas Lubić Jedynego Boga,
Niech nam dla niego smierć niebędzie sroga.
Kiedy na ciepła twoia krew patrzymy,
Niech y my Boga goraco Lubimy.
Jesli nie swoia krwia, twa podpiſzemy
Pod to, że Boga goraco Lubiemy.
Co Bog Lubiacym ſiebie obiecuie,
Wierzym że y nám Lubiacym daruie.

O S: MĘCZ: THEODORZE STRATIŁACIE.

Februar: 8.

Theodor Hetman Rzymſkiey roty Sławny,
Zacnego rodu, Chrześciánin iawny.
Gdy w Ewchaicie Oyczyznie smok zięwił,
On na Koń wśiádszy wnet ſie znim rosprawił.
Koń go nogoma przyćisnoł do ziemie,
Tak mu łeb vcioł, zgubił brzydkie plemie.
Okrutnieyſzego miał drugiego smoka,
Liciniuszá, nie krył przednim oka.
Rzekł mu, przyſyłay do mnie bogi swoie,
Ja im v ſiebie ſkłonie głowe moie.
Posłał Jowiszá, Márſá, y Wenere,
Bogi bogáte, złote nanich cere.
Theodor rzecze, bogi by ſie zdáli
Takie vbogim gdy by ſie dostáli.
To rzekſzy ſkruszył, rozdał na vbogie,
Z szczyrego złotá bogi dosyć drogie.

Vbo-

Vbodzy noßa bogi połamáne/
Rozno miedzy śię brykamy rozdáne.
Ktoś głowę/ ręce/ a ktoś nogi nośi/
Theodor dáie gdy vbogi prośi.
Liciniußu powiedzą/ że boga
Widziána była v żebráka noga.
Przed Theodorem/ y z nogámi bogi/
By y nie złámał/ nie porwáli drogi.
Jowiß śię złotym piorunem nie bronił/
Mars y z Wenerą y strzáły vronił.
Theodor Swięty Żołnierz znamienity/
Na złoto iáko łup skoczył obfity.
Gdy sámi bronić nie mogli bogowie/
Licini zá nich swe odwáża zdrowie.
Osadzá ná Krzyż Theodora/ srogi
Wydáie Dekret/ że mu skrußył bogi.
Oczy wystrzeláć obie roskazuie/
Lecz y bez oczu Páná vpatruie.
Jak Pan na Krzyżu swoim perorował/
W tym y Theodor Páná naśladował.
Boże czemuś mię opuścił ná drzewie/
Licini zemną co czyni sám niewie.
Mám Ciáło wßystkie iák przetak dziuráwe/
Cierpię to Pánie wßystko ná Twą słáwę.
Wtym mowę zamknął/ że vmárł mniemáno/
Przyiydą ná záiutrz/ alić nie zastáno;
Zdiętego z drzewa Anioł wnet vzdrowił/
A tákie słowa do niego wymowił:
Pán z Tobą/ czemu żeć opuścił práwiß/
A toś zdrow/ ießcze dáley Páná wsłáwiß.
Theodor rzecze: poki duchá stánie/
Ześ mię vzdrowił/ będęć chwalił Pánie.
Licini w morze myśli wrzucić Ciáło/
A otym niewie że iuż ozdrowiáło.

Nie wie że morze Jonásza wydáie /
　　Z Theodorem toż śię włáśnie stáie;
Oddál go y Krzyż zdrowego na Ciele /
　　Lub cierpiał na nim aż bez miáry wiele.
Na tákie Cudá gdy pátrzą Zołnierze /
　　Kożdy z nich woła / y ia w Páná wierze.
Trzystá Zołnierzow postánych gdy widzą /
　　Ze zdrow Theodor / bogámi śię brzydzą.
Ludzie bez liczby wołáli: Práwdziwy
　　Bog Theodorow / y zabity żywy.
Cudá sprawował Reką dotykániem /
　　Niemocy leczył mocy przykłádániem.
Wyganiáł czárty / bał śię go czárt srodze /
　　Ze Swięty wołał na Krzyżowey drodze.
Niemogł co temu Licini porádźić /
　　Mieczem vmyślił Theodorá zgłádźić.
Z ochotą pod Miecz ściągnoł swoią szyie /
　　Vmárł ták swiátu / ale Niebu żyie.
Dla mąk tych ktore vćierpiał dla Bogá /
　　Niechay nás męka nie potyka srogá.
Theodor / Boży Dár / Boże nám Dáry
　　Z Imienia twego vdzielay bez miáry.
Theodorá my Tego / Stratiláta
　　Zowiem: dla Páná on swe strácił láta
Nie strácił / bárziey lata nabył sobie /
　　Dziś wieczne láta prowádzi po grobie.
Ten tráci láta kto ich nie oddáie
　　Pánu na służbę / do swiátá przystáie.
Kto Pánu láta oddał / ten wolnośćią
　　Odbiera / Pán mu nagrádza hoynośćą.
Stratilatámi bądźmy wszyscy / láta
　　Trácmy dla Páná / nie trácmy dla swiátá.
Stratilát strácił lata swe na męce
　　Dla Páná / Pánu Duszę oddał w Ręce.

Ze

Ze strácił ciáło/ nic nie ſtáł o ciáło/
Y te nieſtrácił/ bo nic nie sprochniáło.
Strácił by ciáło gdy by go nie ſtrácił
Dla Páná/ Pan mu vtrátę zapłácił.
Wſtáwił Cudámi y po smierći ciáło/
Nie iádł go robák/ cáłe ſię doſtáło.
Dla Páná piękna na ciele vtrátá/
Co żywo bierzmy przykład z Stratiláta.

O S: MĘCZ: THEODORZE TYRONIE.

Februar: 17.

Theodor Tyron Ogniem ieſt palony/
Złoty to kruſzec do Ogniá wrzucony.
Czy to z Pſzenice dobrey chleb pieczono/
A na Stoł Bogu godnie przynieſiono.
Czy Trzech Młodzanow y ten Młodzian Czwárty
Wtym naſláduie/ że w Ogniu zawárty.
W Ogniu Theodor iák woſk nie topnieie/
Ziemia z litośći Ogień woda leie.
Dziwiſię Tyran że Ogień nie páli/
Wiec trzeba by mu Konie doiachali.
Wydány dekret by był ták karány/
Theodor Czterma Końmi roſtargány.
Kto iák? on Cztermi w Niebo Końmi iedzie/
Y Dziś v Páná na wiecznym obiedzie.

O TYZE W SVBOTĘ PIERWSZĄ WIELKIE[o] POSTV

W Pierwſzy Wielkiego Tydzień Poſtu było/
Gdy Chrześćiáńſtwo od zmáz ſie czyśćiło:
Iulián Tyran chćiał Chrześćian zmázáć/
Theodor Tyron vmiáł to odrádzáć.
Tyran chćiał Duſzam Chrześćiánſkim szkody/
Tyron záś temu zábiegł Żołnierz młody.
Wſzyſtkich Theodor na Koliwo proſi/
Że krwią zmazány chleb na rynku głoſi.

Przestrzegł, by tego ieść nie kupowáno,
Krwią z Ofiar było co sprofanowáno.
Ale Pszenicę by sobie warzyli,
Ták czysto by Post Swięty odprawili.
Nie kazał się tknąć Theodor kąkola,
Rádził Pszenicę, że znią lepsza dola.
Od Theodora dáne te Koliwo
Niechay zażyie, zdrowe iest, co żywo.
Theodor Boży Dár, Pszenicy dáry
Gdy dáie wiernym, chwálmy go bez miáry.
Przed Bogiem stoiąc Theodor z swey ręki,
Podáy nám Boży Dár, a przyiymi Dzięki.

O S: MĘCZ: THEODOCIE,

Ktory był Episkopem Cyrineyskim w Cyprze. Mart: 2.

DO Męczenika wszystkich Theodota,
Przybiegáć niechay nás bierze ochota.
Ten dla Christusa vcierpiał niemáło,
Na rozne męki wydał swoie Ciáło.
Sábinus Xiążę Cyprskie kázał żyły
Surowemi go bić: że Bog mu miły.
Mile dla niego przyiął tákie rány,
Dziękował Panu że był ták karány.
Y Ciebie Pánie żyłámi sieczono,
Dobrze na studze że toż wyrażono.
Y żelaznemi paznokty drapáno,
By się pokłonił bogom przymuszáno.
Gdy się pokłonu na nim nie dobili,
Znowu go z drzewá w ciemnicę wrzucili.
Pán do ciemnice posłał mu Anioła,
By wtákich mękach nic nie márszczył czoła.
Lubo się było od bicia spadáło,
Ale Aniołem vleczone Ciáło.
Kázał Sábinus Gozdzie wbić mu w Nogi,
Ostrey dla Páná Swięty zażył drogi. Cie-

Cieszył się, Pána że wtym naśladował,
Pán to mie swemi Gozdźmi podarował.
Znowu go kázał wrzucić do ciemnice,
I wniey Theodot nie vznał tesknice.
Pán Oświecenie moie, ia ciemności
Niemam w ciemnicy, Pán moia Swiatłość.
Gdy mu y w mękach widział iasne Lice
Sábinus, wrocił Pásterską Stolicę.
Dwie Lecie naniey ieszcze pożył Bogu,
Do śmiertelnego potym przeszedł progu.
Vmarł czy ráczey lepiey Bogu żyie,
Po Czászy gorzkiey, Słodką w Niebie piie.
Kiedy się zmodły vdaiemy do Cie,
Nákłoń nam vcha swego Theodocie.
Ty się na Niebie pásiesz dobra pászą,
Miey wzgląd na szczupłą ziemną pászę nászą.
Twemi nas z gory posiłay darámi,
Nam grzesznym swemi pomagay modłámi.
Od twego stołu rzuć nam odrobinę,
Tą posilony wiem pewnie nie zginę.

O SWIĘTYM MĘCZENIKV KONONIE OGRODNIKV. Mart: 5.

ŻE Pán w Ogrodku na Modłach poymány,
Był Kononowi Ogrodek kochány.
Pán swoy Ogrodek polewał Kroplámi
Krwawemi: Konon polewał go Łzámi.
Koło Ogrodkow dla pilney roboty,
Gdzie rodzą Kwiátki, v Konona Cnoty.
Páńskie w Ogrodku náprzod byli Nogi,
Potym ie przebił nawylot Gozdź srogi.
Z Ogrodka takaż poszedł Konon drogą,
Ná srogie Goździe tráfił swoią Nogą.

Ostra do Nieba droga v Konona,
Bożelaznemi gozgziámi sadzona.
Po ostrey drodze, nalazł w Niebie gładko,
Jnaczey Niebo dáie też nam rzadko.
Gozdziki wonne kto sádzi w Ogrodzie,
Nie wonny Gozdzik: Gozdź Konona bodzie.
Z innych Ogrodkow wience vwiiáia,
Ktore więdnieia, máłą cenę máia;
W Ogrodku Konon vwił Wieniec sobie
Niewiędnieiacy, ku wieczney ozdobie.
Vdziel zfych Kwiatkow y na násze stronie,
Z Ogrodka swego nám Swięty Kononie.

OSS: CZTERDZIESTV Y DWV MĘCZENIKACH W AMMORIY NOWOZIAWIONYCH.

Mart: 6.

Czterdzieśćie y Dwa Męczeniki byli
W Amoriey: Ci iak pospołu żyli,
Ták vmrzeć była im spolna ochota:
Do rowney śmierći rowna wiodła Cnota.
Kiedy pospołu Christusa wyználi,
Pospołu pod miecz y Głowy oddáli.
Do życia prędzey ludzie śię zbieraią,
Nie ták ochoczo kiedy vmieraią;
Tu śię ochoczo do śmierći zebráli,
Dla Christusa im nie strászne y páli:
Nie strászne miecze, złożyli śię głową,
My za Christusa giniemy, zła mową.
Niezginęliśćie y bez głow żyiećie,
Wlepszym na Niebie niepomierzłym swiećie.
Czterdziestu y dwom wam wystárcza głowa,
Jedna naylepsza Głowa Christusowa.
Tey śię z voiemi pomodlćie głowámi,
By y nam grzesznym a w Niebie być zwámi.

O SS: CZTERDZIESTV MĘCZENIKACH
W SEBASTIEY ZAMĘCZONYCH.

Mart: 9.

Gdy okrucienstwa iuż Ziemi niestáło/
Swę ná wás morze tyránstwo wyláło.
Przez Ogień/ Wodę/ przeszli Męczenicy/
Niemáiąc żadney w Męczenstwie tesknicy.
Y Włosowescie z Głow nie pozubili/
Alescie w Wodzie ieszcze ich wymyli.
Gdy zimno w Wodzie nieznosne cierpicie/
Piekielny ogień tą Wodą gásicie.
Ná Kámieniuscie swoy Dom budowáli/
Lubo nań rzeki nászli/ nie zaláli;
Ná Kámieniu/ bo was bito Kamieniem/
Drogim Kamiennym te było odzieniem.
Tonoł na Wodzie Piotr/ Wy nie toneli/
Boscie Co Wody Stworzył/ z soba mieli.
Obiecał nas Pan vczynić Łowcámi
Ludzi/ dzis iest czás wychodzić z Sieciámi;
Gdy Męczenicy po Wodzie plywáią/
Ktorzy wychodzą z Siećmi/ połow máią.
Gdy Czterdziestu dni Post odprawuiemy/
Męczenikámi Czterdziestu chwalemy.
Ci Męczenicy Post táki pościli/
Nic pianego/ Wodę tylo pili.
Wstydzcie sie ktorzy innego napoiu
Krom Wody chcecie do Postnego stroiu.
Tylo na Wodzie że Swięci przestáli/
Wiencámi záto z Nieba się odziáli.
Ktorzy pragniecie mieć Koronę z Nieba/
W Post Wielki przestáć wam ná Wodzie trzeba.

Kto ſię zgrzytánia w piekle zebow boi,
    Ten niecháy w Wodzie na mrozie poſtoi.
Zeboma zgrzytać lepiey na czás máły,
    Niżeli zgrzytać w piekle przez wiek cáły.
Ktorzy tu zimno vcierpią na ziemi,
    W Niebie ſię Száty okryią ciepłemi.
Komuś rzeczono: Czemuś nieodziány
    Szedł na Wesele? był záto karány.
Ci Męczenicy lub ſię nie odziáli,
    Nágo po Wodzie w mroz wielki pływáli;
Nágich przyięto mile na Wesele,
    Inną widziáno Szátę na ich Ciele:
Drogo poſzyta Száta Cierpliwośći,
    Tą ſię odziáli dla Páńſkiey Miłośći.
W tey lubo nagich ná Ciele widziáno,
    Godną Koronę iáko Godnym dáno.
Vżyczcie y nam swoiey Cierpliwośći
    W Wodzie, a ciepłey vżyczcie Miłośći.
My w Ciepłey izbie a Ciepła nie mámy
    Ku Pánu, nie tak goraco błagamy:
Iáko wy w zimney Wodzie a pałacie
    Miłośćią, kiedy y mrozu nieznácie.
Z zimneyśćie Wody Cieplicę zdziáłali,
    Cieplicę zdrowę Lud zwyczáynie chwáli.
Jeżeli ktore, te Cieplice waſze,
    Rány wſzelákie pozmywáią náſze.
Jákośćie sámi Wodą dopłyneli
    Szczeſliwie portu, y Koronę wzieli.
Sprawćie to y nám niechay nie toniemy,
    Na morzu Swiáta pływać nie vmiemy.
Wy Męczenicy bądźcie Styrnikámi,
    My dopłyniemy kiedy będziem zwámi.
Jeden do łáźni znich ſzedł z zimney wody,
    Szukáiąc ciepłey po mrozie wygody.

Kto

Kto ſie vmywa w łáźni / a iedyny
 Z Czterdzieſtu / nabył zmáze wieczney winy.
Tam gdzie żywota ſzukał / smierć znayduie /
 A Pán kto vmrze zań / Zywot daruie.
By smierći ſzukał / Zywot by vgonił /
 A ni by Wieniec Niebieſki vronił.
Stroż widzac Wience / vpátrzył pogode /
 Sam dobrowolnie wpada w zimna wode.
Widzac Krolewſtwo / skoczył po Korone /
 Za ten skok wßyſtkim nogi pokruſzone.
Jakoby w Niebo zachodza nogami
 Tyran rozumie / niewie że Cnotami.
Wyiowßy z Wody w Ogień ich wrzucono /
 Dobrze zmoczonych snać Ogniem ſuſzono.
Woda tych Swietych iak nie zatopiła /
 Tak y goracość Ognia nie spaliła.
Młodßy z nich nie był do Ognia wrzucony /
 Ramiony własney Mátki tam wnieſſiony.
Własnie go Mátka nowo narodziła /
 Gdy dla Chriſtusa smierći mu życzyła.
Táka iey była w Ogień nieść ochota /
 Jakby watroba przed tym do żywota.
Vczcie ſie Mátki nie żałować syny /
 Wydáwać na Smierć dla Páńſkiey przyczyny.
Swieći ktorzyście w Wodzie źimney trwáli /
 Prośimy byście y nás ochładzáli.
Ggy przyrodzone nas zapáli płomie /
 Gáscie ten zápał Woda w náſzym domie.
Gdy w Nabożenſtwie záſie ochłodniemy /
 Niecháy ſie wáſzym Ogniem zapalemy.
O Modly wáſze proſimy vſilnie /
 Że nam pomoga wiemy nie omylnie.
Gdzie Dwa zebráni w Jmie Chriſtusowe /
 Tam Miłoſierdzie Páńſkie ieſt gotowe;

Wy śię Czterdzieśćie iák w snopek zebráli /
A w Imie Pánskie / byśćie pomagáli:
Pomagáyćie nám głosy Czterdziestemi /
Niech pokoy mamy modłámi wászemi.
Zagniewanego Abram pyta Boga /
Dla Dobrych Miásto złe czy chibi trwoga?
Dla Czterydziestu obiecał całemu
Przebáczyć Pán Bog miástu Sodomskiemu;
Dla Czterydziestu Męczennikow pewnie /
Przebáczy grzesznym gdy zapłáczą rzewnie.
Gdy Pán zá grzechi kárał Wodą Ziemię /
Zgubił z człowiekiem inne żywe plemie;
Lał Czterydzieśći Woda dni y nocy /
Nie było ktoby dał Ziemi pomocy:
By Czterydzieśći Męczennikow stáło /
Niebo ták Ziemi dżdżem by nie zaláło;
Dziś że Pán znowu dżdżem nie topi Ziemi /
Czterdziestu Swiętych Modły to Swiętemi.
Nadzy w Jezierze Skudzi Twoi Pánie /
Boś y Ty nágo Sám stał ná Jordánie.
Ják śię Duch Swięty nośił nad Wodámi
Nád Tobą Pánie / ták y nad sługámi.
Ten ich zagrzewał Języktem Ognistym /
Ten ich Krolewstwem ćieszył wiekuistym.
Ztąd y Korony nad nimi wisiáły /
Po ich Męczeństwie te śię im dostáły.
Po Wodzie do Tych aż śię Wod dostáli /
Ktore nád sáme Niebá śię rozlali.
Chwáli śię Páwel / że Nágość od Páná
Nie łączy go / y tu Nágość widziána /
A Męczennikow od Páná nie łączy /
Kożdy Męczennik nágo żywot kończy.
Ják z Jobem nágo ná świát śię rodzili /
Ták nágo z świátá tego wychodzili:

Nie

Nie nágo, szátą Męczenską okryci,
    Z Męczenikámi w Niebie znamienici.
Przez Czterdzieści lát był prowadzony
    Lud Izraelski w Obiecáne strony;
Przez Czterydzieści wáße w mękach trwánia,
    Cerkiew prowádzi nás do zmártwych wstánia.
Kirie eleyson ráz Czterydzieści czyta
    Cerkiew, Czterydziestu ztym Męczenikow wita:
Wierzym że za ich Czterdziesta modłámi
    Pán nás wysłucha, zmiłuie nadnámi.

O SWIĘTYM MĘCZENIKU KONDRACIE.

Mart: 10.

OD Deciusza, Rufinasie kryła
    W gurach, Kondráta Dziecięcia powiła.
Zmarła, a kiedyś iák Wodę Opoki,
    Ták Mleko dáli Kondrátu Obłoki.
Dziecku takiemu iák Niebo nie miło
    Być miáło, gdy go Niebo wykarmiło.
O Mleczney Drodze w Niebie powiadáią,
    Gdy Mlekem kármion Kondrat niech wierzáią.
Jak Mleko, słodka Dziecięciu dawáło
    Rośc tu Niebo, ták go wychowáło.
A dáley Nieba Mlekem pokrapiáycie,
    Na życie Niebu Dzieci wykarmiáycie.
Od Nieba Kondrat wychowány sztucznie,
    Do Christusowey Wiáry przybrał Vcznie:
Cyprian, Anekt, Dionyzij, Swięci
    Páweł, y Krystent, na Męczeństwo wzięci.
Pátrząc na Mistrzą ochoczo wyználi
    Christusa Bogiem, pod miecz głowy dáli.
Gdzie krew wyláli, tám pociekła woda,
    Duß Chrześciánskich ta była ochłoda.

Nie vgaßáła ta Woda pragnienia /
Lecz zapaláła wiernych do Cierpienia.
Kondrácie Swięty Niebem wykarmiony /
Modlśię by y my poßli wtámte strony.
Nie ták Bliznięta Niebu śię nadáli
Co w Zodiaku / Te krwi nie wyláli.
Kondrat za Mleko krwie swey nie żałował /
Ták Niebu Pana serdecznie miłował.
W Niebie nad Ziemię Ludzie śię kocháycie /
Y Niemowiątkom ma Mleko / to znáycie.
Wmiásto Kolebki Kondráta na Szále
Swe Niebo wzięło / wychowáło cále.
Ziemnego myślić Kondrat niemogł zgoła /
Niebo onego mátka / Niebo szkoła.
Niebieski Synu Kondrácie iedyny /
Rzádka to Niebu by karmiło syny.
Bethleemskiemu Dziecięćiu służyła
Gwiázda / że Pán był Nieba / to znaczyła /
Kondráta kiedy Mlekem poia Nieba /
Znácza Ziemnego nieskoßtuie chleba;
Lecz Niebieskiemi karmiony słodyczy
Będzie: Niebieskiey nauki wyczwiczy.
Wßystka myśl w Niebie / dla niego y Głowy
Nieżal mu / vmrzeć dla Nieba gotowy.
Nie żałowáło Mleka Kondratowi
Niebo / dla niego ia Krwie / Kondat mowi.
Jnnym żelázne Nieba śię stawiáia /
A Kondratowi Mleka dodawáia.
Y Dżßcza Niebiosa Ziemi nie dawáli /
A dla Kondráta y Mleka dostáli.
Wziol Matkę ziemną / dál Niebieską zánie
Pán / nad Kondráta z Nieba Mleko kánie.
Niebem karmiony o Niebie y mowił
Kondrat / nad inne Pán go Błogosłáwił.

Kiedy by Niebo y innych karmiło
    Mlekem, Kondrátow wieleb namnożyło.
Gdy Niebo Mlekem karmiło Kondráta,
    Ssac tákie pierśi, młode tráwił láta.
Niebem karmiony niechciał długo chodźić
    Po Ziemi: Niebu chciał śie bárziey zgodźić.
Z ochota Głowe pod Miecz swoia dáie,
    Rzucáiac ziemie do Nieba przystáie.
Jeżeli Páwłu Mleko ciecze z Szyie,
    Coż Kondratowi, ktory Mlekem żyie.
Gdy go Malárze malowáć bedziecie,
    Maluycie Niebo Mlekem kármi Dziecie;
Pieluszki dáycie Gwiazdámi sadzone,
    Dziecie Niebieskie tak ma być vpstrzone.
Zeć od vmárła Mátka, Boża wola
    Była Kondrácie, a twoia wtym dola.
Bogátać Mátke Niebo wnet przydáło,
    By cie karmiło Mlekem przykazáło.
Kruk Heliászá, Kruk y Páwła żywi,
    Niebo Kondráta, kto temu nie dziwi?
Ktory Cie Niebu vrodził, na Niebie
    Dla Syna swego Mleko ma v śiebie.
Niebieskim Chlebem pośilayśie Dziecie,
    Nie náydzieß Mleka słodszego na swiecie.
Y Pána twego swiát Octem napoił,
    A coż by sludze tego nie wystroił?
Ciebie napoi ále Krwia też twoia,
    Tákie śie wswiecie krwáwe vczty stroia.
Mlekem śie słodkim pośilay dowoli,
    A swoiać Czászę swiát dobrze przysoli.
Kiedyć na swiećie Mieczem scieto Głowe,
    Niech Krwia za námi ta wyleie mowe:
Dla mey ktora ci pod Miecz Głowe dáie,
    Pánie do ludzi niech Miecz nie przystáie.

O S: WIELKIM MĘCZENIKV IERZYM.

April: 23.

SWIĘTY BOŻY IERZY,
DOBRZE WNIEBO MIERZY.

KOpia swoia zábił Jerzy smoka,
Ktory zabijał ludzi iádem oka.
Grzech iák smok iáki, tak nam bárzo ßkodzi,
Kopia swoia Jerzy go vgodzi.
Bałwany krußy, Mártwym żywot dáie,
Czym Czárnoxieżnik ku Panu przystáie.
Czarnoxieżnika Cesarz ściać roskázał,
On Krwia wybielał, a Cesarz sie zmázał.
Y Alexándra Cesarzowa smiele
Zawoła: Christus iest Práwy Bog w Ciele.
Cesarz Mąż Głowa a stoi bez Głowy,
Kiedy Christusa wyznać nie gotowy.
Przez trzy dni w Wápnie niegaßonym cały
Jerzy zostáiac, Bogu dáwał chwáły.
Wcale Wieloryb Jonáßa oddáie,
Tak w Wápnie Jerzy a żywy zostáie.
A ni Trucizna co mu zaßkodziła,
Gdy z Jerzym Swietym Bozka była siła.
W Ciemnicy Kamień na Piersi włożono
Swietego, y ták nic nie obciażono.
Lekkie mu iárzmo te było dla Pána,
Mnie Christus Kámień, y iákaż mi rána!
W Boty ostrego na bito żeláza,
Aby w chodzeniu ieka go vráza:
Dla Słow twych Pánie twárda ide droga,
Tak rzecze Jerzy, ále zdrowa noga.
W Deski ostrego żeláza nabito,
Nadnimi Koło, aby tak zabito.

Kre-

Krecac na Kole Jerzego: do kośći
Przenikáli go żelázne ostrośći.
Anioł Jerzego vwalnia od Koła/
Wolny Chrystusa Bogiem Jerzy woła.
Z ziemnego Koła do Gurnego wźięty
Koła: z Anioły aby spiewał Swięty.
Kołem Niebieskim kieruia Anieli/
Bárziey przy Kole Jerzego być chcieli.
W Kole Niebieskim są iásne Planety/
Jak Jerzy tákiey nie máią zalety.
Za Koło Wieniec Jerzemu podáno/
Godnie Męczenstwo vkoronowáno.
Ktory w Niebieskim iuż Krolujeß Kole/
Spraw y nam ktorzy wtym płaczu padole/
Przez twoie Koło niech Gurnego Koła
Doiedziem/ oto schil przed Pánem czoła.
Zołnierzu Pánski na Koniuś woiował/
Stárßi Kopią smokaś triuphował.
Husárzow tákich nie wiele liczemy/
Godnegoć chwáły chwálić nie vmiemy.
Kiedyś do wieczney iuż śię dostał chwáły/
Jerzy Rycerześ pewnie okazáły.
Przyznać to/ pewnych nog/ twemu Koniowi/
Jeśli na Niebie/ przyznać y Jezdzcowi/
Ze śiedział dobrze/ gdy doiáchał Nieba/
Dáley iuż iáchać Jerzemu nie trzeba.
V nás pod Koniem kto na Koniu śiedzi
Bywa/ trefunkiem tym Jerzy nie biedzi.
Koń był Jerzego mocno vkowány/
Jezdzcu y sobie nie vczynił rány.
Ciáłu pod Nogi gdy Gozdźie wbijáno/
Konika Dußy iego to kowáno:
Ten nieomylny Koń na wybawienie/
Sáme zbawienie iest nanim ieżdżenie.

OS: MĘCZENIK V IVSTINIE PHILOZOPHIE.

Iun: 1.

IVstinus Mądrym Philozophem słynoł/
Chrześćianinem niestáwszy by zginoł.
Argumentámi nie doszedł by Nieba/
Mądrośći inszey iemu było trzeba.
Wiec Chrześćianin kiedy został práwy/
Większey iest teraz niż Philozoph Sláwy.
Był ten Philozoph y Theolog wkupie/
O Bogu pisał wiele a nie głupie.
Wymáwia Zydom że Psálm zfałszowáli/
Z Drzewa Kroluie Pan/ z Drzewa zmazáli;
Ze Krol Zydowski/ na Drzewie pisáno/
Krolewstwa w Drzewie czemuż nie przyznano?
Siedmdziesiąt tak te mieysce tłumaczyli/
Dzisieysze Xięgi co nam vtaili:
To Doktorowie stárzy wyswiadczáia/
Ze zfalszowáli Zydom przyznawáia.
To na Cesarzu wymogł/ Chrześciány
Z Imienia tylo by nie bráć na rány;
Aż kto zawinił tákiego karáno/
Chrześciáninem zas być wolność dáno:
Na Antoninie tego się domowił/
Nic niedbał oto by go ynie zdrowił.
Krescens Philozoph tu się trzymał błota/
Do Wiáry w onym nie była ochota.
Jáko pies szczekać zwykł na dworzanina/
Justina widząc iuż Chrześcianina;
Ze Chrześciánin przed wszystkiemi práwi/
Christusa Bogiem wkląr Justinus sławi.
Dekret ztąd dáno/ by vcięto głowę
Justinu za tę sprawiedliwą mowę.

W szyie

W Szyie siekiera wiec go vderzono/
A Krwie Męczenskiey źrzodło otworzono.
Z ochota żywot dla Pána vtrácił/
Wiecznym żywotem Pán mu go zapłácił.
Gdy by Iustinus nie vmárł za Pána/
Vmarł by wiecznie/ dziś mu Sława dána.
Vmarł na ziemi a żyie na Niebie/
Dobrze za Pána vmieráć wpotrzebie.
Iustinus Iustus iuż z Sprawiedliwemi/
Wychwála Boga pieniámi wiecznemi.
Iustinie Swiety modlsie y za námi/
Niech nie giniemy yz nieprawosciami.
Iakes sam Iustin/ vczyn Modły Twemi/
Iustinámi y nas Sprawiedliwemi.

O SS: MĘCZENIKACH
CYRVSIE Y IANIE BEZSREBRNIKACH.

Iun: 28.

CYrus yz Jánem sa Cudotworcami/
Y Bezsrebrnemi Oba Lekarzámi.
Cudo nademna Swieci pokażecie/
Gdy do pokuty z grzechow przywiedziecie.
Grzechi mi rány na duszy zadáli/
Lekárze Swieci wy dármo zleczáli;
Zleczcie też y mnie wy dármo Lekárze/
A ia wám siebie oddam za podárze.
Powinien bede wás chwálic bez miáry/
Kiedy zleczycie w duszy grzech moy stáry.
Leczac mi dusze vleczcie y ciáło/
Lekárze Swieci/ y te osłabiáło.
Pokáże droge ze memi tropámi/
Bedzie sie do wás lud cisnoł kupámi.
A Wy iak źrzodło vdzielcie kożdemu/
Nic nie vbedzie ztad źrzodłu waszemu.

O SS: MĘCZENIKACH
KOZMIE Y DAMIANIE BEZSREBRNIKACH.

Iul: 1.

Zdrowo śie Mieśiac ten Cerkwi postáwi,
Gdy napoczątku Dwu Lekárzow śláwi.
Kozma, Damian, nie dácza chorobie (
Jako Lekárze lud pokłádać wgrobie.
Ze napoczątku Lipca położono
Tych Swietych, Lipna ku nam z Leki pono.
Tylko my Sercem iak wosk topnieiacym,
Lipnimy do nich modleniem goracym.
Predko vlecza, ieszcze nic nie biora,
Pomoc kożdemu vdzielaia spora.
Bezsrebrenicy bez srebra vlecza,
Co śie knim gárna gdy bole kalecza.
Kto srebrem dáie ialmużne, Ci zdrowie
Wmiásto ialmużny dáia chorey głowie.
Ci Slepym dármo otwierdáia oczy,
Tu chromy dármo iáko Jeleń skoczy.
A iesli kogo iáka sciska biádá,
V tych Lekárzow Swietych zdrowa ráda.
Do nich śie przeto vciekáycie smiele,
Vlecza ráne na Duszy y Ciele.
A nic niewezna chiba dadza tyle,
V tych Lekárzow iak śie leczyć mile!
Sroga choroba grzech mie trapi srodze,
Do Bezsrebrnychem Lekárzow nadrodze.
Vleczcie prosze te chorobe moia,
Pokázcie namnie vmieietność swoia.
Wielka to w Ciele że leczycie rázy,
Wiekszą gdy z Duszy omyie ie zmázy.
Ciezkim Leniwstwem do modł lezac chory,
Wászą pomoca trzeba by wstáć skory.

Wyście czułemi na Modlitwach byli,
Prośe Czułośći byśćie vdzielili.
Choroba mato, rośpieśći człowieka,
A rzádki poniey by był nie kaleka.
Po doskonáłe kwam zdrowie przychodze,
W Goraczce moiey od wás śie odchłodze.
Opátrzył Chrystus Cerkiew Doktorámi,
Nadáł biegłemi ona Lekarzámi.
Wás tákich mámy Lekárze bez srebra,
Wámi śie wludziach leczy wszelka febra.
Febra do chwáły Bozey trápi Duszę,
Bo śie zaledwo kiedy do niey ruszę;
Te niemoc moia vleczcie Lekárze,
Na chwałe Páńską niecháyśie rozżárze:
A iam zmárzł zgoła, y ciepłego ducha,
Zádna śie wemnie nigdy moc nie rucha.
Wżádnym śie srebrze innym nie kocháli,
Ci Bezśrebrnicy tákie Srebro bráli:
Srebrem sa Páńskie Słowa rośpalone,
Nie ciśkaliśćie te Srebro nastrone.
Nie Bezśrebrniki iuzeście ták byli,
Na Słowa Páńskie vszy nakłonili.
A inne srebro mieliśćie zabłoto.
Wtakieyże cenie było wám y Złoto.
Nauczcie y nás kochać w Srebrze tákim,
A oprocz tego pogárdząc wszelákim.
O Srebrenikach Swietych nie czytámy,
Bezśrebrenikow wás Lekárze mámy.
Ci Srebrenicy Swieci ktorzy drogie
Swe Srebro dáwać zwykli na vbogie.
Jáki On Swiety był Ján Miłośćiwy,
Ktorego Srebrem żył nedzny co żywy.
Ktorzy zás srebro swe wz emi kopáia,
Tákowych srebra nic ceny niemáia;

Bo nie kupili Nieba sobie iemi /
Lecz zakopáne ták zgineli wziemi.
Z Srebrenikámi zle śię Iudasz spráwił /
Zánię zbył żywot y sám śię vdláwił.
A Ci Lekárze bez Srebra kupili
Niebo / gdy Ludźię bez płáty leczyli.
Vlećićie y nás niechày wám przybędźie
Chwáły siedzącym w Niebieskim Vrzędźie.
Nietylo Ludźię y bydło w niemocy
R w smierći / od wás vznáło pomocy:
Jesli śię bydłu w pożyciu zrownámy /
Niech od wás rowney łáski doznawámy.
W Głębokię Morze Wás w mękach wrzućili /
Wyśćie z Jonászem tám Páná chwalili;
Burzy śię morze w Sercach nászych wielkie /
Grzechi iáko gad wnim pływáią wszelkie:
Wrzućcie śię sámi y w Serc nászych morze /
Vćichnie prędko stánie wswoim sforze.
R w Rozniecony Ogień Wás wrzucono /
Ale iák czyste Złoto nie spalono:
Wrzućcie swą pomoc w ogień nász domowy /
Ták znás niezgore żáden / będźie zdrowy.
Strách iákiś Serce opanował moie /
Sám niewiem kogo y nie trzeba boie;
Wy Bogá w Sercach swoich záwsze máćie /
Znim śię nikogo nigdy nie lękáćie:
Vprośćie Bogá by wmnie mieszkánie
Vlubił / znim by nie było lękánie.
Bog wászá Leka Tym nás vzdrowićie /
Kiedy go by wnás mieszkał vprośćie.
Bog wászá Leka Tym wszelkie choroby
Leczyćie / Tym wám przybyło ozdoby.
Bezsrebrnicyśćie ale nie bez Bogá /
W Lekárstwie wászym kieruieśię drogá.

Bogiem wszelaka łáskę vdzieláycie/
Darmośćie wzieli Boga/ dármo dáycie.
Bog Ogień / iáko ognia nie vbędzie /
Lubośię ogień y vdziela wszędzie:
Ták Boga y wám y nám śię dostánie /
Vdzieliłeś śię im/ dzielśię nám Pánie.
Práwda to Boże żeśmy Cię niegodni /
Vdzielśię Chlebie wspomni żeśmy głodni.
Wszakeś sám to Rzekł: Dármośćie przyieli /
Gdybyś im niedał/ oniby nie mieli.
Toba takowe poczynili Cuda
Lekárze: z Toba każdemu śię vda.
Teraz dobrego nie mam zgoła w sobie/
Będęli Boga miáł wnet śię ozdobię.
Bog wszystko Dobre / Boga kiedy mámy/
Z Bogiem y wszystko dobrę otrzymamy.
Bez Boga człowiek nic dobrego zgoła /
A z Bogiem Tenże wszystko dobrę zdoła.
Byśmy zoziałali wszystko Dobre Tobie /
Dobry miey mieysce Boże v nás sobie.
Obáczysz iáko dobrze śię dziáć będzie /
Jáko śię człowiek z Bogiem ruszy wszędzie.
Bezsrebrenicy gdzie śię obróćili
Z Bogiem/ niemocnę ludzie wnet leczyli.
Z Bezsrebrenikow wychodziła Siła
Bozka / ta dármo niemocne leczyła.
Niech leczy y nás nie vbędzie Siły /
A nam przybędzie/ wiemy Boże Miły.
Ta Cię y Swiętych / wychwálać będziemy /
A bez Twey Siły tego niemożemy.
Dwa Brácia teymi łáski wászey trzeba /
R mnię w Braterstwo przyymiecie do Nieba:
Jednego Boga niecháy wkupie chwale /
Na wászą łáskę zpuszczam prozbę cále.

O S: MĘCZ: HYACYNTHV

Był Pokoiowym Jacinth v Troiána/ Iul: 3.
Głodem vmorzon iáko od Tyrána.
Potym ſię głodzie gdy doſtał do Nieba/
Dáno mu zażyć Anielſkiego Chleba.
Głod mię odłaczyć nie może od Páná/
Mogł ſię pochwálić ſłużac v Troiáná.
Po Głodzie w Niebie dziś v Stołu śiedzi/
Z Chlebem żywotnym głodem ſię nie biedzi.
Nasycon práwi bede gdy Twá Słáwa/
Ziawi: Ta iuż ſię Jacinthu doſtawa.
My tu o chłodzie żyiem y o głodzie/
Modl Swiety byśmy byli na swobodzie.
Tu Pokoiowym byłeś v Troiána/
V Niebieſkiegoś Sługa zoſtał Páná.
Gdzie Pan y Słudze pospołu być miło/
Na tobie Páńſkie Słowo ſię spełniło.

O SWIĘTYM MĘCZENIKV INNOCENTYM. Iul: 6.

Y Jmie sáme znáczy Jnnocenty
Nie winien/ sámym Jmieniem ieſt Swięty.
Łacinſkię Jmię ma/ ktory niewinnie
Cierpiał za Tego/ co mu połacinie
Od Łacinnika Piłáta piſáno
Jmie na Krzyżu: gdy bez win karáno.
Jak Jnnocenti Niewinnego znáczy
Jmieniem: rzecza toż wyrażać ráczy.
Ale iezeli niewinien/ meczono
Czemu? w Prawego Boga wierzył pono.
Wierzył/ przeto go Tyran y vderzył/
A Jnnocenti iak w Boga vmierzył/

Tak

Tak duszą swoią wystrzelił do niego,
Przyjęli Nieba Strzelca tak dobrego.
Strzelił do Boga nieraz postrzelony,
Dla Boga, aż też na śmierć porażony.
Inni Rubinow dla Bogá żáłuią,
A Męczenicy gdy się Krwią farbuią,
Swey Krwie Rubiny w dar Bogu przynoszą:
Przynich przyimuią oco Boga proszą.
Dał Innocenti Bogu swe Rubiny,
Szczęśliwych mátek szczęśliwe te Syny.
Kto się czym wpisał, w Niebo się wpisuie
Krwią Innocenti, czego nie żáłuie.
Kłádzie za Owce dobry Pásterz Dusze,
Y Dobra Owca mowi, iáśię ruszę
Z ochotą na śmierć zá mego Pasterza,
Tak Innocenti dobrze w swoy cel zmierzá.
Ze dobrá była Owca, duszę swoią
Kładzie za Páná, niech mi co chcą stroią.
Niecháy mie Palą, Bog moy Ogień práwy,
Ogniem nabędę práwi wieczney sławy.
Niecháymie topią, Bog Morze Dobroci,
Za krotki żywot Wieczny mi przywroci.
Niech mię Scináią, v mnie Christus Głowa,
Innocentego była mądra mowa.
Niech Kamionuią, v mnie Kamień drogi
Christus, dlaniego nie czynią mi trwogi.
Nie lękam słupow, v słupa sieczono
Moiego Páná, mnie naprzykład pono.
Niechay palami ostremi nie strászą,
Na Krzyżu mámy my Otuchę nászą.
Ná pal Krzyżowy przybito Christusa,
Dlániego przeto nie lękamsię stusa.
Niech wszystko wezmą, że niewezmą Boga,
Przy Bogu má się niepowinie noga.

Tak Innocenty do Tyránow práwi,
Mężnie na plácu iák Rycerzſie stáwi.
Nie mię od mego nie odſtráßy Pána,
Pan moy ranioný, mnie nie ſtráßna rána.
Macie oręże, Jám gotow na rány,
Wiem Męczenikom Wieniec zgotowany.
Nie ſtráßcie, z serca że Boga miłuie
Całego, kożda smierć mile przyimuię.
Vmrę za Pána, Pán moy żywot Wieczny,
Czemuż vmieráć nie mam, zań beſpieczny?
Niewinnie vmárł, mowi Innocenty,
Pán moy, niewinnie ia záń chcę być Scięty.
Iák na wesele ták ſię na smierć proſił,
Duße Ofiárę swą Bogu przynoſił.
W Iulu gdy Słońce we Lwie bieg swoy srtoi,
Że Innocenty iák Lew ſię nieboi,
Szoſtego Iula onego wſpomina
Cerkiew, bo go ma Lwu rownego syna.
Krotßa Noc w Iulu dzieſięć godzin tyle,
Czuły był Zołnierz nieoſpáły wsile;
Y tę Noc Swięty na Modlitwie tráwił,
Co chciał v Boga to przez oną spráwił.
Modlſię za námi Innocenti Swięty,
Modlitew twoich Bogu dár przyięty.
W Niebie wiecznego zażywaß Pokoiu,
Vproś nám Pokoy, my mießkamy wboiu.
Ty za Niewinnym Baránkiem tuż chodziß,
Iak Innocenti, ná Niewinność godziß.
Myſmy winnemi, Innocenti Ciebie
Za Niewinnego przyznáno na Niebie;
Za winnemi ſię racz włożyć do Pána,
Twa nas przyczyna za grzech chibi rána.
Sám Innocenti spráw Modłámi twemi,
Abyśmy byli my Innocentemi.

A Kto.

A Ktory Ciebie obrał za Patrona,
Osobliwa mu v Ciebie obrona.
Jak Innocenti wnet Innocentego,
Łatwo go poznasz z Imienia samego.
Sam Innocenty wiem że prosi Ciebie,
By Twa przyczyna z Tobaż był na Niebie.

S: MĘCZ: PROKOPIM.

Jul: 8.

DJoklećian by Chrześcian srodze
Prokopiy męczył stał: a Christus w drodze
Pokaże się mu na Krzyżu wiszacy,
To za Wiernemi swoiemi mowiacy:
Gdy Chrześciany Prokopi morduiesz,
Nie Chrześciany ale Mnie krzyżuiesz.
Cofnoł się z drogi wnet Prokopi takiey,
Niechciał tey sprawy konczyć ladaiakiey.
Krzyż sobie kazał vdziałać ze Złota,
Do Krzyża wielka wnim rosła ochota.
Dziwna rzecz, kiedy Złotnik Krzyż gotuie,
Krzyż z Napisami sam się wyrysuie:
Emmanuel na wirzchu było napisano,
Michael y Gabriel po stronach przydano.
Zołnierz Christusow chwyćił się tey broni,
Pewen y czarta że Onym dogoni.
Abyś się bogom kłaniał przykazano,
Że tego zbraniał, srodze go karano.
Naprzod na Drzewie zawieszony, srodze
Tuż bol zadany y w głowie y w nodze.
Zelaznemi go Paznokty drapano,
Prawie po Ciele iak Ziemi orano.
Napoły żywy wrzucon do Ciemnice,
Gdzie Christusowe iak obaczył lice;
Wszystkie na Ciele swoie zgoił rany,
Tak właśnie iak by nigdy nie karany.

 Nod-

Modlitwa skruszył Trzydzieście bałwanow,
Nic niedbał że miał obruszyć Tyranow.
Wiele do Wiáry Christusowey skłonił,
Nie żal na służbie Bozkiey że wiek ronił.
Zołnierze iego pod Miecz Szyie dáli,
Niewiáśt Dwanáście do nichże przyśtáli.
Theodozia Mátka iego Swieta,
Tuż dla Christusa Mieczem była Ściета.
Zelázna Reka bito go po twárzy,
A on śie o Cześć Christusowa swárzy.
Przypomniał sobie że bito y Páná
Po Twárzy, lekka wtym mu była rána.
Krew mu śie z twárzy potokiem puściła,
A sucha podnim Ziemie okropiła.
Tyran Iust widzac że niemárszczy czoła
Meczenik: y że onego niezdoła,
Zdechł od frasunku: Fławián przydány
Surowszy Tyran, by Swiety karány.
Pod Miecz mu Szyie kázał nagotowáć,
Ale kát poczoł yz Mieczem falowáć.
Szyie Meczenik wyciagnie z ochota.
Wszákże popisáć kát niemogł zrobota.
Rece zmartwieli, Miecz vpuścił goły,
Sám pádł na Ziemie Tyran niewesoły.
Na grzbiet Swietego káże sypáć płomie,
Ztym wyiezdzáiac, że ia go vskromie.
Z Ogniu żelázem zadáno mu ráne,
A sola ieszcze były przysypáne.
Kázał Obieśić Swietego zá rece,
Dáł dwa Kamienie do nog, godził mece.
Potym go wrzucić w Piec Ognisty káże,
Wiára Swietego niśie ogniem máże.
Wrzucon do Pieca znak Krzyża vczynił,
A Ogień wnogi, ták by co zawinił.

Po-

Popálil wßyſtkich co stáli dokoła,
Z Pieca wynidzie wesołego czoła.
Krzykna niewierni, zgubić go potrzeba,
Atu łakome nán czekáia Nieba.
Już biegleyßego káta zawołáno,
Aby był sćięty oſtro przykazáno.
Obroćił Swięty na Wſchod Słonca głowę,
Do Boga Puśćił modłacaſię mowę:
Pokoy day Cerkwiam, wykorzeń kacerze,
Potrzymay ktorzy w Prawoſłáwney wierze;
Sierot Vbogich y Wdow miey w obronie,
Kto ſię vcieknie do Cie niech nie tonie.
Gdy ſię tak modli, vcięto mu Szyie,
Krew iego Swięta náße zmázy myie.
Prokopi, Drugi Páwel, zawołany
Chriſtusem, Mieczem iák Páwel ſkarány.
Ießcze Prokopi w tym prawie przechodzi,
Ze Mátkę swoią Chriſtusowi rodzi.
Porodz nas Bogu mártwismy dła grzecha,
Płaczemy w bidach, badz náßa pociechá.
Co żywo blágay Swiętego Prokopa,
W Imieniu sámym ieſt vniego kopá:
A kopa táka, kupiß ona Nieba,
Kopy nam tákiey wßak koniecznie trzebá.

O S: WIELKIM MĘCZENIKV PANTELEIMONIE MEDIKV.

Iul: 27.

Vzdráwiał Swięty Panteleymon chore,
Biegać do niego mieycie nogi spore.
Kto lub na łożku y smiertelnym leży,
Pantel ymonem vzdrowion przybieży.

Cierpiał za Pánstwa Ten Maximiána /
Od niego gęsta spotkała go rána.
Był bity srodze / Swiecámi palony /
Potym we wrzący Okow był wrzucony.
Ze nie spalili płomienie ßerokie /
Po Ogniu w Morze był wrzucon głębokie.
W Morzu to własnie Perła droga łyka /
Ręka ią Páńska w Koronę zażyka.
Ozdoba Perle kiedy na Koronie /
Páńskie ozdábia swą białośćia skronie.
Był y zwierzętom Panteleymon dany /
Był y do Koła z gożdzmi przywiązány.
Jáko Pasterza zwierzę go lubili /
Gożdzie na kole nic go nie rußyli.
Kiedy naŚćiecie iuż go osadzono /
Jak cięto w Szyię ostry Miecz skrzywiono.
Drugi raz pod Miecz podał Swięty Głowę /
Scinay dla Pána / táką wyrzekł mowę.
Nie Krew lecz Mleko wyleięsię z Szyię /
Ziemia tákowę mile zdroie pýie.
Panteleimon vdziel twego Mleká /
Wiem że vzdrowi chorego człowieká.
Nie tak Doktorski syropek pomoże /
Jak Mleko twoie / biáłe iako roże.
Drzewo przy ktorym przywiązano Ciáło
Swiętego było / Owoc wnet wydáło.
A zdrowe pewnie te były Owocy /
Pomagaiące chorym od niemocy.
Panteleymonie Lekárstwem wsławiony /
Chory niech tobą będę vzdrowiony.
Niech y ia Twoię opowiádam Cuda /
Niekożdy Lekarz tákse iak Ty vda.
Panteleimon y Ciało y Duße
Leczyß / rád doCie iasię chory ruße.

OS:

OS: MĘCZENIKV KALENIKV.

Iul: 29.

KAlenik pała Miłością do Boga,
Dla niego smierć mu yw Ogniu nie srogá.
Lub Męczenikow tu na Ziemi pála,
A Oni cáli Bogá w Niebie chwala.
Jako z popiołu Phenix zaśśie rodzi,
Tak z Ognia w Niebo Kalenik wychodzi.
Ogień śię wgurę z swey natury bierze,
Kalenikowi nadáśię wtey mierze.
Bo go do gury w Niebo zaprowádził,
Kalenikowi Ogień nie zawádził.
Nie zgorzał lubo y gorzał za Pána,
Złota cześć Niebu yz Ognia oddána.
W oziebłym náßym sercu zapal płomie,
O Kaleniczę Rząd czyń wnáßym domie.
Niech twá Miłośćia do Boga pałámy,
Bez twey pomocy nic Ciepła nie mámy.
Serce nam niechay iako wosk topnieie,
Od Ognia twego niechaysię zagrzeie.
Ztakiego Serca Swicę vczynimy,
Twoimśię Ogniem niechay zapalimy.
Niechay ta Swieca na cześć Bogu páła,
Bogu y Tobie z Serca poydzie chwáła.
A dziśia Serce nam do ziemi gore,
O Kaleniczę vzdrow serce chore,
Zgaś w sercu ogień do ziemi ma ktury,
A inny Ogień wnim zapal do gury.
Jak Ty do Boga pałaß Sercem twoim,
Takowyż Ogień wznieć y w Sercu moim.
Niechay do ziemi iak lod będę chłodny,
Jednemu Bogu nie ziemi wygodny.
Niechay dla Bogá w Sercu Ogień noßę,
O iedną tylo Miłość Bozką proßę.

OSS: SIEDMIV BRACI

MĘCZENIKACH STAROZAKONNYCH

MACHABÆACH.

y Miſtrze ich Eleazárze, y Mátce ich Sołomoniey.
Przy Zaczęćiu Poſtu do Vſńienia Pánny Naſwiętszey.

SIedm Bráci Cerkiew Machabæow ſłáwi, August: 1.
    Starozakonnych Męczenikow ſłáwi.
Siedm to Lichtárzow w Cerkwie iáſno gore,
    Siedm Dárow máia, temi lecza chore.
Vleczcie Swięći y náſze choroby,
    Nám zdrowia, a wám przybedzie ozdoby.
Pierwſzy Dzień Poſtu do Krolowey Nieba
    Wám dány, z wás nám vczyć Poſtu trzeba.
Wy vkazáli, gdyſcie ieść niechćieli
    Potraw nad Zákon, zbyć żywot woleli.
Dziś ſie Niebieſkiey naſycáycie Mánny,
    Widzac przy Synie ſłáwe Mátki Pánny.
Doktorey żeſmy Poſt Swięty zaczeli,
    Słuſzna abyſmy od wás pomoc wzieli.
Ják dobrze wkupie Siedm tu Bráci staia!
    Oraz od Siedmiu Bogu cześć oddáia.
Rzekł Prorok: Siedmkroć w Dzień chwalikem Páná,
    Z tych Siedmiu właſnie cześć Siedmkrotna dána.
Zgode takowa Duch Swięty lubuie,
    Gołebim Piorem ich w Niebo wpiſuie;
A Męczenicy Ci Krew ná to láli,
    Do Jego Piora swoy Cenobr przydáli.
W Siedm Bráci zgoda ta z Swiętego Ducha,
    Z Jego Siedm Dárow wnich ta zgodna skrucha.
A Káin z Ablem czemuś niemiał zgody,
    Aby go zábił tey szukał pogody.

Siedm



Siedm tu a przecie zgode Brácia mieli /
  Z Reki Maiacey Siedm Gwiázd / Wiece wzieli.
Pomnázay Boze y dziś Brácia táka /
  Ktorzyby zgodnie dáli cześć wszeláka.
Z Eleazárem Mistrzem Mátka Wászá
  Solomonia tuż pociecha nászá.
Kupasie táka Swietych tu zebráła /
  By sie nám Wiekszá od Wás pomoc dáła.
Niech Mátka Wászá nám do Bozey Mátki
  Pośćić pomoze: Post nám bedzie gládki.
Eleazárze y ty Mistrzu Swiety /
  Do Nieba z swemi Vczniámi przyiety;
Pomagáycie nam Post záczać szczesliwie /
  Niecháy Wász v nás Post zásie ozywie.
Jákoście Boga błagáli Postámi /
  Jákośćie iego Thron czcili Modłámi:
Ták nás nauczcie Postow y Modlenia /
  Gdy od Wászego Post idzie Jmienia.
Cerkiew Poświeca wtenze dzień y Wode /
  Pragnacey Duszy podaie ochłode.
Kto szczyrze Pośći / na Wodzie przestáie /
  Przeto Swiecona Cerkiew Wode dáie.
Ják kiedyś Moyzesz Láska gorzkie wody /
  Słodkie vczynił dla ludzkiey wygody;
Y Cerkiew Wody ták Krzyzem osłádza /
  Ják Mátka Dzieciom swym na Post wygádza.
Pod Krzyzem stáła kiedyś Mátka Boza /
  Krwia rumieniáła Synowska ta Roza.
Jáko na Krzyżu Vmarł Syn patrzáła /
  Pod Krzyzem stoiac práwie Vmieráła;
Post zaczynamy do Pánny Vśnienia /
  Wod Czyniac Swietym Krzyzem poświecenia:
Ze do Vśnienia Mátka Krzyż nosiła /
  Cerkiew od Krzyża Post kniey naznaczyła.



Pościć do Ciebie pomoż Boża Mátko,
Bez Twey pomocy Post się vda rządko.
Idzie wprzod Twego Syna Przemienienie,
Swym Słońcem grzechow niech mi spędzi cienie.
A niechay Pánno Twoiemi Modłámi,
Vczyni Litość nad memi grzechámi.
W Post Twoy pamietay o mnie Pánno proszę,
Niech wsłábym ciele siłę iáką noszę.
Vproś v Syna grzechow odpuszczenia,
Vczyni Syn Twoy dla Twego Imienia.
Zmiłuy się Pánno tym rzecz konkluduię,
Niech Twa przyczyna, grzechem nie choruię.

OSS: SIEDMIV MŁODZIANACH MĘCZENIKACH EPHESKICH SPIĄCYCH.

W Ephezie Siedmiu Młodzian za Christusa (August: 4.
Deciusz trápił: od ktorego musa,
Gdy ich zniewálał bogom dać ofiáry,
Kryiac się vszli Swięci do pieczáry.
Trzysta siedmdziesiat dwie lecie tam Spáli,
Przy Theodozym Wielkim áż powstáli.
O Zmártwychwstániu ták ludziom stwierdzenie
Dáli: w czym było powstáło watpienie.
Przed Przemienieniem Páńskim to Czytá się
W Cerkwie: że Pan spał wGrobie y wstał zá się,
A błysnoł wszystkim, iak na Thábor gurze
Słoneczna iego Twarz niebyła w chmurze.
Tuż przed Vśnieniem Pánny gdy Post mámy,
Spánie tych Siedmiu Młodzián poczytámy;
Ziák Młodziany po Snie zá się wstáli,
Ták Pánna po Snie Smierci, Syna chwáli.
Młodziány po Snie długim się wzbudzili,
Lud ma nie predko zmártwych wstáć, vczyli.
Lecz predko od Snu Mária powstáła,
Bo trzy dni wzrobie swym tylo leżiła, R

Rdziś iuż w Ciele Krolnie na Niebie:
  A Lud do Strászney aż ſie Traby grzebie.
Ják Spáć ták długo Młodziánom nowina,
  Ták Wſtáć ták predko Pánnie do Jey Syná.
Wielbić prágnacym Twe Pánno Vſniecie,
  Spráw po snie smierci w Niebie odpocżnienie.
Siedm Dárow Duchá Ci Siedm Młodzian mieli,
  Smacżny y długi zniemi Sen zaſneli.
Nie ſprawiliby tego nie ſpiac drudzy,
  Co Spiac sprawili Ci Siedm Páńſcy Słudzy.
Lub oni spáli, na ich dobrym polu,
  Jch nieprzyiáciel nie naſiał kąkolu.
Nie spicie, w nápaść ábyście nie wpáli,
  Rzekł Pán, Siedm Ci Spiac tego nie vználi.
A my gdy spiemy napáśći miewámy,
  Bo nie na Jmie Páńſkie zasypiámy.
Spáli Ci Słudzi, a czuli o Pánie,
  A náſze pewnie nie czuło by spánie.
Ja Spie a Serce moie, rzekł Pán, cżuie,
  Pocżuie Páná ktory ták nocuie.
Ci Siedm ták Brácia lubo długo spáli,
  Skoro Pán przyſzedł do nich wnet powſtáli.
Drugi y nie spi anie spotka Páná,
  Godna złość táka by była karána.
Kto spi nie grzeſzy, ktoś kiedyś wymowił,
  W Siedmi tych Bráci prawde by ponowił.
Snem swoim Brácia Siedm Ci nie zgrzeſzyli,
  Zgrobu powſtánia snem swym naucżyli,
Dáy Boże byśmy ták iak Ci powſtáli,
  Kożdy znich Bogá ze snu swego chwáli.
My kiedy spiemy nie pomnim o Panie,
  A y na łożku onim mieć ſtaranie
Przykázał Prorok: Na łożku o Tobie
  Pomniáłem Pánie, pomni o mym grobie.

Ospałcy macie naukę do spánia,
Spicie iák Ci Siedm, vydziecie karánia.
Ci Siedm włásnie śię Niebá doleżeli,
Snu by tákiego wielce sobie chcieli.
Że dobrze spáli, dobrze snać posłáno,
Żadnegoż zá sen táki nie karáno.
Iák kto pościele ták śpi, Tys im Boże
Posłał, przeto śię im nadało łoże;
A my że sobie sámi pościłámy,
Przeto z sná tego pożytku nie mamy.
Dobrze spi przed snem kto Krzyżem zámierzy,
Iuż czárt tákiego by chciał nie vderzy.
Będzie miał wolny sen od czártá táki:
Kto śię nie żegna, sen mu ladaiáki.
Ci Siedm że byli Chrześciánie, ználi
Krzyżem śię żegnać, przeto dobrze spáli.
Vsnoł ná Krzyżu Pán, gdy zasnać mámy,
Dobrze o Krzyżu kiedy pámiętámy.
Kiedy przeżegnam pościel Krzyżem, práwie
Krzyż ná pościeli moiey sobie stáwie;
A ták przy Krzyżu vsnę mile sobie,
Dobrze że pościel Krzyżem swą ozdobie.
O Christusowym Łożku że przypomnię
Sobie, ná swoim vsnę przeto skromnie.
Bez Krzyżá myśli niepotrzebne wchodzą,
Ktore czego byś niechciał toć vrodzą.
A kto śię Krzyżem przeżegna, tákowy
Rzáśnie smáczno y powstánie zdrowy.
Spać nas nauczcie, boście sen przespáli
Mile, kiedyście Pánu zá śię wstáli.
O byśmy wászym snem Swięci zasnęli,
Ktorzyście po śnie Koronę przyięli.
Nam po śnie nászym niczego nie dáią,
Bo z snu nászego pożytku nie znáią.

Wy y spiąc przecie wiele uczynili,
Gdy wstawszy, zmartwychwstánie ogłośili.
Siedm Dziwowiskow w swiecie powiadáią,
Ze Siedm tak długo spáło, Dziw niech znáią.
Kiedy sie długo tak w swiecie wyspáli,
Będą na Niebie z ochotą spiewáli.
Ten ich ocucił co im sen darował,
Do odpoczynku w Niebie tak kierował.
Powstań ma Sława powstań, tak ich pono,
Z Nieba ogromną trąbą obudzono.
Powstáli y dziś iuż na Niebie stoią,
Sławę z Anioły Panie głoszą Twoią.

OS: MĘCZ: LAWRENTYM ARCHIDIAKONIE.

August: 10.

NA Rospaloney smażony Patynie,
Lawrenty rzecze, Dusza mi nie ginie;
O Ciáło nie dbam, obroć, iedna strona
Wáleriánie dobrze wysmażona:
Coś smażyć kázał, to iedz ieśliś głodny.
Tákiey Potráwy niebył Tyran godny.
Niebieski Bánket wziął Potráwę táką
Do stołu swego, zgodnością wszeláką.
Niechsię do Nieba kożdy przygotuie,
Tám tę Potráwę tak smaczną skosztuie.
Ktory Pieczone iadł Rybki na ziemi,
Męczenikámi cieszy Pieczonemi.
Láwrenty Swięty smażony dla Páná,
Proś by oziębłość násza nie karána.
Goraco Pánu modlił się Lawrenty,
Smażony w Niebo Męczenik przyięty.
Heliasz Wozem Ognistym wieziony,
A na Patynie Lawrenty smażony.

Przeszedł przez Ogień, w Niebie ma chłodę,
Po swym smażeniu wieczną ma pogodę.
Gwałt Niebo cierpi, doznał tego Swięty,
Kiedy dla niego smażony Lawrenty.
Przez twe smażenie vproś nam v Boga,
Gdzie smáżą niech nas minie męka sroga.

O S: MĘCZENIKV MIRONIE KAPŁANIE.

MIron Mir roni, Miru nam potrzeba, August: 17.
Mir Miru niema, vroń nám go z Nieba.
Rzecz iest Kápłáńska, Mir ludziom powiadáć,
Komu Mir skladniey, iák Mironu skłádáć.

OSS: MM: FLORV Y LAWRV

DWuch Męczenikow Flora z Láurę mámy, August: 18.
Flora być Kwiátkiem, Láwra Wiencem známy.
Do Wienca Kwiátek zwyczáynie przystáie,
Floru y Láwru ieden się dzień dáie.
Florus że męki vcierpiał dla Páná,
Cera Kwiateczka tego iest rumiána.
Láwrus że wylał krew dla swego Boga,
Korona z tego kwiecia pewnie droga.
Brácia to byli, vmarli pospołu,
Milsza to była Ofiára niż wołu.
Mile żyć wkupie Bráci, Duch powiáda,
Wkupie y vmrzeć á to Brácia ráda.
W głęboką studnię Liciniy ich wrzucił,
A tám im láta Swiętobliwe skrucił.
Siekli Kamienie, same w doł wrzucono
Kamienie Cierkwi Te w Fundament pono.
Gdy porázone Te Drogie Kamienia,
Popłyli czystey Krwie z onych strumienia.
Te gdy Kamienie w studni Cerkwie mámy,
Wierzym, żywotną Wodę poczerpámy.

OS: MĘCZEN: ANDRZEIV STRATIŁACIE.

August: 19.

NA Rospalonym Andrzey Łozku leży/
    Y Leżąc za swym Pánem w tropy bieży.
Na Abramowym zá to leży Łonie/
    Wiecem mu wiecznym ozdobione ſkronie.
Zołnierzow iego rozbito na pale/
    Oddáli w Rece Ducha Bogu wcále.
Wielom od niego pokazána droga
    Zołnierzom była do Prawego Boga.
Zá co Antioch ściąć mu kazał Głowę/
    Ze do Chriſtusa vczynił namowę.
Y Tych Zołnierzow Mieczem pogolono/
    Do Swietych poſzło w Niebo piękne Grono.
Andrzeiu Swiety z swemi Zołnierzámi/
    Luboście sámi zściętemi głowámi:
Chriſtus wám Głowa dość Jedyna w Niebie/
    Prośimy broncie głow naſzych w potrzebie.

OS: MĘCZEN: ADRYANIE

August: 26.

ADryánowi y Rece y Nogi
    Poucinano/ że niechciał czćić bogi.
Bez Rąk Chriſtusa trzymałſie serdecznie/
    Bez Nog za Panem ſzedł/ y znim ieſt wiecznie.
żoná tuż iego Nátalia stáła/
    Ta Rękę Męża swoiego doſtáła.
Ręka do Páná ta y Swięta żona/
    Przez sen smiertelny była prowádzona.
Z Pobożną żoną y Męzu Pobożny
    Modlcieſie/ łáſki ábym nie był prożny.
Gdy mię modłámi w Niebo wprowadzicie/
    Tak mię iák Syna swoiego spłodzicie.

OSS:

O SWIĘTYCH MĘCZENICZKACH.

O SWIĘTEY PIERWSZEY MĘCZENICZCE THEKLE ROWNEY APOSTOŁOM. Septēbr: 24

IAk Męczenikom Stephan, w Wiencu Czoło,
Tak Męczeniczek Thekla krazy Koło.
Od Męczeniczek Pierwsza Swięta Thekla,
Męczenstwem Twoim vchroń nás od piekla.
Jakieś na ogniu z ochotą gorzała,
Spraw náße serce niech do Boga pała.
Miedzy Zwierzęta wrzucono Cię srogie,
Rußyć nie smieli Ciáło Twoie drogie.
Spráw y nam swemi Swiętemi Modłami,
Byſmy nie byli ziedzeni zwiezrámi.
Czart jak zwierz ryczy na náße zginienie,
Twemi Modłami niech mámy Zbawienie.
Páwlem Ta Swięta nauczona Wiary,
Bogom pogánſkim nie dała ofiáry.
Owßem y wielu Wiary nauczyła,
Y Sámá Rowna Apoſtolom była.
Oddáła Bogu za Ofiarę Siebie,
Męczona roznie, dziś Kroluie w Niebie.
Lat Dziewięcdziesiąt w Panienſtwie przeżyła,
Od nierządnych, Jey Czyſtość Skáła skryła.
Tak z Ręki Troycy nie tylo Męczenſki
Ma y Doktorſki Wieniec y Panienſki.
Wiele Maiący Wiencow Oblubieniec
Wielec dał Theklo: vproś y nám Wieniec.

O S:

O S: MĘCZ: CHARITINIE.

CHARITINA, To WSPOMINA. octobr: 5.

GDym Cię ſzukáła Oblubienczę miły,
Ciągnąć od Ciebie targáli mi żyły.
Krzyż twoy przyimuiąc przypominam sobie,
Żeś Pánie dla mnie położyłſię w Grobie.
Cierpię dla Ciebie, gdy Krolewſtwo Twoie
Przyidzie, racz wspomnieć na Cierpliwość moię.
Vmieram za Cię, abym żyła z Tobą,
Wſzyſtko mi śmiećmi, Tyś moią ozdobą.
Za Ofiárę mię przyimi sobie dána,
Racz przyiąć Duſzę od Ciebiez mi wlána.
Stoiſz to mowiąc, przed Pánem, vbrána
Purpurą włáſney krwie Pánno wybrána.
Pęknaś ieſt Bozkiey Łáſki y Miłośći
Cna Charitino, po Tyránſkiey złośći.
Łzyś láła y Krew, Cieſzyſz z Aniołami,
Mądra z Mądremi złączona Pannami.
Pamiętáy o nás, y modłámi Twemi
Spráw, by też byli my Bogu Miłemi.

O S: MĘCZ: PARASCEWIE.

O Piątku w ktorym zabito nam Pána, octobr: 28.
Trzeba by pámięć była wspominána.
Nad Páraſcewę kto barziey wspomina,
Bożego w Piątek że zabito Syna.
Piątka nazwána, boleiąc że w Piątek,
W Ciele na Krzyżu konczono Początek.
Pięciu Ran Páńſkich chce być vczeſtnica
W Piątek żądanych: rzekła ta Dziewica.
A co ſię kolwiek w Piątek mu doſtáło,
Na Paraſcewie toż ſię rysowáło.
Bita żyłámi, na Drzewie wieſzána,
Żelaznych Gozdziy paznokty drapána.

Krwia ſie ta właſna iák ſzáta odziáła /
A tey ſię szácie w Niebie dáie chwáła.
Pewnie w Rożánym Wiecu niechodziła /
Gdy Głowa Páńſka Cierniem ſie obwiła.
Manel na Ręku nie nośiła pewnie /
Pátrząc ná Páńſkie wiem płakáła rzewnie /
Ze tám nie Berło / ále Gozdzie dźwięku
Zeláżne w Páńſkich naczynili Ręku.
Ze nie Purpura Krolewſka odziány
Pán / lecz na Ciele wſzyſtek pokraiány;
To Parasceve na swym farbowáła
Ciele: Tyrána za malárza miáła.
Serce ſie oney napoły padáło /
Pomniąc że Páńſkie Włocznia ſie kraiało.
Skłonił na Krzyżu Pán Głowę / to Swięta
Pomniąc / swą ſkłánia pod miecz / za Krzyż ściętá.
Pomnim o Piątku / niech iák Paraſcewa
Nad Piątkiem Páńſkim Duſza nám omdlewa.
Pamiętay o nás Paraſcewe Swięta /
By Duſza naſza była w Niebo wzięta.
Jeśli Łotrowi rzekł Pán wiſzącemu /
Dopomożeſz mi w Ráiu będącemu;
Swey Męczeniczce wiſzącey na Drzewie /
Jákoż nie rzecze tegoż Paraſcewie?
Dziś zemną będzieſz w Ráiu Męczenica /
Pańſkiego pátrząc naciesżyſz ſie Lica.
Pánaś wewſzyſtkim naśládowáć chciáła /
Obyś też y wtym iego niewydáła:
Oycze przebacz im co czynią nie znáią /
Niechay od Ciebie karánia nie máią.
Toż Paraſcewe wiſząc na twym Drzewie
Rzekni: yż Grzeſznik co czyni sam niewie;
Pánie przebácz mu / nie ſtáw grzech przed sobą /
Kiedy poſtáwiſz / ktoż ſtánie przed Tobą?

Pan-

Pánno krew leiąc/ wyley tákie modły /
A iuż by grzechi nás pewnie nie bodły.
Wysłucha iáko z Kathedry Krzyżowey
Bog Oćiec Pánno/ twey nám mowy zdrowey.

OS: MĘCZ: KATHARZINIE.

Szczesćie na Kole/ obracáśie Kołem/ Nouēbr: 24.
Już Katharzynie ráczey bicie czołem.
Ktora na Kole za Christusa stoi/
Szczesliwa cośie tákim Szczesćiem stroi.
Do Okrągłego iák kto Nieba skoczy/
Kołem śię wNiebo Katharzyna toczy.
Ktorzy śię w Tańcu Kołem obracáią/
Niechay na Koło Swiętey pogladáią;
A ták tancuią/ iak ona tanczyła/
Cierpiąc na Kole a Boga wielbiła.
Kto śię gdzie cieszy/ Katharzyna wKole/
Ja za Christusa cierpieć práwi wolę.
Kiedy to Koło Panience przydáno/
Koło za Pierśćień Panieński obráno.
Na Kole kiedy krew Pánieńka láła/
Pierśćienia tego Rubinemśię stáła.
Ku Pánu gdyśię wWierze nie skruszyła/
Pierśćienia swego Diamentem była.
Tyran śię wKole Pánnie stáwi srogi/
Gdy trwáła Pánna/ Kámień była drogi.
zKoła dość drogi Pierśćień vczyniła
Pánna/ gdy nanim Krew leiąc zdrożyła.
Przyiął ten Pierśćień Oblubieniec zNieba/
Ten Pierśćień dla mnie/ nośić go potrzeba.
Gwiazdeczny wNiebie często Woz widáćie/
Do Woza Koło Katharzyny máćie.
Kołem śię Nieba obracáią/ mile
O Niebie myśląc Panna tę trwa chwile.

Za Cierniowy dał Katharzynie Wieniec
Koło: że wzięła, wziół ią Oblubieniec.
Kto gdzie co czyni, Katharzyna w Kole,
Dla Oblubienca podeymuie bole.
Przez rozne drogi Koło te iachało,
Gdzie Christus Droga na Naylepszey stało.
Już też te Koło v Kresu stanęło,
Za Koło, Wieczne sobie Koło wzięło.
Woz Heliaszow z Kol był czterech, ale
Zadne nie było znich w takowey chwale;
Wiąkiey twe Koło Katharzyno Swięta,
A chwała wszelka od Ciebie mu wzięta.
Nie woz, lecz Ciebie te woziło Koło,
Nanim sie Twoie Krwią potniało Czoło.
Tymes to Kołem sobie doiachała
O Katharzyno, czegoś tylo chciała.
Nasze sie Koła czemuś rozbiegaia,
Ze Drogi Twego Koła nie trzymaia.
Na Kole siedzisz tak na iakim Thronie,
My Tobie wszyscy nizkie chilim skronie.
Tobie y Twemu Sczesciu sie kłaniamy,
Ciebie za Szczęście, nie Fortune mamy.
Ty nasze Szczęście z Kołem, lecz stateczne,
Krolestwo sobie doiachałaś wieczne.
Spuść y nam swoie Koło pewne Drogi,
Niech nas do Ciebie wiezie w Gurne progi.
Dopiero byśmy Szczęście przypisali
Sobie, gdy byśmy Nieba doiachali.
Poiedziem, tylo spuść nam swoie Koło,
A my poiedziem im w Niebo wesoło.
Gdy na Twym Kole nas ludzie obacza,
Ze zScześciem iedziem, niechay tak tłumacza.
A pewnie z Sczęściem, bo tym iadac Kołem,
Stanowszy w Niebie Bogu damy czołem.

Y Tobie ze Twym Kołem doiedziemy,
Cna Katharzyno nizko pokłoniemy.
Iák Pánna Wieniec Katharzyna nośi,
O Drugi Wieniec v Christusá prośi.
Koło za Wieniec Christus iey daruie,
A Katharzyna nánim Triumphuie.
Poiezdzáy Pánno na Triumph do Nieba,
Większegoć nad ten Triumph nie potrzeba.
Philozophowie o Występnym dáią
Znáć Kole, ále tu go nie przyznáia:
Nie występne iest Koło Katharzyny,
Gdy im Niebieskiey doiezdza dziedziny.

OD TYRANA INVENTIVA
NA KATHARZYNĘ ZE ZYWA.

PAtrz Katharzyno, Káta masz w Imieniu,
Bogom nie kłániasz, Káta mász k Zginieniu.
Rzekł Katharzynie Tyran, Imie sáme
Káta Twe woła, wykopam ći iáme.
Iesliśię bogom nie pokłonisz nizko,
Mász Katharzyno Kata do śię blizko,
W sámym Imienu, wiedz v tego swiátá,
W twymże Imieniu nie vbiezysz Káta.
Kátaś Tyránie w mym prawi Imieniu
Nalazł: Kat twoy śię niech kłánia stworzeniu.
Stworzyćielowi Ja śię kłániam tyle,
Kátem mi strászysz, Iá swą głowę mile
Skłonić gotowa, dla Christusa mego
Kata nie lekam, ni Mieczá gołego.
Káta w Imieniu Katharzyna nośi,
Bogom nie kłánia sáma Káta prośi.
Nie lekam Káta, Głowę mi vśiecze,
Ale zniey Mleko á nie Krew pociecze.
Kata w Imieniu Kátharzyna nośi,
Christusa ktory Ssáł Mleko Ta głośi.

MLE-

MLECZNA DO BOGA
KATHARZYNIE DROGA.

MLeko wylała Scieta Katharzyna,
Jnni krew leią, wielka to Nowina.
Niemaß pod Słońcem Nowiny, ktoś prawi,
Pod soba Miecz nám Nowa tu rzecz stawi.
Pod Mieczem Mleko, krew zwyczáynie bywa,
Niewinnie Scięta Katharzyna żywa.
Niemowiatka śię Mlekem zakrapiácie,
Od Katharzyny słodkie Mleko mácie.
Ják Niemowiatko niewinne v Boga,
Ták Swieta lub ia smierć potkáła sroga.
O Mleczney Drodze powiadáia w Niebie,
Dość Katharzyna Mleka ma vśiebie;
Mleczna to Droga vniey śię wyláła,
By Mleczna Droga do Nieba iachała.
Ták Katharzyna przy Christuśie stáła
Męznie, że mezkie meztwo pokazáła;
By Katharzyna niewyláła Mleka,
Za mezśkiey płci by sadzona człowieka.
O Páwle że też Mleko wylał práwia,
Znim Katharzynę pospołu postáwia;
Oboie byli Naczynia wybráne,
Mlekiem dla Páná wylánym naláne.
Z Tego Naczynia sám Pán mile pije,
Wsmák to vcietey dla Christusa Szyie.
Gdyśię Męczenska Pánu zdáie Szyia,
Głowy tákowey Korona niemija.
O Obiecáney Ziemi powiadáia,
Ktorzy wniey żyią, Miod z Mlekiem pijáia;
Rzec też możemy, Ziemia Obiecána
O Katharzynie, gdy Mlekem polána;
Kiedy słodko o Pánie mowiła,
Miodem tych ktorzy słucháli poiła.

O S: MĘCZ: BARBARZE.

BArbára Swiętá/ Od Oyca Scięta. Decēbr. 4.
Nie Oyca/ kátá/ Miáłá v Swiátá.
Na Niebie Drugi/ Za Jey vſługi
Był Ociec Práwy: Wziął Ja do słáwy.
A Jey Tyrániá Złość wnet skarána/
Piorunem z Niebá/ Złych kárác trzebá.
Nad inne w swiecie ta stráßna Nowina/
Barbárę Corkę włáſna Ociec scina.
Oycowſkiey nie ma ku Corce miłośći/
Ale katowſkiey zażywa srogośći.
Niebo ſię sáme tego vżaliło/
Kiedy morderce piorunem zabiło.
Niewinnie Scięta Twa Barbáro Głowá/
Swiát ią za Kleynot iák náydroższy chowa.
Za Chriſtuwą Głowę położyła
Barbára głowę/ tymci ią zdrożyła.
Y Rękę ießcze do tego przydáła/
Jak by też służyć Rękodáynie chciáła.
Dla Tego ktory Pierſi osiał Panienſkie/
Y swoie Pierſi vtráca Męczenſkie;
Nożem vrzynać niebroni dla Pana/
Barbárze miła dosyć ciężka rana.
Nie Mleko z Pierſi/ Krew Barbara leie/
Ze Pán ią przyimie/ wtę tylo nadzieie.
Przyimuie/ y Krwią wpiſywać w żywota
Xięgi/ Barbárę Pánu ieſt ochota.
Wpiſac ſię w Niebo czym komu nie ſtáie/
Barbára na to Krew swą włáſną dáie.
Wpiß y mnie w Niebo Krwią Barbáro swoią/
Bo iaſię náto nie odwáżę zmoią.
Trzy Okna włázni poſtáwić kazáła/
że Troycę Swięta cżći/ tym wyznaczáła.

Wteyże Krzyż Łazni Barbara rysuie,
Boże Krzyżowym potokiem maluie.
Kiedy Krzyż sobie przed oczy postawi,
Przy Łzach obfitych wnetże Łaznie sprawi.
Bodayśie w takiey Łazni myli wszyscy,
Pewnie by w Pańskich oczach byli czyści.
Barbaro Swieta nam na złe Barbary,
Pomoż na pogan złośczacych bez miary.
Ktośie do Swietey vdaie Barbary,
Ten bez spowiedzi nie kładnie na mary.

O S: MĘCZEN: IVLIANIE.

Decēbr: 21.

NAdobna twarza Juliana była,
Ale nadobnie oney y zażyła.
Ze od Pieknego Boga twarz iey dana,
Piekna Pieknemu y Ofiarowana.
Elewziy darmo oniey miał staranie,
Nie mogła proźba, nie mogło karanie.
Wktorym śie Ciele był roskochał mile,
Zeby sieczono wydał tegiey żyle.
Kazał zawieśić Te Panne za włosy,
Ktorey rad skłaniał vszy na iey głosy.
Do ktorey pałał był przed tym miłościa,
Palić ia kazał, miłość konczył złościa.
Jak Salamandra w Ogniu nie zgorzała,
Panna ku Bogu swym Ogniem pałała.
Do Małżenskiego zwiazku nie przymusił
Elewziy Panne, wiec ia zwiazać kusił.
Ze ia namowić nie mogł do łożnice,
Przeto ia wrzucić kazał do Ciemnice:
Tam czart przychodził w Anielskim odzieniu,
Do niey rzecz maiac swa o Ożenieniu.
Chciał zwiazać Panne, ale sam zwiazany,
Przyioł od Panny iako złodziey rany.

Dob-

Dobrego miała v siebie Anioła/
Panna nie dała zmrużyć sobie czoła.
Aniol iey Dobry złemu nie dał szkodzić/
Za rzekłsie drugi raz do Pánny chodzić.
Elewziy prosi áby dała reke
Panna iść zá mąż/ a nie szła na meke.
Nie dám ci reki/ Pánna taka mowe
Wyrzekła: woleć dać y sáma Głowe.
Mám ia Małżonka innego ná Niebie/
Nieporownánie Pieknieyszy nad Ciebie.
Onemum swoia Czystość poszlubiła/
Strászysz mie smiercia; ta dla niego miła.
Weznieß mi żywot/ nie weznieß Czystości/
Dla Christusowey oddáłam Miłości.
Byś mie na sztuki rabał/ moie ciáło
Od Pána by sie ták nie odłaczáło.
Możeß mi Duße od ciáła odłaczyć/
Miłość ku Pánu ma niemożeß złaczyć.
Jak mam od Pána vdzieloney siły/
Te sie ninaco/ náto naważyły;
Aby poki ich stáie/ swego Pána
Wielbili/ iemu moc moia oddána.
Darmo sie kusiß o mnie/ serce moie
Pánu oddáne iak łaczyć na dwoie!
Tobie go żadna nie vdziele miara/
Zwłaszcza kiedyś iest zemna rozny wiára.
Elewziy táka powatpiwßy mowa/
Rzecze/ iak słyße że nałożyß głowa.
Razał roznemi meczyć ia mekami/
Nie mogac przywieść mowa ni darámi.
Wrzucona wOgień Lzámi go zaláła/
Vcieta Mieczem wekrwi swey pływáła.
Elewziy w wode rzucił sie szalony/
Wyrzucon z wody od psow był ziedzony.

 Pieć

Pięć set się Mężow do niey przyłączyli,
Ktorzy z nią pod miecz swe głowy skłonili.
Sto y trzydzieści liczba białogłowy,
Z nią pod miecz y te nakłonili głowy.
Na Twe Męczeństwo mile poglądało
Y sáme Niebo do siebie wzywáło.
Jeśli Cię ziemia wypędza od siebie,
Daleko lepsze mieysce máß na Niebie.
Czekáią tu Cię Rowne Męczenice,
Ktore krwawili dla Chrystusa lice.
Z niemi triumphuy po podiętey męce,
Do Pána podnieś za Lud grzeßny Ręce.
Jáko Męczeństwo przyiął Twoie wdzięcznie,
Tak modły za nás Pánno przyimie zręcznie.

O SWIĘTEY MĘCZENICZCE ANASTAZIEY.

NA czterech pálach Swięta przywiązána, Decẽbr: 22.
Tak na spalenie ogniowi wydána.
Anastázyey Ołtárzem te byli
Pále, co się iey członkámi swiećili.
Na tym Ołtárzu ták Ofiára cáła,
Przez Ogień Bogu samemu dostáła.

O SWIĘTEY MĘCZENICZCE TATIANIE.

INne się Panny farbámi maluią, Ianuár: 12.
Niech Tatiáni: Krwie włásney winßuią.
Ktorasię ona wßystka zmalowáła,
Gdy dla Chrystusa na meki oddáła.
Podoba tákie Chrystus malowánie,
W tákich On farbach ma swoie kochánie.
Y Sám pozwolił tákiemi farbámi
Siebie malowáć ostremi pezlámi.
Na malowánie gdy Páńskie patrzáła,
Y Tatiána malowáć się dáła.
Sliczna na Niebie okráse twa krwawa,
Panienko przyiął Pan z Męczeńską sláwa.

O S:

O S: MĘCZEN: AGACIE

Agáthá bogom kłaniáć ſię niechciáłá, Februar: 5.
Ná męki ciáło ochoczo wydáłá.
Kwinciuß Oney Pierśi rozkázuie
Tárgać kleßczámi: Pánna nie żáłuie.
Od Pierśi Mátki mey Pán me Kochánie,
Słußne mu Pierśi mych ofiarowánie.
Ktorego Pánna Pierśiámi karmiłá,
Niech mu ofiárá Pierśi będźie miłá.
Mátká mu mleko z swych Pierśi dawáłá,
Jam mu od Pierśi moich Krew wylałá.
Oblubieniec śię Biáły y Rumiany
Zowie: więc mleká y krwie liquor dány.
Piotr Swięty zleczył ią Pánem posłány,
W vrwánych Pierśiach nie znać było rány.
Kiedy zleczone Pierśi vkazáłá,
Pánna do chwáły Bożey pochop miáłá.
Że Męczeniczká Páná pocznie chwálić,
Kwincian káże ią ná Ogniu pálić;
A Ona w Ogniu iák Trzey Młodźianowie,
Cáłá zostáłá, włos nie zgorzáł w głowie.
Ziemiá śię trzęśie, dwuch zabije ludźi,
Czym śię do skruchi lud snádnie pobudźi.
Woła, by z Ognia Pánna była zdięta,
Sáme trzęśienie wołáło że Swięta.
Oddał Starosta Pánnę do więźienia,
Gdźie pełna byłá Páńskiego chwalenia.
By ią z Ciemnice wywiodł Pán Swiatłośći
Prośiłá: Pán ią vsłuchał z litośći.
Duße swą czystą z Ciemnicy oddáłá
Bogu Swiatłośći: á wtym Pogrzeb miáłá.
Że Sta Pacholąt vbrány chędogo
Młodźian przybywßy, pochował ią drogo.

Tablice przydał z Napisem: Myśl Swięta /
Cześć wolna Bogu / Oyczyzna niewzięta.
Tablice táka wTrune Młodzián włożył /
Swą przytomnośćia Pánny pogrzeb zdrożył.
Kwincian gdy iey dobra bráć namierzył /
Koń ieden skasał / drugi go vderzył;
Tak aż wpádł w rzekę / vtonoł wglębinie /
Słusznie że Tyran ták okrutnie ginie.
Kiedy przychodził rok iey vmęczenia /
Tam gora Æthna wydála płomienia.
Kamienne kule ogniste padáły /
Katány miasto wypálić strachały.
Płászczem Tey Pánny ludzie zagasili /
Ktory na Grobie iey byli włożyli.
Gniewu Páńskiego dziś kule latáią /
Modły Agátho niech Twe ich zgaszaią.

O SWIĘTEY MĘCZENICZCE PHOTINIEY SAMARITANCE. Mart: 10.

W Cerkwie kázáno milczeć białogłowie /
A z Cerkwie Słowa z Pánem na rozmowie
Sámarytánka: Messiásza pyta /
A niewie że się z Messiászem wita.
V źrzodła stoiac na Zrzodło nápáda /
Swe porzuciwszy do niego się składa.
Prosi / by żywą dał iey Christus wodę /
W zapále oney vczynił ochłodę.
Pięć mężow miáła / zápał to nie máły /
Woda od Pana / te iskry vstáły.
Samarytánka gdy z Pánem gadáła /
Przyznać to oney że wodę czerpáła.
Ná żywą wodę naten czás trafiła /
Żywey się wody napiwszy ożyła.
Czásza Męczeństwa przepiła do Pána /
A iey Zbawienia Czásza záto dána.

O SWIĘTEY MĘCZENICZCE MARYNIE.

MArynie Swiętey Mieczem ścięto szyie, Iul: 17.
Kto sciol ten vmárł, Swięta wiecznie żyie.
Miecz twoy niechay nás iáko Láská wiedzie,
Ztákową bronią niebędziemy w biedzie.

O SWIĘTYCH MĘCZENICZKACH MINODORZE MITRODORZE Y NIMPHODORZE.

MInodora y Mitrodora Nimphodora, Septēbr: 10.
Te Trzy Siestrze przyśtáli do Pánskiego Dworá.
Trzy Siestrze Troycy Swiętey służyli serdecznie,
Do Niebá wzięte aby tám służyli wiecznie.
Pięć Mądrych Pánien mieli Lámpy zápalone,
A tym Trzem Siostram Lámpy niebyli zgászone.
Támte aby nie gásły Oliwy dodáli,
Ate siostry do swych lámp krwie włásney przyláli.
Zeście Mądre Panienki, przyznámy wám smiele,
Oddaliście Duch Bogu męczone na ciele.
Dár Boży w swym imieniu kożda z tych ma Cora.
Minodora y Mitrodora Nimphodora.
Trzy Męczeniczki Troycy vlubione,
W Niebie mieszkácie na nászá obrone.
Modlcie się Troycy troyca ziemna nászá,
Gdy puydziem w Niebo, sławá będzie wászá.
Minodora tu ora, y kożda to skłáda,
ora záś Modl się za nás ták łacina gáda.
Więc Swięta Minodora Mitrodora ora,
ora modl się za námi Swięta Nimphodora.
Kiedy Trzy Siostry Te spalone byli,
Z Ciał swoich táki popioł zostawili;
że Trzy Phenixi zrodzone z popiołu,
Dusze ich w Niebo wlecieli pospołu.
Jeden się Phenix rodzi powiadáiá,
W Trzech Corach że Trzy, niech tu przyznawáią.

Troyce w Aniołach maluia: te Cory
Leciáły do nich zpadołu do gory.
DoTroycy troyca ochoczo leciáła /
Troyca tey troycy pior nie załowáła.
Trzy Phenixowie Aniołow słuchácie
Pieiacych Bogu / y zniemi spiewácie.
Proście v Boga byśmy sie dostáli
Támże / a wáßey muzyki słucháli.

O SWIĘTEY WIELKIEY MĘCZENICZCE EWPHEMIEY. Septẽbr: 16.

WIelka sie Swięta Ewphemia zowie /
Dla Páná w mękach nie folguie głowie.
Szukáiac Páná dosyć vcierpiáła wiele /
Głodu / mrozu / vćisku / y bolu ná Ciele.
Z Vkrzyżowánym Krzyż cierpiáła sáma /
A z Pogrzebionym kopáła ia iáma.
Zmárła dla Páná / dziśia z Pánem żyie /
Zrzodła pragnęła / dziś zOnego piie.
Modlsie za námi Ewphemia Swięta /
Wierzámy prośba twa będzie przyięta.

O S: MĘCZ: SOPHIEY y TRZECH IEy CORKACH.

SOphia Mátka Te Trzy Corki miáła / Septẽbr: 17.
Wiárę / Nadzieię / Miłość: dość przybráła
Nadobne Corki: Imie sáme gáda /
Z tych Corek Corka że kożda nie láda.
Wiára ofiara yz Nadzieia była
Bogu: y Miłość Siostr nie odstapiłá.
Ták Bogomyślnę nazywámy Cnoty /
Dobre y Siostry te miáły przymioty.
ZaTroyce Swięta ta troyca poległa /
Lubo żywota / Boga nie odbiegła.
Vmrzeć za Troyce troyca vlubiła /
Wiára / Nadzieia / Miłość / tám ożyła.

Mát-

Matka Sophia Ciałem nie Meczona,
V grobu Corek martwa naleziona.
Trzy dni śię modląc nie odchodząc groba,
Ta za Corkami ßła w Niebo Osoba.

O SWIĘTEY MĘCZENICZCE ZVZANNIE.

Zuzanna Panna Służebnica Boża, Septẽbr: 19.
Na Swiecie iáko miedzy cierniem Roża.
Vrwać Takową iák ciernie starcowie,
Zadáli Roże: vrwáne im zdrowie.
Dwie są Zuzánnie, iedna Cna Matrona,
W Kleynocie czystym swym nie naganiona.
Druga Ta Pánna Bogu śię oddáła,
Maximiánem przeto pogardzáła.
Vmiáła sobie obrać Oblubienca,
Temu swoiego nie zbraniáła wieca.
Za wieniec Wieniec Oblubieniec dáie,
Madra Panienka wie kędy przystáie.
Co do Czystośći Roża była biała,
Co do Męczenstwa Roża zczerwieniáła.
Biáły Rumiány przyioł Oblubieniec,
Biáły rumiány od Zuzánny wieniec.
Zuzánno Pánno pomodlśię zanámi,
Nie mámy wieca niech będziem z wiecámi.
Na ziemi źle mi, gdziem wieniec vtrácił,
Wiecem Cierniowym Pán záto przypłácił.

TAK IAKO IASNE SWICY,
PAŁALI MĘCZENICY.

NIc Wás od Pána nie mogło odłączyć,
Chiba Wás Mieczem aż muśieli konczyć.
Nie spalono Wás Ogniem, ani Wodą
Vtopić mogli, Pán wám był wygodą.
Cierpliwośći śię wáßey dostatecznie
Zdziwić nie możem, iakeśćie statecznie
Stáli przy Pánu, Krew wám z Ciála ciecze,
A wy z ochotą lecićie pod Miecze.

O S: PVSTELNIKACH Y ZAKONNIKACH WYZNAWCACH y INNYCH SPRAWIEDLIWYCH

O S: PAWLE THEBEYSKIM PIERWSZYM PVSTELNIKV.

Ianuar: 15.

DEciuſza ſię Páweł bárziey trwożył,
Niżli Puſtynie, bo w niey mile pożył.
Z Deciuſzem żyć nie mogł żadną miárą,
Ktory pogárdzał Chrześciáńſką Wiárą.
Do Sta trzynáſtu Lát swego żywota,
W Jaſkini mieſzkał nie maiąc kłopota.
Drzewo Palmowe daktyli dawało,
Też go liſtámi swemi y odziáło.
Bożym natchnieniem Antoni go Swięty
Nawiedził mile, iak Gość był przyięty.
Rzecze Páweł: zdziwić ſię niemogę,
Antoni pocoś podiął táką drogę?
Z wielkieyś to ku mnie vczynił miłośći,
Trudzić ſię, stáre by mę widzieć kośći.
Co ſię záwiąże Antoni ztąd tobie?
Jam iuż struchláły prędko będę wgrobie:
Powiedz mi coteż tám w świećieſię dzieie,
Krwie Chrześćiáńſkiey Ceſarz li nie leie?
To rozmawiáli dwa ſiedząc pod Niebem,
A z Cáłym donich Kruk przyleci chlebem.
Takiemu słudze Antoni dziwuie,
Że Kruk nad zwyczay z Chlebem przylatuie.
A Kruk Noego tego by nieſpráwił,
Tamten ſię ścierwem a nie chlebem báwił;


Vsługi z swego nie miał Moie: iáko
Z Kruka vsługa tu nie ladáiáka.
Rzecze Páweł: Szescdziesiąt lát temu/
Jak postuguie ten Kruk stołu memu.
Przedtym przynosił tylo mi poł chleba/
O Gościu pomniał że całego trzeba.
Zażyli tego chleba Aniołowie/
Bárziey mowili/ lecz kto to wypowie?
Támże ze zrzodła wody się napili/
Dostatecznie się zsobą namowili.
Namowie Páwel gdy z Antonim siedział/
Że go miał pogrześć to mu opowiedział.
Dlategoć Bogiem domnie przyść dostáło/
Byś Ziemi moię grzeszne oddał ciáło.
Zpłáczem Antoni náto Páwłu rzecze/
Antoni z Tobą wgrob niech wespoł ciecze.
Páweł mu náto: Bog zachowa Ciebie/
Jeszcze dla Bráci zemną nie zagrzebie.
Idz á Płászcz przyniesz na okrycie ciáła/
Athanazego ktoryć Ręka dáła.
Jak to on wiedział/ Antoni dziwuie/
Zpokorą po Płászcz prędko iść gotuie.
A skoro przyszedł do Bráci/ záwołá:
Brácia widziałem w Puszczy dziwo zgoła.
Heliászam y Jánam widzał w gáiu
Pustelnym: Páwłam widział właśnie wRaiu.
Biada mi że się Pustelnikiem głoszę/
Pustelniczego wsobie nic nie noszę.
Bog mi oglądać dał Anioła w Ciele:
Wziowszy Płászcz bieży nie mowiwszy wiele.
Kiedy Antoni bieg sprawuie spory/
Dusze obaczy z Anielskiemi Chory/
Podniesionego w Niebo z Prorokámi/
Swiętego Páwła y z Apostołámi.



Pádszy na ziemie / prochem posypuie
Głowe Antoni / a ták lamentuie:
Czemuś mie Páwle Towarzyszu miły
Opuścił? stáre iuż mi myla siły;
Nie rychłom poznał iák Anioła ciebie /
Rychłom vtrácił / pomni o mnie w Niebie.
A przybieżawszy do iaskini / Ciáło
Obáczy własnie iáko by kleczało.
Z Głową tak prosto k Niebu yz Rekomá
Podniesionemi: Duchá niemász domá.
Płászczem nakryte / z płáczem Psalmy spiewa /
Stráciwszy táki Skarb / prawie omdlewa.
Dwa Lwy na pomoc z pusczy przybieżali /
Swemi pazury doł mu wykopáli.
Sprawiedliwego Medrzec Lwem nazywa /
Páweł iáko Lew / służby lwiey vżywa.
Ktory zwyciezył iák Lew / ztym Kroluie /
Przybywszy do Lwa ná lwach Triumphuie.
Antoniemu sie Płászcz dostał Palmowy /
Prawie na Triumph apparat gotowy.
W ten sie na Swieta Naywiekse vbierał
Antoni: we dnie powszechne nie terał.
Páwle z Antonim obádwaście w Niebie /
Prosze o moim pomnicie pogrzebie.
Nágim na Duszy y na Ciele / macie
Obádwa Płászcze / dufam że mi dácie.
A ia waszemi Płaszczámi okryty /
Bede miał Pogrzeb pewnie znamienity.
Z tákim odzieniem bedesie brał smiele
Pomym pogrzebie / w Niebo na wesele.

O S: ANTONIM WIELKIM

ANtoni Wielki w wielkiey czći na Niebie / Ianuar: 17.
W wielkiey nám może dopomoc potrzebie.

Kto

Kto ſie do Ciebie ucieka Antoni /
    Pomoc ten náydzie / a niemoc uroni.
Silny w Modlitwach y w Bozkiey Miłości /
    Trwáłyś był w Poſtach á cáły w Czyſtości.
Bog Cie posiłał Ktory mieſzkał w Tobie /
    Znimeś poczynał we wſzem mocno sobie.
My ſie lekámy y samego cienia /
    Nie miáłeś tego Antoni dreczenia.
Bogaś ſie tylo bał / owſzem go lubił /
    Kto ſie czym chwálił / Ty ſie Bogiem chlubił.
Nic ná Tym Swietym czárci nie wſkuráli /
    Lub y smiertelne rány zadawáli.
Ráz nán napádli iák rożne zwierzeta /
    Lecz y ta wzieła wſtret rzeſza przekleta.
Krzyżem ich Swiety daleko odpedził /
    Poſtem Modłámi siebie srodze znedził.
Y Imienia ſie iego czárt bał srodze /
    Na Antoniego nie ſmiał poſtać drodze.
Opetánych on uwálniał od czárta /
    Łátwo mu głowa Swietym była stárta.
Wiec że y na nas naciera przeklety /
    Prosmy aby nás ratował ten Swiety.
Pytáł ſie Pána: Gdzieś był IEZU Miły?
    Kiedy ſie z czárty me targały żyły;
Patrzáłem práwi na Twoie potkánie
    Z czárty: máſz Wieniec za takie wytrwánie;
Nieboyſie bedzieſz Mnie miáł Pomocnika /
    Odtad ſie ná Cie niech czárt nie pomyka:
Po wſzyſtkim swiećie Antoni Cie wſtáwie /
    Ze Cie mám Sługe odważnego práwie.
Antoni temi słowy poſilony /
    Od rán zadánych był záraz zleczony.
Iść wglebſza Puſzcze nakierował nogi /
    Czárt ieſzcze z tey go kuſił ſie zbić drogi:

Srebrna mu miſe podrzucił przed oczy /
Czekał z łakomſtwa doniey czy nie skoczy ;
Antoni záta miſa ſię nie żenie /
Czárcie miey srebro swe na potępienie :
To skoro wyrzekł / miſa wnet zniknęła /
Pokuſa názad do ſiebie ia wzięła .
Drugi ráz rzucił bryłę szátan Złota /
I tu Swiętego nie zmyliła Cnota :
Od Złota zápał iáko od płomienia /
Poſtrzegł czartowſkie Swięty omamienia .
Przez Lát Dwadzieśćia mießkánie mu Puſzcza /
Vczniow ſię zeßła doń niemáła tłuſzcza .
Poſtrzegał / czárci że naybárziey szkodzą
Ludziom Zakonnym / ktorych bárzo zwodzą .
Kazał ſię Krzyża trzymać y Modlitwy /
Ják nayoſtrzeyßey broni do tey bitwy .
Czucie / Poſt / Cichość / Vboztwo / Pokora /
Czyſtość / Jałmużna przytym : Pálma spora .
Miał dár Leczenia y Prorokowánia /
A z Aryány niechćiał mieć widánia .
W Alexandriey tłumił Aryány /
Powiádał że ci rowni ſą z pogany .
Koſtántin Wielki ku Wielkiemu Temu
Częſte Piſánia swe słał Antoniemu .
Ten odpiſywał chwáląc Wiárę práwą /
A w Pánowániu rádząc twarz łaſkáwą .
Widział Antoni / że szátan na swiećie
To tylo czyni / na lud sieći plećie ;
Pytał ſię : komu sieć czárta nie ßkodzi ?
Odpowiedziáno / kto Pokornie chodzi .
Sto pięć Lát żywßy oddał Bogu ducha /
W skonániu wielka widziána w nim skrucha .
Athanázemu Płaßcz stáry zoſtáwił /
Ten iego Żywot świátu piorem wſłáwił .

Heli-

Heliasz Drugi Elizeuszowi
    Száte oddáie/ co tez przytym mowi:
Pokrywam Ciebie ześ znak Jmie Moie/
    Co na Mym było/ godne Ciáło Twoie.
Lub Płászcz wytárty Athanázy bierze/
    Ale ſtąd wSwieto chiba weń vbierze.
Płászcz ten wytárty był tákiey roboty/
    Athanazego vmiáł pokryć Cnoty.
Athánázego kiedy wnim widáno/
    Ze chodził w Szácie Anielſkiey przyznáno.
Oycam Oćiec Antoni/ Heliászu rowny
    W Gorliwośći w Modlitwie do Boga wymowny.
Bazyli Wielki miedzy Paſterzámi/
    Antoni Wielki nád Puſtelnikámi.
Jákeś ieſt Wielki: mierzyć Cie niemoge/
    Dla twey Swietośći zadáieſz mi trwoge.

OS: THEODOZYM PVSTELNIKV.

Januar: 11.

Theodoziusz ták w Puſtynnym kraiu
    Wesoło mieszkał/ iáko by kto w Ráiu.
Ziołkámi ſie paſł/ pił od Czyſtey wody/
    Te miáł potráwy za naywiększe gody.
Słádzáia wody zwyczáynie miodámi/
    A Theodozy rozwodził ie Łzámi.
Nie ták w Puſtyni Wiátry mile wiáli/
    Jáko gdy Pierśi Swietego wzdycháli.
Nie ták wniey wdzieczne wynikáli Zdroie/
    Jáko gdy z Oczu vłyneli Łzy Twoie.
Nie ták wniey lube było Ptászat Pienie/
    Jako do Boga Swietego Modlenie.
Nie ták wniey buynie Drzewa wgure roſly/
    Jákeś ty Phinix v Ceor był wynioſły.
Nie ták Ptászeta wysoko latáli/
    Jak ſie do Boga Myśli iego bráli.

Nie ták Jelenie pragneli wniey wody,
Jakes ty prágnoł Boga dla ochłody.
Nie ták wtey Puszczy Kruszcy znaleść snádnie,
Jáko na Cnoty Twe kożdy napádnie.
Nie ták się wonny Kwiát Konuáliy rodził,
Ják się Ten Swięty Kwiát Pustini zgodził.
Ni w Wirzydárzu táka iest Lilia,
Jak się w Pustyni Twa Czystość rozwija.
Ráz tylo wtydzień pokármow zażywał,
Przez lát trzydzieści chleba nie widywał.
Ztád wielkiey iego Czystość wyniknęła
Wstrzemięźliwości: o Anielskie dzieła!
Gdy iedne Ziárno Pszenne Błogosłáwił,
Błogosłáwieństwem zniego Gumno spráwił,
Gdy pámięć smierći Bráci kommendowál,
Brát się Bazyli vmrzeć nagotował:
Ktory po smierći był widzián Swiętemu,
Ze miedzy Brácią spiewa Náywyższemu.
Dziecię vpádłe do studni ratował,
Odległym będąc przytomnie sprawował.
Niewiásta ktora krwie płynienie miáła,
Ważnemi iego Modły ozdrowiáła.
Hetman Swiętego włosienice włożył
Za Kierys násże, nic się wniey nietrwożył:
Zwyciężał wOney nieprzyiáciol wboiu,
Szczęśliwy Hetman w Pustelniczym stroiu.
Jeśli się wnętrzny nieprzyiáciel sroży,
Niech włosienice kożdy násię włoży.
Przy włosienicy włos nie spádnie z głowy,
Ná ciele będzie y na Duszy zdrowy.
Smierć iest kożdego Swiętego poczćiwa,
Tu Ciáło cáłe, Dusza w Niebie żywa.
Wielbim was Swięći, żeście Zakonniki,
Zyć nauczyli, iak Anielskie Szyki.

Jeszeze Jordánskie hymny odprawuia,
Theodozego kiedy Celebruia.
Gdy płákał, Rzekę Jordán w Oczách czynił,
Wiekszą Pokutą niżeli záwinił.
Y Duch sie Boży záwżdy nad nim nosił,
Niebo otwárte stało, gdy co prosił.
Jána Krzściciela w życiu naśládował,
W Pustyni tegie Posty odprawował.
Theophániá Theodozi w Niebie,
Boże ziáwienie Boży Dar v ciebie.
Zdárzże y nám ten niech Dár Boży mámy,
Niech Boga w Troycy z Tobą oglądámy.

O S: IANIE KALIBICIE

IAN Kalibita w Rzymieśie vrodził Ianuár: 15.
Z Sławnych Rodzicow, lecz sławy vchodził.
Jnni śie nieták znacznie vrodzili,
Od Macierzyńskiey wątroby zmylili.
Tytuły sobie y Herby zmyślaia,
Lub vrodzenia tego y nie máia.
Miał Kalibita Herby swoie w świecie,
A dla Christusa iemi wzgárdził przecie.
Ewangelią za Herb sobie stáwił,
Takimśie Herbem w sámym Niebie vsłáwił.
Bybliotheki wiekszey mu nie trzeba
Było, z ktoreyby mogł doczytáć Nieba.
Z Ewangeliey do czytálśie drogi
Do Nieba kiedy nakierował nogi.
Szedł za Christusem, Rodzice ostáwił,
Ewangelią czego vczy spráwił.
Znáczne postepki vkázał w Zakonie,
Státku onego dziwili w Syonie.
Dzienne y nocne odpráwiał Modlitwy,
Postámi z Ciálem swoim toczył bitwy.

Starszy odrádzał abysie hamował /
 W Zakonnych trudach lekko postepował.
By nie osłabiał / á straciwszy zdrowie /
 Nie sporo w Modłach iuzsie skłániać głowie.
Szesć lat w Klasztorze gdy tego wyżyie /
 Alić pokusa ta na niego biie:
Grzech masz / Rodzice do smutku przybawił /
 Zes Je opuscił / czas bysie iuz ziawił.
Niemogł pokonać trapiącego wora /
 Musiał dla niego aż wynisć z Klasztora.
Poszedł do Rzymu oglądać Rodzice /
 Nie mogł w Klasztorze tey ponieść tesknice.
Prosił o Modły / aby głowa czarta /
 Modłami Braciey przezeń była starta.
Y Rzekł wychodząc / Dufam memu Bogu /
 Y w Rzymie czártu ia nachilę rogu.
Przed Domem w Rzymie swych Rodziw leżáł /
 A leżąc skromnie tak czárta obieżał.
Na żebráckim trwáł chlebie przez trzy láta /
 Wydawáła go być żebrákiem łata.
Gdy szli do Domu Bożego Rodzice /
 Syn niewiádomie patrzáł na ich Lice.
Ociec onego iako człowiek prawy /
 Od stołu swego słał iemu potráwy.
Postemsię trapił / co od Oyca bierał /
 Drugim żebrákom ztym rękę otwierał.
Mátka gdy taką nędzę obaczyła /
 Na nędze iego tákich słow zażyła:
Nędzny to żebrak / znieść go ia nie mogę /
 Niecháy na inszą sobie poydzie drogę.
Mąż iey odpowie: nie możesz żebráka
 Cierpieć / a Syna fortuna trze iaka?
Czyńmy mu dobrze / záli kto naszemu
 Czynić ták będzie Synowi miłemu.

Po



Po trwaniu trzech lát/ Pánſie vkazuie/
O zeyśćiu z swiátá Jánu oznaymuie.
Szle Ján po Mátkę byſię znim widziała/
Ja nán nipátrzyć mogę/ reſpons dáłá.
Po trzech dniách vmrę niech ſię zemna bácży/
Nieſpodziána Bog pociecha vrácży.
Przychodzi Mátka nie poznáła syna/
Dáł Xiążkę ktorą wziął będac dziecina.
Ewangelia gdy Mátka vyzrzała/
Ze był iey Synem naniey wyczytáła.
Otworzył oczy Mátce/ swe zamyka/
Chce go zatrzymać/ on z swiátá vmyka.
Prosił zagrzebion by był w teyże szácie/
Mátka nim pozna/ nieprzeciwi łácie.
Nie dotrzymáwszy słowa/ zrzuca łaty
Mátka vbiera syna w Złote száty.
Záco powietrzem zarażona była/
Ráda nie ráda záś łáty włożyła.
Daleko łaty swietleysze na Niebie/
Mátko nizeli Złotogłow v ciebie.
Do Łazárza ſię Ján dostáł złatámi/
Jánie z Łazárzem sprawcie bym był zwámi.

O S: MAKARIM ÆGYPSKIM

Januar: 19.

Żywot prowádził oſtro ten Makáry/
Aże nad láty/ zwána Młodo stáry.
W Leciech Czterdzieſtu ta mu moc od Páná/
Aby wypędzał czárty zludzi/ dána.
Y rozmaite inne leczył rázy/
A płaczliwemi modły zmywał zmázy.
O przyszłych rzeczach co rzekł tak ſię stáło/
By Prorokował/ Bogu ſię to zdáło.
Był na Kapłánſki vrząd poſwiecony/
Godnemi náto Cnoty podwyższony.



Uczniowi swemu powiedział Janowi,
Porzuć łakomstwo, bo cie czárt vłowi;
Gdy nie vsłuchał, trądem zarażony,
Za swe łakomstwo godnie obwiniony.
Ráz Czarnoxiężnik nauka to spráwił,
Niewiáste Klácza oczom ludzkim stáwił:
Do Makarego na Puszcze prowádzi
Mąż iey: chiba wtym ten Swiety poradzi.
Vzdána iák Klácz była przywiedziona,
Vtrapionego Męża tego żona.
Vyzrzał Makáry, rzecze, Białogłowa
Ta tylo w oczach wáßych nie iest zdrowa.
Oczy to tylo pomamione mácie,
Ták na Niewiáste iak na zwierz patrzáćie.
Skoro ia Wodą pokropił Swięcona,
Oddał Mężowi żonę vzdrowiona.
Spádka z niey prędko obłudna postáwa,
Swięty Mężowi pierwßą żonę dáwa.
Kázał iey ieść dáć, rzekł: żeś ozdrowiáła,
Trzeba do Cerkwi byś częściey chadzáła.
Tám Sakramentem posiláy się Swiętym,
Tak prędko gurę weźmieß nad przeklętym:
Żeś przez pięć niedziel niebyła v Stołu
Pańskiego, Kláczyś zrownána y wołu.
Wykopał sobie głębokie Pieczáry,
Tám potáiemnie przynosił Ofiáry.
Od ludzi tak się na Nod litwy skradał,
Czy tylo postny chleb, a nie chleb iádał.
Gdy przął heretik ieden zmártwych wstánie,
Martwego wskrzesił Makáry w swym Pánie.
Obżarliwego Mátka syna miáła,
Trzy bochny chleba wielkie ieść dawáła:
Trzy funty tylo dáć kázał Makáry,
Modlámi swemi do tey przywiodł miáry;

Obżarliwego wnim czárta zchodził,
że wiele Mátce na chlebie nie ßkodził.
Obżárliwego y v nás zlecz duchá,
Modłami twemi zcień też y nám brzuchá.
Niechay Makáry Swięty odtąd y my,
Obżárstwem swemu Pánu nie grzeßymy.
Sládem Krzściciela ßedł Swięty Makary,
Pościł na Pußczy, miał od Bogá dáry.
Cáłych Sześćdziesiąt lat na Pußczy strawił,
Wielkiemi Pan Bog Cudámi go wsłáwił.
Zył Dziewiędziesiąt lát, dziś żyie wiecznie,
Z Pánem ktoremu tu służył statecznie.
Makáry Swięty Egypska okrása,
Wdzięczny słowiku Egypskiego lasa;
Do Anielskiego gdy Cię Choru wzięto,
Pánu zaspieway o nás w swoie Swięto.
Niecháy zá Twoie Pán wdzięczne śpiewánie,
Weyzrzy na náße gdzie płaczem wygnánie.
Ktory Egypskie Pierworodne zgubił,
Ten Makarego Egypskiego lubił.
Iáko z Egyptu wezwał Swego Syna,
Taż Makarego wezwáć iest przyczyna.

O S: MAKARIM ALEXANDRIYSKIM

Ianur: 19.

ALexándria nie tak Makaremu,
Słáwe przynosi, iák on miástu swemu.
Ten był Makáry doßedł takiey słáwy,
Przez siedm lát nie iadł z kuchni żádney stráwy.
A dziś się w kuchni kurzy, w piekle práwie,
Rządki przestánie y na iedney stráwie.
Z swiecá nie naydzie tey wstrzemięźliwości,
Kuchenney pátrzą wßyscy gotowości.
Brzuch rospásali na wßelką swawolę,
O Makarego nie pomyßlą ßkole.

Przez Dni dwadzieścia od snu ſie hamował,
Nie iedząc nic, Post wielki odprawował.
Dziſia oſpáłość w człowieku panuie,
Spi dobrze, ieſzcze trunkiem sen krepuie.
A kazano ſie oboyga warować,
Y sna y trunku názbyt nie miłować.
Makáry Swięty naucz nas Czułości,
Udziel lub cienia Twey Wſtrzemieżliwości.
Gdy Grono Wina dáno Makaremu,
Z Wſtrzemieżliwości słał Brátu drugiemu;
Ten tylo spoyzrzał, innemu poſyła,
Nie niekoſztuiac, lub iagoda miła.
Y ten odeſłáł ku Brátu inſzemu,
Aż ſie wrociło znowu ku Starſzemu;
Makáry Swięty Bogu podziękuie,
Ze Wſtrzemieżliwość Brat kożdy miłuie:
Dziś poſyłáne do Bráci Jagody,
Pewnie by tákiey nie mieli wygody;
Niewſtrzemieżliwość iák Jabłko ruſzyła
w Ráiu: Jagodom toż by vczyniła.
Łzámi ſie tylo poſiłał iednemi,
Dziś ſie Weſeli z Błogosłáwionemi.
Ciáło tegiemi lub Poſty morzone,
Do żądz cieleſnych było podniecone;
Na sześć Mieſięcy więc swe nágie Ciáło
Wydáł Komárom: by krew z ſiebie láło.
Na Kupidina pułk Komarow zwodzi,
Máłym żołnierzem wielka rzecz vchodzi.
Łátwo zaciągnać tákiego żołnierza,
Z swawolnym Ciáłem kto nie ma przymierza:
Ten żołnierz służy bez płáty kożdemu,
Komar hamulec Ciáłu swawolnemu.
Makáry Twoia láſka ieſt szeroka,
Boś y Z wierzęciu nie odmowił oka;

Lecz

Lecz slina swoia onego slepotę,
Z litośći miáłeś vleczić ochotę.
Náßą slepotę vlecz niech patrzámy
Náto czego śię tu warowáć mámy.
Sto lát żył, lubo w wielkiey surowośći,
Nigdy nie pieśćił Ciáła od młodośći.
A dziśia pießcząc láta vtracámy,
że od pokármow nie ták wśtrzymywámy.
Wśtrzemięźliwość nam nie vymuie wieku,
Z Oney przybywa lát ießcze Człowieku.
V Mákarego niech śię Doktorowie
Vczą, że Pośty ludziom dáia zdrowie.

O S: EVTHYMIM WIELKIM

O Ewthymim tu Wielkim pißę máło, Januar: 20
Szerokę Niebo szeroce piśáło.
Boganoßacym Cerkew Oycem zowie,
Boga że nośił On w dziele y w mowie.
Wielkim nazywa, wielkię czynił dźieła,
Ztemi Prawica Páńska go przyięła.
Ják Ján co więkßy naden nie rodzony,
Z Niepłodnych y Ten Wielki był spłodzony.
Potym y innę z niepłodnych płodnemi,
Mátki y Rolę, spráwił Modły swemi.
Heliaß Máki máło, On Chleb máły
Vmnożył, gdy Duß Czterysta zgłodniáły.
Dość śię vmartwiał wmießkániu Pieczáry,
Ludzkich niemocy wypędzáł poczwáry.
Był Kápłan pełny wßech Cnot y Mądrośći,
Miáł Dár przenikáć serdeczne skrytośći.
Kiedy Ewthymi Służbę Celebrowáł,
Słup mu Ognisty z Nieba vsługowáł.
Do Służby Bożey swice zapaláia,
A Euthymiemu Nieba przyświecáia.

Ze był Euthymiy w Cerkwie iak Słup stáły,
To Nieba swoim Słupem wyrażáły.
Płákał do Bogá Euthymiy miłośćia,
Słup to wyrázał Ognisty iásnośćia.
Ják Bazylego Wielkiego pokázał
Słup: na Euthymim Słup wielkość wyrázał.
Jam Te vmocnił Pán mowi, Filáry,
Zaniemi vydziem ludzie grzeszni káry.

O SWIĘTY XENOPHONCIE
Z ŻONĄ Y Z SYNAMI. Januar: 26.

XEnophon Swięty z żoną y z Synami,
Cześć Bogu spiewa miedzy Aniołámi.
Toto Xenophon Philozop iest práwy,
Z żoną ma z dziećmi Madrość wieczney sławy.
Vbogim swoie Bogatstwo rozdáli,
Większe Bogatstwo na Niebie dostáli.
Toto Gospodárz, nic z domu nie zgubił,
Sám z żoną z dziećmi zgodnie Bogá lubił.
Owoi a z Dziećmi ktoreś mi dáł Pánie,
Nie zgubiłem gdyś miáł onás staránie.
Lotowa żoná w słup sie obrociłá,
Xenophontowa znim wespoł zbawiłá.
A Dáwid z Dziećmi nie zbáwion wszystkiemi,
Zbáwion Xenophon y z Dziećmi swoiemi.
Ják Zakcheuszu ták Xenophontowi,
Zbáwienie Domu waszemu, Pán mowi.
Bogácz zewszystkim Domem zginoł, ale
Xenophon został zwszystkim Domem wcale.
Xenophontowe dobre ożenienie,
Z Zoną go z Dziećmi potkáło Zbawienie.
Szczesliwy komu da Bog ták Cna żone,
A Dzieci Niebu Cnota sporzadzone.

Abram to wtory miał takową Sárę,
Z Mężem co Bogu dochowáła wiárę.
A Dzieći iego Isáku zrownáli:
Posłuszni Oycu / w Niebo się dostáli.
Jeden Arkádiy/ Jánem zwány drugi /
Bog one przyiął ná swoie posługi.
O Xenophoncie Philozophie drogi /
A nás Niebieskiey rácz náuczyć drogi.
Modl się y z żoną yz Dziátki Swiętemi /
Króluiac w Niebie/ zá námi grzesznemi.
Męzu zbáw Męże/ żone ty zbáw żony /
Dzieći wy dzieci zbáwcie z swoiey strony.

O SWIĘTYM EPHREMIE.

WIdzenie przez sen te mieli Rodzice/ Ianuar: 28.
Z Vst Ephremowych wyrosli Mácice.
Ktore ták były obsite w iagodę /
Ze wszystkim ptákom czynili wygodę.
Im więcey ptástwa ten owoc zobáło /
Tym więcey iagod iescze przybywáło.
Sen ten ná iáwie ták się wytłumáczył /
Zego Doktorem Duchownym swiát báczył.
Im słucháiacych więcey przybywáło /
Tym Ephremowi więcey Słow stawáło.
A Dzisia iescze Cerkiew się Słowámi
Ephrema kármi/ iáko iagodámi.
Drugi raz było otymże Widzenie/
Ephemu Xięgę dáno ná ziedzenie.
Kto chlebem żyie/ á Ephrem Xięgámi /
Jak Niebieskiemi báwi potrawámi.
A nám tákowey vdzieli potráwy /
z Xiąg swych násyci nás Niebieskiey sławy.
Miáł to do siebie/ nigdy niewidziány /
By się pokázał kiedy zagniewány.

Nie

Nie predkim wgniewie być Apostoł radzi,
Wszelki gniew Ephrem zrzucił, wszelki wadzi.
Jedna Niewiásta gdysie przypátruie
Ephremu, temi słowy ia strofuie:
Niewstyd Ci patrząć na męża ták smiáło?
Rzekła: iám zmęża wzięta, mnie przystáło;
Ześ ty iest z Ziemi mężem uczyniony,
Twoy wzrok ku Ziemi ma być obrocony.
Za tę naukę Ephrem podziękuie,
Gdzie niespodziewał, tám madrość nayduie.
Komu z nierządnic do zguby przyczyna,
Tu do Zbawienia, o Swięta nowina!
Ephrem nauczył nás iak Czystość chowáć,
Iák niewstydliwych niewiást sie warowáć.
Ten gdy v stołu raz swego chleb kráie,
Rzecze Niewiásta: czegoć nie dostáie?
A Ephrem, tego, by przez okno moie,
Na moy stoł oko nie pátrzáło twoie;
Kamieniá práwie niestaie mi z gliną
Okno zalepić, tak twe oczy miną.
Strzeżmy sie oka niewiásty koniecznie,
V stołu Obiad tak ziemy bezpiecznie.
Adam do stołu że przyiął z wetámi
Niewiaste: y nas nakármił grzechami.
Iák słoma ognia, tak mąż białogłowy
Másie wystrzegáć, ieśli chce być zdrowy.
Wągiel za n iorem, w domu białogłowa,
Męża iák słomę podpálić gotowa.
Od Ephrema sie nauczmy, iak chronić
Niewiast, y odnich iaksie madrze bronić?
Gdy go Niewiásta na nierząd wabiła,
W Ephremie Cnota tey sztuki zażyła:
Na Rynku práwi, nierządna swawolę
Vczynię z tobą, inak nie pozwolę.

Niewiásta rzecze: iak nam nie wstyd bedzie
    To w Rynku czynić? ludu pełno wszedzie.
A Ephrem na to: ieśli sie sromámy
    Ludzi, na Boga wzgledu przecz niemámy?
Wszak Oko widzi rzecz naymnieysza Boże,
    Grzech sie przed onym vtáić nie może.
Byśmy sie nie wiem wiákim kacie skryli,
    Oka Bożego tambysmy nie zbyli.
Tym Okiem Bozkim, swoie otworzyła
    Niewiasta oczy, grzechu sie chroniła.
Y odtad záwsze Oko Pánskie miáła
    Przedsoba: grzeszyć wiec przynim nie śmiáła.
Na Oko Pánskie ktorzy pogladáia,
    W szpetny grzech tácy nigdy nie wpadáia.
Ze Ephrem Pánskie Oko miał przed soba,
    Chronił przed grzechem iáko przed choroba.
Ephremie Swiety stáw mi Oko Boże,
    Niech sie dla niego grzechu pełnić trwoże.
Ten słysząc, Wielkim że Baziliy zwány,
    Gdy myśli, co zácz? alić mu widziány
Słup był ognisty do Nieba od Ziemie,
    Przytym głos: Tákiy Baziliy, Ephremie.
Szedł k Bazilemu sám ztego widzenia,
    Y zastáł go w Fest Panskiego Okrzszczenia,
Ze Czcia Pasterska Celebruiacego:
    Gorszy sie iákby z sławy swiáta tego.
Alić gdy pocznie Vczyć lud Bazili,
    z Vst mu iák Ogień słowa wychodzili;
A po Kazaniu, Ephrema do siebie
    Wzywa, Ephremem práwi zowa Ciebie.
Ephrem sie dziwiac oddał Bogu dzieki,
    Ciáło Krew Pánska wziol z Wielkiego Reki.
Potym że nie znał Greckiego iezyka,
    Zadać o ten Dár Ephrem sie pomyka.

Oco Baziliy skoro Modli Pána /
Ephremu dziwnie Grecka mowa dána.
Słowa Diakonſkie rzekł Greckie iák może /
Zbáw / Zlituy / Dzwigni / Łáſka Twa nás Boże.
Na Diakonſtwo támże Poſwiecony /
Potym od Tegoż Kapłánſtwem vczczony.
Bedac Kapłánem nie przynioſł Ofiáry /
Że był Pokorny / czynił to ztey miary.
Gdy v Ołtárza Niebieſkiego stoi /
Teraz Ofiáre tám Kapłánſka stroi.
Kazániem ten ſie Doktor stary báwił /
Zbawienne dość nám swe Piſma zoſtáwił.
Iák żył pobożnie na Sad wgotowośći /
Y Xiege wydał pełna tey Madrośći.
Kto ſie chce dobrze na Sad nagotowáć
Stráßny: Ephrema trzeba mu wartowáć.
Stráchać Straßnego Sadu nie bedziemy /
Z Ephrema na Sad gdy nagotuiemy.
Złota ni Srebra Ephrem ni Kalety
Nie ma: Te sobie Sám dáwał zalety.
Dziſia Bogáty / Niebo ma z Gwiazdámi /
Że tu na Ziemi wzgárdzáł pieniadzámi.
Złotych Niebieſkich Gwiazd liczy monety /
Że w swiecie Złota nie miáł ni Kalety.
Ieſli Skárb komu od Boga przypáda /
Niech na vbogich swe bogáctwa skłáda.
Z Vbogim bedzie Ephremem na Niebie /
Oby wnim Boże wiecznie chwálić Ciebie!
Ale my y tu trzymámy ſie woru /
Y Niebieskiego chcemy doſiac Dworu.
Ephrem ieſt Siła Głowy mey / powiáda
Prorok: Tey Sile moia głowa ráda.
Badz mi Ephremie siła iák choremu
Na grzech: Lekárzu nie dám ſie innemu.

Nie-

Niech się Twa Siła w mey pełni niemocy /
Po Bogu krom Twey nieszukam Pomocy.
Poszle ci Pomoc od Swiętego / práwi /
Vfam Twa Swięta mnie Pomoc postáwi.
A ia Pomocą Twoią posilony /
Wydám Ci wdzięczny głos na wszystkie strony.

O T Y M Z E

Swięty Ephremie /
Ześ sám na Niebie /
Z Dobrego rządu /
Pán Cię nie sądził /
Ja że nie boię
Niezbyć Pánskiego /
Kto Sądu boi /
Kto się nie lęka /
Sądu lękánie /
Niech strzeże śmiechu /
Z płáczem czekamy
Gdzie nas postáwią /
Czy nas z kozłámi /
Policzą z tego
Báránku Boży /
Ty grzechi głádzisz

Gdy puydę w Ziemię.
Weź mię do siebie.
Báłeś się Sądu.
Boś nie pobładził:
Sądu / źle stroię.
Sądu Strasznego.
Ten się ostoi.
Potka go męka.
Puść na nás Pánie.
Niech strzeże grzechu.
Sądu: nie známy
Zgánią czy wstáwią.
Czy nas z Owcámi
Nie znam niczego.
Niech Człek nietrwoży.
Ludziom porádzisz.

OS: ISIDORZE PELVSIOTV

Isydor Słoncem Cerkwi iest nazwány / Mai: 14.
Swiátłem Cerkiewne swym oświeca sciány.
Mądrze Zbawiennych do dziesięć tysięcy
Epistoł pisał / Dzieły vczył więcy.
Pelusiotskiey trudząc się na Gurze /
Swiátła Nauki y Dzieł nie skrył w chmurze.
Z Sprawiedliwemi dziś iak Słonce w Niebie
Swiecisz / Isydor przyświeć nam w potrzebie.
Bárziey się Twym niż Niebieskim wychwalać
Będziemy Swiátłem / nie racz się oddálać.

OS: GERASIMIE. Mart: 4.

W Thebeyskiey Puszczy Gerasim sie trudził,
Y Lwa samego do vsług swych wzbudził.
Ten mu pást Osła ktory nosił wode,
Ze Lwá miał wielka iák z sługi wygode.
Ráz gdy Lew vsnoł, Kupcy Osła wzieli,
Czego Lwa spiace oczy nie doyzrzeli.
Lew záte wine musiał wode nosić,
Zá Osła poki Stárcu słáło dosyć.
Taż droga Kupcy gdy záśie iachali,
A Osła tego z Wielblady wwiazáli.
Osła poznawszy Lew y z Wielbladámi,
Przypedza Stárcu wine z korzyściámi.
Stárzec wyzwolił Lwá iuż od posługi,
Ze mu tak wiernie służył przez czás długi.
Lew śie Starcowi pokłoni, iak ktory
Z sług wiernych, á szedł do iáskini w gory.
Kożdey Niedzieli zpokłonem przychodził,
Przyydzie ráz, Smiercia Stárzec śie odgodził.
Lew ryczeć pocznie, serdecznie żałuie,
Ze Gerasima w żywych nie nayduie.
Przyszedszy nad Grob, obwacha Grob wkoło,
Ryknie y o Grob swe ták traci czoło;
Ze śie nad Pánem swym prze żal położy,
Zdycha Lew támże gdźie zmárł sługa Boży.
Zták pobożnego ku Starcowi znáku,
Godzien Lew obraz mieć z Lwem w Zodiaku.
A Stárzec godzien, co rzecza wierzamy,
Z Dwudźiestá cztermi być w Niebie Starcámi.
Jesliś przyuczył y Lwa służyć Tobie,
Ze y zwierz aż sie przy Twym złożył Grobie:
Przyucz nás Swiety niech Tobie służymy,
A z Toba Páná na Niebie wielbimy.

S: BENEDIKCIE. Mart: 14.

Dziecie Benedikt, ale w Tym Dziecinie
Ktoſke ſpodziewa, idzie na Puſtynie.
Gdzie Drzewa roſli, Benedikt Tám roſnie,
Jako ptak lesny Panu spiewa gloſnie.
Kiedy go Ciáło roſpálać poczeło,
Od Ciernia záto prædko kárę wzieło.
Nágie swe Ciáło miedzy Ciernie wrzucił,
Tak predko w onym zapalenie skrucił.
Niekożde Ciernie ták czerwone rodzą
Rożę, iák z Ciáłá iego ſię wywodzą.
Ciernie na Głowie obáczył v Páná
Benedikt, mnie to rzekł náuka dáná.
Głowny grzech w Ciele náſzym, Zapalenie,
Wyleia li Krew Ciernie, máſz zgaſzenie.
Gdy Pożądliwość y nám Ciáło bidzi,
Niechay ſię tego miedzy Cierniem wſtydzi.
Cierniámi kiedy krwie vpuśćiſz sobie,
Żądza dolegáć nie ták będzie tobie.
Będzie boláło, lepiey że cie boli,
Niż ſię cieleſney dopuścić swawoli.
Ná czás cie Ciáło teraz twoie páli,
Cierp, bo cie wiecznie pálić piekło chwáli.
Swą pożądliwość Benedikt Cierniámi,
A Młodſzey Bráći vchodził rozgami.
Otruć go chcieli dla tákiey oſtrośći,
Krzyżem przeżegna, kubek wylał złośći.
Gdy miał vmieráć, od Bráći widziáná,
Szatámi Droge w Niebo mu vſtáná.
Ják Pánu niegdyś poſciłáno Droge,
Do Jeruzálem gdy swą wnoſił Noge:
Do Jeruzálem Niebieſkiego wchodzi,
Kiedy Benedikt, wtoż mu Niebo godzi.

Ktory potráfił naśladowáć Boga
W Niebo vstáná za Pánem mu droga.
Jákoś vchodzić vmiáł swego ciáła,
Ták Benedikcie niech y me nie páła.
Błogosławiony Benedikt mianuie
Jmie: na Niebie rzecza to probuie.
Błogosławionys Błogosławionego,
Gdy Błogosłáwiß Boga Jedynego.
Niech Błogosłáwim y my Pana w Niebie,
Nauczymy śię tey Chwáły od Ciebie.
Ty Benedikcie iák Błogosławiony,
Z Jmienia Twego, máß być wycwiczony
W Błogosławieństwie: vcz nás Błogosłáwić
Boga, y w Niebie przy sobie postáwić.
Tám śię nauczym Błogosłáwić Boga,
Błogosławiacym gdzie y z Ziemi droga.
Kto tu na Ziemi Páná Błogosłáwi,
Błogosławieństwo Pán mu wieczne spráwi.

O SWIĘTYM ALEXIM
CZŁOWIEKU BOZYM. Mart: 17.

EVphemianus był Senátor w Rzymie,
Miał z Cnoty sławne y z Bogátstwa Jmie.
Slug Trzy tyśiace miał na swoim Dworze,
W dostátnim z Złota z iedwábiu splendorze.
Trzy stoły záwße w domu swym gotował,
Wdow sierot chorych pielgrzymow traktował.
Sam o Dziewiatey aż godzinie iadał,
Gdzie z Podroznemi Zakonniki śiadáł.
Gdy śię dzień tráfił, żeśie nie zebráło
Vbogich wiele, mniey chleba łamáło;
Vpádßy na twárz przed Pánem nárzeka,
Zgrzeßyłem Pánu, iuż mie pomsta czeka.
żona Aglais iego takaż była,
Boga śię bała, vbogich lubiła.

Bedac niepłodna prosiła v Pana,
By od Potomka Mátka była zwána.
Dal iey Bog Syna, na Krzscie go nazwáno
Alexim, Dziecie vczciwie kocháno.
Kiedy miał sześć lat, dány do Vczenia,
Doszedł madrego w Naukach Cwiczenia.
Kiedy lat dorosł zone mu gotuia
Rodzice ztad sie cieszyć obiecuia;
Ze ták z Potomka potomstwa zadáia,
Nacosie z checia goraco zbierája.
Vpatrzyli mu Pánne Znamienita,
Purpura ze Krwi Krolewskiey okryta.
W Bonifacego Cerkwie szlub im dány,
Przez dość poważne czci godne Kapłány.
Gdy do łożnice iuż był wprowadzony,
Pierścień y Pas swoy Rycerski wwiniony,
Oblubienicy dał, mowiac, Znak wiáry,
Oblubienico te chciey przyiać dary.
Miedzy Mna z Toba Małżenska ozdoba
Bog bedzie poki iemu sie podoba.
Szedł nabrał Złota z skarbnicy swey sprzetu,
A ztym na Morze wsiáda do Okretu.
W Laodicia Okretem przypływa,
Ztad z Towárzystwem w Edesse przybywa.
Gdzie Obraz Pánski nie reka czyniony,
Od Abagára ze Czcia postawiony.
Tám Dobra wszystkie swe nedznym rozdáie,
Do Cerkwi Mátki Bozey sám przystáie
Za vbogiego, wziowszy podle száty,
Przy Cerkwi mieszka, nie máiac ni cháty.
Kiedy Jalmużny co dáno onemu,
Nedzny nedznemu dáwał zstarzałemu.
Głowe swa skłániał, a serce podnosił
Do Bogá, o nim myślił, z nim żyć prosił.

Mat-

Mátka na zaiutrz legßy na popiele,
Zawoła zpłáczem: gdzie moie weſele?
Poki nie dowiem co ſię z Synem dzieie,
Nigdy ſię dotad w swiećie nie rozſmieie.
Oblubienica do Swiekry wołáła,
Synogarlica iám iedna zoſtáła;
Na suchim drzewie iáko ta vsiáda,
Ze Towarzyßa niema opowiáda:
A Ja schne, tylo odwilżám ſię łzámi,
Męża tu czekać bedę stále z Wámi.
Sám nie nalázßy Oćieć, na ßukánie
Syna, szle sługi po swoie Kochánie.
W Edeſſie mieście, dáie Alexemu
Jałmużnę sługa, iáko vbogiemu.
Alexiy za to że od sług przyimuie
Jałmużnę: Bogu pokornie dziękuie.
Słudzy ſię zewßad do Pána wracáia,
Ze nie nalezli o tym powiadáia.
Przez lát siedmnáśćie przy Bogarodzicy
Cerkwie, Alexiy pożył bez teſknicy.
Ze Bogu miły był, Obraz to ziáwia,
Alexiy ludzkiey czći wtymsie obáwia.
Myſli do Tárſu do Páwła Swiętego
Cerkwie, vchodzić od znania ludzkiego.
Kiedy wßedł w Okręt, wiátry to sprawili,
Ze go aż w Rzymie sámym poſtawili.
Zyie Bog, práwi, przykrzyć ſię nikomu,
Niechcę: bedę żył w Oyca mego domu:
Wiem że mię żáden nie pozna iák żywo.
Z Alexim wielkie Pán Bog czyni Dziwo:
Gdy Oćieć ßedł od Thronu Ceſarſkiego,
Poczet prowadzi wiele ludzi iego;
Woła Alexiy: łáſkę Boży sługo
Pokaż nędznemu, woła żebrak długo.

Przypuść mię w Dom twoy/ niechay odrobinę
Od twego stołu dáią na chudzinę.
Niech iem z Czeládzią/ Bog cię Błogosłáwić
Będzie/ a łácnoć to iák Pánu spráwić.
Gdy máß w Pielgrzymstwie kogo/ Bog przywroci/
Jeśliś obráził wczym go/ gniew swoy skroci.
Euphemiánus o Pielgrzymstwie słowo
Słyßac/ roskazał sługom by gotowo
Dla Vbogiego oco proßł było/
Pielgrzymstwem syna że mu wspomniał miło.
Kto służyć temu vbogiemu będzie/
Vpewniam práwi siedzie na vrzędzie.
Tego żebráká przy drzwiách domu mego
Postáwcie/ z stołu dáycie mu wßystkiego.
Wchodząc wychodząc niechay go ia bácze/
Nędzny nieborak/ niech go czym vrácze.
Mießkał Alexiy w Oyca swego domu/
Od sług wzgardzony/ nieświadom nikomu.
Policzkowáli/ włosy mu targáli/
Na iego głowę pomyie wzlewáli.
Alexiy báczac szatánskie pokusy/
Cierpliwie znosił te zadáne stusy.
Z Potraw Oycowskich vbogie traktował/
Ciáło Krew Páńską w Niedziele przyimował.
Máło iadł/ wodę pijał/ Modlił tyle/
Od sług przyimował nagrawánie mile.
Siedmnáście lát żył w Oyca swego domie/
Wzgardzony bárzo iák żebrak na słomie.
Ggy Jnnocenti Pápież odprawuie
Służbę/ głos táki na powietrzu czuie:
Co pracuiecie obciążeni spráwy/
Przydźcie po pracach do mey wieczney sławy;
Ja wás cchłodzę po dnia wielkim znoiu/
Po bitwie wáßey zażiycie Pokoin.

Co słyszac wszyscy zlekliśie / zdumieli /
I zaś powtore głos taki słyszeli :
Szukaycie Meża Bożego / on leie
Za Rzym modlitwe / im śie dobrze dzieie .
I wtym Alexiy w Wielki Piatek prawie
Z Ciała wychodzi / tak zostaie w sławie .
Meża Bożego by w Domu szukali
Euphemiana: znaki wskazywali .
Cesarz Honoriy Euphemianowi /
Skarb w Domu twoim wielki masz to mowi /
Czemu go kryiesz / onim nam nie prawisz ?
Przecz na Lichtarzu te swice nie stawisz .
Alexiy przedtym wiedzac swe skonanie /
Jak dobrowolne te przeżył wygnanie ?
Zywot swoy wszystek spisał na papierze /
Jak wzgardził swiatem / a mawiał pacierze ;
Oblubienicy iak Pierścień zostawił /
I Pas Rycerski : iak scene odprawił ?
Do Alexego Euphemian bieży /
Alexiy Swiety iuż vmarły leży ;
Twarz mu by słońce / iak Anielska prawie /
Z Twarzy promienie iasne / znać że w sławie .
Ma Karte w Reku / chce wziać lecz niemoże
Oćiec / zawoła słusznie z soba trwoże .
Papież z Cesarzem vpadszy na twarzy
Mowili / day nam ten List / nam śie zdarzy ;
Cos iest / cos pisał ? niechay otym znamy /
Niechay wżdy wiemy kogo pochowamy .
Podał im karte / Ktora czytać dali
Kanclerzu Cerkwie: by wszyscy słuchali .
Kanclerz gdy czytał / wielkie tam milczenie
Było / w milczeniu wielkie zadziwienie .
Kiedy o Pierścieniu y Pasie czytano /
Kto był ? łacno sie tego domacano .

Euphi-

Euphemiánus targał swoie włosy/
Z płáczem wypuszczał głos áż pod Niebiosy:
Ach mnie nędznemu! że w Oycowskim domu/
Byłeś Syn/ tegoś nie ziawił nikomu.
Mátka puśćcie mie do Syna/ wołáła/
Miákam skárb wdomu á tegom nie znáła.
Oblubienica padszy też y Ciáła/
Ják nayżáłośniey mogła narzekáła:
Terázem Wdowa nie doczekam Ciebie/
Tyś w Niebie/ oby z toba mnie żyć w Niebie!
Pápież y Cesarz Ciáło podnieść káżą/
Dla mnoztwa ludziy tego nie dokážą.
Aż Cesarz kázał miotać Srebro Złoto/
Ale przed Ciáłem miáno to zá błoto.
Nie patrzą Srebra nie pátrzą y Złota/
Tylko do Ciáła wszytkim iest ochota.
Głuchim słuch/ niemym mowa śię wracáła/
Wszeláka niemoc tam śię odpędzáła.
Sam Cesárz Ciało na ramionach nośił/
Co chciał v Páná dlaniego vprośił.
Wdzięczny Oleiek z Ciáła iego płynie/
Ziáwiśię chory/ wnet choroba minie.
Ze szukáć Ciebie iák Męża Bożego
Kazáno/ Ciebie szukámy dlatego.
Modlśię zá námi/ dobrze śię powiedźie
Nam: gdy Mąż Boży z Bogiem na Biesiedźie.

OS: IANIE KLIMAKV.

IAn Klimákus nam dał wNiebo Drábinę/ Mart:30.
Poydę li oną do Nieba nie minę.
Nie inszemi śię złożyła stopniámi/
Tylko właśnemi kożdego Cnotámi.
Jákob Drabinę we śnie widźiał tyle/
Ná iáwie Ján nam vkazuie mile.

Tám Aniołowie po Drabinie chodzą,
Wmiásto Aniołow tu nás Cnoty wodzą.
Po ktorey Jozeph z Krzyża zdioł nam Páná,
K tá Drabiná owdzież przywiązáná.
Co kolwiek iest Cnot wßystkie sie złożyli,
A w Tey Drabinie stopnie vczynili.
Jánie Ktoryś Sám w Sercu Twym położył
Cnot Wstępowánia, z Cnoty w Cnotę pożył:
Dopomoż y nám weyść ná Tę Drabinę,
Z Tobą Gurnego Syon wziąć Dziedzinę.

OS: TITU CUDOTWORCU

Nie Cyt że Tit ná świećie wielkie czynił Cudá, April: 2.
K dziś czyni do niego kto się z wiárą vdá.
Vczyń tę Cudo bym się grzechem brzydził,
Zeby iuż zemnie czárt więcey nie ßydził.
Cudo to będzie Ticie nád Cudámi,
Gdy grzech lubiący pogárdzę grzechámi.
Grzechuś nie lubił, lecz sámego Bogá,
Tobą się y mnie niech otworzy drogá.
Co Tobie miło życz tego drugiemu,
Bog Dobryć, y mnie przywiedź ku Dobremu.
Grzechu vciekáć kazano iák wężá,
Naymocnieyßego bo vkaśi Mężá:
Tegoś cudownie zdeptał skorpioná,
Cudem twym y mnie niech będzie obroná.

OS: THEODORZE TRICHINIE WŁOSIENICZNYM. April: 10.

Theodor Trichin w Włośienicy chodził,
Lepiey z nią w Niebo niż z Szátą vgodził.
Weselney niemáß nie rzeczono Száty,
Pán Włośienicę Przyioł nád Bławáty.

Od Włosienicy Włosiánym go zwáno /
  Zdzieła sámego y Titul mu dáno.
Wrozných Purpurach wNiebo nie puszczáią /
  Kto w Włosienicy drzwi mu odmykáią.
A Prześcirádło zostáwił ná Grobie
  Pán wNiebo idąc / pokázał po sobie /
Vbogo tylo że chędogo trzeba /
  Kożdemu z ludzi wstępowáć do Niebá.
Jáka mu Szátę kraiáno ná Ciele /
  Pán ztáka poszedł ná wieczne Wesele.
Za Gołym Pánem w Włosiennym vbierze
  Theodor / idzie nie wstyd mu wtey mierze.
Włosienica go żołnierzem wydáła
  Być Christusowym: z tey mu wieczna Chwáłá.
Pán káże chodzić zá sobą vbogo /
  Kto w Włosienicy ten idzie nie drogo.
Do Niebieskiego ták idąc Pokoiu
  We Włosienicy nic nie dba rozboiu.
Na Włosienice swiát łakomy twoią /
  O Theodorze nazowie ią zbroią.
Jako Heliász spuść nám Włosienicę /
  Znią w bidnym swiecie pozbędziem tesknicę.
Twą Włosienicą pokryiemy zmázy
  Násze / vbiegniem ták Páńskiey obrázy.
Na tym to Włosku záwisło Zbáwienie /
  Gdy w Włosienicy kto cierpi chodzenie:
Tákiemu włáśnie Włos z głowy niespádnie /
  Kto Włosienicą vmartwiáć sie zgádnie.
Námsie popisáć dáy twoią ozdobą /
  Plástrem tą będzie nám zdiętym chorobá.
A nás Włosiánych niechay nazywáią /
  Gdy Włosienicę twoią oglądáią.
Bysie ták y nám iák Tobie ná dáłá
  Twá Włosienicá / Bogub byłá Chwáłá.

O S: WITALIM ZAKONNIKV. April:22.

TEn Witáliy Zakonnik zoſtawiwßy Cele,
W Alexándriey Zbáwił dość wßetecznic wiele.
Młodzian to był ieden co nie gorzał wpłomieniu,
Gdy zswȳ niebezpieczenſtwē ich rádził zbawieniu.
Witáli wżyciu wiecznym Witalego pewnie
Anieli zato że stál za grzeßniey rzewnie.
Bo Aniołowie wielce w Niebie ſię raduią.
Kiedy Ludzie na ziemi grzeßni pokutuią.

O S: A R S E N I M. Mai: 8.

NAuka Sláwny Arſeni y Cnota,
Ta ſię przez wßytek wiek bawił robotą.
Theodozego Ceſárza Cne Plemię
Vczył, by Niebo poznali y Ziemię.
Vczył Nauki, vczył ich y Cnoty,
Ceſárſkie to rzekł właſnie być Kleynoty.
Gdy zoczył Ceſarz, áno stoiąc Syny
Arſeni vczy, nie zniosł tey nowiny;
Rosḱázał Synom by przed Miſtrzem stáli,
Jak przednim sámym, y ták go słucháli:
Ja go za Oyca mám, mieycie też y wy,
Cnoćie wás rodzi, Ociec wám Prawdziwy.
Kiedy Arkádiy Syn Ceſárſki zbładził,
A Arseniy go troche srożey rządził;
Smiercią mu grozić Arkádiy poczyna,
Nie było kárać Cesarſkiego Syna.
Arkądiy staie Neronem Miſtrzowi,
Za Bicie zabić Miſtra ſię gotowi.
Do Arſeniego z Nieba zawołáno,
Vciekać, Milczeć, Pokoy mieć, kazáno.
Rzuca Dwor, idzie w Pußcze dla Pokoiu,
A ták vchodzi Arkadego boiu.

Ze Łzámi smierci swoiey vpatrował /
Płynace chustką vcierać gotował .
Z chustką go przeto záwsze widzieć było /
Gdy smierć przypomniał / to mu z oczu płyło .
Obysmy y my taką chustkę mieli /
A o swey smierci ze Łzámi pomnieli .
Pawłowa chustká niemoc vzdrawiáłá /
A Arseniego smierć przypominałá .
Insze zás chustki ten pożytek rodza /
Nie wspominaiac smierci / w smierć przywodza .
Podána chustka bywa k tákiey winie
Dla ktorey człek iak iadowitey zginie .
Nie táka chustka my sie vcieráymy /
O Arseniego chustce pamietáymy .
Ta na pamieci smierć przed soba miáłá /
Przeto płaczliwe oczy vcierálá .
Pomniac o smierći ktoś Xiegi gotuie /
Arseni chustke nato wystawuie .
O smierći oczy ták wnim pamietáli /
Ze áż Łzy chustka czesto vcieráli .
Kto Arseniego ma chustke / mow smiele /
Ze dla niey poydzie ná wieczne Wesele .

O S: PACHOMIUSZU WIELKIM.

Mai: 15.

KIedy Pachomiy wgrzechu kogo zoczył /
Wnet do Płakánia / wnet do Modlitw skoczył /
Prosząc aby Pán od grzechow go zbáwił /
Czesto Modłámi to v Páná sprawił .
Pachomi w grzechu że nás dzisia widzisz /
Wiem żeć żál náto / bo sie grzechem brzydzisz .
Zmyi Modły twemi Oycze násze grzechi /
Racz spuścić ná nás duchowne pociechi .
Anioł Táblice dał mu z Regułámi /
z Zakonniczemi z Nieba Vstawámi .

Tabenesite ták śie náżywáia,
Ktorzy Vstáwy dáne wypełniaia.
Cáła noc práwie tráwił na Modlitwie,
Nie vstał zczárty meżny ten Mąż w bitwie.
W osobie bidłych głow pieknych stawáli,
Aby Anioła tego iák zmazáli.
Aż z fundametu rußali mu Cele,
Zołnierz Chrystusow znośił stuśy smiele.
Z Drzewa powrozmi list ieden ciagneli,
Stárca rozsmießyć tylo czárci chcieli;
Głupstwu śie onych Stárzec zadziwuie,
A Krzyżem Swietym predko ich woiuie.
Po wezách deptał bez swey żádney ßkody,
Rz Krokodilow miewał swe wygody:
Na sobie wiezli Starußka przez morze,
Sáme zwierzeta wtákiey miáł pokorze.
Sám kopał, sám siał, polewał ogrody,
Zniego miewali chorzi swe wygody.
Sám służył Bráci Pachomiy do stołu,
Nie nakierunieß drugiego iák wołu.
Zádnego z Bráci niechciáł mieć Kapłána,
Aby pokora wnich była zrownána.
Siestrze rodzoney nie pokázáł twárzy,
Na Mnicha práwi, czárt wßeláko párzy.
Ociec miał ieden Corke opetána,
Ztát cieżka poßedł do Swietego rána:
Prośił by Corka vleczona była,
Z Pachomiußem Swietym rozmowiła.
Nie zwyczáy mowi zniewiasty mi gádáć,
Suknie mi Corki twey tu chciey pokłádać.
Gdy suknie Corki obáczy, zawoła,
Ta suknia Corki twoiey nie iest zgoła.
Sułnia ta Pánny, á twa vtraciła
Corka swa czystość, bo wßetecznie żyła.

Dáy twoiey Corce Oley Swiety / áby
Im pomáściwszy wspárła żywot słáby.
Smarownicy poszło Corce / poprawiła
Zywota / á ták yczárta pozbyła.
Z Oleiem pánna wnet Mądra zostáła /
Z Oleiem y iey iuż kagániec pała.
Kázał Jednego bez Psalmow grześć Bráta /
By nieczcia ta mu w Niebie dána száta.
Philozoph ieden Gadkę mu ta zada:
Ktosię nie rodził á vmarł? powiada.
Kto się vrodził á nie vmarł przecie?
Vmarł nie smierdzi? á iest to na swiecie.
Odpowie Swięty: Adamsię nie rodził /
Vmarł y drugim swa smiercia zaszkodził;
Enoch się rodził á nie vmarł / żona
Lotowa że w słup soli obrocona /
Wtym nie smierdziáła / sol smrod odbijáła:
Questia ták się Swiętym rozwiazała.
Prożne Pytánia Jać ták rozwiazuie /
Ześ Philozophie pogánin załuie.
Tak pohanbiony Philozoph odchodzi /
Madry Swiętemu nigdy nie zaszkodzi.
Kazał z Oleiem iarzyne gotowáć
Bráci / iák Ociec vmiał im folgowáć.
Miał Siedm tysięcy Mnichow w swym Klasztorze /
A wszystkich trzymał w zakonnym dozorze.
Christusow Hetman ztakiemi pułkami /
Łácno woiował z sámemi czartámi.
Pachomi Wielki pomożesz nam wiele /
Jeżeli zechcesz / na duszy y Ciele.
Modlsię za námi y z pułkami swemi /
Lubosmy grzeszni niech bedziem z Swiętemi.
Kiedy Heliasz przed Pánem powiáda /
Jedenem ostáł z Prorokow / to biáda;

Ze Siedm tyśiecy Mężow Pán ostáwił,
Co Baałowi nie kłaniáli á práwił.
Twoi to Męże Siedm tyśiecy byli,
Co Baałowi głowy nieskłonili.
Pachomi Swięty Hetmánem Cię smiele
Nazwáć możemy, Mnichow tak masz wiele.
Gdy Siedm tyśiecy wkupie zawołáia,
Głosu ich Páńskie Vszy vsłucháia.
Pachomi Swięty yz swemi Pułkámi,
Rácz się pomodlić zá grzesznymi námi.

O S: ONVPHRIM. Iun: 12.

Z Ginoł lub Bogácz odziány Purpurą,
Wskurał Onuphriy z Włosámi á zskurą.
Kiedy obácza że iák Zwierz kosmáty,
Weselney nie ma nie rzekną mu száty.
Bodáy się tákie Zwierzęta rodzili,
W Pustyniach ktorzy by Bogá chwalili.
Szukáiąc Adám od Drzewa odziánia,
Zz Potomkámi nie vszedł karánia.
Onuphriy swemi odziány Włosámi,
Na Niebie z Swiętych certuie szatámi.
Maria Włosy Pánu zálećiłá,
Ktoremi Nogi vmywszy pokryłá.
Nieráz Staruszek Ten na Puszczy płákał,
Nie ráz z Pokłonem do Nog Páńskich skákał.
Gotow był Pánu vmyć Nogi Łzámi.
Gotow był otrzeć y Nogi Włosámi,
V kogo zliczył Pan Włosy na głowie,
Jam Páński wszystek w Włosach, Swięty powie.
Ezáw kosmáty był Pánu nie zręczny,
Onuphriy Swięty kosmáty lecz wdzięczny.
O iák zá Włosy swiát dziś wiele łowi,
Lecz Onuphrego Włosow nie namowi.

Kto-

Ktorzy na głowach swych noſzą kędzierze /
W nich ſię kocháią / swiát ich zá nich bierze.
Onuphriy z Włosow swoich ſię vrobił /
Tą Puſtelnicze Cnoty przysposobił.
Anioł mu co dzień Chleb y wodę noſił /
Lubſię Onuphriy niegodnym być głoſił.
O Puſtelniku Swym Pán miał ſtaránie /
Swiętemu Pán był na myśli nie ſiánie.
Aż dnia osmego Anielſkiego chleba /
Dla poſilenia duſzy bierał z Niebá.
Przez lát oſmdzieſiąt nie widział y człeka /
Ták był Onuphriy od swiáta zdaleká.
Paphnutiy ieden z Panſkiego przeyzrenia /
Przybył dla Ciáła Zmarłego grzebienia.
Na Pogrzeb Chory Anielſkie przybyli /
Anioła w Ciele ludzkim ogłoſili.
Cela y Finik po śmierći vpádli /
Że mieć rownego nie będą to zgádli.
Dziw to Onuphriy napuſzczy ſię ziáwił /
Im ſię krył bárziey tym go Pán Bog wsłáwił.
Kosmáte Ręce podnieś Twe do Pána
Swięty zanami / wnet łáſka odziána /
Nie goła / przez Twe Ręce ſię vdzieli /
Jakowey z gołych rąk byśmy nie wzieli.

O S: IERONIMIE DOKTORZE Iun: 15

IEronim práwie powſzem chodził świećie /
A statecznego wnim nie nalazł przecie.
Zbrzydziwſzy ten swiat vdáłſię w Puſtynie /
Rozumiáł będąc że na swiecie zginie.
Rád Cicerona czytał / y ztey miáry
Był od Anioła pytan: iákiey Wiary?
Jeronim rzecze / ieſtem Chrześciánin /
A Anioł / chibaś Ciceroniánin.

Byś Chrześciánin był/ Xięgi pogáńskie
To byś nie czytał/ ále Chrześciáńskie.
A by nie czytał dáley Cicerona/
Była mu záto plága naniesiona.
To mu śię sniło/ ále rázy Ciáło
Znáczne na sobie y názáiutrz miáło.
Potym cwiczeniu wzgárdził Cicerona/
Poznał że márna w onym iest obrona.
Pismem śię báwił/ wydáł swiátu wiele/
Cerkiew te czytać ma wielkie wesele.
Choć iem/ choć piję/ choć cokolwiek robie/
Ta mie myśl (mawiał) mocno w głowe skrobie:
Strásznego Sadu Traba srodze trwoży/
Z Grobu wstawáycie ludzie na Sad Boży.
Gdy go piekelna vstraszáła kara/
Ze Lzámi v nog Páńskich kłádła Wiára.
Miáł w Reku Kámień ktorym w Pierśi bijał/
Ták go strach rożnych namietnosci mijał.
Kámień iest Christus/ Tym snać Serce struszał/
Od ziemie myśla ku Niebu śię ruszał.
Augustyn wielce Jego sobie ważył/
Jeronimowey rád nauki zażył.
Greckiey Zydowkiey Łacińskiey wymowie
Jego zadziwić było kázdey głowie.
Sam z żydowskiego iezyka przekłádał
Pismo/ z madremi żydámi nakłádał.
Miał z Nazianzu za Mistrza Grzegorza/
Dzień Pismem w Cerkwie ta zia wilá Zorza.
Boiacsie piekła zdreczył Posty Ciáło/
Jak v Murzyna tak właśnie zczerniáło.
Z vst nic nie wyszło chiba Christus tyle/
Słuchać go było iak Anioła mile.
Z Trupia go Głowa Málarze maluia/
Ze na smierć pomniał przez to pokazuia.

Tam vmarł gdzie się Pan Christus narodził /
Jeronimowi żłob się na grob zgodził.
Jeronimowa śmierć się przytrafiła /
Tám / Bethleemska gdzie Gwiázda świeciła.
To przeznaczáła / Duszá go tám leći /
Gdzie on iák Gwiazda tak na Niebie świeći.
Spráw to Modłámi Jeronimie swemi /
Niech y my świećim z Gwiazdámi wászemi.

O S: ATHANAZIM ATHONSKIM.

Iul: 5.

Od Trápezonta Athanázij rodem /
Dobrych Rodzicow Dobrym Ten był Płodem.
Do Nauk Pisma / w ktorym Pan żywota
Bádać się kázał / była wnim ochota.
Lub w młodym wieku státek trzymał stáry /
W ostrym się Poście zákochał bez miáry.
Ná Kimeneyską wszedł Gurę wysoką /
A tám pokázał pokorę głęboką.
Tam nálazł Klásztor / Michał Jhumenik /
Ten Athanázym onego námienił.
Abrám był przed tym / plemię Abramowe /
Z chęcią wziął násię Járzmo Christusowe.
Z Cnoty na Cnotę co rász postępował /
Do Athonskiey się Gury iść gotował.
Z Gury na Gurę Athanázij wchodzi /
Co iest ziemnego wto namniey nie godzi.
Tam nálazł Stárca wielkiey pobożnośći /
Do świátła przydał y ten mu świátłośći.
Duchowne prácy áż do potu robił /
Athonską Gurę swoią Cnotą zdobił.
W Athonskiey Gurze był iák Krusec drogi /
Ná Bożey chwále trudził swoie Nogi.
Poznał go Cesarz / Mátce Bożey stáwi
Dom / niechay Boga z Mátką práwi sławi.

Wiele ſię Bráći do niego przybráło /
Wßyſtko ſię łáſką Bożą przyſpárzáło.
Łáwra Zakonnych Ludzi zgromadzona /
Buynym Duchownym Winem osadzona
Athońſka Gura: w ktorey mießkáć sobie
Y Bog podobał ku swoiey ozdobie.
Athonſka Gura iáko Olimp iáki /
Chowá v siebie Anielſkie Spiewáki.
Wednie y wnocy tam Pánu spiewáia /
Athanazego Fundatora maia.
Przy Dobrym Wodzu Dobrzi y Zołnierze /
Vczynki máia Dobre w Dobrey Wierze.
Za Dzieła iego to mu Pán darowal /
Y Cuda czynił y też Prorokował.
Ktorzy na Morzu głębokim toneli /
Athanazego Modłę wiosłem mieli.
Trędowatego od trądu oczyśćił /
Proßacym záwße rád swa pomoc iśćił.
Kto ſię do niego vdáwał w chorobie /
Pożył na swiecie a niekłádłſię w grobie.
Athonſką Gurę w Thaborſką przemienił /
Ten Brat znim mießkał ktory ſię nie żenił.
Zebrał Aniołow na Anielſkie pienie /
W Athonſkiey Gurze w Cnoty Przemienienie.
Dobrze nam tu być / ták wßyscy wołáli /
Co na Athonſkiey Gurze pomießkáli.
Sam Athanáziy iáko Słońce biegáł /
W vſługach Páńſkich y Bráći vlegał.
Jak Słońce grzeie swemi promieniámi /
Ták Athanáziy tam błyſkał Cnotámi.
Z Gury na Więkßą ießce Gurę wzięty /
Na Empiriyſką Athanáziy Swięty.
My tu wdolinie Ná nas pátrzáy z gury /
Niech nas grzechowe nie zaciemia chmury.

Niechay o Gurze y my pamiętamy
Niebieskiey: w piekła doł niech nie wpadámy.
Modlisę za nami Swięty Athanázy,
Niech nam przebáczy Pán swoie vrázy.

OS: SYSOIV WIELKIM Iul: 6.

WIelkim Sysoia nie dármo nazwáno,
Ze wielkie poniosł pracy to widziáno.
Zył na Pustyni iák Anioł bez chleba,
Mánna czy Rosa pádała mu z Nieba.
Dzień y noc tráwił z płáczem na Modlitwie,
Niepokonány z czarty Rycerz w bitwie.
Za pracy swoie w Niebie odpoczywa,
Za malowána rádość dána żywa.
Płákał na ziemi cieszy sie z Anioły,
Dáy Boże by ták był kożdy wesoły.
Wielki Sysoiu proś Wielkiego Boga,
Nie powineła aby tu nam noga.
Wspieray nas swemi Swiętemi Modłámi,
By wprzepaść wielka nam niewpáść zgrzechámi.

OS: EWDOKIMIE. Iul: 13.

PRzeżyłeś czysto Ewdokimie Láta
Na swiecie dzisia iest to dziw v swiáta.
Przetoż Czystościa cáłe Twoie Ciáło,
Neskazitelne y po smierci stáło.
Czystym swym Sercem dziś pátrzysz na Boga,
Nieczystym pátrząć zarzucona droga.
Jak Czyste Serce stworzył Pán v ciebie,
Proś niech ták v nás stworzy, by być w Niebie.
Do Pánien Czyste Niebo porownáne,
Czystym też Pánnam bywa y oddáne.
Okrągłe Nieba iáko w Wiencu chodzą,
W Więcach Panienki tylo tam vgodzą.

OS:

O SWIĘTYM FAWSTV.

FAustus Imieniē znáczy Szczęśliwego, August: 3.
Rokiem Niebieskim chodu Szczęście Jego.
Szczęśliwy pewnie, niczym się nie biedzi,
Fáustus gdy w szczęściu wiecznȳ w Niebie siedzi.
Fáuscie Twoiemi Szczęsnemi modłámi,
Spráw byśmy byli y my tak Fáustámi.

O S: PIMINIE WIELKIM.

KTO KŁADZIE NADZIEIĘ W PIMINIE NIE GINIE.

KTo się do Ciebie udáie Piminie, August: 27.
Męka tákiego Twa przyczyna minie.
Wielkim Cię zowa, Coś vczył toś tworzył,
Trudy wielkiemi grzech w Sobieś vmorzył.
Zyłeś na Puszczy, ále w Twym Sumnieniu
Przypátrzyć było roznych Cnot nasieniu.
Luboś ná Puszczy był, nie pusto było,
Łzámi twoiemi dobra dość zrodziło.
Adám y w Ráiu był a pustki sprawił,
Gdy się przećiwnym woli Páńskiey stáwił;
Kiedy vstąpić z Ráiu mu kazáno,
Bez niego w Ráiu wnet pustki zdziałáno.
Nie pusty Ray, w nim Anioł gospodarzył,
Na Człowieku się pierwszym gdy Ráy sparzył.
Wety się Anioł nie vnioſł żadnemi,
On się posiła pokarmy innemi:
Ze Pánu śpiewa, to Anielska iáda.
Człowieku zláda przyczynki to biáda.
Pimin iak Anioł w Puszczy Bogu śpiewał,
Y bez pokármu w Modłach nie omdlewał.
Szczęśliwa Puszcza po ktorey on chodził,
Lepiey się Oney niżeli zwierz zgodził.
Gdzie Twoie Nogi Piminie chodziły
Po Puszczy, czyste Lilie rodziły.

Zie-



Ziemieś poświęcił Swiętemi Nogámi/
My záś gdźie będźiem oßpecim grzechámi.
Nie iedna w pußczy Łza vpádła twoia/
A z mego oka nie vpáda moia.
Vpadkiem tákim kto roni ten wstáie/
Vpadaiąca Łza się Pánu zdaie.
Siałeś na Ziemi Łzami/ znieß radośćia/
My z śmiechem śieiem/ a zniemy z przykrośćia.

O S: SYMEONIE SŁVPNIKV Septēbr: 1.

PIerwßy Symeon Słupnik/ potym drudzy
Słupnicy byli/ rzezcy Pánscy Słudzy.
V swych Rodzicow owcy pásał w leśie/
Duch go do Cerkwi co Niedziela nieśie.
Czytáno w Cerkwie: Trzeba Lubić Boga/
Symeonowi wsmák ta stała drogá.
Siedm dni ni iáda ni pije/ Łzy oto
Leie: w grzechowe by nie vgnoł błoto.
W Osmy dzień wstánie iuż Bogiem nadchniony/
Swiát mu ten márny zgoła obmierziony.
Szedł do Klaßtora/ y Archymandrycie
Oznáymił swoie z pokora przybycie.
Mile go przyiął/ Száty Mniße włożył/
Nad inne w Cnotach Symeon się mnożył.
Lat miał osmnáście/ vczynił ták wiele
Wstrzemięzliwośći/ nie iádł przez Niedziele.
A tám y co dzień aż w wieczor iadáno/
Do Postu dobrze tak zaprawowáno.
Szedł na Pustynie/ Kamienny Słup máły
Postáwił/ nánim by wiek trawił stály.
Groch iádł moczony y zakrápiał woda/
A to mu było naywiękßa wygoda.
Trzydziestu łokći Słup mu wystawili/
Ludzie takiemu Mężu rádzi byli.



Mátka nazwána Martha gdy przychodzi /
  By go widziáłá: rzekł że ſię niegodzi
Mnie widzieć z Mátką; v mnie iedna drogá /
  Tylo iuż pátrzáć na sámego Bogá.
Gdy godni będziem obáczym ſię w Niebie /
  Dziś nie wygodzę Mátko twey potrzebie.
Prać ſię do Syna / Mátka ták vpáda
  Srodze: przy smierći iuż zaledwo gáda.
A tám przed drzwiámi Slupa / Bogu duchá
  Oddáie: wzięła Symeona skrucha.
Modli ſię Bogu ze Łzámi / á Ciáło
  Swięte ruſzáć ſię y weselić zdáło.
Ludzie patrzáiac Bogá wychwaláli /
  Przed Słupem Mátkę iego pochowáli.
w Modłach swych Mátkę wspominał dwa rázy /
  Pewnie zmył Duſzy y Ciáłá iey zmazy.
Niewiáſtá iedna kiedy wodę piłá /
  Z wodą y węzá małego wypiłá;
Potym gadzina ta wyrosłá wielka /
  Niemoc Niewiáſtę vtrapiłá wſzelka.
Ják tráwa biedna wſzyſtka zzieleniáłá /
  Zádney pomocy z Lekárzow nie miáłá.
Niech ſię na pije / Swięty rzecze / wody
  Ktora ia pijam / wnet dozna wygody.
Skoro Niewiáſta ta ſię wodą chłodzi /
  Alić szkarádny wąż z oney wychodzi.
Łázac przed Słupem rozpękł ſię napoły /
  Vznáłá biedna tu Lekárſkiey szkoły.
Chwalili Bogá że dáł moc Swiętemu
  Symeonowi Słupnikowi swemu.
Na Czterydzieści łokci poſtawili
  Jeſzcze Słup więkſzy / á Bogá wielbili;
Zeby mieli nánim goraca Modlitwę /
  Zczárty wiodł Swięty nanim mężna bitwę.

Sá-

Sámi pogánie widząc Bozkie Dáry
Być w Symeonie/ chwycilisie wiáry:
Y my twoiego wyznawámy Boga/
Dziwiac na Słupie że twa stoi noga;
Vczył ich wiáry y Bożego stráchu/
Na Słupie dziwny Mąż stoiac bez dáchu.
Djcze/ vpalenia lub Słoneczne byli/
Swietego z Słupa przećie nie zwabili.
Dziennego grzoßa godzien w swey robocie/
Wznoiu słonecznym muśiał być przy poćie.
Z Słupa drabine vdziáłał do Nieba/
Symeon Ziemny Anioł żył bez chleba.
Zył sto trzy láta/ dość długo na swiećie/
W Rozkoßách długo czemu nie żyiećie?
Korzenia pála żołądki y trunki/
Swiátowe morza Pánow y frasunki.
Symeon stoiac na Słupowym rogu/
Tylo o Jednym modłac myslił Bogu.
On mu pokarmem/ on napoiem bywał/
Djcze vpalenia Bogiem łácno zbywał.
W Antiochiey Ciáło pogrzebione/
Miástu przynośi naywiekßa obrone.
Lew Cesarz przenieść chciał do Carogroda/
Antiocheni rzekli nam wygoda
Z Ciáła Swietego: vnás to sa wáły/
Symeon Słupnik kiedy leży cáły.
Słupow my innych w Mieście mieć niechcemy/
Z Swietym Słupnikem wßystkich zwoiuiemy.
Antiochia tylo ma obrony/
Symeon Słupnik że w Miásto wnieśiony.
Modlsie za námi Swiety Symeonie/
Y my być chcemy wßyscy w twey obronie.
Do Obiecáney Ziemi niech prowádzi
Nás Słup twoy/ y my temu wßyscy rádzi.

Grzech iák wąż iáki y mnie srodze škodzi,
Nie Symeon li, nikt wtym niewygodzi.
Jákeś Niewiastę zleczył Symeonie
Od węża, y mnie w swoiey miey obronie.
Vmorz mi węża, grzech, niech mie nie morzy,
Zemną przybiegną do Cię wszyscy chorzy.
Ty Mocą Bożą zlecz ich Symeonie,
Niech Bogá chwálą przy Twoiey Zásłonie.

O S: C Y R I A K V Septẽbr: 29.

BAdz sławá Ktory podał siłę Tobie,
Ze Boleiącym pomágaš w chorobie.
Badz sławá Ktory odział Wiecem Ciebie,
A wziowšy z Ziemi posádził ná Niebie.
Gęstey Pustynie Kochanku stateczny,
Aniele w Ciele, Wieniec wziołeś wieczny.
Dla Postow twoich, modlitw, y niespánia,
Wielkieś od Bogá przyiął Darowánia.
O Cyriacze Bogu Vlubiony,
Modłámi twemi dodáy nám Obrony.

O S: T H E O P H A N I E
PISARZV KANONOW. Octobr: 11.

PIšeš Kánony Swięty Theophánie,
A Cerkiew onich, Ja chwálę nie gánie.
Wyznáwco Swięty wyznawáłeś Bogá
W Troycy Jednego, táka wiárá droga.
W sámym Jmieniu swoim Bogá nosiš,
Co chceš vniego to łátwo vprosiš.
Vproś nám łáskę ná Ziemi y w Niebie,
Rw iákieyś łásce niech obáczym Ciebie.
O Boguś pisał, záto Cię wpisáno
V Xięgi żywotá, miey cę w Niebie dáno.

O Bogus wierzał, teraz maß Poznánie,
Codziene twoie z Anioły witánie.
Spráw to Modłámi swoiemi v Boga,
Aby na Niebie náßa stáła noga.
Chcemy ſie tego vczyć przez wiek cáły,
Jakie od Swietych Bogu idą chwáły.

OS: ABRAAMIM. Octobr: 29.

GDyby ście Dziećmi Abraáma byli,
Abraámowe dzieła by czynili.
Spełnic te słowa Abraámiy godził,
Gdy y on życiem swym Bogu wygodził.
Abraámowym Synem był, bo dzieło
Ná Abramowe iego Łono wzięło.
Abraámiemu po Imieniu prawie,
W Abraámowey dostáło być Sławie

OS: ŁAZARZV NA GVRZE GALISIYSKIEY. Nouébr: 7.

KTory na Gurze Gołgoth Głowe ſkłonił,
Temu na Gurze Łázarz łzy swe ronił.
Niech Galiſiyſka Gura opowiada,
Z Bogiem Łazárza iákowa bieſiádá.
Gdy my vmilkniem, Galiſiyſkie ſkáły,
Opiewać będą Łazarzowe chwáły.
Z Gury na Gure, bo w Niebo przyięty,
Z Gury iák z Stopnia wßedł tam Łázarz Swięty.
Takie ſie Trudy iego opisuią,
Ze y Anieli onym ſie dziwuią.
Dostał ſie Łázarz ten na Łono pewnie
Abraámowe: w Gurze płakał rzewnie.
Tam ſie na Łonie weseli na wieki,
Nie wypuſzczay nas Łazarzu z Opieki.

Siła Łazárzow zostáie na ziemi/
Zbogáć Łazárzu ich modły Swiętemi.
Twego Imienia ktorzy zażywáia/
Niech osobliwy wzglad od Ciebie máia.
Łazárzu na nás obroć swoie Lice/
Niech z toba Bozkie vyźrzemy Zrzenice.

NILV SWIĘTEMV, ZRZODŁV NASZEMV.

NIL Rzeka nie ták czysta ciecze woda / Nouébr: 11.
Jako Nil Swięty nám wszystkim wygoda.
Nil rzeka woda ciecze/ a Nil łzámi
Swięty: omyi nás zmazánych grzechámi.

O SS: PVSTELNIKACH BARŁAAMIE Y IOZAPHACIE.

IOzáphat Krola Jndiyskiego Dziecie Nouébr: 18.
Nadobne/ Swiat miał ten prawie za smiecie.
Wieszczek rzekł Oycu/ Naiaśnieyszy Pánie/
Chrzescianinem wieszczeć Syn Twoy stánie.
W Paláсu zámknoł Ociec swego Syna/
Aby na swiecie nedz iaka przyczyna
Syna od swiáta tego nie wabiła/
By w nim do Niebá chęć się nie rodziła.
Barłaam z Pusczy Staruszek przypłynoł/
Starálsie aby Jozáphat nie zginoł.
Vdał sie Kupcem że Skarb niesie drogi/
Zktorym zdalekiey stał w Jndiey drogi.
Mám práwi Kámień drogi z moca táka/
Ktory vlecza chorobe wszeláka.
Slepym wzrok dáie/ słuch głuchym/ a mowe
Niemym: vleczy by naychorsza głowę.
Otym Kamieniu sługa Pánu dáie
Wiedzieć: chęć Pánu do Kámienia wstaie.

Kazał

Kázał Staruszka wnet przywieść do siebie,
Niechayſię práwi ten Kámień nie grzebie.
Poczoł Kazánie o Naſieniu práwić
Starzec, chcac dobra zniego ziemię sprawić.
Nie padło Ziárno na droge, by iácy
Pozobać mieli nieprzyiázne ptácy.
Nie pádło w ciernie, ni na opoczyſta
Ziemie, lecz pádło na Dobra na Czyſta.
Poznał Krolewic Kamień do Korony
Krolewſkiey zgodny, Wiárą ozdobiony.
Nad wſzyſtkie Drogie Kamienie ſzacuie,
Nie złotem Sercem swoim go kupuie.
Jak woſk wnim Serce miłoſcia topniáło,
Wtoſię co Starzec rzekł, mocno wlepiáło.
Mniſki mu żywot nad swiecki zalecał,
Duchem, że Mnichem będzie to obiecał.
Pytaſię: wieleć lát Oycze Szczęſkiwy?
Pięć nad Czterdzieſcie práwi iakem żywy.
Rzecze Jozaphat: Siedmdzieſiąt ſię zdáie?
Odpowie Stárzec, práwda tak ſię stáie,
Gdybym od mego Narodzenia láta
Liczył, lecz temi iżem zażył swiáta,
Tych ia nieliczę: te com Bogu służył
Liczę: innemim nie żył Bogu dłużył.
Jáki by żywot na Puſtyni pyta,
Jak pſczołka zkwiátkow tak zsłow starca chwyta.
Pokarm naſz práwi są owoce tyle,
Ziołka co Ziemia rodzi iemy mile.
Czáſem sąſiedzi y chleb nam przynoſzą
Sami z iałmuzny, lub ich y nieproſzą;
Jako od Boga przyſłány bierzemy,
Tam żniemy kędy sámi nie ſieiemy.
A Szaty naſzę są grube wełniáne,
Zimie y Lecie iednákie włoſiáne.

A że Barlaam był w swieckim vbierze /
Prosi by właśny ziáwił: iak Pacierze
Wnim odprawuie: pokáże mu Ciało /
Ktore postámi y trudy zczarniáło.
Vyzrzáwszy płákał Jozaphát / y rzecze:
Twoy żywot Oycze mnie do śiebie wlecze.
Weź mię za syna Oycze vlubiony /
Já ztych pałácow poydę w twoie strony.
Krzest Swiety przyimę / y twego Zywota
Chcę naśladowáć / gdzie ma gniázdo Cnota.
Barlaam rzecze / nie teraz vczynisz /
Bo nám od Oyca swego tym záwinisz.
Okrzszcze Cię y tu zostáwię / a potym
Pogardzisz świátem y Krolewstwem Złotym /
A przydzieszdo mnie / mám nadzieię w Panie /
Ze zemnać Niebo wespoł śię dostánie.
Pláczac Krolewic prośi o Krzest Swiety /
A żeby Bráći skárb od niego wziety.
Barlaám rzecze vbogim Bogaci
Dáia: Bogátym niedáia żebráci.
A moy naymnieyszy Towárzysz Bogáty
Bárziey niżli Ty / lubo niema cháty.
Mám tę nadzieię że Bogátym y Ty
Známi zostániesz / będziesz znamienity.
Ktorzy dla Páná ziemne opuszczáia
Dobra / dáleko większe nabywáia.
Bo Dar Niebieski droższy iest naymnieyszy /
Niż naybogátszy wszystek swiat ninieyszy.
Pieniadze ná grzech pobudka być známy /
Wiec ich iak węża z zanádrza miotámy.
A chcesz by węże ktore podeptáli
Brácia nogámi / nie im ręce dáli.
Ták doskonáłe dáwszy mu cwiczenie /
Jáko gotowym miáł być na Okrzszczenie:

W Sadzáwce go Krzscił ktora miał w Ogrodzie/
A rzekł mu/ teraz iesteś na swobodzie.
Wszedszy w Dom Swięta Lithurgią prawił/
A Stoł mu Pański Ciało ze Krwią stáwił.
Zárdan do niego przystáwiony sługa/
Gdy z Barlaamem była mowa długá;
Ze Chrześciánin/ rzecze do Cię chodzi/
Pewnie na Wiárę swoią Ciebie zwodzi.
Zawiedzieß sługę/ Ociec mi surowie
Przykázał/ by tu nikt nie był w rozmowie.
Stać za Kortyną káże Zardanowi/
A tu Barlaám záśię rzecz swą mowi.
Potym Jozaphát do swego Zardána/
Słyß/ mowa tego Stárca niesłychána.
Odpowie Zárdan: Wiem że miła Tobie
Ostrość tą życia: ia tego nie zrobię.
Zyć tak nie wytrwam/ czyń coćśię podoba/
Jáśię od Krola zá to boię groba.
Prośi Krolewic więc było darował/
By milczał/ a tym Oyca nie frasował.
Zegnaśię z Mistrzem/ prośi by mu swoie
Dał Włośienicę zanáylepßą zbroie.
Czyni to Stárzec/ Modły nadnim spráwił/
Szedł w Pußczę/ Jego w Pałácu zostáwił.
Káże Krol w Pußczy ßukać Barlaáma/
Kopał mi práwi doł/ będzie mu iáma.
Siedmnáście innych z Pußczy przywiedziono/
że Stárca wydać nie chcieli zmęczono.
Języki rznionono/ oczy wyłupáno/
Ręce y Nogi Swiętym ocináno.
Kußił śie Ociec by odstráßył grozbą/
Potym iak Syna miła skłániał prośbą.
Naco Jozaphat rzekł do Oyca Swego/
Lubiß mię/ życz mi Krolewstwa wiecznego.

Wtym Barlaáma iakoby poymáli /
    Nachora Mistrza Gwiazd / tákim być zwáli.
Temu Krol zleca by o Wierze mowił /
    By na przeciwną naukę namowił.
Rzekł mu Jozaphát wezwáwszy przed siebie /
    Tyś iest Barlaám znam Nachorze ciebie.
Znáſſie na Gwiázdach / znay Chriſtuſa Słońce /
    Będzieſz pewnego miał zniego Obrońce.
Jam Barlaáma pamiętny nauki /
    Nie to li rzekniesz / rozſiekáć na ſztuki.
Nachor ſie zlakszy / lub y poniewoli
    Coż co Barlaám / mowił z Bożey woli.
Jak y Balaám ktory niosł przeklenſtwo /
    A z Bożey woli dał Błogosławienſtwo.
Potym Jozáphat ták Nachora skruszył /
    że y prawdziwie przyiać Krzeſt poruszył.
Ták do Puſtynie potaiemnie bieży /
    Miedzy Swiętemi Puſtelniki leży.
Jeszcze Theodas czarownik powſtáie /
    Rádę y z ·rade inna Krolu daie.
Rozkoszámi go cielesnemi rádzi
    Zwodzić przez Pánny: mniema że ták zdrádzi.
Odięto Sługi Synowi / a Pánny
    Dáno / pięknoscią aby był ich ránny.
Znich náypięknieysza rzekła: Chriſtus Swięte
    Małżenſtwo zowie / czemuż ci przeklęte?
Jesli mię weźmiesz za Małżonkę sobie /
    Wwierze w Chriſtuſa / zbáwisz Dusze obie.
Młodzieniec mocno wołał do Chriſtuſa /
    O pomoc przeciw ták ciężkiego ſkuſa.
Modląc ſię zasnoł / przez sen widzi Czyſtym
    Chwałę Niebieſką / a mękę nieczyſtym.
Kiedy ſię ocknie / Dusza posilony /
    Lecz był na Ciele choroba złożony.

Ociec z miłośći nawiedzić przychodzi /
Syn prośi / Pánny niech odniego zwodzi.
Jeslić me zdrowie miłe a nie iáma /
Puść mię do Mistrza mego Barłaáma.
Theodas gdy się kuśił Jozapháta
Namowić: dobra potka go vtráta.
Przemogł Jozaphat/ czarnoxięzkie páli
Theodas Xięgi: Christuśa znim chwáli.
Krol dáley co iuż: by swe vtarł lice /
Dał Synu wolną Páństwa połowicę.
Jozaphát w Głownym Mieście Krzyż postáwił/
Wszędzie Christuśa po swych Miástach słáwił.
Poczoł obálać bałwány przeklęte /
Prawemu Bogu stáwić Cerkwie Swięte.
Zbieżeli kniemu z Pustyń y z Gor śmiele/
Episkopowie y Kapłánow wiele;
Ktorym on nogi vmywał / y znięmi
Szczepił szeroce Wiarę w swoiey ziemi.
Wielka vciecha / Ociec oznaymuie
Synu / że bogow swoich odstępuie.
Jedzie do Oyca / nauczył go Wiáry /
Tak Krol okrzszczony dał Bogu Ofiary.
Spuścił Synowi Krolewstwo / sám Ducha
Na Ręku iego oddał: dziwna skrucha:
Jozaphát wszystkie skłonił Christusowi
Krolewstwo: zlećił Barachiászowi.
Pieszo z Krolewstwa w Pustynię wychodzi /
Pustynię sobie nad Krolewstwo stodzi.
Lud go prowádzi a po Pánie płácze /
A On iak Jeleń do Pustynie skácze.
Páńskie swe oddał vbogiemu száty /
Wziol Barłaáma náśię Płászczyk z káty.
Jdzie bez Chleba bez żádnych pieniędzy /
Barłaamowey szuka w Puszczy nędzy.

Dwie lecie w wielkiey zył nędzy w Pustyni,
 Nic się nie trwożąc, iáko Lew w iaskini.
Ziołki się żywił, miał pokusy wielkie,
 Jáko Antoniy Bogiem strzymał wszelkie.
Toż Barlaáma nalazł, kto wypowie
 Rádość ich spolną w witániu w rozmowie?
A żyli z sobą w ostrym życiu mile,
 A gdy iuż Stárzec vstáwał w swey sile,
Oznaymił otym czásie Iozaphátu,
 Kiedy miał odeyść ku Gurnemu Swiátu;
Náukę życia Vczniowi leguie,
 Sám Lithurgią Swiętą odprawuie.
Z Rąk swych dał Vczniu Swięte Taiemnice,
 Na Ręku iego swe zámknoł zrzenice.
Siedm dziesiąt pięć lát na Pustyni pożył,
 Szczęśliwie ták swe Kości Swięte złożył.
Ponim Iozáphat Bogiem posłany,
 Ostrzeyszym ieszcze życiem był wstawiony.
Trzydzieście pięć lát żył w komorce swego
 Mistrza: do życia wtym przeszedł Gornego.
Ciáło Onego y Barlaamowe
 Ręce Krolewskie Barachiaszowe
Przeniosły ze Czcią w Cerkiew co wystáwił
 Przednia Iozáphat: gdzie się Cudy wsłáwił
A z Barlaamem Swiętym, ktorych Kości
 Wszelkie od ludzi odpędzáią złości.
Pomárli byli ieszcze za żywota,
 Ale ich żyie y po smierci Cnota.
Kamień Trwałości wnieprzeżyte láta
 V Barlaáma Ten y Iozaphata.
Naydroższy Kámień CHRISTVS się miánuie,
 Ten ich w Krolewstwie wiecznym Koronuie.
Mistrzu y Vczniu Kroluiące w Niebie,
 Przyimicie y nás za Vczniow do siebie.

O S: ALIMPIM SŁVPNIKV

ALIMPI SWIĘTY, ZE SŁVPA WZIĘTY. (Nouēbr: 26.

PIecdziesiat y trzy stał na Slupie láta
Alimpi Swięty, Cud to był v swiáta.
Bolem iák Joba ráził go przeklęty,
W ktorym na słupie by Słup dość trwał swięty,
Lezac na iedney tylo boku stronie,
Na Abramowym poki aż legł łonie.
Był Wielki Postnik, sto osmnáscie przecie
Lát, dosyć długo pożył natym swiecie.
Nie skráca wieku Post, zbytnie potráwy
Wgrob nás wpedzáia bez żádney zabáwy.
Lubo Post długo nás w swiecie stanowi,
Do Postu przecie rzádki się namowi.
Zbytnie potráwy choć wieku skracáia,
Tych a nie Postu ludzie się trzymáia.
Postniku Swięty przyczyńsię zanámi,
Niech się zbawimy twoiemi Postámi.

O S: IANIE DAMASCENIE.

Decēbr: 4.

VCiętą Rękę Mária vzdráwia
Janowi, Siebie y Onego wsławia.
Czerwony znáczek z sławą iák manele,
Zleczona Cudem Ręka ma na Ciele.
Przyiołeś Rękę Damascenie Swięty,
Coś ona pisał, ztymeś iest przyięty.
Czyta y spiewa mile Pismá Twoie
Cerkiew chwáli się że to moie zdroie.
Zwielkim prágnieniem duszy zdroie piie,
Tak zdrowe prawi, że onemi żyie.
Cerkiewna Trąba Swięty Damascenie,
Coś pisał Cerkiew to ma w wielkiey Cenie.

Jánie v Boga y v Jego Mátki
Miáłes Ty łáskę, ktora miewa rządki.
Vcięta Ręka przywrocona Tobie,
Bogus y Mátce działał ia nie sobie.
Pisałes poty pokić stáło Ręki,
Bogu y Jego czyniac Mátce dzięki.
Vcięta Mátka gdyć Rękę wrociła,
Bogu iák by Cię ztą Ręką wskrzesiła.
Gdy mu Vcięto Rękę, Ján wtym rázie,
Táką lál Modłę przy Pánny Obrázie:
Rękámi swemi ktoras piástowała
Prawicę Bozką, sámas Ręką cáła;
Ktora iák Ręką Bog swą wßystkie Dáry
Zręcznie podáie: skłonsię do mey wiary.
Tknisie Twa Ręka a zlecz Rękę moia,
Jáć to odsłuże Ręczną práca swoią.
O Bogu będę pisał y o Tobie,
Dziękuiąc Ręką że nie leży w grobie.
Jesli Mario zapomniał bym Ciebie,
Niech nie wdziecznika żywo ziemia grzebie.
Niech zapomniána będzie Ręka moia,
Jesli wspomniána być nie ma Cześć Twoia.
Ręka przypomni Dobrodzieystwo sama,
że po vcięciu nie wzięła ia iáma.
Ják Miłosierdna wzięłas litość náßę,
Rękę iáko Szczep przyßczepiłas záśię.
Od tego Szczepu Tobie Owoc będzie,
Ogłosi Ręka to po swiecie wßędzie:
że Mátka Boża litość vczyniła,
Vciętą Rękę znowu przywrociła.
Bog stworzył Rękę, w złym vcięto czáśię,
Mátka Onego wrociła mi záśię.
Daleko droższa v mnie teraz Ręká,
Ján się ztym chwáli, nikogo nie lęka.

Jako

Jáko swey Ręce roskáż Pánno smiele/
Toba ſię rucha/ Tobie winna wiele.
Jáko chceſz Rękę ták obrácay sobie/
że Twoiá Pánno/ służyć winna Tobie.
Máriey Ręka/ Rękę ták zwáć będę/
Gdzie kolwiek z Ręką tą odtąd zaſiędę.
A ktoż mey Ręki ztąd nie poſzánuie?
Kiedy że Ręka Mariey vczuie.
Od Twoiey Ręki y mey Ręce wagi
Przybyło/ z Ręką y Głowie vwagi.
Vważa Głowá/ y pamięći káże/
Niechayſię nigdy zniey to nie wymáże:
Vcięta Ręka/ Pánna że wrocona/
To záwſze gráć ma wdzięczna moia ſtrona.
A Pieśni pisać táż powinna Ręka/
Dziękuiąc że iąominęła męka.
Nieſtáwa Sławá dobrą nagrodzona/
Gdy przez Maria Ręka vzdrowiona.
Niech rękodáynie Ręka ſłużj Tobie
Mario/ piſze niech ku Twey ozdobie/
Podnieś za námi Rękę swoią Jánie/
Wiemy że przez nią Dár ſię nám doſtánie.
Przez Twoią Rękę da y nám Maria/
Twa podnieſiona Ręka tſzczo nie mija.
A my Cię záto wychwáláć będziemy/
Jánie kiedy co z Twey Ręki przyimiemy.
Cudownie dosyć Twa Ręka pisałá/
żeś wziął od Pánny/ przeto ſię nadáła.
W piſz mie swą Ręką do Xięgi Zywotá/
Dla Ręki przyima/ luborz y nie cnota.

R Ę K A I A N O W A.

B A R B A R Y G Ł O W A.

IAn Rękę/ Głowę oddáie Barbára
Bogu przyięmna takowa Ofiárá.

w Rę-

W Rece Pán Pálmę podáie Janowi /
Głowę Bárbáry oddáno Wiencowi.
Godna Janowa Reka Pálmy była /
Godna y Głowa by Wieniec nosiła.
Nie dáia Pálmy Męczenikom tánie /
Trzebá zá Páná ciáło wydáć kánie.
Nie dármo Wieniec przyięła Bárbára /
W Chrystusa Oney Krwią stwierdzona Wiárá.
Podnieś zá námi Janie swoią Rękę
Ku Pánu / wzgląd ma być ná twoią mękę.
Spráw to Bárbáro / by y náße Głowy
Wieniec przyięli / v Boga gotowy.

O SWIĘTYM SABBIE

SAbbas wstáwiony Zákonnikow mnoztwē / Decēbr: 5.
Pokora czysta y wolnym vbozstwem.
Cudy wielkiemi od Boga wsławiony /
Ktory przez Sabbę dziwnie był wielbiony.
Aż dnia szostego zażywał iedzenia /
Vymował ciáłu złych żądz podniecenia.
Gdy Posty iego y Modły widzieli
Czárci / nacierać nán nigdy nieśmieli.
Ledwie dziewięć Lát miáł / a iuż w Klaßtorze
Zakwitnoł: Modłą swą vprzedzał Zorze.
Ręce miáł albo w Modłach podnieśione /
Albo Robotą záwße zabawione.
Ráz śię w Ogrodzie trudząc do pięknego
Vwiodł śię chęćią Jábłka wißącego;
Vrwał ie / ále trzymáiąc w swey ręce
Pomyślił / w iákiey Człowiek záto męce!
że Ráy vtráca / y śmiercią vmiera:
Rzuca więc Jábłko / y nogą ieściera.
A z Jabłkiem oraz stárł y pożądliwość /
że iuż ná záwße zawziol powściągliwość.

Post Wielki/ sáme Ciáło ze Krwią Boże
Ráz wtydzień biorąc spośćił/ kto to może?
Trudząc sie Tenże przy Chleba pieczeniu/
Gdzie Brátnia suknia byłá wzápomnieniu/
Rzucił sie w Ogień/ szkody nie odnośi/
Cáły sám cáłą y suknie wynośi.
Goręcsza Miłość byłá wnim nád płomie/
Tákiey nie náydziem dziśia wnászym domie.
Same Go dzikie Beśtyie słuchali/
Bożego Duchá wnim być vznawáli.
Lew swey Iaśkini Sábbie na mieszkánie
Vśtąpił/ tám miał Sábbas modł czytánie.
Lwa od kolána Iudy miał przy sobie/
Jáśno znim było y w iaśkinnym grobie.
Lew drugi przyszedł chromy z śtrząśką wnodze/
Pokaże Sábbie iak boleie srodze;
Lwu trząśkę Sábbas wnet wyimuie znogi/
Aby bez trząśki/ gládkiey záżył drogi.
Zá tę vczynność niby iákie szczenie/
Lew to sprawuie gdzie go Sabbas żenie:
Y Klasztornego Ośła opátrował/
Ktorym wprzod Vczeń Phláis diśponował.
Vcznia Młodego ráz ten Swięty zsobą
Miał w drodze: a on Niewieśćią ozdobą
Wzrok báwił/ rzekł mu/ tá Niewiáśta tyle
Jedne ma oko iesli sie nie myle;
Vczeń zás: Oycze mylisz sie/ ma obie/
Przypatrzyłem sie ia oney ozdobie.
A Sábbas rzecze: Nieumiesz száfowáć
Oczyma/ trzeba w Klasztorze cie chowáć;
Y Ták Pokuty miał ośtrey żądanie/
Gdzie lał Łzy zOczu záte ich patrzánie.
Miał też w swym y to zwyczáiu Ten Swięty/
że Młody w Láwrę iego nie przyięty.

Lecz by wprzod w Lekszym Klasztorze Ci żyli,
Mniskich się Regul y Psálmow cwiczyli.
Száfarz ráz Láwry, na Brácia zbyt dáie
Grochu: wymiáta w wode, co zostáie;
Sábbas to zbierze, a pieknie przypráwi,
Y Szafarzowi by znim iádł postáwi.
Tym go nauczył by szafował miernie,
A Swietey Bráci od tad służył wiernie.
Przystało lepiey to niż Groch do sciány,
Szafował Grochem lepiey pokarany.
Bo y Pán zbierać Chlebowe ostátki
Kázał: nauczał gospodárstwa dziátki.
Dziwować barziey niżli pisać trzeba,
Jak ostra droga Sábbas szedł do Nieba.
Nám lubo droge pokázał, bładzimy,
Iść ták iák on szedł zgoła nie trafimy.
Szedł ciásna ścieszka, nám szeroka miła
Droga, a rzádki ktorego zbáwiła.
Ciásney śię ścieszki iák mogac trzymáymy,
Gwáłt sobie czyniac Nieba dobyiáymy.
Po długich trudach Sábbie Niebo dáno,
Y Wszystkim nánie pracować kazáno.
Mało prácámi co swemi wskurámy,
Sábba pomagay nám twemi Modłámi.
W Niebieskiey sławie Sábbe dziś słyszemy,
Spráw Swiety Sábba, niech Cie obaczemy.

O S: DANIELV SŁVPNIKV

Decẽbr: 11.

W Głeboki był Row Daniel wrzucony
Jeden, na Słupie Drugi postawiony.
Miał Pierwszy Cnote Pokore głeboka,
A Drugi myśl miał ku Niebu wysoka.
Ktory był w Rowie woiował ze Lwami,
Ktory na Słupie woiował z czartámi.

Za

Za tego ktory v Słupa był bity,
Stáwał na słupie ten Mąż znamienity.
V Słupa miáł on dobrowolne rány,
Goracem, mrozem, dżczem, wiátrem karány.
Głod, y wßelákie niewczáśy ponośił,
A o wytrwánie stáłe Boga prośił.
Na słupie Słupem był Daniel drugim,
O Niebo sáme opártym tak długim.
Wspieray tym Słupem Cerkiew Danielu,
Cerkiew Cię Słupem ma z Jnnemi wielu.
W grob śię chilimy z bliżámy być trupem,
Ty Danielu wesprzy Twoim Słupem.
Kto śię w Twym kocha Danielu Słupie,
Przyznać że sobie nie poczyna głupie.
Ten go zastáwiać odnaiázdow będźie,
Z Danielowym Słupem smieley wßędźie.
Słup Twoy za Parkán naymocnieyßy stoi,
Kto za Twym Słupem, kogoż śię ten boi?
Herkulesowe nic przed Twoim Słupy,
Z Twym porownáne támte iák skorupy.
Twoy Słup ták mocny, że odbieży dußy
Wprzod niż kto mocą iáką go porußy.
Miásto przy Twoim Słupie nie dobyte,
W Błogosłáwieństwo przez Ciebie obfite.
Słup Syloámski pobił był nie máło,
Przy Twoim Słupie nám śię dobrze stáło.
A Ty na Słupie iák Anioł na Niebie,
Kto śię vcieka wygádzaß w potrzebie.
Nie ták Zákcheuß swym śię Drzewem wsławił,
Ják Daniel gdy na Słupie śię stawił.
Na Słupie bliżßyś Danielu Nieba,
W potrzebach náßych nám tám Cię potrzeba.
Po blizu sięgáy Twa Ręka do Boga,
Z Słupa do Nieba nie gdźie indźiey droga.

O iák ſię wieża Bábilonſka wſtydzi /
    Kiedy stoiacy mocno Słup Twoy widzi!
Ona ták długo murowáno / przecie
    Pamięći oney nieſtáło na swiecie.
Twema pamiatka ieſt wieczna Słupowi /
    O Twoim Słupie ktoż dobrze nie mowi?
Twoy Danielu Słup v swiáta drogi /
    Tym że Twę nánim stáły Swięte Nogi.
Pytáć by Słupa / on nám niech powiáda /
    Jáka też była na Słupie bieſiáda?
Nie ráz ſię skropił Słup Twoiemi Lzámi /
    Ták trzymał że ſię pſtrzy drogo farbámi.
Aniby Farby ták go ozdobiły /
    Jáko kiedy Lzy Twoie okropiły.
Kożda Lez kropla iáko Perla droga /
    Boſię wyláła dla samego Boga.
Pytáćſie Słupa / wiele razy głowa
    Weń vderzono / a zpłaczliwa mowa?
Jaſnoś na Słupie swięcił iáko Swica /
    Swiętobliwośćić promień pálał z Lica.
Widział kto Niebo iák Gwiázdy iásniáło /
    Gdyś Ty na Słupie toż ſię z Słupem dziáło.
Słup iako Niebo / przy Twoiey iaſnośći
    Dosyć przybyło onemu drogośći.
Ták drogi / w Gurny wzięto Jeruzálem /
    Słup ten / zvciecha Niebu / z Ziemnym żálem.
Strążeś na Słupie záwſze odprawował /
    Co przypáść miáło / zniegoś vpatrował.
Z Słupaś vpátrzył Pána wyſokośći /
    Ktory na Słupie kochał Twę Czułośći.
Stroża Czułego wziął Syon do siebie /
    Łakomſtwo tákie bywa y na Niebie.
Na wozach widzieć y na koniach wielu /
    Słupem podwyżſzon w Nieboś Danielu.

Nie-

Niewiem iak komu, Tobie kßtałt na Słupie,
Tak nanim mießkaß iako kto w chałupie.
Słup Domem Twoim, Słup Ci Odpocznienie,
Słup dla Christusa kochaneć Więzienie,
Jako Macica przy Tyczy wwiązana,
Bierze się w gurę: Ty Słupem do Pana.
Przy Słupie Twoiey Macicy wygoda,
Buyna się naniey z rodzika Jagoda.
Ptaßeta ktore doniey przylatáli,
Ktorès Vdzielał Jagody zobáli.
A dziś Macica gdy ná Słupie wyßßym,
Płodna w Jagody: Te vdzielay nizßym.

O SWIĘTYCH OYCACH PIECZARSKICH, Y O PIECZARACH KIJOWSKICH.

ZA Wielkie sobie mámy Bozkie Dáry,
Miedzy innemi, Kijowskie Pieczáry.
Nigdzie takowych Krußcow nie kopáia,
Jakowe w sobie Te Pieczáry máia.
Co w Niebie Słońce, w Pieczárach Antoni,
A Theodozy Miesiącem go goni,
Jnni Oycowie iako Gwiázdy swiecą.
Jak Ptácy w gniázda tak ku Bogu lecą.
Kto ich Pokłony, kto wypiße Modły
Ktoremi Boga czcili, czárta bodły?
Kto tęgie Posty, kto Ciáła dręczenia,
Wypisać może? godne zazdiwienia!
Mamy co Tobie winßowáć Kijowie,
Niech inne Miásto rowna chwałę powie.
To to twe mury, to to twoie Wały,
Tákiesię innym Miástom nie dostały.

 Twym

Twym worom smiáło mow Kijowie wára /
Obrona mi iest swym Ciáłem Barbára.
W Pieczárach Swieci co leżą Oycowie /
Twoie piastuią iák Lekarze zdrowie.
Tám z Głow Oleyki zdrowe chorym Cieką /
Niech się z ochotą knim ludzie vcieką.
Ktoś się Oleykiem tym máśći przy wierze /
Zdrowie na Duszy y na ciele bierze.
K Głupie Pánny iesliście vdádzą
Tu po Oleiek: dobrze ták porádzą.
Lámpa z Oleykiem tym onych niezgáśnie /
Nad inne lámpy gorzeć będzie iásnie.
Z tych Głow Oleiek kto ma niechsię chlubi /
Oley y práce że pewnie nie gubi.
Pásy żeláżne co Ciáło dręczyli
W Pieczárach Swieci / nám náwzor złożyli.
Krzyże żeláżne co znich pili wodę /
Nám czynią wielką w goraczce ochłodę.
K Słup tu táki przy ktorym gdy chory
Postoi / bierze wnet zdrowia slad spory.
Wiele Cierpliwy tám Jan vkopány /
żądze zakopał czártem nienaśmiány.
Kogo Cielesna trápi kiedy biáda /
Do Jana tego niech z Łzámi przypáda.
Zákopą żądze Cielesną y temu
Nágo wkopána / a zabieży złemu.
Nieprzyiaciela Jan zakopał żywo /
Swiátu zostáwił w Ciele swoim dziwo.
A my vchodzić Ciáło pieszcząc chcemy?
Bierzmy wzor z Jána / to znim potrafiemy.
Jána w Czystośći ten Ján nasládował /
O Czystość z ciáłem do smierći woiował.
Drogi to Kruszec Ján zakopał w Ziemi /
Chcieyćie go kopáć Rękomá Czystemi.

K Drugich Ciáło gdy widzicie Cáłe /
Kto ie zachował Temu dáycie chwáłe.
Dziwny Bog w Swietych swoich czyni Dziwy /
Niech sie dziwuie temu kozdy żywy.
Niech z Skrucha donich przychodzi y wiára /
Dobroć tu weznie / złość swa zrzuci stára.
Pieczárscy Swieci modlcieſie zanámi /
Niech ſie wáſzemi chwalimy Cudámi.
Nato wám Rece Bog zachowal Cáłe /
Aby onemi sobie dziáłał Chwáłe.
Całemi swemi dáycie nám Rekámi /
Niech ſie chwalemy wáſzemi darámi.
Niech ſie co żywo do Pieczar vcieka /
Niech iáwna bedzie wſzem wáſza Opieka.
Kto ſie Apteka / ktoſie Cieplicámi
Chwáli / amyſie chwálim Pieczarámi.
Niewiáſta z Rydlem w Ogrodzie widziáła
Páná: Pieczáry kopáć wzor podáła.
Wzieli ten Rydel Pieczárſcy Oycowie /
Kopániem / Duſzy swey nalezli zdrowie.
Kopáć vmieli / proſić nie wſtydzili
Boga: ták práwie iák Anieli żyli.
Na Słonce patrzać Niebieſkie niechcieli /
Chriſtuſa Słonce y w Pieczárach mieli.
Komu w Pieczárach ciemno / im swiátłośći
Dość doſtawáło przy Páńſkiey bytnośći.
Imeście Swieci w Pieczárach ſie kryli /
Tymeście Bogiem bárziey ſie wſtawili.
O Ciáła nic wám nie było starániá /
Trzymaliście ſie przy Modłach Kopániá.
Z piáſku dziś wáſze Ciáła ocierámy /
że godne tezo Złoto / przyznawámy.
Łzámi nie woda wy zeście ſie myli /
Drogo swe Ciáła dość przyozdobili.

Skar-

Skárby zwyczáyna że w Ziemi kopamy /
Za tákie sobie wáße Ciáła mámy.
Nic śię vtáić nie może na swiećie /
Choc kryliśćie śię a swiát wás zna przecie.
Y w Ziemi Złoto wás Cerkiew poznáła /
Ják Drogie Krußce swiátu pokazáła.
Modliliśćie śię w Pieczárach zakrycie /
W Niebie dźiś iáwnie Bogu śię modlicie.
Zakryta wáßa dźiś odkryta Cnota /
Lubo w popiele namacáia Złota.
Wßechmocny Pán Bog moc wám dáł takową /
żeśćie do prácy mieli głowę zdrową.
Ziemię kopáli y Pokłony bili /
Ciáła Postámi y prácą martwili /
A żyli długo: my máło czyniemy /
Przećie na zdrowiu wiele słabieiemy.
Y Snu ście Oczom swoim nie dawáli /
Abolu wgłowie żádnego nie ználi.
My lubo troche niedośpimy sobie /
Zbolu pomyßlać muśimy o grobie.
żeśćie śię Bogu ze wßystkim oddáli /
Przetośćie byli wswoich pracach trwáli.
Modlcieśię zánas by y nás Bog skrzepił /
A wáßa miłość wnáße serce wlepił.
Bogáśćie mocno y Brácią lubili.
Z Bogiem y z Brácią w Niebie śię wstawili.
Modłom śię wáßym Swieci oddaiemy /
Ták iak wy Boga chwálić nieumiemy.

S. ANTONIM PIECZARSKI.

Jul: 10.

ANtoni w Ziemi kopáiąc Pieczárę /
Przez Ziemię Nieba dokopáć miáł wiárę.
A ktośię poniża będźie podwyßony /
W Kopániu nizki w Niebo podnieśiony.

Szukáycie rzekł Pán naydziecie koniecznie /
Szukał Antoniy co nálazł ma wiecznie.
Vdzielay y nam coś nálazł Antoni /
Niekożdy coś Ty vgonił vgoni.
Drudzy y Rydle wReku połamali /
Kruſzca ſie w Ziemi ták niedokopáli.
Zákon ci Páński był wkopaniu Swieca /
Tego nie wſzyſcy że wkopániu wznieca /
Przeto ſie Kruſzca dokopac niemoga /
Niech Antoniego poſtepuia droga;
Náyda co nálazł Antoniy y oni /
Gdy ſie do onych Antoniy nakłoni.
Poſzedł podkopem Antoniy do Nieba /
Wiedział że cierpi gwáłt táka potrzeba.
Gdy Miáſta Zámku ludzie dobywáia /
Jak moga takich wtym ſztuk zażywáia:
Antoniemu ſie dość sztuka nadáła /
Gdy mu ſie Wieczność Niebieſka doſtáła.
Rydlem dokopáł takiego Kleynota /
Zniegoſie Cnota cieſzy y robotá.
W Pieczárach miáłeś Antoniy Ciemnice /
Záto ná Páńſkie dziſia pátrzyſz Lice.
Robák nie człowiek miałeś ſie z pokory
Antoni Swiety / ztad zakopał w gory.
Robáczku Drogi Tyś nam iedwab robił /
Kiedyś Pieczáry Brácia przyozdobił.
Kiedyś Krzyż Pański noſił / iak na Wede
Włożyłeś siebie Robáczka / tak bede
Łowieniem rzekłeś: a łowiłeś wiele /
Twoy Połow ktorzy Cali leża w Ciele.
Twoy Połow Pierwſzy doſyć Niebo droży /
Że Theodozy był ztoba Dar Boży;
Z Ktorym Niebieſkie / iák Dwie Swiátła Wielkie /
Dzień y noc cienie złe zpedzacie wſzelkie /

Cie-

Cieni śmiertelney okrywa nas biada,
Rosa gdy krwawa na Rossią pada.
Dziki poganin iak domowy chodzi,
Jako wilk głodny Owcom dosyć szkodzi.
Antoni Swięty Oycze wszystkiey Rusi,
Modl Pána, owce niechay wilk nie dusi.
Pan Pásterz Dobry, nie żałował Duszy
Kłaść za swe Owce, litością się skruszy.
Włoż się za námi niechay Ruś nie ginie,
Rossiyski Oycze pomni o swym Synie.
Z Kąkolem idzie pod sierp y Pszenica,
V Poganina niewielka roznica.
Spráw to Antoni niech nas niegoni pogánin dziki,
Niech od ich broni Twa pomoc broni złą pogą szyki.
Spráw Miłość Swięta miedzy Chrześciány,
Nienáwiść wszelka obroć na pogány.
A my wychwálać nie vstániem Boga
W Tobie, y Ciebie, że nas minie trwoga.
Zakim się Swięty Pieczárski Antoni
Przyczyni, rzekniem, żáden nie wzley toni.

O S: THEODOZYM PIECZARSKIM. Mai: 3.

Theodozego dość iásniey Pochodnie,
Kto na Lichtárzu może stáwić godnie?
Gwiázda go zowa, On y wednie świecił,
Nad Gwiázdę większą świátłość Cerkwi wzniecił.
O Tym Aniele trudno mowić wiele,
Anioł był práwie á nie człowiek w Ciele.
Jáko Heliasz pościł iák Ján wtory,
Tak z doku Pieczar lekko szedł do gory.
Modlitwa iego przebiáła Nieba,
Dodawała mu y wglod wiele Chleba.

Kar-

Kármił vbogie, y dziśia Modłámi
Theodozego, vbogie Chlebámi
Kármić Monáster nievstał Pieczárski,
Bogarodzicy iáko Dwor Cesárski.
Tá Cesárzowa że Chleb porodziła,
Gotowa Láwrze swey dać Chleba siła.
Wina nie máia, y to rzec gotowa,
Do Syna swego: á rzecz iego słowa
Jako Macica Winna, wina doda,
Ták w Monastyrze iey bedzie wygoda:
Gdzie Theodoziy iak Anioł na Niebie,
Spiewaß okożdey swych Bráci potrzebie.
Jak ostre życie w swiecie było Twoie,
Jak oczy lały łez do Boga zdroie!
Jákoś navczył Brácia Pobożnośći,
Jakoś im dáwał z siebie wzrok Czystośći!
Jak do wßelkiego vkazáłeś droge
Dobra: wypisać zgoła ia nie moge.
Wiem też by namniey że nie stoiß oto,
Chwála v Ciebie błoto, ludziom Złoto.
Twoy rzekł Pan: Chwáły nie biore od ludzi,
A Chwáłe Panu sáma Cnota budzi.
Ciebie Wiernego Jego także sługi,
Trzebaby Chwałe wziać náczas dość długi;
Coż kiedy chwála grzeßnika niesmáczna,
A Twoia Cnota y bez tego znáczna:
Znaczna na Ziemi, znacznieyßa na Niebie,
O Thedozi weż y nás do siebie.
Sam lepiey z gory widziß bidy náße,
Daleko lepßa Ty maß w Niebie páße.
My iako Owce na rzeż wystáwieni,
Od wßystkich w swiecie zgoła ostáwieni.
Oycze o Synach y Sługach twych pomni,
Nieprzyiaciele znami nie sa skromni;

 Mod-

Modłámi Twemi vśkrom ich fortele,
    Niechay nas ießcze nie grzeba w popiele.
Niech znaią żeśmy ießcze nie śieroty,
    Jeśli nie z swoiey z Twey śię chwalim Cnoty.
Ciebie na Niebie mamy Opiekuna,
    Nie lękamy śię grzmotu ni pioruna.
Przy Twey zasłonie cali zostaiemy,
    Twoią śię záwße obroną chwalemy.
Lubo wielkiemi znaß nas grzeßnikami,
    Ale znay przecie Twemi być Synámi.
A Oyca z Syny znawaią pospołu,
    Tyś iuż na gurze y nas weź tam z dołu.
Przebácz niewiele że piße o Tobie,
    W tákiey zostáieß na Niebie ozdobie,
że nierzecz moia bym opisać zdołał,
    Chiba opomoc do Ciebie bym wołał:
Zrzuć mi iak Anioł Niebieski, Twe Pioro,
    Tak Cnoty Twoie pisać trafię sporo.

O PRZENIESIENIV
RELIQVIy S^o THEODOZEGO PIECZARSKIEGO.

August: 14.

Theodozego Ciáło Przeniesione
    Z Pieczár do Cerkwi, oddáno Te Grono
Naswiętßey Pannie: Ta Winna Macica.
    Bez Pániey Słudze być wielka tesknica.
Theodozego gdy w Pieczarách Ciáło
    Było, Swiatło to pod Lichtárzem stáło.
Gdy w sámey Cerkwie Ciáło postáwili,
    Na Lichtárzu to Swicę zapalili.
Gori ta swieca, wiatry ią nie zgáßą,
    Gori z pożytkiem y z vciechą náßą.
Niech Zakonnicy na Swicę patrzáią,
    Do Boga niech tak iak ona Pałáią.

OSS:

O SS: ZAKONNICZKACH Y PVSTELNICZKACH.

O S: THEODORZE.

Septébr: 11.

TA Theodora grzechem ſie zmazáła/
Ale ta zmáza od łez wybieláła.
Ciáło dreczyła za grzech swe Poſtámi/
Wſzák ráne lecza Lekárze pláſtrámi.
W Mezkim odzieniu y w Mezkim Kláſztorze/
Nie bez trápienia przyſzło tey żyć Corze.
Niewiáſtą byłá kiedy vpadáłá/
Mezczyzną z grzechu gdy meżnie powſtáłá.
Łzy iey za grzechi Obficie ronione/
Y Krokodilem były pochwalone;
Gdy ia przez wode przenioſł nienáruſznie/
Za łzy/ na wodzie Cudo było słuſznie.
Wielce z nia wálczył czárt/ nie wſkurał/ Boga
Zeſie trzymáłá/ mineła ia trwoga.
Ráz ia być Oycem wſzetecznym Dzieckowi/
Przez nievczciwa niewiáſte pomowi.
Y ták z Klaſztora z Dzieckiem wypedzona/
Siedm lát przed wroty niewczáſem trapiona:
Widzac iey Cuda áż Oyca poznáno/
Gdy Swieta mártwa Niewiáſte widziáno.
Modlſie za námi Swieta Theodorá/
Y nam czárt kuczy/ z wałcz nam tego wora.

O S: EVPHROZYNIE.

Septébr: 25.

W Swiecie ſie ſtałá nie máła nowina/
W Mezkim odzieniu chodzi Euphrozyna.
Miedzy Mezczyzny meżnieſie stawiła/
Siebie y Mezczyzn przy sobie zbawiła.

Pojrzáła Roza ta miedzy Cierniámi /
Gdy Pánna Pánna miedzy Mężczyznámi.
Mężczyzna száta a vroda Pánna /
Mezkim spoyzrzeniem nie była ta ránna.
Krzak był lub w ogniu a nie zgorzał przecie /
Cud to nie máły dział śie ná tym swiecie.
Smarágdem siebie Euphrozyna zwała /
Jak Smarágd Kámień że w Czystośći trwáła.
Vcześće Męże od Pánny Męznośći /
Jak meżnie chronić potrzeba Czystośći.

O SWIĘTEY PELAGIEY.

ZKłá nie czysto Pelágia / potym Octobr: 8.
Stáła Naczyniem z błota Pánu Złotym.
Łzámi omyła nieczystośći swoie /
Rownym potokiem y ty omyi twoie.
W Płći Białogłowskiey Męzkie serce miáła.
Wiec y w odzienie Męzkie śie vbrała.
W Pelagius swe Jmie przemieniła /
W Pelagus raczey / w Morze / dla tez siła.
Ta w Jeruzálem przy Gorze Oliwney /
Skonczyła żywot w ostrośći przedziwney:
Wstapił sám w Niebo Pán z mieysca ktorego /
Y Pelágia szła ztegoż do niego.

O S: PARASCEWIE PVSTELNICZCE

Octobr: 14.
PVstelne życie Paraścewa lubi /
Wie otym że swiát nie iednego gubi.
Páná ktory szedł na Pustynia szuká /
czarta tám ktory ona kusił fuka.
Sztuka Krzyżowa czárta vchodziła /
Muśi czárt bieżeć gdzie Krzyżowa siła.
Pieć Madrych Pánien Cnotami dobiegła /
Ták Paraścewa Lámpe Pánu wżegła.
Zápał przyrodny zagasiła Łzámi /
Dreczyła ciáło Modły y Postámi. Zło

Ziołámi tylo w Puszczy śię karmiła,
    A y tych w miáre aż w wieczor zażyła.
Łzy iey pokarmem były dniem y nocą,
    Nie chleb ale Bog sam iey bywał mocą.
Oblubieniec ią przyiął do swey Chwały,
    Ktoremu w swiecie służyła wiek cały.
A Głupie Panny długo kołatáią,
    Ná Niebie przecie im nie odmykáią.
Luboś śię gárną do Páńskiey opieki,
    Odpowiáda im: Nie znam wás owszeki.
Poznał záś Ciebie Paraśćewo Swięta,
    Do Oblubienca ś ná weśele wzięta.
Tam Lampá twoiá swieci zapálona,
    Swiatłość iey będzie w Niebie nie zgaszona.
Za Paraśćewą idźcie Pánny śládem,
    Rzecze Pán: tákim Służebnicom rádem.
Niech bez zgászenia Lámpy wásze gorą,
    Miárę Oliwy daycie onym sporą.
A wám za miárę, miárę pełną dádzą,
    Gdy ná Weśele wieczne zaprowádzą.
Aż śię przelewáć będzie wászá miára,
    Tákśię z vczynki wászą vczci Wiára.
Wcałośći Ciáło Paráśćewy leży,
    Ratuie cale kto zwiárą przybieży.
Zápach wydaie niesłychany z siebie,
    Znak pewny że iey Duszá Swięta w Niebie.
Vzdrawia tákich ktorych czárt morduie,
    Swey czárt Zwyćiężce rad nie rad hołduie.
Do Paráśćewy modlśię kożdy śmiele,
    Ná Duszy weźmiesz ratunek y ćiele.
Paráśćewo śię Swięta modl za nami,
    Niech nie giniemy znaszemi grzechámi.
Od Piatka Ty śię Parąśćewą głosisz,
    Co w Piątek Cierpiał za grzesznych, przeprosisz.

O SWIETEY MATRONIE.

Matrona żyła miedzy Mężczyznámi / Nouēbr: 9.
Tak właśnie iako miedzy Aniołámi.
Nie wadziło to Niewieściey czystości /
Lilia oney wydáłá wonności.
Goraco Boga w Zakonie modliła /
W Czystym żywocie stu lat dopędziła.
Jásno każdemu wydáłá człowieku /
Czystość chowána że dodáie wieku.

O SWIĘTEY XENIEY.

Xenio słodkość świeckąś obrzydziła / Ianuár: 24.
Páńskiś Krzyż wzięła / zmimeś ocet piła.
Nad miod ci były słodkie Páńskie Słowa /
Wewszystkoś Mądra była Białogłowa.
Wzięłaś od Bozkiey Mądrości náukę /
Ktoraś czártowską vchodziła sztukę.
Tákesśie záwsze cieszyła Modłámi /
Jáko słodkiemi inni potrawami.
Czystościąś przeszła Słoneczne Promienie /
Dla tey wzgárdziłaś świeckie ożenienie.
Za Mężaś sobie Christusa obráła /
Jemuś swą Czystość Panieńską oddáłá.
Kiedyś swe Czyste Ręce podnosiła
Wmodłach / Modlitwa twoia była miła.
Zá nas nieczystych podnieś Czyste Ręce /
Dla nich niech Pán nás nieda wieczney męce.
Pánno Czystemi spráw twemi Modłámi /
Niech nieczystemi pogárdzim grzechámi.
Niech serce násze ták do Boga páła
Ják twe pałáło / niech Ofiára cáła
Idzie y od nás / lubośmy z grzechámi /
Vsłucha Pán nás za twemi Modłámi.

O SWIĘTEY MARIEY MAGDALENIE.

POd Krzyżem Swięta Magdalena stáłá / Iul: 22.
Pán Krew na Krzyżu / a ona Lzy láłá.
Omyłá Nogi Pánſkie swemi Lzámi /
Ktore przybito na Krzyżu Gozdziámi.
Siedm czártom byłá wßeteczna goſpoda /
Gubiłá wielu powábna vroda.
Przyiełá Dárow Siedm Bożego Duchá /
W wßeteczny m sercu zapalona skrucha.
Pierwßey ſie Pán Jey Wſtáwßy z Grobu ziáwił /
Czym nad Matrony inne ona wſtáwił.
By Zmártwychwſtánie Páńſkie ogłośiłá /
Jey od Chriſtuſá dána náto śiłá.
Tego na Pußczy prowadziłá lata /
Płakałá záto że zażyłá swiátá.
Miedzy Drzewámi vwáżáłá sobie /
że Pán na Drzewie wiſząc złożon w Grobie.
A na Puſtynie Chriſtus doniey schodził /
Gorzki Łez potok / Słodki JEZVS słodził.
Na Powietrze ſie Anioły wznośiłá /
Kiedy goraco Bogu ſie modliłá.
A Do samego wzietá potym Niebá /
By Anielſkiego tám zażyłá Chlebá.
O byśmy táki przykład wßyſcy bráli!
Grzeßym / obyśmy za grzechi płakáli.
Od Nog poczełá / na Głowie skonczyłá /
że Páná myłá / tym ſie sáma zmyłá.
Nie Páná myie Magdalena / siebie /
Piekńie wymyta dziś Kroluie w Niebie.
Wzor wßetecznicy z Mágdaleny bierzcie /
A wám ták dobrze bedzie iák iey / wierzcie.

Máśći ze Łzámi przyniosła na Nogi,
Nád Máśći Pánu Łez podárek drogi.
Máśći w Aptece, á Łez nie dostánie,
Droższe v Ciebie Łzy niż Máśći Pánie.
Ni Łez ni Máśći Tobie przynośimy,
Ják Mágdalena y bárziey grzeszymy.
V Ciebie od Łez nászych klucze Pánie,
Dotkniśie Oczu, á będźie płakánie.
Że Mágdalena ták hoynie płákáłá,
Żi na omycie Nog Twych, Łez dostáłáz;
Sámeś te Zrzodło Ty otworzył Boże,
Otworz, á kożdy ták zapłákáć może.

WŁOSY MAGDALENY,
IAKOWEY CENY?

KRotki ma Rozum, á záś Długie Włosy,
O Białogłowie pospolite głosy.
Gdy Mágdalena idźie do Posługi
Páńskiey, z Włosámi znam wniey Rozum długi.
Czy iedna Głowá Włosy zarodźiłá,
Jedna z Włosámi mądrze postąpiła.
Absolonowi złe Włosy służyły,
Na drzewie Páná swego zawieśili.
Vmiáłá gdźieśię Mágdalena wieszáć,
Vmiáłá gdźieśię y Łzámi pocieszáć.
Samson z Włosámi zbył oczu, zbył siły,
A Mágdalenę Włosy pozdrowiły.
Kto Włosy kocha, á chce mieć wesele,
V Nog śię Páńskich niecháy znimi ściele.
Droższe ták będą niż Absolonowe,
Silnieysze niżli Włosy Samsonowe.
Nie głupie rośli, gdy otárli Nogi
Páńskie, wnet z tákich Włos stał kożdy drogi.
Y sámey Głowie Rozumu przydáli,
Day Boże by ták Włosy wyrastáli.

Rozda vczynić co ma z Włosy Głowa /
Vczy ta Madra tego Białogłowa.
Nie tylo Włosy lecz y Rozum Długi
Ma Magdalena / znáć to z iey Posługi.

O WIAZANIV TEY MARIEY, Y IVDASZOWEY SZYIEY.

Włosámi wiąże Nogi / Łzámi myie
Maria Pánu: Iudasz wiąże szyie
Powrozem sobie: by brał wzor z Máriey /
Nie obwiązał by swey powrozem szyiey.
Z Szyie Maria zrzuciła noszenie /
Na Drogich Máści dla Páná kupienie /
Tym szyia cáła: wiśi Iudaszowa /
Vtrácił rozum / gdy przedána Głowa.

PRZY MAGDALENIE PRZEDTYM WSZETECZNEY, DO PANA OD DVSZY GRZESZNEY.

GRzeszyłem więcey niżli Wszetecznica /
A ni Łza kropi iedna mego lica.
Nog Twoich Pánie nie scieram Włosámi /
A Wszetecznicę przechodzę złośćiámi.
Zaśmierdziełiśie moie bárziey złośći /
Niż Wszetecznicy / nie niosęć Wonnośći.
Kámienne serce mám / vderz wten Pánie
Kámień: azali łez wybryznie lánie.
Wonnośći większey nietrzeba nád Ciebie /
Kwiátek wonnieyszy nieiest y na Niebie.
Tyś Polny Kwiátek zapáchu pieknego /
Nie pogárdziłeś smrodu grzechowego.
Aleś przypuśćił z smrodem Wszetecznicę /
Nogiś dał omyć swe / á oney Licę.
Samarytánka do Zrzodła przychodzi /
Gdzie swoy przyrodny zapał snádnie chłodzi.
Tu Wszetecznica Zrzodło vpatrzyła
Christusá: áby zapáłu pozbyła

Przyszła doniego: do Zrzodła ze Łzami
    Z domowym zrzodłem: coż kiedy z grzechámi?
Omyie swoie w Czystym Zrzodle zmázy,
    Dla łez przebáczy oney Pán vrázy.
Zrzodła się Tego nie pusczay niebogo,
    Chwáleć żeś Máści nakupiła drogo.
Nacieray Nożki, ktoremi dociebie
    Zezwolił wstapić, ábyś była w Niebie.
Smierdza twe grzechi, wiec ie Wonnościámi
    Odbijáy, á myi Nożki Jego Łzámi.
żebyć niekázał, y Rece y Nogi
    Zwiazać, nie wydał táki dekret srogi;
Ty mu za Nożki vwiazsie Włosámi,
    Bysie zlitował nád twemi grzechámi.
Poty sie Nożek Jego trzymay Swietych,
    Aż cie wymaże od liczby przekletych.
Náto dodáway z krynice domowey
    Łez: Rády słucha Wszetecznica zdrowey.
Jak Wszetecnice płákać nauczyłeś,
    Jako Łazárza mártwego wskrzesiłeś,
Naucz mie płákać, niech omyie grzechi,
    Dość vprzedzili niepotrzebne smiechi.
R moie Włosy niech Twe wiaża Nogi,
    Nie broń tey Pánie do Pokuty drogi.
Jako Obłoki Deszcz z sie wylewáia,
    Ták niech y Oczy moie Łzy dáwáia.
Niechay za grzechi moie, Nogi Twoie
    Myie, puść z oczu moich łezne zdroie.
A Recznik vczyń z Włosow moich sobie,
    Za grzech niech płacze nim sie złoże w grobie.

AVTOR DO WSZYSTKICH SWIĘTYCH.

Prze-

Przebáczcie Swieci/ Kturychem Zywota
Tu mie wypisał/ lub była ochota.
Wsłáwił wás Pán Bog dosyć: Pismá nászе
Jako nazowe? są to cienie wásze.
Kto godnie wásze wychwáli Zásługi?
Jam jeszcze kusił/ wpádłem w wielkie długi.
Pán z Ktorym w Niebie iasnym Krolujecie/
Ludziom przebácza długi/ sámi wiecie;
Y mnie przebáczcie swemu dłużnikowi/
Dziękuie/ dłużnik wám z pokorą zmowi.
Przyznam to że rzecz nie moiey roboty/
Jákie są Swiętych wypisáć Zywoty.
Kto liczy Gwiazdy/ kto dał im Jmiona/
Jego Moc tráfi: nie moia stworzona.
Jáko na Gwiázdy mile pogladámy/
Lubo ich liczby y imion nie znamy;
Toż właśnie dzieie w moiey tey robocie.
Gdym krotko wspomniał o wászym Zywocie.
Nie iest przyiemna pieśn w vściech grzesznika/
Grzechy tu grzesznik gdy z piorem przymyka.
Pokornie prosi byście przebaczyli/
Zwykley iak Swięci litości zażyli.
O iedne słowko wás proszę do Bogá/
Niech mie grzesznego nie potka śmierć sroga.
Gdy ieden grzesznik pokutuie w ciele/
Miedzy Anioły na Niebie wesele:
Mnie do Pokuty przywiedźcie Modlámi/
A ztądsie cieszcie Swięci z Aniołami.

2.

WSzyscy o pomoc Wszystkich Swiętych proście/
Dzień Wszystkich Swiętych nad wszystkie wynoście.
Ten Dzień Nayswiętszy/ Kożdy Swięty wlewa
Weń swiátłość swoią/ iakby go odziewa.
Jnny dzień Swięty iedną swiátłość nosi/
Mniey v Jednego Swiętego vprosi.

A Wßyscy Swięci iák po słowku zmowią /
Wnet Łaskawego Páná mu stanowią.
Modlcieśie Wßyscy Swięci za grzeßnemi /
A ták y oni zostaną Swiętemi.
Przybędzie liczby ßykowi waßemu /
Vczynićie to ku pożytku swemu.
Nie ták na Niebie Gwiazdy sporządzone /
Iák Swięci / Pułki waße Vstroione.
Nie ták w Ogrodku rozne páchną Kwiećie /
Iák Swięci Zápach Wy nam wydaiecie.
Nie pochwáliśie Ziemia ták Drogiemi
Kruszcy / iák Cerkiew pochwála Swiętemi.
Nie ták do Aptek Ludzie vciekáią
Z choroba / iáko z Swiętych pomoc máią.

3.

Wszystkich nie może Zywotow wyliczyć /
Trzebaśie tego chiba w Niebie ćwiczyć.
Ktorzy vmieli żyć święto na Swiecie /
Zywoty Sámi chiba opißecie.
Zem śie ia ważył / przebaczcie śmiałośći /
To pewna tegom nie czynił ze złośći.
Slepy śie pátrząc ważyłem na Słońce /
Máiąc samego Bogá za Obrońce.
Przebáczcie Swięci z głębokiey pokory
Wáßey: rzeczym śie nieswey wáżył chory.
Przebáczcie / sámi y poprośćie Boga /
By mie minęła zato męka sroga.
Dziwny Bog w Swiętych iego Cuda chwále /
Na modły wáße Swięci spußczam cále.
O też tu miłość proße Czytelnika /
Niebyłem godzien rozwiązać rzemyka
Swiętemu : á ia y pisákem smiele
Onim / grzeßyłem na Dußy y ciele.
Zem to z miłośći czynił / przebacz proße /
Cny Czytelniku rád bierz coć przynoße.



NA PRZECIWNIKA SWIĘTYM

ARIUSZA.

Z A Páná vciął Piotr vcho Malchowi/
Alexandriyski Piotr Ariuszowi
By iezyk vciął/ dobrze by vczynił ʒ
Pánu iezykiem Aryusz zawinił.
Chwále Gorliwość te Nikołaiowi/
Tracił Ariá że ladáco mowi.
Zagębe wgębe Nikołay mu dáie/
Stworzenie Tworcu swemu czemu łáie?
Vrodzonego przedwieki z Wątroby
Oycowskiey/ wierzyć że niechciał: choroby
Niemaiąc sámá wątroba mu spádá/
Przeciw Wątrobie więcey iuż niegádá.
Gniłe zvst iego słowo wychodziło/
Godzien by wszystkie ciáło iego zgniło.
Mieczem Duchownym iak członek go gniły
Odcieli Swieci/ ktorym Bog iest miły.
Trzysta ośmnáście Oycowie wyklęli
Ariá/ wilka w trzodzie mieć niechcieli.
Y Dzisiá prożno Pastorały mácie
Pásterze/ wilkow gdy nie wyganiácie.
Wilk Owce poie zostáiąc w oborze/
Złodziey nakrádnie gdy będzie wkomorze.
Owca parszywa wygnána tu zstádá/
Dla ktorey wielka zdrowym iest zawádá.
Ary rozedrał że Pánu Odzienie/
Alexandriyski Piotr miał te widzenie.
O Száte Pánska żołnierze rzucáli
Losy/ nadwoie oney nie szarpáli.
Dzielił na dwoie Száte Páńską Ary/
Rozboynik smiáły/ złodziey zniego stáry.

Ociec



Ociec od Syna iest inszey natury
Ary gdy bluznił/ w Száćie czynił dziury.
Ja z Oycem Jedno/ Słowá Pańskie były/
Nadwoie Száty iemu nie dzielili.
Co Ary szárpał/ poszyli Oycowie/
Syn Bog Prawdziwy/ wtakowey swey mo[wie]
Pálcem to Boskim zszyli Száte záśie/
Mowiac Syn Boży. Niestworzony wczáśie
Kiedy Jan Swiety Pálcem vkazuie/
Oto Baránek co grzechi zmazuie;
Grzechi zmazywać Bozka to iest Száta/
To na Christuśie widziána v swiáta.
Tym Pálcem zszyto co był zszárpał Ary/
Zá zły vczynek nie poszedł bez kary.

KONCOWI.

COśie Piśáło/ niech ztad bedzie Chwała
Bogu: skonczeli bedzie Sláwa cała.
Swiátśie pomieszał/ iesliśie zmieszáło
Y wtym Piśániu/ z swiátemśie to stáło.
Pánie ktorys swiát stworzył y naprawił/
Napráw y tu/ byś Jmie Twoie wsławił.
Czesto tu Jmie Twe Pánie wspominiána/
Aby Rzecz Niebu y Ziemi vdána.
Rzecz być niemoże bez Twego Jmienia/
Nie rodzi Ziemia niewziowszy naśienia.
Wspominiáni Swieci iako Członki Twoie/
Sláwa im dána spáda na oboie.
Nad Swietych Swieta Twa Mátke chwálono.
Ona Maćice/ Ciebie przyniey Grono.
Ty Pánie w Swietych iesteś pochwalony.
Przyłacz ze y nas do Swietych Korony.

IESVS MARIA



Pięć Panciu Mądrych pięć tych Liter liczą
Na pięciu pálcach ták ſię mądrze cwiczą.
Za te liczenie policzą ich w Niebie
Niebędą mieli głodu tam przy Chlebie.
Ma ten pięć smyſłow co litery liczy
W Tych dwoch Imionach, precz od nie°biczy.

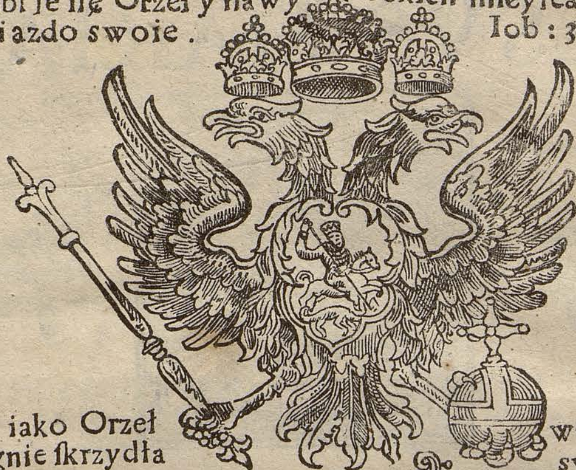
Jam ſczepił/ Apollo polewał/ ále Bog dał przymnożenie/ á ták áni ten co ſczepi ieſt czym/ áni ten co polewa/ ále Bog ktory pomnożenie dáwa/ 1. cor: 3. v: 6.

Chorda in Cithara si minus tenditur, nó sonát, si amplius ráucum sonat. Gregor: libr: 10. Moral: c: 31.

Struna w Lutni ieſli mniey naciągniena/ nie gra/ ieſli więcey/ rozni.

HERB IEGO PRZESWIETNEGO CARSKIEGO WELICZESTWA.

Wzbi je się Orzeł y na wy sokich mieyscach położy Gniazdo swoie. Iob: 39. V: 17.



Oto iako Orzeł wzbijesię à rościągnie skrzydła swe Ier: 49.



PAN iść za sobą kázał. tu Koń bieży.
A Orzeł ieszcze leci: wstyd kto leży.
By Koń wesoło biegł Lutnia przygráwa,
Wesołego mu tak biegu dodawa
Aby wesoło Orzeł leciał w gurę
Apollo Struna swą rozbija chmurę. NA

NA HERBIE° PRZESWIETNE° CARSKIEGO WELICZESTWA

RYcerz Ten biega / Włocznią Smoka kruszy /
Że się aż ziádłey muśiał puścić duszy /
A inne smoki wszytkie iego boia /
Nic Rycerzowi złego nie wystroia.
O biega Rycerz ten ziemie do koła /
Nikomu nasmiać nieda z śiebie zgoła /
Záwsze na Koniu pod koniem niebywa /
Głowa ktora się nan pomknie / nie żywa.
A Orzeł láta po powietrzu sobie /
Trzy ma Korony / przyznać że w Ozdobie.
Wszytkie się ptaki iak swey boi y Głowy /
Co Orzeł każe Ptak działac gotowy.
W Pazurze Berło w drugim Swiat piastuie /
Krzyż ma na Głowie Niebo opanuie.

DO NAIASNIEYSZE° HOSPODARA CAREWICZA Y WIELKIE° XIĄŻĘCIA IANA ALEXIEWICZA WSZYSTKIEY, WIELKIEY, MAŁBY, Y BIAŁEY RUSI.

APollinowa Lutnie niosę Tobie /
Zgodna chce Cárskiey Twoiey być Osobie /
Że się rád kochasz w Bogu od młodości /
Gra Lutnia moia Jego wszechmocności.
Że się y w Matce Bożey kochasz mile /
A o Tey Lutnia moia gra pośile.
Aniołow Swiętych niektorych wspomina /
Ktorych do Boga ważna iest przyczyna.
O rożnych rzeczach tuż Lutniá przygrawa /
We wszytkich Boska może wspomnieć sprawa.
IAN Łáskę znaczy / masz Łaskę v Boga /
Z Carskiego Domu Tobie w Niebo droga.
Caryca Nieba Cárewicza Lubi /
Wie o tym że się IAN Maria chlubi.

Anieli Swieci Tobie pomagaia,
Ze sie Im modliß Ianie o tym znaia,
Kwitni Kwiateczku w Carskim Ogrodeczku,
Z godziß sie pewnie Mariey Wianeczku.
Rośni Okrasa Caru Je° Mości,
Wßelkiey nawykay Cnocie od młodości,
Jako na Słonce Orzeł skłania Oczy,
Tak na Chrystusa Ian patrzać ochoczy,
Patrzać na Słonce Orle roskoß tobie,
Z natury twoiey to Służy Ozdobie,
Naiiasnieyßemu na iasność należy
Patrzać, kto ciemny ten od Słonca bieży.
Ześ sie ty Ianie w Carskim Domie rodził,
Obrot Słoneczny barzoć sie przygodził,
Naświetßa Panna że w Słonce odziana,
W kochaniu wielkim y ta iest v Iana.
Rano, w Południu, y w Wieczor, y w Nocy,
Ian v Mariey wyglada pomocy.
Jako Kroluie Maria na Niebie,
Tak Carewiczu wygadza w potrzebie.
Anieli Swieci Carewicza lubia
Iana, a iego nieprzyiaciol zgubia.
Na Lutnia moia racz nakłonić vcha,
Do Boga niech sie w Tobie mnoży skrucha,
Niechay Ci zdrowie y służy fortuna:
To Tobie Lutni moiey tu gra struna.
Pamietay na mnie Bogomodlca Ianie,
A Lutni moiey wdziecznie przyimi granie.
Po długim wieku bedzieß słuchał w Niebie
Anielskiey Lutni; wygodzić w potrzebie.

Naiasnieyszego y Naywyższego Thronu
Nayniższy sługa y Bogomodlca vstawiczny
Łazarz Baranowicz Archiepiskop
Czernihowski Nowogrod: &c

REIESTR SWIĘTYCH

KTORYCH SIĘ ZYWOT, W TEY KSIĘDZE

Kładnie

Ian

; 2 Łoże

3 Sergi-

Vśnie.



MEN

MENDA EMENDA,

TEDY Y OWĘDY PONAPRAWVY BŁĘDY.

Litera zabija a Duch ożywia. 1. Cor 3. V.7,

Zbierzćie pierwiey kakol / a zbierzćie je w snopki ku spaleniu / a pszenice zgromádzćie do gumna me°. Math. 13. V.30

Jeden drugiego brzemiona nośćie / á ták wypełnićie Zákō Chrystusow . Gał: 6. V 2.

Bądźćie łaskáwi jedni przeciw drugim miłosierdni odpuszczáiąc jeden drugiemu / jáko y Bog w Chrystusie wám odpuscił. Ephes: 4. V 32.

DO CZYTELNIKA.

ARGVS lub sto miał oczu zgubił Krowe /
Litermi Drukarz często mieni mowe /
Lub wielka krowa á nie vstrzeżona /
Nie dziw litera jeśli odmieniona ;
Że stu oczyma Drukárzu niebyło
Nie dziw w Literach jeśli się myliło.
Przebácz co czytasz czásy pomieszáne /
Nie dziw w Literach że czynią odmiáne.

W Præfacyiey do Carewicza Jego Mości wiersz 11. żiy czytay żyi. támże wiersz 23. w cieka czyt: w cienka. tąże wiersz 25 prziymi / czyt: przyimi. támże wiersz 29. kturych czyt ktorych. w Præfacyiey do Czytelnika wiersz 11. Osiel. Czytay Osieł.

Niewol=

Niewolnik fol 2. ver 3.
czytay Niewolnik.
Bydlecia tâże 13. Bydleca.
Ciało me tâże/13 Ciało me.
Vwiąz/ támż: 26 Vwiąż.
Łoze támż: 28 Łoże.
w bawełne tâ 31 w bawełnę
mieyſce 3. 16 mieyſce.
konie/ támż: 21 konie.
wſiedz że támż/17 wſiedzie.
na twe/ 4. 19 na twe.
Rtory/ 5. 3 Ktory.
dziś sie/ támż: 28 dziś ſię.
poßed 6. 26 poßedł
Pieczárſkimu 7. 9 Pie-
czárſkiemu.
wielce/ támze/ 11 wielce.
miłczac/ támż: 28 milcząc
za naße 9. 1 za náßą.
tákowe/ támż: 14 takowe.
dziećiecie 9. 15 dziećiece.
Łży/ 10. 7 łzy.
łzámi/11. 3 łzámi.
człowek/ támż: 6 człowiek.
krepnie támż: 14 krępuie.
mohilo/ támż: 15 Mohiło.
załci/ támż: 19 żálci.
Złob 12. 1 żłob.
Zywot/ támż: 3 żywot.
Stłup/ támż: 10 y indzie
wiele Słup.
vczinkow 13. 9 vczynkow.

Od grrzeßnych/ támże: 27.
od grzeßnych.
chßeß 14. 3 chceß.
Jákieś/ tam: 24 iakeś
Dostać 15. 8 dostać.
wßelke/ tam: 12 wßelkie.
wdzecznie 19. 1 wdzięcznie
krscić/ támż: 11 krzćić.
odwilża/ támż: 22 odwilża.
krzyßtał 20 9 kryßtał.
calkiem tamz: 14. cáłkiem.
lotrami támż: 21 łotrámi.
żolnierz támż: 26 żołnierz.
Paſkiey támż: 33 Páńſkiey
opnßczaią 21.18 opußczáią.
yż támż/ ostát: iż.
dzieieċia 22. 1 dziećięcia
żaleca tâże 7 zaleca.
Smiertełne° tâ: 12 Smier-
telnego.
dopiuro tâz: 22 dopioro.
prawią 24. 3 práwią.
wſkreś támż: 17 wſkrześ.
siedziß 25. 5 siedziß.
Rzeka 27. 8/ y 22 Rzekł.
vyzráł tám: 30 vyzrzáł.
lotr 28. 11 łotr.
Rrrzekł tám: 13 Rzekł.
wßytkiemy 30. 25 wßytkiemi.
niecháy ſię 31. 19 niechay ſię.
Rrom 32: 1 Krom.
twoym/ tám: 18 twoim.

Nie

miesac tám: 25 mieſiac.
Pochodenie 32 22 Po-
chodzenie.
czin / támze 25 czyn.
nieznaia 33. 13 nieznáia.
krot / támze 31 kret.
przoßeć / 37. 2 proßeć.
plemie 38. 28 plemie
kozdemn 39. 33 kozdemu.
Bzyżu / 28. 16 Krzyżu.
przylbica / 43. 15 przyłbica
wßyſtke támż: 20 wßytkie
napoin / 46. 23 napoiu.
takies / 47. 27 takes.
Krzyż / 48. 19 Krzyż.
kzymſkim tám: 25 Rzymſkim
drziewie / tám: 32 drzewie
beſpieznym 50 13 beſpieczny
Grzegor / 51. 1 Grzegorz.
Btzyża tám: 14 Krzyża.
Złotouſty tám: 16 Złotouſty
Chyſtus tám: 30 Chryſtus
dlngi támże oſtát długi
na drzwie / 53. 11 na drzewie
Krzyż támże 16. y 19 y 24
Krzyż.
dziwnierßa / 54. 2 Dzi-
wnieyßa.
Błogoſłáwi / támże 7 Bło-
goſłáwi.
Rkwáwa 55. 9 Krwáwa.
Rto / támże 23 Kto.

piekelnego 56. 10 piekielne°
ladáka / tȧże 14 ladaiáka /
oſkátnia tám. 17 oſtátnia
zbedzeß 58. 3 zbedzieß
z Bryża 61 w Tytul:
z Krzyża.
z Raiu / támże 27 z Ráiu.
drugemu 62. 13 drugiemu.
w Ráiu tám: 16 w Ráiu.
drzeczymy 64. 25 dreczymy.
pzykładay 64. 1 przykłáday
pożołciu tám: 11 po żołci.
Sworzyciela támże 29.
Stworzyciela.
tákies 65. 13 tákes.
Orbaz támże 26 Obraz.
warowánie 67. 7 warownie
czola / támże 13 czoła.
Rwia / 68. 26 Krwia /
Rece / 71. 8 Rece.
kwiecem támże 12 kwieciem
mogie támze 25 moge
drogie támz: 26 droge
przypátrzeć tȧm: 27 przy-
pátrzyć /
Ciernowy 72. 1 Cierniowy
tákiem 73. 11 tákem /
w miáſto tám: 14 w miáſto
częśći 76. 9 częśćmi /
Gozdze 77. 23 Gozdzie /
Krew 78. 8 Krew /
Bycerzow tȧ: 31 Rycerzow.

kemie

kemień 79. 5 Kámień /
vrazuiecie tám 15 vkazuiećie
ogrogku tam: 28 Ogrodku
wilgoſnoſcia 80. 4 wilgo
tnośćia /
nie ſtregłeś tám: 23 nie
strzegłeś /
przybiał 81. 10 przybijáli.
Zbawicela 82. 6 Zbawiciela
niewinnoċ tám: 10 niewi=
nność /
roſproſtarli 83. 15 roſ=
poſtárli.
Chriſius 85. 15 Chryſtus
wßyſkie 86. 11 wßyſtkie.
źwiercádło 89. 1 zwierciádło
kotrzy 90. 4 ktorzy.
iáśnieße tám: 26 iaſnieyße
narodzieniu 91. 13 národze=
niu Pánna tā 25 Pánno
nnád 93. 21 nad
pprodzieniem 94. 31 Po=
rodzeniem /
panieſtwo 95. 2 Panieńſtwo
pzyßedł 97. 35 przyßedł.
swieły 99. 11 Swiety.
swety támze 18 swiety.
oragłego 100. 6 okragłego.
wtym że wie rßu ſie/ niepo=
trzebne.
Salamonowa 101. 17 Sa=
lomonowa.

ſtrzydła 102. 9 ſkrzydła /
iedina 103. 21 iedyna /
Pozdrowiáł 104 13 po=
zdrawiał /
w Rece 108 1 w Rece.
panieſkie 109. 4 panieńſkie
wiecy támże 8 wiecey.
nieſiona 110. 1 nieſiono /
doknac támże 2 dotknac.
chadzaca 110. 14 chodzaca
wnetrnoſciach 114. 25 wne=
trznoſciach.
wpádł támże 12 vpádł.
pokry 117. 20 pokryi /
w Czyſtoſci 118. 10 w Czy=
ſtośći /
niedzny 119. 4 nedzny
nadziſmy tám: 9 nadzyſmy
Naſwetßey 120 w Tytule
Naſwietßey /
Krzyżu tamz: 2 Krzyżu
nicht 121 4 nikt.
bedze támz: 6 bedzie
na Reku 123. 9 na Reku
Xezycem 125 18 Xieżycem.
iak do Mátki fol: 126
wßyśćy ták do
wßykie 128: 12 wßyſtkie
grzßnikn tā: 26 grzeßniku.
Ggy 136. 7 Gdy /
nadzieie tám: 27 nadzieiey.
zabia 138. 5 zabija.

bydlecie 139. 10 y 11 bydlece
przyßedßi 141. 8 przyßedßy
Elzbeta tám 11/ y 17/ y 23/
Elzbieta.
manuie 143. 24 miánuie.
ptzyczyna 144. 14 przyczyna
meczeſtwo tā 20 meczenſtwo
Chrzeſcáſki 146. 18 Chrze=
ściáńſki.
Rzeki 147. 3 Rzeki.
wtwm 148. 15 w twym.
na Rzyżu 150. 8 na Krzyżu.
obuia 151. 22 obuwia
czárnych 154. 18 czárny
Euángeley 155. 6 Ewan=
geliey.
za nawi 159. 14 za námi/
Roli támz: 28 Roli
ſkury 165. 5 ſkory
kamiemiach 170. 2 ka=
mieniach/
kryżowa 171. 10 Krzyżowa
sczeſie 191. 20 sczeſcie.
nám 194 9 mám
wſkreſił/ 95. 9 wſkrzeſił
Riedy 197. 30 Kiedy.
Paſterſtwa 198. 12 Pa=
ſterſtwa.
wzioteś 200. 10 wziekoś.
w trzodze 203. 23 w trzodźie
Rrolow Rrolowi 207. 14/
Krolow Krolowi.

Gdie 207 oſtát: Gdźie.
przyneta 208. 11 przyneta
dzieciecia 211. 28 dziećieca
bydleci 212. 21 bydlecy/
o Zwiaſtwowániu 97 w tyt:
O zwiáſtowániu.
Zwiaſtwuie 98. 4 Zwiáſtuie
Zwiaſtwowánie 98. 26
y indzie/zwiaſtowánie.
nazwyſkiē 212. 26 nazwiſkiē.
bid 213 18. bied.
błogoſławieſtwa 214. 26.
błogoſławienſtwa.
Criſtus 217. 5 Chryſtus.
Reta 219 1 Reka.
wpragnienu 221. 20 w prag.
nieniu.
Xażecie 225. 16 Xażece
Wielko Rosſiiyſka 226. 36
Wielko Rosſiyſka.
w pußcy 227. 4 w pußczy
Piort 228. 26 Piotr.
strumeń 229. 2 strumień
na kámeniu/ támże 5 na
kámieniu.
dzieciecie y 231. 24 dzieciece,
niemowatkem 232. 11 Nie=
mowiatkiem.
niemowiecie/ 234. 13 nie
mowiece.
Nicetie 235. w tytuli tytył:
Nicecie zlak ſie spád 236.
9 zlakł ſie

spádł

spádł.
kmieciego 237. 21 kmiecego
zrozdił 240. 1 zrodził
z woyſkem tám: 26 z woyſkiẽ
máz támże 31 mąż.
miákem 241. 6 miákam
Bogem tám: 9 Bogiem
Ewſtáchi 242. 22 Ewſtáchi
iáko by 244. 18 iáka by
Krzekł 245. 1 Rzekł.
Rány 249. 5 Rány.
rapłánow tã: 13 Kapłánow
korunuie 251. 6 koronuie
zrodła 252. 7 Zrzodła
kiegy 256. 14 kiedy.
w potrzebie tã: 28 wpotrze-
bie Ttoycy 257. 13 Troycy
Krwie 258. oſtát: Krwie
Swety 259. 1 Swiety
na leli támże 15 nalali.
pryćiſnat 270. 19 przyćiſnał
młodzanow 273. 13 mło
dziánow.
ctermi támże, 21 czterma
gozgziámi 276. 2 gozdziámi
ggy 279. 27 gdy.
Kondát 282. 26 Kondrát
wniebleſkim 285. 13 w Nie
bieſkim.
dzrewa 286. 10 drzewa
odchłodze 289. 6 ochłodze
srtoi 294. 15 stroi.

pewen. 295. 22 pewien
wieklim 302. 18 wielkim.
ocnćił 305. 7 ocućił.
bánket tamże 19 bánkiet.
zwiezrámi 308. 10 zwierzámi
iákies támże 5 iákes
kociol 264. 29 kociel.
konpan 165. 18 kompan.
Rzekli 268. oſtát: Rzekli.
Ttoyća 269. 23 Troyca.
Godnien 263. 24 godnie.
Jnneniywa 313. 13, Jn-
wektywa.
Chryſtuſa tã: 27 Chryſtuſa.
miedza tã: 28 miecza.
za Chryſtuwa 315. 15 za
Chryſtuſowa.
Mieczenſtwo 318. 5 Me-
czenstwo.
Oblubieneć 319 Oblubieniec
Kto 321. 2 Kto=
Sweta 322. 18 Swieta.
odáka 323 11 oddáka.
Noie 325 1 Noe
wirzydárzu 330. 7 wirydarzu
nieżeli 331. 4 niżeli.
Rozdice 332. 11 Rodzice.
rodziw tám: 17 rodzicow.
żone 335. 11 żono.
Ephemu tám: 26 Ephremu
Rodzice 347. 8 Rodzice
ſtngi 348. 12 ſługi.

Sgy

Ggy 349. 29 Gdy.
mistra 354. 26 mistrza/
Jeßce 362 31 ießcze
neskazitelne 363. 22 nieskazitelne
grzoßa 367. 9 großa.
V Xiegi 368 ostát. wksiegi
głuchlm 770. 25 głuchim
ßczeskiwy 371. 17 ßczesliwy
pßczolka támże 26 pßczołka
Reka 379. 8 Reka
mniskichste 382. 2 mniskichsie
wysoska / 382. 30 wysoka
iásniey / 390 21 iásney
Thedozy 321. 28 Theodozy
grzeba 392. 2 grzebia
przeniesione tám że 19 przeniesiono
gori tamże. 27 y 28 gore
ggy 394. 2 gdy
Swietych 400. 15 Swietych
wßetecnice támż 19 wßetecznice.

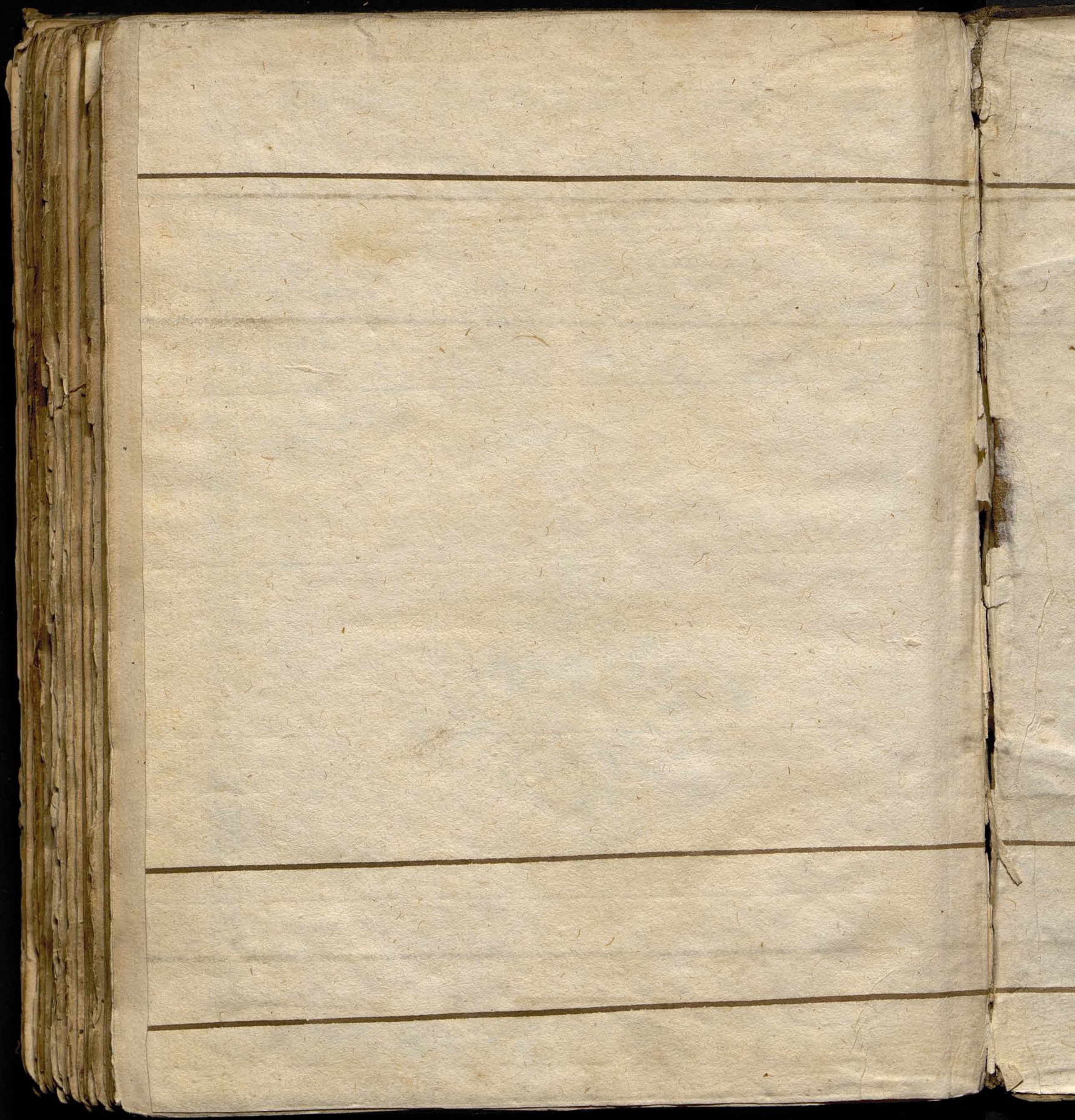




vysoka-
ísney
eodozy
rzebia
19

gore
oy
pietych
wße






Biblioteka Jagiellońska
stdr0010213

